



I WOJNA ŚWIATOWA NAD SANEM



I WOJNA ŚWIATOWA NAD SANEM

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli 2014

Redakcja wydawnicza:

Aneta Garanty

Korekta:

Anna Garbacz

Fotografie i materiały ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli,
autorów oraz wymienionych osób i instytucji:

Piotr Barć, Bożena Bunarowska, Andrzej Głogowski, Zygmunt Janoszek,
Eugeniusz Łopaciuch, Andrzej Olak, Jacek Pamuła, Zofia Poisel-Łysiak, Muzeum Ziemi Leżajskiej,
zbiory Mariusza Mrocza i Fotokroniki Ulanowa, dzięki uprzejmości Tadeusza Kopca

Copyright by Muzeum Regionalne w Stalowej Woli i Autorzy

Wydawca:

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli
ul. Sandomierska 1, 37-464 Stalowa Wola
www.muzeum.stalowawola.pl

ISBN 978-83-61032-79-3

Projekt i skład:

KAVA design – Jacek Kawa

Druk:

Wydawnictwo BERNARDINUM Sp. z o. o.

Spis treści

Słowo wstępne	5
Przebieg działań i skutki wojny	
WALDEMAR PRARAT Działania militarne w okolicach Wrzaw i Gorzyc	9
ADAM PANKOWSKI Przebieg działań militarnych w Radomyślu nad Sanem i okolicach	23
ADAM PANKOWSKI Ochotnicy z okolic Radomyśla nad Sanem w polskich formacjach zbrojnych z lat 1914-18	33
ROMAN WYDRA Wielka Wojna na ziemi rozwadowskiej	43
ANETA GARANTY Rozwadow 1914-1918. Raport ze zniszczonego miasta	55
TOMASZ SUDOŁ Działania wojenne na ziemi niżańskiej i rudnickiej w latach 1914-1915	67
MAREK FLOREK Zniszczenia Rudnika w czasie Wielkiej Wojny 1914-1918	81
Wojenne nekropolie	
SŁAWOMIR KUŁACZ Groby żołnierskie z okresu I wojny światowej w Leżajsku i okolicy – krótka historia (nie)pamięci	95
DOMINIK KUREK, JOANNA ROGÓŻ Ekshumacja mogiły zbiorowej z czasów I wojny światowej w Zdziarach (pow. Nisko)	109
ANETA GARANTY Nekropolia wojenna w Rozwadowie; historia powstania, wykaz zmarłych	119
ANETA JONASZEK Cmentarz wojenny w Kępiu Zaleszańskim (pow. Stalowa Wola); historia powstania, wykaz zmarłych	129
Varia	
ANNA SZŁĄZAK Alfons Karpiński – malarski „korespondent” wojenny	139
TOMASZ ŁYSIAK Dwa pierścionki. Rzecz o Władysławie Leśniaku	145
Relacje i opisy	155
BIOGRAMY AUTORÓW	173



Wstęp

Chociaż I wojna światowa przyniosła niezwykle istotne zmiany w dziejach Europy, to jej szczegółowa historia dość szybko zatarła się w zbiorowej pamięci, przyćmiona kolejną światową zawieruchą. Setna rocznica wybuchu tamtej Wielkiej Wojny stała się dobrą okazją do pogłębionych badań i popularyzacji wiedzy o jej różnych aspektach.

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli podjęło się tego zadania w odniesieniu do regionu nad dolnym i środkowym Sanem. Efektem prac historyków, archeologów, regionalistów jest niniejsza publikacja. Po raz pierwszy przedstawiamy w jednej książce szczegółowe opisy tego, co działo się w latach 1914-18 na terenach nadsańskich poczynając od Leżajska po Wrzawy i Gorzyce, ze szczególnym uwzględnieniem Rudnika, Niska, Rozwadowa, Radomyśla n. Sanem, a także otaczających je wsi i przysiółków. Udało się zebrać wiele ważnych informacji, ale jeszcze nie wyczerpują one tematu.

Zaprosiliśmy do współpracy wielu autorów, specjalizujących się w badaniach konkretnego obszaru, zgromadziliśmy przekazy źródłowe, dotarliśmy do archiwów zawierających dane o żołnierzach pochowanych na zapomnianych często cmentarzach wojennych z tamtych lat. Przypominamy ponadto mało znany, wojenny okres w twórczości Alfonsa Karpińskiego – malarza urodzonego w Rozwadowie, a także tajemniczą postać Władysława Leśniaka, która przetrwała w listach pisanych do zaprzyjaźnionej rodziny. To wszystko składa się na wielowymiarowy obraz tamtych tragicznych lat.

Materiał ilustracyjny stanowią archiwalne fotografie, często po raz pierwszy publikowane, w tym unikatowe zdjęcia autorstwa nadleśniczego z Grobli, Ryszarda Poisla – ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak.

Mamy nadzieję, że książka, którą oddajemy w ręce Czytelników, pozwoli lepiej poznać lokalną historię i tradycję wszystkim, którym przeszłość miejsca zamieszkania nie jest obojętna.

Anna Garbacz
Dział Edukacji i Wydawnictw
Muzeum Regionalnego
w Stalowej Woli

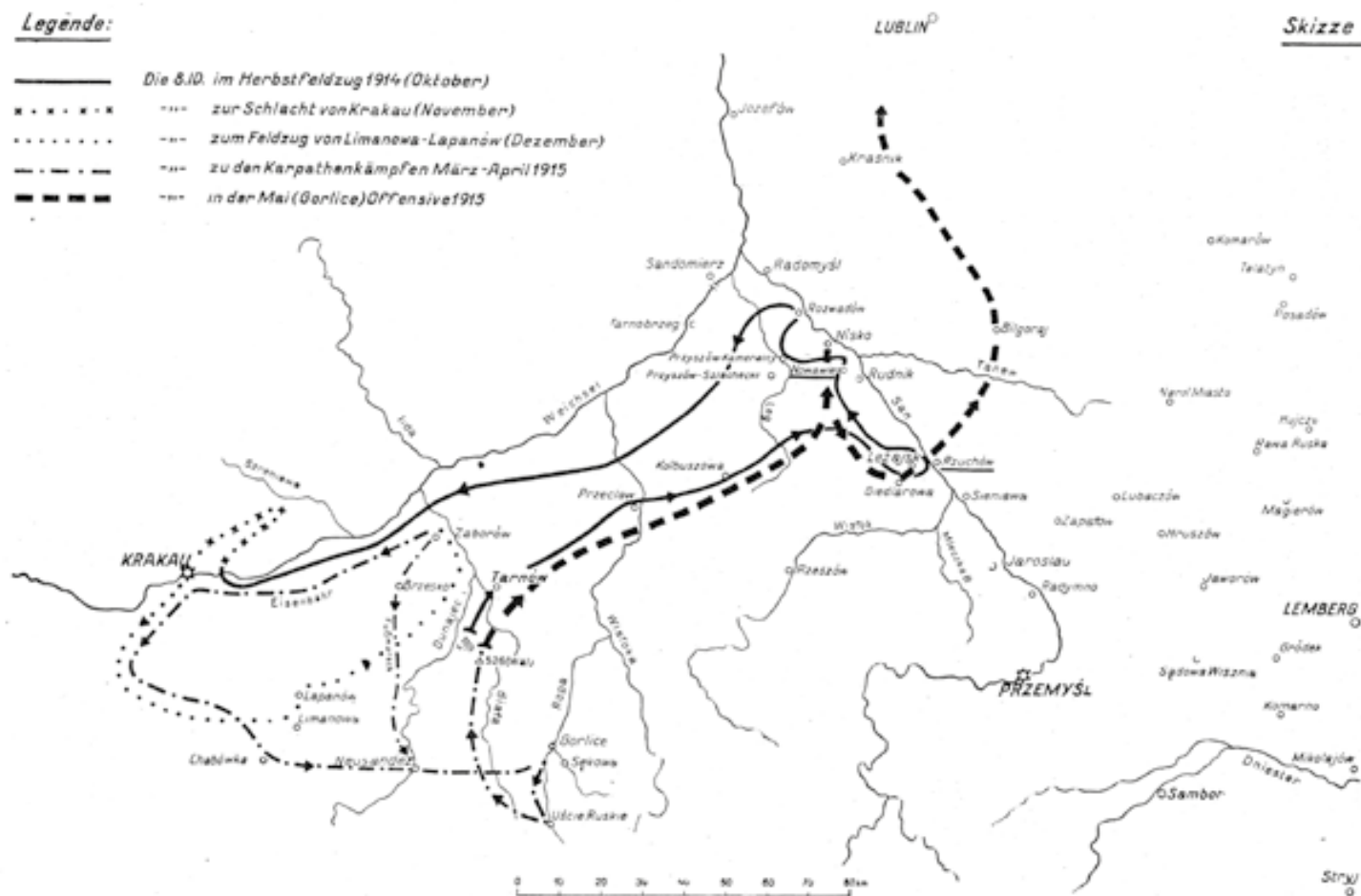
Lucyna Mizera
dyrektor
Muzeum Regionalnego
w Stalowej Woli

PRZEBIEG DZIAŁAŃ I SKUTKI WOJNY

Legende:

- Die 8.ID. im Herbstfeldzug 1914 (Oktober)
- × × × × × — zur Schlacht von Krakau (November)
- — zum Feldzug von Limanowa-Lapanów (Dezember)
- - - - - zu den Karpathenkämpfen März-April 1915
- ■ ■ ■ ■ in der Mai (Gorlice) Offensive 1915

Skizze 1



Szlak bojowy 8. Dywizji Piechoty (w tym. 1., 3. i 4. Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich) od października 1914 do czerwca 1915 roku.

WALDEMAR PRARAT

Działania militarne w okolicach Wrzaw i Gorzyc

W czerwcu 1914 r. doszło w Sarajewie do zamordowania austro-węgierskiego następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki. Tym epizodem – który stał się przysłowiową iskrą – rozpoczęła się I wojna światowa. Wojna, która w rzeczywistości była wynikiem pogłębiających się sprzeczności między mocarstwami europejskimi. Po jednej stronie stanęły państwa centralne, a więc Niemcy i Austro-Węgry, po drugiej – Anglia, Francja i Rosja. Oto po raz pierwszy od stulecia mocarstwa, które dokonały rozbiorów Polski, znalazły się w stanie wojny. Był to fakt, który – mimo swego tragizmu, ożywił nasze nadzieje na możliwość wybicia się na niepodległość.

Front wschodni przebiegał przez terytorium Polski, obejmując m.in. znaczną część Galicji¹ w tym ziemie położone w widłach Wisły i Sanu w ówczesnym powiecie tarnobrzesckim, który na północy i wschodzie graniczył z zaborem rosyjskim. Od Tarnobrzega, przez Gorzyce i Wrzawy, gdzie znajdowała się przeprawa przez San (Czekaj²), prowadziła strategiczna droga na Lublin. Fakt ten sprawił, że wspomniane miejscowości bardzo szybko znalazły się na trasie przemarszu ogromnych mas wojsk i transportów materiałów wojennych. Z chwilą ogłoszenia przez dowództwo austriackie powszechnej mobilizacji, rozpoczął się tu także pobór. Tak było m.in. w Gorzycach, Wrzawach i okolicznych miejscowościach.

Dzień 1 sierpnia 1914 r. był dniem modlitwy, płaczu i żegnania swoich najbliższych – czytamy w Kronice wsi Gorzyce³. – Wszyscy powołani rankiem tego dnia udali się w niesłychanie podniosłym nastroju do spowiedzi i wysłuchania mszy św. specjalnie uroczyste celebrowanej przez [proboszcza parafii Gorzyce] śp. ks. kan. Jaronia i pożegnawszy się z zostającymi odjechali do swych miejsc przeznaczenia. Żal i smutek ogarnął pozostałe rodziny. Nieraz z jednego domu odszedł ojciec i 3 lub 4 synów na rozkaz⁴.

Poborowi otrzymali przydział głównie do 40 i 17 pułku piechoty k.k. Landwehry stacjonujących w Rzeszowie. Ci, którzy z różnych przyczyn nie trafili do armii, zostali skierowani do Nadbrzezia k. Sandomierza, gdzie pomagali przy przewożeniu materiałów wojennych. Tam też gromadzono ogromne zapasy żywności, paszy, itd., które służyć miały zaopatrywaniu armii austriackiej posuwającej się w głąb Rosji.

W kilka dni później, 9 sierpnia 1914 r., doszło do pierwszej potyczki patrolu rosyjskiego z austriackimi strażnikami granicznymi w leżącej przy kordonie granicznym z Rosją wsi Chwałowice⁵. Dało to początek działaniom frontowym I wojny

1 Andrzej Zakrzewski, *Wizje niepodległości*, KAW, Warszawa 1983, s. 279.

2 Czekaj – niegdyś mała, samodzielna osada położona u przeprawy promowej przez San w parafii Wrzawy; obecnie stanowi przysiółek wsi Wrzawy.

3 *Kronika wsi Gorzyce*, rękopis z początku lat trzydziestych XX wieku, w posiadaniu rodziny Grzywaczów z Gorzyc. Jej autorami są Jan Burdzy i Adam Grzywacz.

4 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 131-133. Zob.: Józef Rawski, Wojciech Rawski, *Miechocin, kolebka Tarnobrzega*, Tarnobrzeg 1994, s. 182.

5 Bardzo ciekawie opisuje owo zdarzenie „Piast” z dn. 30.08.1914 roku (nr 35, s. 3) w artykule zatytułowanym: *Wojna Austrii z Rosją*; Zob.: Zygmunt Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych*, Kraków 1929, s. 81-82.

światowej na obszarze Galicji. Rosjanie zniszczyli wówczas przysiółek Nowa Wieś, paląc ponad 40 gospodarstw⁶. Wieś ta zapoczątkowała długą listę osad zniszczonych w trakcie działań wojennych w widłach Wisły i Sanu.

Wreszcie przyszedł dzień 10 sierpnia 1914, dzień odpustu we Wrzawach - czytamy w kronikarskim zapisie. Dzień był bardzo pogodny. Z okolicznych wsi, a więc i z Gorzyc i z Pączka przybyło wiele ludności na tę uroczystość. Kiedy po sumie wyszli wierni posłuchać na wolnym powietrzu kazania ks. Kapucyna z Rozwadowa, odgłos gęstej strzelaniny karabinowej zza Sanu zwiastował zbliżającą się nawałę. Na drugi i trzeci dzień szły przez Gorzycę, Pączek i Czekaj wojska austriackie, które przeprowały się przez San po zbudowanym przez siebie moście pontonowym. (...). Wojska te pomaszerowały aż pod Lublin⁷.

Ten olbrzymi pochód wojsk austriackich na Kraśnik i Lublin trwał od 12 sierpnia do 3 września, ze szczególnym nasileniem w dniu 20 sierpnia. Była to istna „wędrownia ludów”. Za masą wojsk ciągnęły olbrzymie ilości podwód chłopskich wiozących dla nich zaopatrzenie. Wisłą płynęły galary z uzbrojeniem⁸.

Po początkowych sukcesach wojsk austriackich, niebawem doszło do załamania frontu pod Lublinem i Kraśnikiem, a w następstwie do kontrofensywy Rosjan. 12 września Moskale ponownie weszli do Galicji w powiecie tarnobrzskim, a w niedzielę 13 września główne siły rosyjskie przekroczyły San pod Wrzawami. Nazajutrz, 14 września, doszło do bitwy na osi Wrzawy - Zaleszany - Rozwadow, gdzie Austriacy stawili silny opór, broniąc linii kolejowej⁹. W trakcie ciężkich walk doszło tutaj do ogromnych zniszczeń. 15 września rano Rosjanie wkroczyli od strony Sandomierza do parafii Trześń¹⁰.

Wraz z odwrotem wojsk austr. zbliżył się do nas front – piszą autorzy Kroniki wsi Gorzycę. – Po raz pierwszy Gorzycę i Wrzawy znalazły się pod rosyjskim ogniem artyleryjskim. Ciężkie kule rosyjskie padały wzdłuż wsi. Do dziś mamy doły po kulach na Ostrówku, na Pączku i na Fantazji. W czasie odwrotu artyleria austriacka miała swe stanowiska w Gorzycach. (...). Wojska austriackie parte siłą nieprzyjaciela cofały się intensywnie z Pączka i Gorzyc w kierunku Grębowa. Straszne wieści o barbarzyństwie Moskali napawały tutejszą ludność opuszczoną przez wojska austr. niesłychaną trwogą. Ponieważ dochodziły wieści, że ludność tutejsza zostanie wymordowaną przez kozaków, przeto jedni postanowili opuścić swoje domostwa, drudzy zaś postanowili ukryć się w specjalnie wykopanych w ziemi dołach. W tej strasznej niepewności życia i mienia każda wieść rozchodziła się lotem błyskawicy, budząc grozę i panikę wśród tutejszych mieszkańców i tak już pogrążonych w trwodze. A wieści takich o okropnościach wojny oczywiście przesadzonych dziwnie dużo się zjawiało. Szał trwogi, jakie one budziły, skłaniał ludzi do czynów nieraz najmniej logicznych. Tymczasem Moskale wśród kanonady armat i grzechotu kul karabinowych postępowali od Wrzaw w kierunku Pączka – Gorzyc¹¹. Osią napierających Moskali była szosa Czekaj – Gorzycę. Tak Moskale opanowali Gorzycę¹².

6 Stanisław Mysza, Adam Pankowski, *Gmina Radomyśl*, Oficyna Wydawnicza „APLA”, Krosno 2000, s. 73; J. Rawski, W. Rawski, *Miechocin...*, s. 182.

7 *Kronika wsi Gorzycę*, k. 131-133.

8 J. Rawski, W. Rawski, *Miechocin...*, s. 182.

9 J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983; por.: *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593 – 1939*, pod. red. F. Kiryka, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2005, s. 309.

10 Lucyna Łysiak-Kosowska, *Parafia Trześń i okolice podczas wojen światowych*, Gorzycę 2007, s. 36.

11 *Kronika wsi Gorzycę*, k. 133-134.

12 *Kronika wsi Gorzycę*, k. 139.

15 września Rosjanie zajęli Tarnobrzeg, gdzie wcześniej spłonął ratusz i kilka budynków mieszkalnych¹³. Okupacja miasta nie trwała jednak długo, już 28 września rozpoczął się odwrót, a 2 października znowu pojawiły się tu oddziały austriackie, przeganiając Rosjan za Wisłę i San. I znowu

(...) grad pocisków artyleryjskich padał wzdłuż wsi Pączek. (...). Na ogół kule omijały samą wieś, padając po obu jej stronach stodół. Wojska rosyjskie powstrzymując Austriaków zajmowały częściowo stanowiska na pastwisku w Pączku, na grobli wzdłuż pastwiska wykopali sobie szanice gdzie obsadzili silnie ciężkie karabiny maszynowe. Wszystko to nie pomogło. (...). Ludność w czasie tej ucieczki znajdowała się w dołach i piwnicach. Tabor i stada bydła popędzili Moskale przed ucieczką wojska za San. Na Sanie wybudowano wówczas kilka mostów pontonowych. Tak dnia 1 października 1914 znowu do Sanu zajęły przestrzeń tutejszą wojska austriackie¹⁴.

Przez najbliższe cztery tygodnie San stanowił linię frontu¹⁵. Zachodni brzeg rzeki zajmowali Austriacy. Począwszy od Wrzaw, we wszystkich okolicznych wsiach stacjonowały duże ilości wojsk różnych formacji. W Gorzycach m.in. zatrzymali się Węgrzy, którzy nie cieszyli się najlepszą opinią wśród miejscowej ludności. Zwożono wszelkie materiały wojenne, broń i amunicję. A że jesień tego roku była nadzwyczaj mokra; deszcz padał niemal codziennie, stąd też wszystkie drogi, w tym główna od Gorzyc do Wrzaw, uległy kompletnemu zniszczeniu. To pierwsze w tej wojnie zetknięcie z Moskalami dotkliwie odczuli także mieszkańcy Wrzaw i Gorzyc. W kronice Szkoły Ludowej w Gorzycach znajdujemy zapis, że:

Rozpuszczona dzicz rosyjska, kozacka, czerkieska, tatarska zabrała, niszczyła, kradła co mogła i paliła. W polu, co nie zebrano, niszczało do szczętu. Zabierano konie i krowy, rekwirowano siano, słomę i zboże. Dwa tygodnie tylko panoszyli i gospodarowali Moskale po kraju, po miastach i wsiach i również więc w Gorzycach, a uciekając ścigani przez nasze armie, ogołocili wieś do szczętu ze wszystkiego: co nie mogli zabrać, spalili, a ludzi pędzili przed sobą, biorąc ich do niewoli¹⁶.

Powodzenia militarne Austrii okazały się jednak krótkotrwałym epizodem. Z początkiem listopada 1914 r. wojska rosyjskie przeszły do kontrataku, przekraczając linię Sanu i Wisły. Po krótkotrwałych walkach w rejonie wzgórz machowsko-miechocińskich, Tarnobrzeg trafił ponownie w ręce Moskali, tym razem na dłużej.

Dopiero klęska wojsk carskich pod Gorlicami w maju 1915 roku po raz kolejny zmieniła bieg wydarzeń w Galicji, zmuszając oddziały rosyjskie do generalnego odwrotu w kierunku Wisły i Sanu. Już w połowie maja wojska te dotarły w rejon Tarnobrzega, gdzie próbowano zorganizować silniejszą obronę. Od 14 maja rozpoczęły się 6-tygodniowe ciężkie walki na uprzednio przygotowanych przez Rosjan pozycjach. Wzajemny ostrzał z użyciem ciężkiej artylerii był przyczyną bardzo licznych pożarów leżących w tej okolicy wiosek. Prawie doszczętnie spłonęły Krawce i Wydrza. W Ocicach¹⁷ spaliło się 71 domów, w Kajmowie 44, w Miechocinie całe tzw. Nadole. Bardzo ucierpiał Grębów, w którym przez pięć tygodni w okopach bronili się Rosjanie. Spaliło się w nim około 200 domów, a ludność musiała szukać schronienia w innych miejscowościach.

13 *Tarnobrzskie Zeszyty Historyczne* (dalej: TZH) Nr 24, *Tarnobrzeg i okolice podczas I wojny światowej*, Tarnobrzeg 2004, s. 7.

14 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 145.

15 *Głos Ziemi Tarnobrzelskiej* nr 9 z dn. 1.08.1923, s. 3; *Kronika wsi Gorzyce*, s. 144-148, 167.

16 *Księga historii szkoły trywialnej w Gorzycach, założona w roku 1865* (kopia w zbiorach autora).

17 *Tarnobrzskie Zeszyty Historyczne*, nr 24, s. 8-10.

Pod koniec czerwca 1915 r. Moskale na dobre już opuścili ziemię tarnobrzeską. Mimo że rosyjskie władze wojskowe za-
lecały, aby odchodzące oddziały pozostawiały po sobie *spaloną ziemię*, to zamiar ten w wielu miejscowościach nie powiódł
się z powodu szybkiego nadejścia wojsk austriackich. Niemniej 18 czerwca, opuszczając Wrzawy, żołnierze spalili pięknie
położony nad Wisłą dwór należący niegdyś do baronów Horochów, właścicieli okolicznych dóbr¹⁸.

Bilans kilkakrotnego przejścia frontu oraz długotrwałych walk pozycyjnych, toczonych zwłaszcza nad Sanem (w paździer-
niku 1914 r.) i pod Tarnobrzegiem, był bardzo tragiczny. Poseł do Rady Państwa w Wiedniu hr. Zygmunt Lasocki w swoim
sprawozdaniu z objazdu po powiecie już po zakończeniu działań wojennych pisał:

Powiat tarnobrzescki był widownią dziewięciokrotnego przemarszu olbrzymich armii i czterokrotnych zaciętych
walk. (...). Najcięższe straty poniosły okolice nad Sanem, w których to toczyła się walka pozycyjna na jesieni przeszle-
go roku [1914, W.P.], przez blisko cztery tygodnie, a następnie w roku bieżącym przez kilka dni, tudzież gminy na
linii bojowej do Wisły koło Kaimowa przez Grębów i Krawce, terenie boju, trwającego od 13 maja do 22 czerwca b.r.

Na jesień miałem sposobność obserwować z Sandomierza i innych miejscowości nieustanną kanonadę po obu
brzegach Sanu. Zdawało się, że wśród deszczu szrapneli i granatów, który spadł na okoliczne wsie nad Sanem, pozo-
staną tylko chyba same zgłiszczca. I rzeczywiście, straty w budynkach w tej okolicy są bardzo znaczne. W Jastkowicach
spłonęło 54, w Brandwicy 40, w Pniowie 47, w Antoniowie 20 zagród, zaś w Dąbrowie Rzeczyckiej (Kępa), Rzeczycy
Długiej, Żabnie, Witkowicach, po kilka lub kilkanaście gospodarstw. Z gmin położonych na lewym brzegu Sanu, naj-
więcej ucierpiały Charzewice (przysiółki Posanie i Sochy), gdzie poszło z dymem 80 zagród, Pilchów, gdzie spłonęło 61
zagród (przyczyna pożaru nieznana), dalej Wólka Turebska i Majdan Zbydniowski, w których żołnierze rosyjscy w czasie
odwrotu podpalili w pierwszej 37, w drugiej 74 zagrody. We Wrzawach spłonęło 5, w Kotowej Woli 20 zagród. (...).

W powiecie tarnobrzesckim spłonęło lub w zupełności rozebranych zostało na okopy przeszło 1200 zagród włoś-
ciańskich. Smutna ta cyfra rozdziela się równomiernie na okręg sądowy tarnobrzescki i rozwadowski. Położenie nie-
szczęśliwych bezdomnych jest tem rozpaczliwsze, że prócz dachu nad głową stracili także zwykle cały inwentarz żywy
i martwy, a pola ich i łąki zostały zniszczone bądź to przez rowy strzeleckie, okopy i inne fortyfikacje, bądź to strątowane.

Ale i położenie tych, którzy mają jeszcze dach nad głową, jest także nie do pozazdroszczenia: stracili bowiem
wskutek rekwizycji przy tak licznych przemarszach i postojach wojsk bydło, konie, środki żywności i paszę. Dużo
ludzi zginęło od zabłąkanych kul¹⁹.

Poważnie ucierpiał także Rozwadow, gdzie spłonęło 160 budynków²⁰, oraz Tarnobrzeg.

W wyniku uporczywych walk w widłach Wisły i Sanu zginęło wielu ich uczestników. Nie sposób dzisiaj ustalić dokładnej
liczby. W archiwach zachowały się nieliczne wykazy żołnierzy i oficerów armii austro-węgierskiej poległych i pochowanych
w poszczególnych miejscowościach: w Gorzycach było ich co najmniej 21²¹, we Wrzawach 37²², w Trześni 54²³.

18 *Kronika...*, s. 170-174; Waldemar Prarat, *Kłęski elementarne w widłach Wisły i Sanu od XVII do I połowy XX w.*, Wrzawy 2006, s. 51.

19 „*Powiat tarnobrzescki po wojnie (Sprawozdanie posła Zygmunta hr. Lasockiego z objazdu po powiecie)*”, „*Piast*”, Nr 30, 25.07.1915, s. 4-6; Zob.: Tarnobrzeg. *Dzieje miasta 1593 – 1939*, pod. red. F. Kiryka, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega 2005, s. 316; Stanisław Czerpak, *Zniszczenia wojenne w widłach Wisły i Sanu w czasie I wojny światowej*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1974, Z. 50, s. 98-99.

20 W „*Piaście*” nr 39 z dn. 24.09.1916 r. czytamy: *Miasteczko małe, brudne, jedna część rynku w gruzach, drugą trochę granaty nadszarpały, zresztą nic tam cieka-
wego niema, prócz cmentarzy*.

21 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zesp. 275, sygn. 50, k. 203-243.

22 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zesp. 275, sygn. 50, k. 1231-1299.

23 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zesp. 275, sygn. 50, k. 1123-1225.

Dnia 1-go listopada r. 1915 poświęciłem po Sumie cmentarz wojskowy urządzony przez wojskowość tuż obok cmentarza parafialnego – napisał w księdze zmarłych pod datą 1 listopada 1915 ks. Jan Jayko, proboszcz we Wrzawach. – Ekshumowano wszystkich poległych żołnierzy na polach parafii wrzawskiej i pochowano je każdego w osobnym grobie²⁴. Organizacja cmentarza przez c.k. armię musiała mieć miejsce po 2 października 1914 r., a przed kolejnym wkroczeniem wojsk rosyjskich, jakie nastąpiło z początkiem listopada tego roku. Przez te kilka tygodni front austriacko-rosyjski stał na linii Sanu. Obecnie po cmentarzu tym zachowały się dwie symboliczne mogiły.

Wojna swym tragicznym wymiarem wkroczyła także do kościołów i na plebanie. Już po ostatecznym ustąpieniu Rosjan, dziekan dekanatu miechocińskiego ks. Ksawery Rudnicki relacjonował do Kurii Biskupiej w Przemyślu przebieg wydarzeń wojennych, pisząc m.in. o parafii we Wrzawach:

Tu także huczały armaty i świsnęły kule, szrapnele i grały karabiny maszynowe, pola plebańskie, pastwiska gminne prawie przeorane były wykopami, tzw. czekankami i (...) kolczastym drutem (...). Na całym prawie gruncie plebańskim były (...) okopy i armaty ustawione pod plebanią i kościołem. Szczęście, że przelatwały kule przez kościół i plebanię – górą i nic nie uszkodziły kościoła, plebanię zaś trafiły tylko kule maszynowych karabinów, trafiły tylko w szyby okien i ściany nieco pokaleczyły. (...) Biedny ks. kanonik musiał witać niespodziewanych gości – raz swoich to znowu rosyjskich – z równą uprzejmością i przymuszoną radością – aż do końca roku – aż z wiosną odetchnął. (...). Jak u innych, tak i tu zniszczenie wielkie i w oborze i stodołach, spiżarnia pusta, inwentarza żadnego – ani żywego, ani martwego²⁵.

Nadmieniał w swym sprawozdaniu także o Gorzycach:

Kościół mało uszkodzony – tylko sygnaturkę do połowy podniszczyli nasi żołnierze. (...) inwentarz gospodarczy – żywy i martwy, zupełnie zniszczono, do ostatniego konia i ostatniej krowy – do ostatniego wozu, a rolnicze narzędzia połamano i popsuto nie do użytku. (...) grunta wszystkie odłogiem leżą – na jak długo? Nie wiadomo. Sam proboszcz był w różny sposób nękany przez ciągle podejrzenia o szpiegostwo – aresztowano go i trzymano pod karabinową strażą (...). Po odejściu wojsk austriackich, przyszło żołdactwo rosyjskie i dopełnili zniszczenia, szczególnie w budynkach ekonomicznych i narzędziach rolniczych. Wielu parafian aresztowano także przez wojsko austro-węgierskie (...)²⁶.

I na koniec o parafii zaleszańskiej:

Zaleszany bardziej jak inne parafie ucierpiały – tak jak w Gorzycach (...) bitwy się odbywały prawie przez cały październik. Ks. proboszcz (...) – popadł w wielki rozstrój. Krył się w piwnicach chroniąc od kul i szrapneli – w mieszkaniu mało przebywając, które zresztą było prawie zupełnie zajęte przez wojskowych – w domu więc gospodarowali żołnierze rosyjscy – (...) i wyniszczyli – prawie wszystko i sprzęty i naczynia i wszystko, co tylko większą wartość miało – słowem ogołocili dom ze wszystkiego – gdy z końcem października Rosjanie ustąpili – zaraz (...) początkiem listopada nadciągnęło nasze wojsko – z rannymi, których było do 500 nie mając gdzie – zajęli, jako szpital

24 Księga zgonów Parafii Wrzawy (wieś Wrzawy, Czekaj, Zadole) za lata 1842-1934, s. 60.

25 Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej: AAP), Dekanat Miechociński TDS XVIII/1, *Relacja z czasu wojny europejskiej od 4 sierpnia 1914 roku trwającej* (Wrzawy).

26 AAP, Dekanat Miechociński TDS XVIII/1, *Relacja ...* (Gorzycy).

– kościół. Żywności bardzo mało mieli – więc resztę co miał z żywności wydać musiał dla biednych rannych z bólu i z głodu konających. (...). W parafii także we wszystkich wsiach zniszczenie. (...). Kościół mało uszkodzony (...)»²⁷.

Administrator zaleszańskiej parafii, ks. Feliks Chudy stwierdzał, iż znalazła się ona w linii bojowej walczących stron dwukrotnie: 15 września i 7 października 1914 r. Odnotowano wtedy częściowe uszkodzenia dachu kościoła, wieży, witraży i ogrodzenia. Od pocisków ucierpiała również plebania, zaś w budynkach plebańskich zniszczeniu uległy okna, drzwi i wyposażenie wewnętrzne. Wojsko zabrało inwentarz żywy oraz paszę. Ten sam los spotkał też inwentarz żywy parafian. Rosjanie, wycofując się, uprowadzili ze sobą kilkudziesięciu mężczyzn w wieku od 16 do 55 lat, w tym proboszcza ks. Stanisława Malinowskiego.

Z 6 gmin należących do parafii, najwięcej ucierpiał Majdan Zbydniowski, gdzie na 97 gospodarstw prawie doszczętnie spłonęło aż 74, a także Kotowa Wola, w której spalono ich 20. W innych miejscowościach straty były mniejsze lub nie było ich wcale²⁸.

W Trześni proboszcz ks. Dominik Zarytkiewicz 28 sierpnia 1915 r. odnotował, iż sam kościół prawie nic nie ucierpiał, natomiast zniszczenia dotknęły budynki plebańskie²⁹.

Temat pogarszającej się sytuacji materialnej ludności powiatu tarnobrzeskiego był również poruszany na spotkaniach duchowieństwa dekanatu miechocińskiego. 10 sierpnia 1915 r., już po ustąpieniu wojsk rosyjskich, zorganizowane zostało we Wrzawach posiedzenie w sprawie rozszerzenia diecezjalnego komitetu ratunkowego na całą diecezję. Podjęto na nim uchwałę, aby każdy proboszcz starał się w swojej parafii zawiązać komitet ratunkowy z poważnych i uczciwych gospodarzy, wciągając do niego także miejscową inteligencję i bez rozgłosu prowadzić akcję ratunkową w kierunku najistotniejszych potrzeb ludności³⁰.

Szczególnie duże straty poniosło rolnictwo. Wojska przeciągające latem i jesienią 1914 r. oraz latem 1915 r., zniszczyły zboża i uprawy okopowe znajdujące się na polach, oraz zbiory w gospodarstwach chłopskich. Stodoły szczelnie wypełnione zbożem, po kilkukrotnym przejściu frontu świeciły pustkami.

Rok 1914 a więc rok wybuchu wojny światowej – czytamy w „Kronice wsi Gorzyce” – należy w rolnictwie do lat niesłychanie urodzajnych. Nieprzeciętne urodzaje nawiedziły wówczas Gorzyce, jak w ogóle kraj cały. Jednakowoż jak gorączkowo w czasie mobilizacji zboża zostały zgromadzone do stodoł, tak też szybko ulotniły się one. Krwawiło się serce ludu wiejskiego na widok jak wojska zarówno austr., jak mniej rosyjskie niemłócone zboże stało jako ściółkę pod konie, drogę sobie z niemłóconych snopów żyta czy pszenicy słano przez błota na gościńcu w Pączku i Gorzycach. (...).

Na zimę w roku 1914 mało komu udało się ukradkiem zasiał przed okiem Moskali. Natomiast z wiosną 1915 niemal wszyscy w zbiorowym wysiłku zaorali i zasiali swe role. Lata następne były o wiele mniej urodzajne, następstwem tego był głód rozwielniający się nagminnie po tutejszych okolicach. W dalszych latach wojny obsiewano pola normalnym trybem³¹.

Działania wojenne zniszczyły także znaczną część gruntów ornych i lasów. Ziemia poorana pociskami artyleryjskimi, porzecinana kilometrami okopów wymagała nie tylko niwelacji, ale także intensywnego i długotrwałego nawożenia. Ponadto

27 AAP, Dekanat Miechociński TDS XVIII/1, *Relacja ...* (Zaleszany).

28 AAP, Dekanat Miechociński TDS XVIII/1, *Sprawozdanie o stanie kościoła i parafii Zaleszany*.

29 AAP, Dekanat Miechociński TDS XVIII/1, *Sprawozdanie o stanie kościoła i parafii Trześń*.

30 AAP, *Sprawozdanie z posiedzenia odbytego na dniu 10 sierpnia b.r. we Wrzawach w sprawie rozszerzenia diecezjalnego komitetu ratunkowego na całą diecezję*.

31 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 179-180; Zob.: J. Rawski, W. Rawski, *Miechocin*, s. 187-188.

sytuację pogarszał fakt, że z powodu zniszczeń wojennych oraz dodatkowo nakładających się na to klęsk elementarnych, jak susze czy powodzie, brak było zboża nie tylko na chleb i paszę, ale także do zasiewu. W wyniku częstych rekwizycji przeprowadzanych dla celów wojskowych przez Austriaków, później zaś już w formie grabieży przez Rosjan w wielu gospodarstwach *brak było koni i wozów, nie było czym ukończyć zbiorów jesiennych, uprawić pola na zimę, zasiać oziminę, przywieźć drzewa z lasu. Zaraz bowiem po mobilizacji poszła na wojnę pewna liczba podwód; wykazana równomiernie z każdej wsi przez starostwo*³².

Zarówno wojska austriackie jak i rosyjskie kierowały na podwody do taborów wojennych wszystkie znajdujące się w danej gminie zaprzęgi konne. Jeśli w gospodarstwie był tylko wóz, to konie do kompletu brano z innego. Takie podwody ciągnęły za kolumnami wojskowymi nieraz długie tygodnie, a nawet miesiące. Bywało, że do domu wracał tylko woźnica a wóz przepadał w zawierusze wojennej³³.

Zofia Bobkova z Wrzaw pisała do „Piasta”:

Bardzo nam się daje we znaki przymus wyjeżdżania na podwody. Niema owsa dla koni, niema garstki siana, pastwisko wyschnięte od posuchy, a tu, jak żandarm rozkaże, to czy noc, czy dzień, na podwodę trzeba jechać i naznosić się nieraz wiele niewygód. Gdy człowiek nie posłucha, od razu nakłada starostwo karę³⁴.

Brak zaprzęgów, ludzi do pracy oraz kłopoty związane z obecnością wojsk sprawiły, że roboty polowe nie mogły być wykonane należycie i ciągnęły się do późnej jesieni. Wiele pól stało ugorem. *Na naszą wieś spada klęska po klęsce – donosił Kawalec z Wrzaw – W roku 1915, z wiosną, nie dali Moskale siał, bo gnali z końmi do naprawiania dróg i t. d. Dużo pola stało więc ugorem. Gdy Moskale uciekali, to znów rabowali, niszczyli zboże do nieopisania*³⁵.

Wraz z odejściem Rosjan, nie nastąpiła nagła poprawa sytuacji materialnej tamtejszej ludności wiejskiej. Brakowało nie tylko żywności, ale także opału, nafty i innych artykułów przemysłowych³⁶. Ceny tych ostatnich, w przeciwieństwie do cen produktów rolnych, rosły w zastraszającym tempie. Chłopi, mając zniszczone domostwa, gnieździł się po ziemiankach i naprędce skleconych szałasach. Powszechnym zjawiskiem stały się przeróżne choroby i epidemie, wobec których głodująca i osłabiona ludność była bezradna. Szczególnie groźna była czerwonka, która pojawiła się wraz z nadciągającym wojskiem w Gorzycach i okolicy. W *Kronice...* czytamy:

Do ludności byli niesłychanie wrogo usposobieni [mowa o Madziarach – Węgrach] a z natury żarłocznymi, niechlujni i nie dbając o jakikolwiek porządek w wysokim stopniu przyczynili się do zapanowania w naszej gminie i wioskach okolicznych, choroby niemal dziesiątkującej ludność, a zwłaszcza dzieci, czerwonki. Czerwonka owa w tym roku i następnym grasowała wszechwładnie. Wprawdzie byli lekarze wojskowi, lecz ludność cywilna była bezradna, bo aptek nie było. Tak zdarzało się, że kilkoro dzieci dziennie umierało. Były wypadki, że nie miał kto zanieść trumny bo strzelanina nieraz na to nie pozwalała³⁷.

32 J. Słomka, *Pamiętniki ...*, s. 365; Zob.: *Protokół* (z daty 12.09.1916 r.) ... z wykazem wozów i koni zarekwirowanych w gminie Wrzawy na zasadzie §10 i 11 ustawy o świadczeniach wojennych (Archiwum Państwowe w Przemyślu, Zesp. 74, sygn. 7).

33 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 185.

34 „Piast” nr 26, z dn. 30.06.1918, s. 14.

35 „Piast” nr 21, z dn. 21.05.1916, s. 13.

36 Zob.: Ferdynand Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega 1998, s. 118-119.

37 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 150.

Podobnie dramatyczne opisy znajdujemy w prasie:

Okropną sytuację pogarsza oplakany stan sanitarny całej okolicy – czytamy w *Słowie Polskim*. – W Rozwadowie i Nisku niema aptek zupełnie: lekarze i aptekarze wyjechali, nie zatroszczywszy się o dawnych swych klientów. W okolicy sroży się krwawa dezynferja i inne choroby zakaźne. Gdy do tego dodamy rozsiane po okolicy jak otwarte rany, pobojowiska z płytko kopanymi mogiłami, rozkładająca się padlina końska, będziemy mieli obraz nie do opisania. Ruina majątkowa dziesiątków tysięcy, głód, wyzierający ze wszystkich oczu, nieuczynność szkół, brak wszelkiej komunikacji z resztą kraju – oto, co w spuściźnie zostało³⁸.

Franciszek Kapała z Trześni pisał w liście do „Piasta”:

W naszej gminie, tak jak niestety, i w wielu innych, nadchodzą coraz gorsze czasy na tych, którzy nigdy dobrych czasów nie mieli, na najuboższą ludność wsi. Niestety, nie wszyscy wójcia odpowiadają ciężącym na nich obowiązkom. Rozdział cukru i bonów urąga w wielu gminach już nie sprawiedliwości, ale wprost przyzwoitości. (...). Najbiedniejsze są matki mające małe dzieci, bo te już po prostu nie mają przy czym wstawać do dzieci w nocy. Może przecie odezwie się w ludziach sumienie³⁹.

Wojna sama w sobie niosła wiele zagrożeń. Rodziła także nowe, nieznane dotąd konflikty lub budziła do życia stare, już zapomniane, dokonując niejednokrotnie takich spustoszeń w sferze stosunków międzyludzkich, że potrzeba było później wielu lat, aby je naprawić. Dostreagał to zjawisko pamiętnikarz z Dzikowa, wójt Jan Słomka, który później napisał, iż wojna uwidoczniła z wielką jaskrawością wszelkie wady i grzechy ludzkie, które w okresie pokoju nie były tak widoczne: zazdrość, zawiść, złość sąsiedzką, bezpodstawne oskarżenia itd.⁴⁰.

Przybyłem do domu z frontu rumuńskiego. Niewesołe jednak stosunki zastałem na wsi – donosił do redakcji „Piasta” Jan Lewicki z Wrzaw. – Straszna wojna, którą przeżywamy, wpłynęła na ludność demoralizująco. Ci, którzy pozostali w domach, zamiast wspólnie pracować i pomagać sobie, kłócą się z sobą i walczą ze sobą, gorzej niż żołnierze na froncie przeciw nieprzyjacielowi. Gdy żołnierz przyjedzie na urlop, to cała wieś zazdrości mu tych kilku dni swobody. Przytem daje się mu we znaki żandarmerya, która ciągle depce mu po piętach. Kobiety zajmują się bajdami, na których znaczną część dnia spędzają. Ksiądz pracuje z wielką gorliwością i nawołuje do wspólnej pracy i miłości bliźniego, ale słowa jego nie robią wrażenia⁴¹.

Jakie było nastawienie ludności powiatu wobec wojsk austriackich? Na to nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie. Na początku wojny był to na pewno stosunek pełen życzliwości i lojalności, ponieważ żołnierze zachowywali się wobec mieszkańców wsi i miasteczek w sposób zupełnie poprawny. Ten stan jednak nie trwał długo, szybko rozpoczęły się, bowiem nadużycia, a w czasie pierwszego odwrotu rabunki i gwałty. Zmorą tego czasu stała się epidemia podejrzeń i donosów, która doprowadziła w latach 1914-1915 do wielu aresztowań pośród ludności cywilnej, w zdecydowanej większości

38 „Słowo Polskie” z dnia 19.12.1914, s. 4.

39 „Piast” nr 11, z dn. 17.03.1918, s. 16.

40 J. Słomka, *Pamiętniki*, s. 228.

41 „Piast” nr 21, z dn. 26.05.1918, s. 10-11.

nieślusznym, skutkującym nawet wyrokami śmierci poprzez powieszenie czy rozstrzelanie. Takich wypadków było bardzo dużo. To one powodowały, że początkowe zaufanie i rodzaj sympatii, jaką ludność darzyła „swoją” armię, z czasem zostało nadwyżnione. O dwóch takich wypadkach pisał poseł Lasocki:

Za przykład niech posłuży wypadek, jaki zdarzył się w gminie Wrzawy. Tam d. 20 sierpnia 1914 pojawił się oddział furgonów. Komendant zapytał kilku chłopców spotkanych o coś w języku dla nich niezrozumiałym. Chłopcy oczywiście nie mogli dać odpowiedzi. Zgniewany z tej przyczyny komendant strzelił na postrach, na co żołnierze zaczęli ostrzeliwać miejscowość, a jeden z nich zakłął bagnietem na śmierć jednego z chłopców Jana Kawęckiego, oczywiście bez żadnego powodu. Niedosć na tem. Następnego dnia niektórzy oficerowie uskarżali się wobec komendanta najbliższego posterunku żandarmeryi na to, że ludność wsi jest usposobiona rusofilsko i że strzelała do wojska! (...). – Rzecz jasna, było to prostą niedorzecznością, rusofilstwa bowiem ani śladu nie było w całej okolicy, ludność usposobiona była spokojnie, patriotycznie, była szczerze polska i – jak powiedziano – z początkiem wojny popierała wszelkimi siłami naszą armję, byłoby więc jej ani przez myśl nie przeszło strzelać do wojska. Oto, jakim sposobem powstawały wieści o zdradzie!⁴².

Za przyczyną licznych interwencji posłów ludowych, w marcu 1916 roku, rząd krajowy we Lwowie utworzył wydzieloną organizację pod nazwą „C.k. Namiestnictwo, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicji”. Według statutu organizacyjnego *Centrala ma się zajmować odbudową zniszczonych wojną miast, gmin i miejscowości, komunikacji, wodociągów i t.p. tudzież uzdrowienia rolnictwa, leśnictwa, rękodzielnictwa, przemysłu i handlu w Galicji*⁴³. Na terenach zniszczonych działaniami wojennymi powstało 16 ekspozytur budowlanych. W Mielcu dla powiatów: Mielec, Kolbuszowa, Ropczyce i Tarnobrzeg. Po pewnym czasie zorganizowano oddziały ekspozytur także w Nisku, Rozwadowie, Rudniku i Radomyślu⁴⁴.

Już od r. 1918 po powrocie z wojny światowej, poczęła się odbudowa wsi naszej – czytamy w *Kronice wsi Gorzyce*. – Wiele domów bowiem było zniszczonych, a nawet we Wrzawach spłonęło od kul kilka gospodarstw. W celu odbudowy powstała Centrala Odbudowy z siedzibą w Tarnobrzegu, filia w Radomyślu. Na czele stał inżynier w Tarnobrzegu, egzaminowany budowniczy Krajewski w Radomyślu, funkcję delegata sprawował Wojciech Rojek z Gorzyc. Centrala wydawała drzewo, dachówkę, szkło, okucia do drzwi i okien i wszelkie materiały na odbudowę⁴⁵.

Magazyny Ekspozytury zaopatrzone zostały we wszystkie konieczne do budowy materiały, począwszy od drzewa, desek, cegły, skończywszy na dachówce, szkłe czy gwoździach. Potrzeby były jednak znaczne, dużo kupowano w Czechach, Austrii oraz Królestwie Polskim. Należności uiszczała »Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicji we Lwowie«, na miejscu płacono zaś za robociznę i mniejsze ilości potrzebnych rzeczy⁴⁶. Z powodu braku materiałów budowlanych, środków finansowych i niewątpliwie fachowców z dziedziny budownictwa, usuwanie zniszczeń postępowało jednak bardzo powoli.

42 Zygmunt Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych (Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego)*, Kraków 1929, s. 82-83.

43 „Piast” nr 14, z dn. 2.04.1916, s. 6.

44 S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne w widłach Wisły i Sanu w czasie pierwszej wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Kraków 1974, Z. 50, s. 108-109

45 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 211.

46 J. Słomka, *Pamiętniki ...*, s. 250.

Tymczasem już 1915 r. po ustąpieniu z terenu powiatu tarnobrzeskiego wojsk rosyjskich, wobec zbliżającej się zimy koniecznym stało się zapewnienie bezdomnej ludności jakiegoś schronienia. Nie zawsze same rodziny, często pozbawione mężczyzn, którzy przebywali na froncie, mogły dać sobie radę. We wrześniu 1915 r. c.k. Namiestnictwo we Lwowie przyznało powiatowi tarnobrzeskiemu 15000 koron bezzwrotnej zapomogi na najpotrzebniejszą doraźną pomoc ofiarom wojny⁴⁷. Starostwo tarnobrzeskie już od października tego roku a także w styczniu następnego rozdzieliło ją w kwocie po 200 koron osobom, *które ze względu na utrzymanie swojej egzystencji gospodarczej zapomogi tej potrzebowały, (...), a przez inwazję nieprzyjacielską zostały wyjątkowo zniszczone*⁴⁸. Zapomogi te przeznaczano głównie na *najniezbędniejsze urządzenie mieszkania, na sprawienie sprzętów gospodarczych, czy też narzędzi rzemieślniczych*.

W cytowanym już wcześniej tygodniku „Piast”, poświęconym sprawom ludu polskiego, znajdujemy informację, iż

pod gorliwym kierownictwem proboszczów i niektórych naczelników gmin stało w miejscowościach Wydrza, Majdan Zbydniowski i Wólka Turebska na 496 spalonych zagród 236 nowych budynków. Nędzne to przeważnie pomieszczenia, ale się przynajmniej w nich nie zamarznie, a każda rodzina mieszka na swoim. Skromna bardzo zapomoga służyła za zachętę do rozpoczęcia budowy. Kto mógł, dokupywał z własnych funduszy materiał, zwoził go stosunkowo tanio, a przy pracy całej rodziny i pomocy sąsiadów stawiał budynek zaopatrzony w komin, składający się z izdebki z kuchenką i stajenki. Po wybudowaniu stałych pomieszczeń, budynek ten przerobi się na stajnię⁴⁹.

Zbliżał się rok 1918 i upadek państw zaborczych. Monarchie Habsburgów w Austrii Hohenzollernów w Niemczech, a na wschodzie owdnięte rewolucją imperium carów, trzęsły się w posadach. Wyczerpane, zniszczone, głodne i u kresu sił armie zaborcze, nie były zdolne do dalszych działań. W wojskach austro-węgierskich występowało coraz powszechniej zjawisko dezercji i składania broni. Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy i Chorwaci nie chcieli walczyć dla ratowania umierającej monarchii. Bardzo licznie, szeregi wojskowe opuszczali Polacy, którzy tłumnie powracali w rodzinne strony, początkowo ukrywając się przed aresztowaniem przez żandarmerię wojskową i oczekując dogodnej chwili do zrzucenia munduru. Echa tych wydarzeń znajdujemy także w *Kronice wsi Gorzyce*⁵⁰.

I tak oto w listopadzie 1918 r. spełniło się marzenie kilku pokoleń polaków, którym śnił się sen o Niepodległej. Wolność zawitała także do Wrzaw. O tych chwilach pisze kronika szkolna:

W dniu 3 XI 1918 roku urządzono w kościółku paraf. solenne nabożeństwo, w którym wzięła udział nie tylko dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim, lecz także ludność miejscowa, dając wyraz swej radości. Z budynku szkolnego powiewała chorągiew w barwach narodowych, zwiastując wiosce naszej »Wolność«. Po nabożeństwie wróciła dziatwa szkolna do sal swoich, gdzie grono nauczycielskie w dosadnych i krótkich słowach zaznajomiło ją z ważnością chwili. Uroczystość zakończyła »Rota« Konopnickiej, której potężna melodia z szumem naszej Wisły pomknęła w dalekie lody Sybiru, zwiastując braciom, że »Jeszcze Polska nie zginęła«, bo my zginąć nie damy jej⁵¹.

47 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zesp. 306, sygn. 29, k. 557.

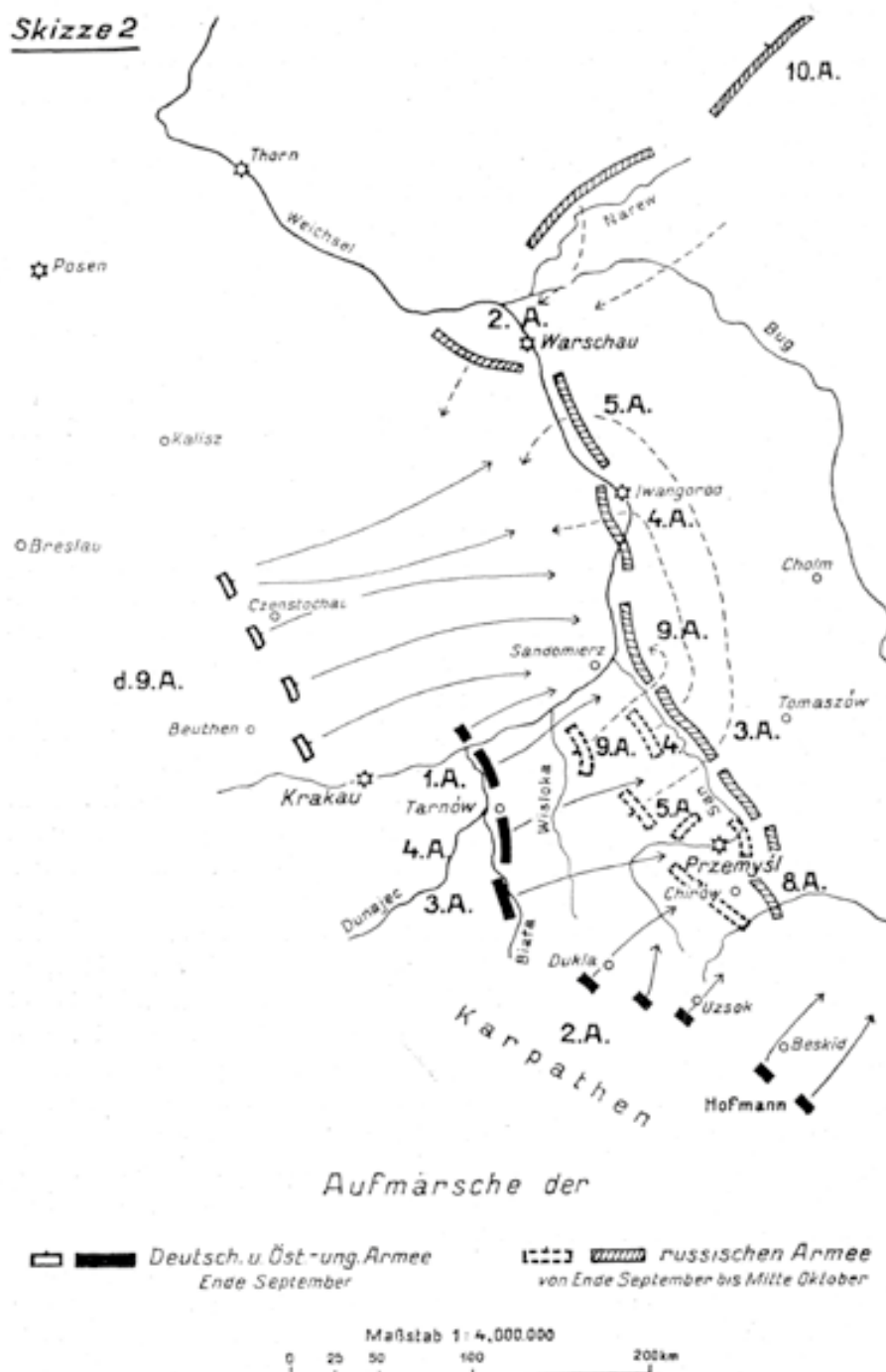
48 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zesp. 306, sygn. 29, k. 565, (k. 567-574 Wykaz udzielonych bezzwrotnych zapomóg).

49 „Piast”, Nr 47, 21.11.1915, s. 5.

50 *Kronika wsi Gorzyce*, k. 189-191.

51 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie; Kolekcja Michała Marcza, *Kronika Szkoły Ludowej we Wrzawach*, sygn. 9.

Skizze 2



Przemarsze niemieckich, austro-węgierskich i rosyjskich armii od końca września do połowy października 1914 roku.



Zwycięski pochód armii Dankla opodal Lublina.
Nocleg w gospodarstwie rosyjskim po bitwie nad granicą.
Ze zbiorów Romana Wydry



Zwycięzca spod Kraśnika i Lublina,
dowódca korpusu generał kawalerii Victor Dankl.
Ze zbiorów Romana Wydry



Bitwa pod Kraśnikiem, 23-25 sierpnia 1914 roku.
Ze zbiorów Romana Wydry

Karta pocztowa.

Ze zbiorów Romana Wydry

Adresat:

Hohwohlgeboren Fraulein
Maria Jarosiewicz, Wien VI,
Kassernengasse 11/I

Nadawca:

Obst Feliks
Kraków, Fest. Gb (?) 6
Pieczętka K.u.K. Militärzensur (?)

Kraków 30.07.1915.

Kochana Maryś!

Nie narzekaj tak okropnie na Draba (?), bo co on czyni to nie jest złe, a spójrz później na skutki – a obaczysz swe błędne przekonania. Telegrafujesz bym wziął urlop i przyjechał, a kocie nawet nie wiesz że ja i bez telegraficznego wezwania zaraz przyjechał bym gdyby to było wskazane i dobre. Czyń tak jak moje wskazówki polecają albo moje polecenia wskazują a wkrótce ujrzysz że będzie ani lepiej ani gorzej – tylko dobrze. Nie martw się. Całuję. Twój ...

Po drugiej stronie karty:

Tak wyglądało u nas przed dwoma miesiącami na ziemi Tarnobrzkiej. Popatrz przez światło, a twarz która nakrywa na płamę atramentu z odwrotnej strony to moja zła persona.





Zaleszany, 1914. Kościół parafialny zamieniony na szpital polowy
– wywożenie żołnierzy austriackich rannych podczas bitwy na Sanie.

Fot. Jarosław Okulicz-Kozaryn, zbiory Ośrodka Karta



Zaleszany, 1914. Amunicja porzucona przez Austriaków w czasie pierwszych bojów na Sanie.

Fot. Jarosław Okulicz-Kozaryn, zbiory Ośrodka Karta

Działania wojenne z lat 1914-1915 w okolicach Radomyśla nad Sanem i ich skutki

Długo oczekiwana przez zniewolone narody europejskie „powszechna wojna ludów” przetoczyła się również przez miejscowości wchodzące w skład obecnej gminy radomyskiej. Trwające tu w latach 1914-1915 walki między wojskami rosyjskimi i austro-węgierskimi doprowadziły do znacznych strat materialnych, których odbudowa stała się możliwa dopiero w niepodległej Polsce.

Okoliczna ludność do ewentualnej konfrontacji między Austro-Węgrami i Rosją była przygotowywana od wielu lat. Organizowano tu ćwiczenia z udziałem żołnierzy garnizonu krakowskiego, wyznaczono trasy przemarszów dla poszczególnych formacji oraz przygotowano stosowne plany mobilizacyjne. Na potrzeby przyszłej wojny władze zaborcze wybudowały duży port przeładunkowy w Nadbrzeziu, rampę kolejową w Rozwadowie oraz wyłożyły środki na gruntowną naprawę lokalnych dróg kołowych. Podjęto też prace przy budowie strategicznego mostu na Sanie, łączącego Rozwadow z Brandwicą.¹

Groza nadchodzącej wojny po raz pierwszy dotarła do świadomości tutejszej społeczności 1 sierpnia 1914 r. wraz z pojawieniem się dekrety o powszechnej mobilizacji do armii austro-węgierskiej. Karty mobilizacyjne w pierwszej kolejności otrzymali mężczyźni od 21 do 37 roku życia. Na interesującym nas terenie było to prawie 400 osób, które już wkrótce zapędzono do austriackich okopów. Z czasem dołączyli do nich przedstawiciele kolejnych roczników².

Kiedy 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, rozszerzenie działań militarnych na terytorium Galicji stało się nieuchronne. Większość mieszkańców Zasania przyjęła ten fakt z zadowoleniem, gdyż dostrzegała w nim szansę na odbudowę państwa polskiego. Dość powszechna była też wiara w potęgę Austro-Węgier i ich niemieckiego sojusznika, dlatego dominowało przekonanie, że konflikt potrwa najwyżej kilka tygodni i zakończy się klęską Rosji.

Strona rosyjska zamierzała wystąpić zbrojnie zarówno przeciwko Niemcom w Prusach Wschodnich, jak też przeciwko Austro-Węgrom w Galicji. Wbrew żądaniom Francji, główne siły rosyjskie (4 armie) zostały skierowane na front galicyjski. Koncentrując się na Lubelszczyźnie 4 Armia gen. Antona von Salza miała nacierać na południe, w stronę Zaklikowa i Janowa Lubelskiego.

Armie austro-węgierskie w obawie przed oskrzydleniem formowały się w głębi Galicji, w odległości ponad 100 km od granicy. Wśród nich znajdowała się m.in. 1 Armia gen. Viktora Dankla, która po przekroczeniu granicy miała posuwać się w kierunku Kraśnika i Lublina³.

Obydwie strony, nie czekając na zakończenie koncentracji swoich wojsk, już w pierwszej połowie sierpnia zaczęły organizować wypadki rozpoznawcze na terytorium wroga, co doprowadziło do pierwszych starć w strefie nadgranicznej⁴.

1 Archiwum Państwowe w Sandomierzu (APS), zesp. 47, syg. 1-5; A. Zielecki, *W dobie autonomii (1867-1918)* [w:] *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593-1939*, Kraków 2005, s. 304-305; W. Gaj-Piotrowski, *Kultura materialna ludu z okolic Rozwadowa*, Rzeszów 1975, s. 307.

2 A. Zielecki, *W dobie autonomii ...*, s. 305-307; W. Okoń, *Mój dwudziesty wiek*, Wrocław 1992, s. 147.

3 M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa na ziemi lubelskiej* [w:] *Lubelszczyzna w najnowszej historii wojskowej*, Tarnobrzeg 1988, s. 112-119; M. Wrzosek, *Działania wojenne na ziemiach polskich 1914-1918* [w:] *Pierwsza wojna światowa na ziemiach polskich*, Warszawa 1986, s. 56-57; J. Bator, *Wojna galicyjska*, Kraków 2005, s. 33-34.

4 J. Konefał, *Legiony Polskie na Lubelszczyźnie 1914-1918*, Lublin 1999, s. 17; M. Klimecki, *Pierwsza wojna ...*, s. 115.

Z poczynaniami 3 dywizji kawalerii, prowadzącej rozpoznania znad dolnego Sanu w kierunku na Kraśnik, związany był zapewne tzw. „incydent chwałowicki” z 9 sierpnia. Kozacy, wypierając „nasze patrole” z okolic Borowa, wtargnęli wówczas do Chwałowic, gdzie w pobliżu dworu doszło do zbrojnej potyczki. W jej wyniku Austriacy stracili 2 żołnierzy, a Rosjanie „zabrali kilku zabitych”. Zanim jednak wycofali się za kordon graniczny, ograbili i podpalili przysiółek Chwałowic – Nową Wieś. Spłonęło wówczas 47 zagród chłopskich, a incydent ten na długo zapisał się w pamięci okolicznych mieszkańców, którzy jeszcze po latach twierdzili, że wojna rozpoczęła się w ich wsi⁵.

Następnego dnia oddziały rosyjskie z 13 dyw. kawalerii znowu przekroczyły granicę w rejonie Chwałowic i po zajęciu bez walki parafii pniewskiej zaczęły „okopywać się nad Sanem”. Niewielkie grupki Kozaków pojawiły się również w pasie od Żabna po Brandwicę. Tragiczny los Nowej Wsi oraz rozpowszechniane opowieści o rosyjskich „barbarzyńcach odżywiających się ludzkim mięsem” spowodowały masową ucieczkę ludności cywilnej za San. W „największej panice” ładowano na furmanki jedynie najpotrzebniejsze rzeczy. Reszta dobytku pozostała na pastwę losu, gdyż wierzono, że jako własność prywatna „pozostanie nienaruszona”⁶.

Jedyną wolną enklawą w tej części Zasania pozostał Radomyśl, w którym schroniło się ok. 250 żandarmów, żołnierzy pospolitego ruszenia i strażników skarbowych. W oparciu o nich burmistrz Bogusław Skoczek i przebywający wówczas na Zasaniu poseł Zygmunt Lasocki zaczęli organizować doraźną obronę. Dopiero po 4 dniach przysłany przez gen. Rudolfa von Brudermanna oddział piechoty i huzarów zaczął oczyszczać zasańskie miejscowości z sił rosyjskich. Do większego starcia doszło wówczas pod Pniowem, gdzie Kozacy usiłowali wciągnąć przeciwnika w zasadzkę.

W dniach 16 i 17 sierpnia ludność cywilna zaczęła powracać z za Sanu. Większość, zastawszy splądrowane domy i obejścia, postanowiła „już więcej nie uciekać, cokolwiek się stanie”. W tym czasie główne siły obu stron kończyły koncentrację i przystępowały do działań ofensywnych. 4 Armia rosyjska już 19 sierpnia zajęła pozycje wyjściowe do planowanego natarcia, a należący do niej XIV korpus zaczął przemieszczać się w kierunku Zaklikowa.

W stronę granicy ruszyły też dywizje I korpusu krakowskiego, wchodzące w skład 1 Armii gen. Dankla. 21 sierpnia, po trzydniowym marszu dotarły one nad dolny San. W Rozwadowie i Nadbrzeziu czekały na nie gromadzone od wielu dni składy żywności, broni i amunicji. Jednocześnie rozpoczęła się pospieszna budowa przepraw mostowych na Sanie. Główna została zlokalizowana między Radomyślem i Żabnem. Tu przerzucono 2 mosty – pontonowy i drewniany, przystosowany dla potrzeb artylerii. Mosty pontonowe stanęły również pod Czekajem i Brandwicą. Dzięki nim 21 i 22 sierpnia poszczególne formacje dokonały sprawniej przeprawy przez rzekę.⁷

Po krótkim odpoczynku „entuzjastycznie żegnane” kompanie i bataliony ruszyły w stronę pobliskiej granicy, pozostawiając po sobie rozjeżdżone drogi i stratowane uprawy. Pod Zaklikowem I korpus, dowodzony przez gen. Karla von Kirchbacha, natknął się na rosyjską 18 dyw. piechoty i po krótkiej walce zmusił ją do odwrotu. Był to wstęp do krwawej bitwy spotkaniowej w rejonie Kraśnika, zakończonej zwycięstwem oddziałów austro-węgierskich. Sukces ten, jak też zwycięstwo 4 Armii gen. Moritza Auffenberga pod Komarowem, zostały jednak zaprzepaszczone na skutek klęski gen. Brudermanna w rejonie Lwowa. Zajęcie przez Rosjan stolicy Galicji wywarło przygnębiające wrażenie w całej monarchii i zmusiło austriacki Sztab Generalny do zawrócenia 4 Armii spod Zamościa⁸.

5 Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (APP), syg. 2098, s. 89; syg. TDS XVIII/1; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, rkps, z. 1, s. 1; „Piast” 1915, nr 30; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne w widłach Wisły i Sanu w czasie I wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe UJ”, 1974, z. 20, s. 96.

6 APP, syg. 2098, s. 89-90; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 2-3; M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa...*, s. 113.

7 M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa...*, s. 114-115; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne...*, s. 37; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 3;

8 M. Wrzosek, *Działania wojenne...*, s. 66; M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa...*, s. 118-120; J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, cz. 1, Warszawa 1937, s. 161-163.

Wkrótce podobnie postąpić musiały na Lubelszczyźnie osamotnione oddziały gen. Dankła. Ich odwrót poprzedzały setki chłopskich zaprzęgów z chorymi i rannymi żołnierzami, ewakuowanymi poprzez Czekaj, Radomyśl i Brandwicę do najbliższych stacji kolejowych. 12 września główne siły 1 armii dokonały pospiesznej przeprawy na lewy brzeg Sanu i po zniszczeniu mostów przystąpiły do organizowania strefy obronnej, ciągnącej się na tym terenie od Wrzaw po Rozwadow⁹.

Po sierpniowych doświadczeniach, tym razem zdecydowana większość mieszkańców Zasania nie porzuciła swoich domostw, lecz ukryła się w zawczasu przygotowanych schronach i ziemiankach. Na ewakuację zdecydowała się natomiast ponad połowa okolicznych Żydów. Do Krakowa wyjechały rodziny Kanarków, Potoków i Erlichów – właścicieli okolicznych folwarków, a w głąb monarchii habsburskiej udało się wraz z rodzinami wielu właścicieli żydowskich sklepów i warsztatów rzemieślniczych z Radomyśla, Antoniowa i Chwałowic¹⁰.

Pierwsze patrole kozackie pojawiły się nad dolnym Sanem 12 września po południu, w trakcie trwającej przeprawy oddziałów austro-węgierskich. Kilka godzin później prawy brzeg rzeki od Czekaja po Brandwicę został szczelnie obsadzony przez żołnierzy 4 Armii rosyjskiej i zanośło się na długotrwałe walki pozycyjne. Zdemoralizowane oddziały gen. Dankła nie zdołali jednak utrzymać linii frontu na Sanie. Już 14 września Rosjanie sforsowali rzekę w rejonie Radomyśla i zmusili przeciwnika do odwrotu w kierunku Zaleszan. Również w rejonie przeprawy pod Czekajem nie napotkali na silniejszy opór i rankiem 15 września byli już we Wrzawach, a po południu wkroczyli do Tarnobrzega. Jedynie na wysokości Rozwadowa walki przeciągnęły się o prawie dzień¹¹.

Ponad dwudniowe zmagania na razie nie przyniosły mieszkańcom Zasania większych strat materialnych i ludzkich. Od chaotycznego ostrzału artylerii i karabinów maszynowych ucierpiały głównie „szyby w oknach i dachówki na dachach”. W Radomyślu, Żabnie, Czekaju i Pniowie kule armatnie uszkodziły też kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych. Do spektakularnych strat z tego okresu należy zaliczyć zniszczenie budynku straży skarbowej w Radomyślu oraz szkoły w Żabnie¹².

Znacznie dotkliwsze dla tutejszej ludności okazały się straty spowodowane przez przemieszczające się wojska. Wygłodniali żołnierze austro-węgierscy poważnie zniszczyli w czasie swego odwrotu dworskie i chłopskie uprawy ziemniaków i warzyw, zarekwirowali też siłą wiele zwierząt hodowlanych. W ich ślady poszły oddziały rosyjskie, które po wkroczeniu do poszczególnych miejscowości rozpoczęły „dziką grabież”. Szczególnie ucierpiały porzucone domy i sklepy żydowskie w Radomyślu. Według kroniki parafialnej „szał rabunkowy” ogarnął nawet szanowanych obywateli radomyskiej parafii. Grabież trwała przez kilka dni, a wśród „rabusiów” pojawiło się również wielu carskich poddanych z pobliskiego Zaklikowa, traktujących zagarnięte mienie, „jako wojenne trofeum zdobyte przez ich wojska”¹³.

Szybki odwrót wojsk austro-węgierskich, okupiony znacznymi stratami w sprzęcie i ludziach, został zatrzymany dopiero pod koniec września w rejonie Karpat. Wkrótce sytuacja militarna na froncie galicyjskim uległa zasadniczej zmianie. Dzięki uzyskaniu wsparcia ze strony sojusznika niemieckiego, armie austro-węgierskie mogły przejść do kontrofensywy, która zmusiła Rosjan do gwałtownego odwrotu na linię Sanu¹⁴.

9 J. Bator, *Wojna galicyjska...*, s.75; A. Zielecki, *W dobie autonomii...*, s. 308; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 5;

10 Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP), zesp. 47, syg. 6; AAP, syg. 2098, s. 91; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 9.

11 AAP, syg. 2098, s. 90; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 9; B. Budziło, *Gorzyce i Wrzawy. Zarys dziejów*, Kraków 2000, s. 152; S. Myszką, *Radomyśl nad Sanem. Dzieje miasta i parafii*, Stalowa Wola 2003, s. 164-175.

12 AAP, syg. 2098, s. 90; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 1, s. 9-10; S. Myszką, *Radomyśl...*, s. 167; W. Wiącek, *Stuletnia historia rozwoju szkół i szkolnictwa w powiecie tarnobrzelskim*, Machów 1931, s. 24.

13 M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania*, Warszawa 1972, s. 173; AAP, syg. 2098, s. 90.

14 M. Zgórniak, *Działania wojenne w Polsce południowej 1914-1918*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. XVII, nr 2, s. 185-186; M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa...*, s. 121.

Już 5 października oddziały 3 Armii rosyjskiej gen. Radko Dmitriewa „w wielkim pośpiechu i nieładzie” dotarły w rejon przepraw mostowych pod Rozwadowem, Radomyślem i Czekajem. Następnego dnia, jako ostatnie ewakuowały się liczne tabory, kolumny sanitarne z rannymi oraz stada rabowanego po drodze bydła. Jednocześnie zniszczone zostały odbudowane niedawno mosty.

W dniach 6-8 października wzdłuż prawego brzegu Sanu urządzone zostały rosyjskie pozycje obronne. Tworzyły je zamaskowane okopy, połączone rowami strzeleckimi, umocnione skłony wałów przeciwpowodziowych oraz gęsto rozmieszczone stanowiska artylerii. Większość okopów i rowów strzeleckich została wykonana w obrębie pól uprawnych, co doprowadziło do znacznego zniszczenia jesiennych zasiewów.

Od 8 października, kiedy to oddziały 4 Armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda obsadziły lewy brzeg Sanu, rozpoczęły się regularne walki pozycyjne, trwające z przerwami przez prawie 4 tygodnie. Polegały one na „zmasowanym ostrzale artylerijskim i karabinowym” oraz wielokrotnych próbach sforsowania rzeki przez wojska rosyjskie¹⁵.

Szczególne natężenie tych zmagania miało miejsce w pobliżu zniszczonych mostów i dogodnych przepraw przez San. Tak było m.in. w rejonie przeprawy pod Czekajem. Austriacka artyleria prowadziła z okolic Wrzaw systematyczny ostrzał pozycji rosyjskich, usytuowanych po drugiej stronie rzeki. Głównym jej celem stał się kościół w Pniowie, gdyż w jego pobliżu Rosjanie rozmieścili większość stanowisk ogniowych, a na wieży urządzili punkt obserwacyjny. Skutki tej długotrwałej kanonady okazały się katastrofalne dla tej części Zasania. Pniów i Czekaj zostały „niemalże doszczętnie zniszczone”. W obu wsiach zburzono 47 budynków, a pobliskim Antoniowie 20. Znacznemu uszkodzeniu uległ też tutejszy kościół, na co wskazywał zniszczony dach, przestrzelone ściany i sklepienie, podziurawiona pociskami armatnimi wieża czy potrzaskany od szrapneli wielki ołtarz¹⁶. Kilkanaście budynków zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych także w Witkowicach, Chwałowicach i Dąbrówce Pniewskiej. Było to efektem ostrzału artyleryjskiego zza Wisły, gdyż w pasie od Sandomierza po Zawichost również toczyły się w tym czasie intensywne walki¹⁷.

Jeden z ważniejszych rejonów październikowych zmagania znajdował się naprzeciwko Radomyśla. Tu celem austriackiej artylerii, rozmieszczonej między Zaleszanami i Skowierzynem, było wzgórze Zjawienie, które zostało przekształcone przez Rosjan w swoisty bastion obronny. Tutejszy cmentarz pokryły rowy strzeleckie i zamaskowane stanowiska ogniowe, a murowane grobowce przekształcono w oficerskie punkty dowodzenia. Skierowanie głównego ostrzału na Zjawienie uchroniło Radomyśl przed poważniejszymi zniszczeniami. Zrujnowany został za to stojący na wzgórzu kościółek oraz otaczające go kapliczki, krzyże i nagrobki. W 1919 r. wyrządzone tu szkody oszacowano na sumę 50 500 koron¹⁸.

Dużo większe straty poniosły pozostałe miejscowości radomyskiej gminy, w których austriacka artyleria zniszczyła lub uszkodziła od kilku do kilkunastu budynków. Wśród nich znalazł się m.in. niedawno poświęcony kościół w Woli Rzeczyckiej, z którego pozostały jedynie podziurawione mury¹⁹.

Oddziały rosyjskie splądrowały i częściowo zniszczyły zasańskie obiekty dworskie. Ucierpiały tutejsze tartaki, młyny i gorzelnie, jak też znaczna część zabudowań gospodarczych. Stawianie mostów na Sanie oraz budowanie umocnień i dróg z bali drewnianych przyczyniło się do znacznego spustoszenia najbardziej dorodnych drzewostanów należących do Karnaków, Potoków i Lubomirskich. Zdewastowane przez wojsko i okoliczną ludność zostały też należące do nich folwarki.

Nie inaczej było z gospodarstwami chłopskimi, które narażone były na przymusowe rekwizycje zboża, ziemniaków i zwierząt hodowlanych, „dokonywane bezwzględnie i często rabunkowo”. Do prawdziwych plag należało rekwirowanie przez

15 AAP, syg. 2098, s. 90; B. Budziło, *Gorzyce i Wrzawy...*, s. 152.

16 AAP, syg. TDS VIII/1; „Kronika Diecezji Przemyskiej”, R. 17, s. 51; „Piast” 1915, nr 30; 1917, nr 13.

17 „Piast” 1915, nr 30; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne...*, s. 98.

18 AAP, syg. TDS VIII/1; „Piast” 1915, nr 30; „Głos Narodu” 1915, nr 517; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, s. 10-11.

19 „Piast” 1915, nr 30; „Głos Narodu” 1915, nr 559; „Kronika Diecezji Przemyskiej”, R. 17, s. 51; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne...*, s. 99.

obydwie strony konfliktu chłopskich zaprzęgów, z których znaczna część bezpowrotnie przepadła. Do tego trzeba jeszcze dodać stratomowane, rozkopane i zryte przez pociski pola, w większości nieobsiane z braku siły pociągowej.

Znaczne straty poniosły okoliczne kółka rolnicze, a zwłaszcza należące do nich sklepy. Rosjanie nie oszczędzili też majątku istniejących na Zasaniu straży ogniowych. Ucierpiały również okoliczne szkoły. Większość z nich zamieniono czasowo na kwatery, lazarety lub magazyny, dlatego ich wyposażenie uległo znacznemu zniszczeniu²⁰.

Oddziały austro-węgierskie po osiągnięciu linii dolnego Sanu ograniczały się do działań defensywnych, których celem było jak najdłuższe blokowanie Rosjan. Decydujące bowiem dla frontu wschodniego wydarzenia rozgrywały się na lewym brzegu Wisły, gdzie początkowo wojska niemieckie i austro-węgierskie zdołały dotrzeć w rejon Warszawy i Dębina. W drugiej połowie października armie rosyjskie przeszły tu jednak do zdecydowanej kontrofensywy. Wpłynęło to również na wydarzenia galicyjskie, gdyż wzmocniona 3 Armia carska po wyczerpujących walkach pozycyjnych zdołała wreszcie zmusić 4 Armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda do odwrotu²¹.

Na omawianym terenie oddziały rosyjskie przystąpiły do generalnego ataku na austriackie pozycje obronne w dzień Wszystkich Świętych. Prawie dwudniowa nawała ogniowa najwcześniej przyniosła efekt w rejonie przeprawy pod Czekajem. Tu Austriacy już 2 listopada rozpoczęli chaotyczny odwrot w kierunku Gorzyc i Trześni. Dwa dni później główne siły rosyjskie ruszyły za San przez odbudowane mosty pod Czekajem i Brandwicą. Most między Radomyślem i Skowierzynem stanął dopiero 6 listopada, gdyż walki w tym rejonie przeciągnęły się nieco dłużej. Wkrótce znaczne obszary Galicji znalazły się pod panowaniem cara Mikołaja II, bowiem siły austro-węgierskie, spychane na południe przez rosyjski „walec parowy”, zdołały dopiero w grudniu ustabilizować front na linii Dunajec – Gorlice²².

Sukcesy armii rosyjskich skłoniły ich dowództwo do pospiesznej budowy połączenia kolejowego z Lublina do Rozwadowa. Układanie późną jesienią 1914 r. „szerokich torów” na odcinku między Kraśnikiem i Rozwadowem, a zwłaszcza budowa mostu kolejowego w Kępie Rzeczyckiej, zapewniły okolicznej ludności zatrudnienie i zarobek. Uroczyste oddanie do użytku wspomnianego mostu nastąpiło 1 stycznia 1915 r., a w następnych dniach pierwsze transporty z zaopatrzeniem i rosyjskim wojskiem dotarły do Rozwadowa²³.

Rosjanie, licząc się z kontrofensywą przeciwnika, już pod koniec 1914 r. przystąpili do budowy pozycji obronnej „Tarnobrzeg – Rozwadów”, zamykającej widły Wisły i Sanu. W okolicach Radomyśla intensywne prace z udziałem miejscowej ludności ruszyły od marca 1915 r. W ciągu 3 miesięcy zdołano wybudować solidne mosty drewniane pod Czekajem, Radomyślem, Żabnem i Brandwicą, „moszczone drewnem” leśne drogi w kierunku Zaklikowa i Brzózy oraz zamaskowane i umocnione okopy wzdłuż prawego brzegu Sanu. Szczególną rolę w tym systemie obronnym znowu miało odegrać Zjawienie, przekształcone po raz kolejny w „twierdzę”²⁴.

Pospieszne finalizowanie owych prac miało ścisły związek z przełamaniami w początkach maja frontu pod Gorlicami przez 11 Armię niemiecką gen. Augusta von Mackensena i 4 Armię austro-węgierską. Wycofująca się na północ 3 Armia rosyjska zdołała stawić dłuższy opór dopiero w okolicach Tarnobrzega i Grębowa, gdzie krwawe walki toczyły się od 14 maja do 21 czerwca²⁵.

20 APS, zes. 47, syg. 6; zesp. 528, syg. 10; APP, zes. 74, syg. 7; zesp. 789, syg. 589; AP w Rzeszowie, zesp. 519, syg. 965; AAP, syg. TDS VIII/1; „Piast” 1915, nr 30.

21 J. Bator, *Wojna galicyjska...*, s. 92-93; M. Wrzosek, *Działania wojenne...*, s. 70-73; M. Zgórniak, *Działania wojenne...*, s. 186.

22 AAP, syg. 2098, s. 90; B. Budziło, *Gorzycy i Wrzawy...*, s. 155-156; J. Bator, *Wojna galicyjska...*, s. 100-103.

23 A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 3, s. 1-2; S. Myszk, *Radomyśl nad Sanem...*, s. 168.

24 *Twierdze i działania wojenne na ziemiach polskich w czasie I wojny światowej*, Białystok 2000, s. 166; „Piast” 1916, nr 22; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 3, s. 1-2.

25 M. Wrzosek, *Działania wojenne...*, s. 74-76; M. Zgórniak, *Działania wojenne...*, s. 197-210; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne...*, s. 103-105.

Po załamaniu się frontu pod Gorlicami dowództwo rosyjskie, chcąc utrudnić poczynania przeciwnika, zaczęło stosować wypróbowaną w dziejach wojen taktykę „spalonej ziemi”. Zgodnie z nią należało rekwirować, palić i niszczyć wszystko, co rosyjski żołnierz napotkał na swojej drodze. Szczególnym przejawem tej barbarzyńskiej taktyki było wysiedlanie całych miejscowości, połączone z pędzeniem ich mieszkańców w głąb Rosji. Pierwsze partie owych wysiedleńców zza Sanu przechodziły przez Radomyśl i Antoniów już pod koniec maja. Punktem zbornym dla nich stał się Zaklików, skąd pociągami wyruszali w dalszą drogę²⁶.

W dniach 22 i 23 czerwca główne siły 3 Armii rosyjskiej przeprawiły się na prawy brzeg Sanu. Ową ewakuację poprzedziła masowa grabież miejscowości leżących po drugiej stronie rzeki. Przez tutejsze mosty przejechało w tych dniach mnóstwo furmanek z zarekwirowanym dobytkiem, a Kozacy przepędzili liczne stada bydła oraz przeprowadzili setki wysiedlonych Polaków i Żydów. 23 czerwca zniszczone zostały mosty kołowe na Sanie oraz most kolejowy w Kępie Rzeczyckiej i znowu zanosilo się na długie walki pozycyjne. Tym razem nie były one już aż tak intensywne i niszczące, jak w roku poprzednim. Oddziały gen. Radko Dmitriewa wyczerpane wcześniejszymi bojami nie były bowiem zdolne do dłuższego oporu. 29 czerwca 4 Armia austro-węgierska sforsowała rzekę, spychając przeciwnika poza kordon graniczny²⁷.

Kilkudniowe zatrzymanie frontu na Sanie przyniosło okolicznym miejscowościom kolejne straty materialne. Poważnie uszkodzony został kościół parafialny w Radomyślu i powiązane z nim obiekty plebańskie. Podobnie było w Pniowie, gdzie na dodatek spłonęło 8 gospodarstw chłopskich, usytuowanych w pobliżu kościoła. Pożar zniszczył również zabudowania dworskie i gorzelnię Rachmiela Kanarka w Chwałowicach²⁸.

Zanim społeczeństwo Zasania powitało „wyzwolicieci”, dane mu było jeszcze zaznać wielu upokorzeń ze strony rosyjskiego okupanta. Dla mieszkańców Radomyśla „sądny dzień” nastął 25 czerwca, kiedy to zapadła decyzja o ich wypędzeniu do Rosji. Zamiar ten został zrealizowany tylko połowicznie, gdyż dzięki „dobrej woli” rosyjskiego komendanta, z wysiedlenia wyłączone zostały kobiety, dzieci i starcy. Dorośli mężczyźni (66 Polaków i 22 Żydów) wyruszyli pod eskortą Kozaków do stacji kolejowej w Zaklikowie²⁹.

Z relacji Janiny Górskiej wiemy, że podobny los spotkał sąsiednie Żabno. W tym wypadku do wysiedlenia zostali przeznaczeni wszyscy mieszkańcy wsi. Kobiety i dzieci zostały puszczone wolno dopiero w Zaklikowie³⁰.

28 czerwca Rosjanie wypędzili siłą również dorosłych mężczyzn z parafii pniowskiej. Wprawdzie w drodze do Zaklikowa wielu z nich uciekło, ale większość trafiła do Rosji. W tym wypadku wysiedlenie było połączone z „totalną grabieżą”. W jej wyniku znaczna część tutejszych mieszkańców utraciła prawie cały swój dorobek, a wielu opornych zostało brutalnie poturbowanych³¹.

Oprócz zniszczeń, śladem po toczących się na Zasaniu walkach były również cmentarze wojenne w Antoniowie, Chwałowicach i Radomyślu. Ogrodzone i starannie utrzymane przetrwały do 1932 r. Wówczas to na polecenie władz wojewódzkich we Lwowie doszło do ich likwidacji, a ekshumowane ciała żołnierzy różnych nacji przewieziono za San i pogrzebano w zbiorowej mogile wojennej na terenie parafii zaleszańskiej³².

26 J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1980, s. 89; S. Czerpak, *Zniszczenia wojenne...*, s. 105.

27 AAP, syg. 2098, s. 91; syg. TDS VIII/1; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 3, s. 3.

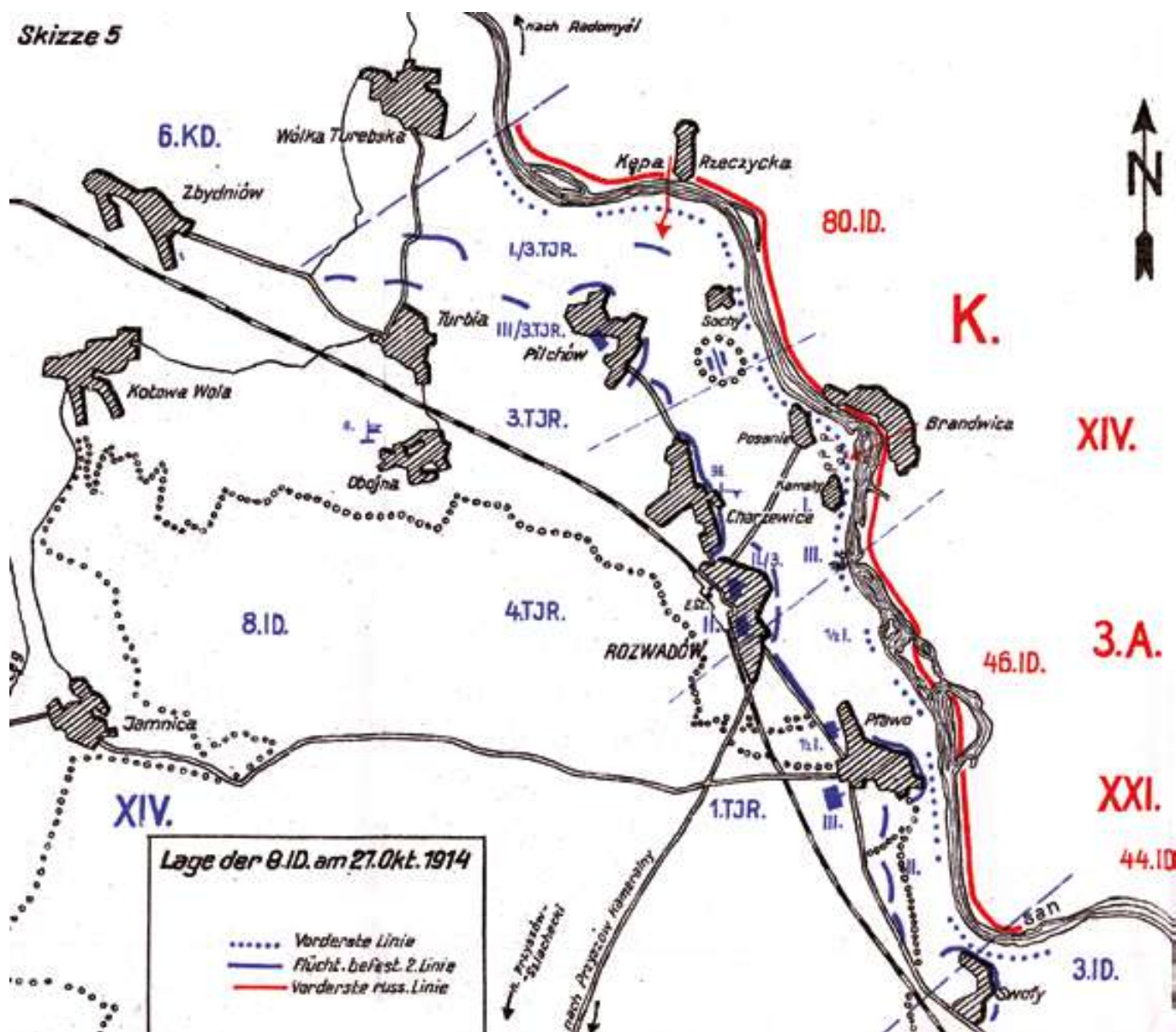
28 AAP, syg. TDS VIII/1; „Piaś” 1915, nr 30; A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 3, s. 3-4.

29 A. Maraszewska, *Pamiętniki*, z. 3, s. 2-3; S. Mysza, *Radomyśl nad Sanem...*, s. 169.

30 „Piaś” 1916, nr 22.

31 AAP, syg. TDS VIII/1.

32 APP, zesp. 789, syg. 326.



Rozmieszczenie oddziałów austro-węgierskiej 8. Dywizji Piechoty nad Sanem w okolicy Rozwadowa w dniu 27 października 1914 r.



Zwycięski pochód armii Dankla opodal Lublina.
W okopach Rosjan, po bitwie pod Annopolem, 23 sierpnia 1914.
Ze zbiorów Romana Wydry



Północny teatr wojny. Domy na polu bitwy pod Annopolem,
dziury w dachu, z którego Rosjanie strzelali z zasadzki.
Ze zbiorów Romana Wydry



Austriackie zwycięstwo nad Rosjanami pod Kraśnikiem 22-25 sierpnia 1914 roku (zniszczona bateria rosyjska).
Ze zbiorów Romana Wydry



Fotografie z Pniowa zamieszczone w „Nowościach Ilustrowanych” nr 39, 25.09.1915.
Fotografia udostępniona przez Muzeum Ziemi Leżajskiej



Most kolejowy na Sanie w Kępie Rzeczyckiej, zniszczony podczas działań wojennych.
Ze zbiorów Romana Wydry



Most kolejowy na Sanie w Kępie Rzeczyckiej,
w trakcie odbudowy przez wojsko austro-węgierskie.
Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

ADAM PANKOWSKI

Ochotnicy z okolic Radomyśla nad Sanem w polskich formacjach zbrojnych z lat 1914-1918

Po przegranym powstaniu styczniowym idea zbrojnej walki o niepodległość została na wiele lat odsunięta od polskich serc i umysłów¹. Próbę jej reaktywowania podjął dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w. rodzący się na ziemiach polskich ruch narodowy. Na początku XX w. część działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, skupiona wokół Józefa Piłsudskiego, także zaczęła kłaść nacisk na konieczność podjęcia zdecydowanych działań zmierzających do odzyskania przez Polskę niepodległości na drodze akcji zbrojnej. Niepowodzenie rewolucji z lat 1905-1907 utwierdziło głównego ideologa tej partii w przeświadczeniu, że nastąpić ono może jedynie w wyniku kolejnego, ogólnonarodowego zrywu, wywołanego podczas konfliktu militarnego między carską Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami.

Lansowana przez Piłsudskiego koncepcja powstania zbrojnego przeciwko Rosji wymuszała konieczność tworzenia rodzimej siły zbrojnej. Mogła ona powstać tylko na terenie Galicji, gdyż istniejące tu swobody polityczne i narodowe czyniły z tego miejsca naturalną bazę dla polskich poczynań wojskowych¹.

W 1908 r. założony został we Lwowie Związek Walki Czynnej (ZWC), którego głównym organizatorem był inż. Kazimierz Sosnkowski. ZWC był pomyślany, jako apolityczne sprzysiężenie wojskowe, powołane w celu przygotowania kadr przyszłego wojska polskiego².

Kolejnym etapem na drodze do stworzenia w Galicji polskiej siły zbrojnej było zorganizowanie jawnego ruchu strzeleckiego, podlegającego konspiracyjnemu ZWC. W 1910 r. we Lwowie powstał Związek Strzelecki (ZS), a w Krakowie Towarzystwo „Strzelec”. Organizacje te zostały zalegalizowane przez władze zaborcze, które zezwoliły na prowadzenie przysposobienia wojskowego młodzieży pod pozorem działalności sportowej. Od 1912 r. pełnię władzy nad nimi przejął Piłsudski, jako komendant główny, a ich dotychczasowy cywilno-wojskowy charakter została przekształcony w *stricto* wojskowy³.

Przez wybuchem pierwszej wojny światowej idea działalności lwowskiego ZS dotarła również w rejon Radomyśla. Rosnąca popularność wojskowego szkolenia młodzieży powodowała bowiem rozrastanie się jego struktury terytorialnej, której głównym ogniwem były okręgi obejmujące swym zasięgiem kilka powiatów. Pow. tarnobrzeski podlegał utworzonemu

1 A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1979, s. 187.

2 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 21-28.

3 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 30-40.

w 1912 r. Okręgowi III z siedzibą w Rzeszowie, którego organizatorem i pierwszym komendantem był Stanisław Syrowy. W marcu 1914 r. posiadał on już 1131 przeszkolonych strzelców⁴.

Wśród nich sporą grupę stanowili strzelcy z Radomyśla i sąsiednich wsi, tworzący w tej części tarnobrzeskiego Zasania odrębny Oddział ZS, podlegający rzeszowskiej komendzie okręgowej. Jedyne śladem archiwalnym świadczącym o jego istnieniu jest pochodzący z 1914 r. „Statut Oddziału Związku Strzeleckiego w Radomyślu”, przechowywany w Archiwum Państwowym w Przemyślu. Według niego, tutejszy Oddział miał troszczyć się przede wszystkim o „wychowanie fizyczno-wojskowe”, pozwalające na wyrobienie u jego członków „ducha rycerskiej działalności, karności i łączności”. Środkami prowadzącymi do tego celu były: nauka strzelania, szermierki, jazdy konnej, pływania, wioślarstwa, gimnastyki, urządzenie wspólnych wycieczek, ćwiczeń polowych oraz utrzymywanie czytelnicy i bibliotek⁵.

Do narodzin ruchu strzeleckiego w okolicach Radomyśla doszło rok wcześniej, co potwierdza informacja zawarta w piśmie skierowanym przez władze tutejszej gminy zbiorowej do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości⁶. Rozpoczętą wówczas pracę organizacyjną zwykło się wiązać z przyjazdem do byłego już miasteczka studenta medycyny Jana Wiktora, który powrócił w rodzinne strony po zakończonej kuracji w Szczawnicy. Pierwszy kontakt z ruchem strzeleckim nawiązał on w czasie studiów. Nie bez znaczenia był tu również fakt jego wcześniejszej przynależności do tajnej organizacji młodzieżowej „Promieniści”, utworzonej na przełomie XIX i XX w.. Ponieważ była ona powiązana z PPS, wielu jej byłych członków czynnie zaangażowało się w działalność strzelecką⁷.

Jeśli wierzyć Mieczysławowi Wiktorowi i Stanisławowi Mysze, zasańska działalność organizacyjna przyszłego pisarza była prowadzona za wiedzą i z inspiracji Leopolda Lisa-Kuli i Edwarda Rydza-Śmigłego. Obydwaj mieli też dotrzeć do Radomyśla w celu zaprzysiężenia tutejszych strzelców⁸. Informacji tych nie można wykluczyć, gdyż niespełna siedemnastoletni Leopold Kula po objęciu funkcji zastępcy komendanta Okręgu III podjął energiczną rozbudowę struktur terenowych, a przyszły Marszałek Polski był jednym z głównych organizatorów kursów strzeleckich, na których dał się poznać jako doskonały wykładowca⁹.

Oprócz J. Wiktora do organizatorów radomyskiego Oddziału ZS należeli też Wincenty Bednarski i Rudolf Krajewski. Wiktor ze względu na stan zdrowia był jedynie kimś w rodzaju przywódcy duchowego, a Bednarski (komendant) i Krajewski (zastępca komendanta) zajmowali się właściwym szkoleniem wojskowym¹⁰.

ZS cieszył się w tych stronach znacznym poparciem. W jego szeregach znaleźli się nie tylko mieszkańcy Radomyśla, ale także grupa młodzieży z Żabna, Nowin, Antoniowa, Pniowa i Chwałowic. W przypadku Żabna działalność strzelecka została zainicjowana w styczniu 1914 r. przez Leonarda Madeja, studenta prawa UJ. Prowadzona przez niego agitacja przyniosła znaczące efekty, gdyż do organizacji zapisało się tu 26 młodych mieszkańców wsi¹¹. Ustalenie liczby członków ZS z innych miejscowości Zasania jest niemożliwe ze względu na brak miarodajnych źródeł. M. Wiktor twierdził, że chwili wybuchu wojny do ZS należało „około 100 chłopców”¹². Nie wiadomo jednak, czy miał na uwadze jedynie Radomyśl, czy też całe

4 W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918*, Warszawa 1990, s. 34; *Dzieje Rzeszowa*, t II, Rzeszów 1998, s. 665.

5 Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP), zesp. 74, sygn. 112.

6 APP, zesp. 789, sygn. 13.

7 Z. Andres, *Kreator utopii i realista*, Rzeszów 1991, s. 16-18; Jan Wiktor, *Pisarz i społecznik*, Rzeszów 1971, s. 8, 48.

8 M. Wiktor, *Zwyczaj – obyczaj – legendy Radomyśla nad Sanem*, Rzeszów 1974, s. 68; S. Mysza, *Radomyśl nad Sanem. Dzieje miasta i parafii*, Stalowa Wola 2003, s. 173.

9 F. Demel, W. Lipiński, *Pułkownik Leopold Lis-Kula*, Warszawa 1932, s. 12-18; A. Lenkiewicz, *Naczelnicy wodzowie II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1996, s. 72.

10 M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania*, Warszawa 1972, s. 136.

11 Archiwum Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, sygn. 283, s. 1.

12 M. Wiktor, *Zwyczaj...*, s. 68.

Zasanie. W przypadku Radomyśla liczba ta wydaje się mało prawdopodobna. Bliższy prawdy był zapewne Michał Krajewski, według którego nad Sanem ćwiczyła „cała kompania, ze sześćdziesięciu chłopów”¹³.

Pierwsze rozkazy mobilizacyjne dla organizacji strzeleckich Piłsudski wydał 30 lipca 1914 r. Ich koncentracja została wyznaczona w Krakowie, w budynkach dawnej wystawy przemysłowej. W ciągu tygodnia stawiło się tu ok. 3 tys. ochotników. Wśród nich znalazła się również pierwsza grupa strzelców z Zasania. Ich wymarsz z Radomyśla nastąpił 4 sierpnia. Po złożeniu przysięgi w lasku plebańskim ruszyli oni w kierunku przeprawy promowej na Sanie i stacji kolejowej w Zbydniowie. Towarzyszyły im w tej drodze najbliższe rodziny, żegnające „swoich chłopców”¹⁴.

Po dotarciu na miejsce krakowskiej koncentracji weszli oni w skład 1 pułku piechoty. Reszta przybyła do Krakowa dopiero na początku września, po uprzednim przeszkoleniu w Tarnobrzegu, i trafiła pod rozkazy płk Zygmunta Zielińskiego, dowodzącego 2 pułku piechoty¹⁵.

Nie wszystkim zasańskim strzelcom dane było walczyć w szeregach późniejszych Legionów Polskich. Co najmniej 30 z nich zostało bowiem objętych powszechną mobilizacją z 31 lipca 1914 r. i trafiło do armii austro-węgierskiej.

16 sierpnia 1914 r. w gmachu krakowskiego magistratu miało miejsce posiedzenie galicyjskiego Koła Sejmowego, podczas którego doszło do utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Stał się on polityczną reprezentacją galicyjskich ugrupowań i jednocześnie organem zwierzchnim nad polskimi ochotniczymi formacjami wojskowymi. Jednym z głównych zadań NKN było utworzenie Legionów Polskich (LP). Strzeleckie oddziały Piłsudskiego weszły w skład Legionu Zachodniego, którego komendantem został austriacki gen. Rajmund Baczyński. 19 grudnia 1914 r. 1 p. piechoty, w którego składzie znalazła się większość zasańskich strzelców, został przekształcony w sławną I Brygadę Legionów Polskich, oddaną pod komendę brygadiera Piłsudskiego¹⁶.

W lipcu 1915 r. powstała w Tarnobrzegu Stacja Etapowa LP, kierowana przez delegata Departamentu Wojskowego NKN, Franciszka Sochę-Paprockiego. Prowadzony przez nią werbunek przyniósł efekty również na interesującym nas terenie. W oparciu o zachowany w krakowskim archiwum NKN wykaz legionistów z pow. tarnobrzeskiego można ustalić nazwiska czterech młodych ochotników, którzy w latach 1915-1916 zaciągnęli się do I Brygady. Byli nimi: Stanisław Badura i Adam Kozłowski z Chwałowic, Teofil Gębala z Radomyśla oraz Michał Szewczyk z Nowin¹⁷. Chętnych było jednak znacznie więcej, o czym wspominał Michał Krajewski. Według niego w 1915 r. wielu chłopców z Radomyśla uciekło do Legionów w tajemnicy przed rodzicami, lecz ze względu na młody wiek większość z nich została odesłana z powrotem¹⁸.

Po wybuchu wojny akcja strzelecka napotykała na poważne trudności finansowe. Ich rozwiązanie w dużej mierze uzależnione było od ofiarności mieszkańców Galicji. W Krakowie powołany został Komitet Obywatelski, którego apele o finansowe wsparcie ruchu strzeleckiego spotkały się ze spontaniczną reakcją. Rozpoczął się masowy napływ ofiar w gotówce, kosztownościach i w naturze. Na apele odpowiedziała również uboga w zdecydowanej większości ludność Zasania. Dotyczyło to głównie mieszkańców Radomyśla, którzy według kroniki kościelnej „chętnie składali ofiary pieniężne”¹⁹. Składki

13 M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania...*, s. 136.

14 W. Okoń, *Mój dwudziesty wiek*, Wrocław 1992, s. 69; S. Mysza, *Radomyśl nad Sanem...*, s. 174.

15 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 89-81, 92; A. Zielecki, *W dobie autonomii (1867-1918)* [w:] *Tarnobrzeg, Dzieje miasta 1593-1939*, Kraków 2005, s. 320.

16 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 89-91, 128.

17 Archiwum Państwowe w Krakowie (APK), zesp. 218, syg. 299.

18 M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania...*, s. 211.

19 Archiwum Archidiecezjalne w Przemyśle, syg. 2098, s. 89.

napływały także z Żabna, Nowin oraz ze wsi wchodzących w skład parafii pniowskiej, co świadczyło o wzroście świadomości politycznej i narodowej tutejszych chłopów.

Po powstaniu LP koordynowaniem akcji organizacyjno-pomocowej w terenie zajmowały się lokalne struktury NKN. Na omawianym obszarze taką funkcję pełnił utworzony 26 sierpnia 1914 r. Powiatowy Komitet Narodowy (PKN) w Tarnobrzegu, którego przewodniczącym wybrano marszałka powiatu, Zbigniewa Horodyńskiego, Zasanie reprezentował w nim początkowo właściciel okolicznych folwarków, Żyd Rachmiel Kanarek, kierujący sekcją skarbową, odpowiedzialną za gromadzenie środków na potrzeby Legionów. Z czasem w składzie PKN pojawił się mieszkający w Radomyślu lekarz okręgowy Zygmunt Stanowski, dokooptowany do sekcji organizacyjnej²⁰.

W drugiej połowie 1915 r. na terenie pow. tarnobrzieskiego zaczęły powstawać Miejskowe Komitety Narodowe (MKN). Jeden z prężniejszych założony został w Rozwadowie, a jego organizatorem i przewodniczącym był tutejszy proboszcz Michał Dukiet. Wkrótce z jego inicjatywy zorganizowano MKN we wszystkich większych wsiach parafii rozwadowskiej. Funkcjonowały one m.in. w Brandwicy, Charzewicach, Pławie, Rzeczycy Długiej i Okrągłej oraz w Dąbrowie i Woli Rzeczyckiej. W Rozwadowie powstało też ponad 30-osobowe koło Ligi Kobiet NKN, kierowane przez księżną Karolinę Lubomirską. Efekty takiej pracy w parafii rozwadowskiej były wymierne. Funkcjonowała tu szwalnia białej bielizny i kram dla legionistów, rozprowadzano prasę i wydawnictwa NKN, organizowano akademie i wieczorki rocznicowe, urządzano przedstawienia teatru amatorskiego, a członkowie MKN i LK uiszczali comiesięczne składki zasilające finanse sekcji skarbowej PKN²¹.

Spośród 26 MKN zorganizowanych w pow. tarnobrzieskim do poł. 1916 r. nie odnotowano w źródłach archiwalnych żadnego z parafii radomyskiej i pniowskiej. Mogło to być spowodowane katastrofalnymi skutkami wcześniejszych działań wojennych na tym terenie, a zwłaszcza masowymi wysiedleniami okolicznej ludności w głąb Rosji. Trudno bowiem podejrzewać niechęć do „narodowej roboty”, zwłaszcza u mieszkańców Radomyśla, którzy wyekspediowali do Legionów najliczniejszą w całym powiecie grupę ochotników.

Ustalenie ich nazwisk oraz podanie pełnej liczby nie jest rzeczą łatwą. Według Z. Andresa z Radomyśla, „wyszło 46 legionistów”, a S. Mysza w oparciu o zebrane relacje i „Kronikę Grona Młodzieży” ustalił 40 nazwisk, z których nie wszystkie znajdują potwierdzenie w źródłach²².

Podstawowe znaczenie ma w tym względzie wspomniany wyżej wykaz legionistów z pow. tarnobrzieskiego, przytoczony również przez A. Zieleckiego w monografii Tarnobrzega, choć zawiera on szereg błędów, między innymi kilku radomyskich legionistów przypisano tu do innych miejscowości lub podano z błędnymi imionami²³.

Bezcennym źródłem okazało się pismo radomyskich władz gminnych do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości, zawierające obszerny wykaz tutejszych ochotników z okresu wojny²⁴. Pomocny okazał się również „Wykaz poległych legionistów” z pow. tarnobrzieskiego, jak też wydana w 2006 r. „Lista strat Legionów Polskich”²⁵.

20 APK, zes. 218, syg. 299.

21 APK, zes. 218, syg. 299, 514.

22 Z. Andres, *Kreator utopii...*, s. 21; S. Mysza, *Radomyśl nad Sanem...*, s. 174-175.

23 APK, zes. 218, syg. 299; A. Zielecki, *W dobie autonomii...*, s. 337-340.

24 APP, zes. 789, syg. 13.

25 APP, zes. 789, syg. 6; *Lista strat Legionów Polskich 1914-1918*, Kraków 2006, s. 24-233.

Ostatecznie udało się ustalić nazwiska 77 legionistów z terenu Zasania, choć zamieszczony poniżej wykaz nie jest zapewne kompletny:

Miejscowość	Imiona i nazwiska legionistów
Antoniów	Stanisław Kotwica, Józef Ładowicz, Adam Rybak, Augustyn Wianecki, Antoni Konopka, Stanisław Wojeczko
Chwałowice	Stanisław Badura, Adam Kozłowski, Michał Zieliński, Ludwik Zuchowicz
Dąbrowa Rzeczycka	Franciszek Tinz
Nowiny	Aleksander Buchaj vel Bochiński, Michał Szewczyk
Pniów	Stanisław Wianecki
Radomyśl	Mieczysław Bzymek, Maksymilian Chmura, Jan Chmura, Stanisław Cieślak, Marian Chmielowiec, Marian Dolecki, Jan Geneja, Franciszek Geneja, Julian Geneja, Stanisław Geneja, Zdzisław Geneja, Teofil Gębala, Kacper Jaskowski, Marian Jędrzejewski, Andrzej Kamecki, Łukasz Kowalik, Mieczysław Kowalik, Włodzimierz Kowalik, Zachariasz Kowalik, Marian Kowalik, Czesław Krajewski, Jan Krajewski, Jan Krajewski syn Romana, Jakub Krajewski, Julian Krajewski, Marcin Krajewski, Marian Krajewski, Mieczysław Krajewski, Rudolf Krajewski, Stanisław Krajewski syn Jana, Stanisław Krajewski syn Józefa, Władysław Krajewski, Jan Laskowski, Michał Laskowski, Maksym Laskowski, Marian Macuga, Edward Pater, Jan Pater, Stanisław Pater, Edward Rojek, Stefan Rybak, Władysław Rybak, Mieczysław Skoczek, Szczepan Skoczek, Tadeusz Strawiński, Gustaw Świątyński, Marian Tinc, Stanisław Tinc, Edward Wiktor, Franciszek Wiktor, Walenty Wiktor, Władysław Wiktor, Marian Walecki, Józef Zwoliński, Piotr Zwoliński
Witkowice	Stanisław Watras, Władysław Majewski
Żabno	Bernard Gębala, Tytus Głowacki, Jan Łepski, Henryk Madej, Bolesław Wianecki

Warto zaznaczyć, że aż 11 radomyskich legionistów to gimnazjaliści, którzy poszli walczyć za wolną Polskę wprost ze szkolnej ławy. Godny podkreślenia jest też fakt legionowej przeszłości mieszkańca pobliskiego Skowierzyna, Władysława Korgi, pierwszego wójta radomyskiej gminy zbiorowej, oraz najstarszego syna R. Kanarka, Mojżesza, czołowego działacza ruchu ludowego w pow. tarnobrzescim.

Do kryzysu przysięgowego z 1917 r. ochotnicy z Zasania uczestniczyli we wszystkich operacjach militarnych z udziałem LP. W 1914 r. walczyli na Kielecczyźnie, brali udział w operacji warszawsko-dęblińskiej, wspierali też armie austro-węgierskie w czasie krwawych walk w Karpatach.

Pod Dęblinem śmiertelnie ranny został Teofil Gębala, a także kapral Jan Krajewski „Grom”, który zmarł w szpitalu w Wiedniu. Podczas trzydniowej bitwy pod Krzywopłotami poległ 17-letni Jan Krajewski, uczeń krakowskiego gimnazjum. W bitwie pod Łowczówkiem zginął inny gimnazjalista, Mieczysław Bzymek „Strzała” oraz Jan Geneja i Antoni Konopka z Antoniowa²⁶.

W latach 1915-1916 szlak bojowy większości zasańskich legionistów prowadził przez Lubelszczyznę i Wołyń, a żołnierze z II Brygady Legionów toczyli boje na Rusi Zakarpackiej, gdzie wslawił się dowódca jednego z plutonów 2 p. piechoty, Alfred Pastuszeńko. Był on krótko związany z Radomyślem, gdzie przyszedł na świat w 1895 r. w rodzinie kierownika tutejszego Urzędu Straży Skarbowej²⁷. Szczególnie krwawe walki Legiony toczyły w lipcu 1916 r. na Wołyniu, w rejonie Kostiuchnówki

26 APP, zes. 789, syg. 6; Lista strat ..., s. 24, 56, 99, 107.

27 Kawalerowie *Virtuti Militari* 1795-1945, t. II, cz. 2, Koszalin 1993, s. 155-158.

i Polskiej Góry. Tu zginęli m.in. Stanisław Kotwica i Adam Rybak z Antoniowa, Michał Zieliński z Chwałowic, Michał Szewczyk z Nowin oraz wachmistrz 1 pułku ułanów Jan Pater²⁸.

Po kryzysie przysięgowym zasańscy legioniści walczący w I Brygadzie zostali internowani przez Niemców w obozie w Szczypiornie, a następnie wcielono ich, jako poddanych cesarza Austro-Węgier, do pułków austriackich i wysłano na front włoski. Tak było chociażby w przypadku Bolesława Wianeckiego z Żabna, który zginął w maju 1918 r. w czasie walk nad rzeką Piawą²⁹.

Kilkunastu tutejszych legionistów znalazło się w Polskim Korpusie Posiłkowym, pozostającym w dyspozycji strony austro-węgierskiej. Główną jego formacją była II Brygada LP, dowodzona przez płk Józefa Hallera. Po przyznaniu traktatem brzeskim Chełmszczyzny Ukrainie podkomendni płk Hallera postanowili w formie protestu przejść na drugą stronę frontu, by połączyć się z polskimi formacjami utworzonymi na terenie Rosji. Części z nich, w tym kilku mieszkańcom Zasania, udało się to po słynnej bitwie pod Rarańczą. Weszli oni następnie w skład II Korpusu Polskiego i dane im było jeszcze wziąć udział w bitwie z Niemcami pod Kaniowem. Te jednostki PKP, które nie zdołały przedrzeć się pod Rarańczą na stronę rosyjską, zostały internowane przez Austriaków w kilku obozach na terenie Węgier. W jednym z nich zmarł Maksym Laskowski z Radomyśla³⁰.

Mieszkańców Zasania nie zabrakło też w innych polskich formacjach zbrojnych z okresu I wojny światowej. Do utworzonego w Rosji I Korpusu Polskiego trafiło w 1917 r. pięciu mieszkańców Radomyśla. Pod rozkazami dowódcy korpusu gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, wnuka płk Antoniego Wierzbickiego, współwłaściciela dóbr chwałowskich, znaleźli się: Wincenty Bednarski, Maksymilian Chmura, Wacław Rycerz, Michał Wiktor i Mieczysław Maciurzyński³¹.

W szeregach Armii Polskiej, tworzonej od poł. 1917 r. we Francji, pojawiło się również kilkunastu ochotników reprezentujących Polonię amerykańską. Pod dowództwem gen. Józefa Hallera, który w październiku 1918 stanął na jej czele, walczyło: trzech braci Genejów (Jan, Jakub i Ferdynand), Michał Chmielowiec, Marian Jędrzejewski, Antoni Wiktor, Edward Wiktor, Edward Leśniak i Stefan Dybek z Radomyśla, Józef Prażmowski, Józef Madej i Jan Karaban z Żabna, Wojciech Kielbasa i Józef Rybak z Dąbrówki Pniowskiej, Stefan Konopka i Henryk Wrona z Czekaja Pniowskiego oraz Stefan Oczak z Brzóży i Józef Ziółkowski z Orzechowa³².

28 APP, zes. 789, syg. 6; *Lista strat ...*, s. 104, 155, 201.

29 APP, zes. 789, syg. 6.

30 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 353-359; W. Lipiński, *Walka zbrojna...*, s. 212-214; S. Mysza, *Radomyśl nad Sanem...*, s. 175.

31 APP, zes. 789, syg. 13.

32 APP, zes. 789, syg. 13, 60, 111.



Edward Wiktor (1893-1920)

Był jednym z pierwszych mieszkańców, którzy wstąpili do Związku Strzeleckiego w Radomyślu nad Sanem. W 1914 roku 6 sierpnia wyrusza spod krakowskich Oleandrów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego na szlak wojenny. Po „kryzysie przysięgowym” był internowany we Włoszech, gdzie natknął się na ulotkę wzywającą do wstąpienia do Armii Hallera. Jako hallerczyk walczył do końca wojny. Za swoją waleczność, odwagę i dyscyplinę został odznaczony Krzyżem Niepodległości oraz innymi odznaczeniami i medalami.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Kacper Jaskowski

Legionista z Radomyśla nad Sanem.
Żołnierz I Brygady Legionów.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Korespondencja braci Mieczysława i Szczepana Skoczków, legionistów z Radomyśla nad Sanem, do rodziny. Obaj bracia zginęli w 1920 r.

Fragment listu Szczepana Skoczka do matki:

Daruj Mamo żem bez pożegnania opuścił Cię bo to dla dobra Ojczyzny. Nie płacz Mamo żem tak młody 16-letni poszedł w bój bo miłość która w mej duszy pała daje mi siłę znosić trudy wojenne. Gdyby przyszła chwila, że i ja drugi syn Twój zginę, zostaniesz Mamo w wolnej Ojczyźnie, za nas Ojczyzna wspomni o Tobie.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Zdzisław Geneja (1895-1964)

Służył w Drużynach Strzeleckich w Krakowie. Następnie wstąpił do Legionów I Brygady (3 kompania). Pseudonim z czasów służby w Legionach „Marek”. Walczył pod Jurkowem, Jastkowem, Rusiną, Stawogorzem. W 1917 r. walczył z 1 p.p. na froncie włoskim. We wrześniu 1918 r. wstępuje do Armii Polskiej w stopniu sierżanta plutonowego. Odznaczony Krzyżem Walecznych (nr 18212), Krzyżem Niepodległości, Medalem za Wojnę oraz Medalem Dziesięciolecia.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Stefan Rybak (1894-1962)

W legionach od 30.09.1914 do 16.02.1918 r.
Żołnierz II Brygady, plutonowy. Odznaczony Krzyżem
Niepodległości. W latach 30. członek Związku Legionistów
(byłej II Brygady Legionów).

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Maksymilian Chmura

legionista, następnie żołnierz utworzonego w Rosji
I Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała
Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka



Fotografia grupowa legionistów z Radomyśla nad Sanem. Od lewej stoją: Piotr Zwoliński, Pater, Andrzej Kamecki, siedzą od lewej: Władysław Krajewski, Geneja i Edward Wiktor ps. Myszka.

Ze zbiorów Zygmunta Janoszka

Czas Wielkiej Wojny na ziemi rozwadowskiej

Rok 1914 zapowiadał dobre zbiory. Miało to duże znaczenie po poprzednich nieurodzajnych latach. Wojny nikt się nie spodziewał. Studenci rozjechali się do domów. Posłowie Sejmu Galicyjskiego wrócili do swych codziennych zajęć. Nawet zamach w Sarajewie nie zapowiadał późniejszych krwawych wydarzeń. Sądono powszechnie, że Serbia ugnie się pod żądaniami Austro-Węgier i wszystko wróci do normy¹. Społeczeństwa nie były informowane o zakulisowych działaniach dyplomacji poszczególnych państw. Szczególnie bogate w spotkania na najwyższym szczeblu było kilkanaście ostatnich dni lipca. Okres ten przez niektórych historyków nazywany jest „tragedią dni trzynastu”. Europa rządzona przez skoligaconych monarchów nie potrafiła porozumieć się.

Państwa Centralne narzuciły jej wojnę, a ta zgodziła się na to z ochotą, która zadziwiła nawet przeciwnika². Zakończył się okres zwany belle époque - okres pokoju i niespotykanego dotychczas rozwoju nauki i przemysłu. Rozpoczęła się największa w dotychczasowych dziejach ludzkości wojna, która w ciągu 4 lat pochłonęła ponad 10 milionów ofiar. Przeciętnie w każdym dniu na wszystkich frontach ginęło około 5000 żołnierzy³.

Jeszcze przed wypowiedzeniem wojny 31 lipca 1914 roku Rada Ministrów Cesarstwa Austro-Węgier uchwaliła ustawę o powszechnej mobilizacji. W tym też dniu po południu ukazała się ta ustawa w formie rozkazu Cesarza Franciszka Józefa o Ogólnej Mobilizacji. Rozkaz cesarski został przyjęty przez wszystkich mieszkańców Monarchii z niebywałym entuzjazmem. W Wiedniu, Budapeszcie, Lwowie, Krakowie i innych miastach odbyły się manifestacje społeczeństwa okazującego w ten sposób radość z cesarskiego rozkazu⁴. W całej Monarchii Austro-Węgierskiej mobilizacji podlegało 3 470 000 osób⁵.

W powiecie tarnobrzeskim podobnie jak w całej Galicji już w nocy 31 lipca posłańcy ze starostwa dostarczyli do miast i gmin karty powołania oraz obwieszczenia o mobilizacji. Afisze z obwieszczeniami rozmieszczono na gmachach użyteczności publicznej jeszcze przed północą. Tejże nocy oraz rankiem 1 sierpnia wójtowie i burmistrzowie zadbali, aby karty powołania dotarły do adresatów. Dodatkowo w dniu 1 sierpnia ogłoszono mobilizację poprzez odczytanie obwieszczenia w miejscowościach o większym skupisku ludności. W Rozwadowie przy dźwiękach bębena „Józef Krupa gromkim i przebijającym głosem ogłosił ogólną mobilizację. Każdy wojskowy ma się natychmiast zgłosić w swoim pułku. Ludzi było dużo bo o wojnie wszyscy mówili. Słysząc było płacz kobiet i dzieci, każdemu ręce drżały.”⁶. Obwieszczenie nakładało obowiązek zgłoszenia się w ciągu 24 godzin do Powiatowej Komendy Uzupełnień osób w wieku poborowym nie posiadających kart powołania. Zmobilizowani mężczyźni z powiatu tarnobrzeskiego w większości zobowiązani byli stawić się do 40 pułku

1 Michał Klimecki, *Studia i materiały do historii wojskowości*, T. XXX, 1988, s. 227.

2 Jan Dąbrowski, *Wielka Wojna*, Warszawa 1937, s. 76, 77.

3 Krzysztof Orman, *Wielka Wojna na Jurze*, Kraków 2008, s. 9.

4 Adolf Władysław Inlender, *Wielka Wojna 1914-1915*, Wiedeń 1915, s. 21, 22.

5 Jerzy Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciwko Rosji*, Oświęcim 2012, s. 68.

6 Hieronim Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, Stalowa Wola 1990, s. 16.

piechoty, 17 pułku obrony krajowej, 6 pułku ułanów, 4 batalionu strzelców polowych oraz 45 dywizjonu haubic polowych obrony krajowej w Rzeszowie. Pozostali artylerzyści, kawalerzyści, dragoni, pionierzy i saperzy mieli stawić się do Przemyśla.

Na wieść o mobilizacji otwarto kościoły i karczmy. Odprawiono uroczyste Msze Święte. Po Mszy Świętej oraz pożegnaniu z najbliższymi zorganizowanymi podwodami lub pieszo zmobilizowani dotarli do stacji kolejowej najczęściej w towarzystwie rodziny i sąsiadów. Stacje kolejowe przedstawiały w tym dniu niecodzienny widok. Tłumy zmobilizowanych, rodziny, oficjele oraz grające ciągle pieśni patriotyczne i marsze wojskowe orkiestry. W przemówieniach głoszono że nie należy smuć się tą wojną lecz radować, ponieważ z tej wojny mogą być dla Polski tylko korzyści. Przyjeżdżające pociągi, zatłoczone do granic możliwości były ozdobione napisami typu „Jeder Schuss ein Russ” (Każdy strzał to jeden Rosjanin) oraz umajone gałęziami z drzew. Miejsce w pociągu należało zdobyć.

Po przybyciu do Rzeszowa liczącego wówczas 26 000 mieszkańców poborowi zdominowali miasto. Koszary i inne obiekty wojskowe okazały się zbyt małe dla tak wielkiej ilości przybyszów. Władze wojskowe nie były przygotowane do wyposażenia ich w krótkim czasie, stąd część z nich spędzała noce pod gołym niebem. Mimo niedociągnięć, w ciągu 60 godzin umundurowano i uzbrojono 14 000 osób. 5 sierpnia o godzinie 24 całość transportu kolejowego wraz z obiektami przejęło wojsko. W następnym dniu rozpoczęły się transporty koncentracyjne. W tym też dniu odjechał z Rzeszowa do Niska batalion rezerwistów 40 pułku piechoty. W Rzeszowie pożegnał żołnierzy tegoż batalionu pułkownik Jakub Gąsiecki, dowódca 40 pułku⁷.

W tym czasie, po drugiej stronie granicy Rosjanie koncentrowali swoje oddziały. Pierwsze ich patrole dotarły nad San już 7 sierpnia. Swoje przybycie podkreślili w następnym dniu, paląc część Rzeczycy Długiej oraz Brandwicy. Przepędzili te patrole kawalerzyści z pierwszego dywizjonu 7 pułku ułanów, który jako pierwszy z 3 dywizji kawalerii dotarł do Rozwadowa. Pułkiem dowodził Polak, pułkownik Żaba. On też przejął komendę nad całością wojsk znajdujących się w tym czasie w Rozwadowie. Oprócz przybyłych wojsk liniowych znajdowało się tam około 200 landszturmistów, 10 żandarmów, oraz 15 funkcjonariuszy straży finansowej.

Pluton techniczny z 3 dywizji kawalerii rozpoczął w tym dniu budowę mostu na Sanie w Brandwicy⁸. Mosty w Brandwicy, Radomyślu i Czekaju były niezbędne do przeprawy głównych sił lewego skrzydła 1 armii generała Dankla. Lewe skrzydło 1 armii stanowił I korpus mający wyznaczony rejon koncentracji w okolicach Rudnika i Kamienia, 12 dywizja piechoty mająca rejon koncentracji w okolicach Rozwadowa i Niska i 101 brygada pospolitego ruszenia mające wyznaczony rejon koncentracji w okolicach Jamnicy. Sztab 1 armii został ulokowany w Nisku.

Transporty koncentracyjne z wykorzystaniem linii kolejowej Kraków – Dębica – Przeworsk – Jarosław trwały do 20 sierpnia. W dniach 11 do 16 sierpnia do rejonów koncentracji na front galicyjski docierało 160-180 pociągów dziennie. W sumie do rejonów koncentracji przewieziono w dniach 1-31 sierpnia 1 204 000 osób, 158 000 koni i 165 793 ton materiałów⁹. Ze względu na nadmierne obciążenie linii kolejowej część jednostek dotarła do rejonu koncentracji pieszo, pokonując dziennie około 40 kilometrów.

Jako pierwsze w kierunku Kraśnika wyruszyły w dniu 15 sierpnia oddziały 3 dywizji kawalerii. Na moście w Brandwicy żegnał je Hrabia Horodyński z pobliskiego Zbydniowa¹⁰. 20 sierpnia ruszyła armia generała Dankla w kierunku północnym. Przemarsz trwał nieprzerwanie dniem i nocą przez okoliczne wioski. Mieszkanka wsi Rzeczycy Okrągła Bronisława Pamuła wspominała żołnierzy maszerujących w kolumnach tak zwartych, że ich przemarsz uniemożliwiał przejście na drugą stronę ulicy.

7 Wincenty Daniec, *Pamiętnik z przeżyć wielkiej wojny*, Rzeszów 1926, s. 19, 20.

8 Roman Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, Kraków 2009, s. 260.

9 Jerzy Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 70.

10 Roman Żaba, *Wspomnienia...* s. 262.

23 sierpnia rozpoczęła jako pierwsza działania wojenne I armia generała Dankla na froncie od Annopola do Frampola o długości około 70 kilometrów. Po stronie austriackiej brało w niej udział 200 000 żołnierzy natomiast po stronie rosyjskiej 170 000. Bitwa trwała do 25 sierpnia i zakończyła się zwycięstwem Austriaków. Zwycięstwu nadano niebывały aspekt propagandowy. Rozpisywała się o nim prasa w całej monarchii, sławiąc dzielność austriackich żołnierzy i ich dowódcy generała Dankla.

W walkach pod Polichną, Węglinem, Kraśnikiem dzielnie walczyli żołnierze I Korpusu składającego się z pułków mających w swoim składzie Polaków z okolic Krakowa, Wadowic i Nowego Sącza. X korpus przemyski mający w swym składzie żołnierzy z powiatu tarnobrzckiego walczył na prawym skrzydle pierwszej armii. Styczność z wrogiem nawiązał 24 sierpnia. Przeciwnikiem był doborowy rosyjski korpus grenadierski. W początkowym stadium walk sprawnie dowodzony przez generała Meixnera odnosił sukcesy. Zdobył Kasnystaw, Tarnogórę i wiele innych miejscowości biorąc wielu jeńców. 1 września zdobył stację Trawniki przerywając tym samym strategiczną linię kolejową Lublin - Chełm.

Po sukcesach na północnym odcinku frontu galicyjskiego przyszły klęski w Galicji Wschodniej. Niekorzystna dla Austro-Węgier zmiana na wschodnim odcinku frontu postawiła X korpus w trudnej sytuacji. W następnych dniach zmuszony został do walki otoczony z trzech stron przez Rosjan. Sytuację pogarszał brak rezerw przy jednoczesnym, stałym dopływie rezerw dla Rosjan. Ciągła walka przez kilka dni z przeważającym liczebnie przeciwnikiem doprowadziła do znaczących strat. Z przeżyciem oraz niedowierzaniem opowiadano o strasznych stratach korpusu, który 15 sierpnia posiadał 40 000 żołnierzy a 7 września miał ich około 10 000¹¹. Ciężkie walki prowadziły I i V korpus z 1 armii. One poniosły także duże straty. Klęski ponosiły wojska austro-węgierskie również na pozostałych odcinkach frontu galicyjskiego. Naczelne Dowództwo podjęło wówczas decyzję o wycofaniu wojsk za rzekę San.

Oficjalna propaganda minimalizowała porażki. Prawdziwy obraz mieli natomiast mieszkańcy terenów, przez które wycofywała się 1 armia spod Kraśnika. Z tysięcy wojsk idących w szyku pod Kraśnik wracały niedobitki. Koleją transportowano rannych. Aby przyspieszyć przeprawę przez San, w okolicach Kępy wybudowano dodatkowy most pontonowy. Przeprawę osłaniać miał 57 pułk piechoty z Tarnowa. Linię obrony osłaniającą odwrót przez mosty w Brandwicy i Kępie wykonano w Rzeczycy Okrągłej¹².

Wojska austro-węgierskie nie utrzymały się na linii Sanu, lecz kontynuowały odwrót do linii Karpat i Dunajca. Tu wzmocnione uzupełnieniem rozpoczęły kontrofensywę. Wyczerpani wcześniejszymi walkami Rosjanie sami zmuszeni byli przerwać pościg i wycofać się na linię Sanu. Front ustabilizował się do końca października. Pod koniec października Rosjanie rozpoczęli ofensywę i po przełamaniu frontu pod Niskiem odrzucili wojska austro-węgierskie pod Kraków i na linię Karpat. Ofensywa ta znana pod nazwą „walec parowy” miała na celu zdobycie całej Galicji łącznie z Krakowem i przejście przez Karpaty na Nizinę Węgierską.

Długotrwałe krwawe walki w Karpatach trwały do początku maja 1915 roku. Przeprowadzona wówczas ofensywa wojsk austro-węgierskich i niemieckich, zwana ofensywą gorlicką, zmusiła wojska rosyjskie do odwrotu. W wyniku tej ofensywy Rosjanie zostali wyrzuceni ostatecznie znad Sanu w czerwcu 1915 roku.

We wszystkich dotychczasowych działaniach wojennych brały udział pułki garnizonu rzeszowskiego mające w swym składzie Polaków z powiatów leżących nad Sanem. Walczyli na Lubelszczyźnie, nad Sanem na ziemi rodzinnej i w wielu innych bitwach. Żołnierze pułku 40 wyróżnili się między innymi przy zdobyciu góry Jawirska w Beskidzie Niskim, w kwietniu 1915 roku. Wzgórze, którego nie potrafili zdobyć Niemcy, zostało zdobyte w ciągu kilkunastu minut przez żołnierzy z batalionu marszowego 40 pułku¹³. Wiele z nich zginęło, dostało się do niewoli lub zostało kalekami.

11 Roman Żaba, *Wspomnienia...*, s. 268.

12 *Wspomnienia wojenne pułku ziemi tarnowskiej z lat 1914-1915* (Opracowane przez oficerów pułku 16 piechoty), Warszawa 1919, s. 15.

13 Andrzej Zaręba, *Los piechura w Wielkiej Wojnie w Galicji 1914-1915* [w:] *Prace komisji historii wojskowości*, Tom IV/I *Małopolskie i Podhale w latach Wielkiej Wojny*, Nowy Targ 2005, s. 253.

Statystycy obliczyli, że co 4 miesiące każda austro-węgierska kompania z powodu strat odnawiała swój stan. W roku 1914, czyli w początkowym okresie wojny, straty były jeszcze większe. Wynikały one z braku wyobraźni strategów wojskowych odnośnie przebiegu wojny. Zakładano, że wojna podobna będzie do wojen napoleońskich. Odbędzie się bitwa, a przeciwnik wycofa się, oddając teren.

Rzeczywistość okazała się zgoła inna. Po przegranej bitwie przeciwnik uzupełniał straty osobowe oraz sprzętowe i był gotowy do dalszej walki. Umożliwiała to pełna mobilizacja społeczeństwa oraz jego zasobność. Straty potęgowała błędna taktyka stosowana przez dowództwo armii austro-węgierskiej w tym okresie. Żołnierz na ćwiczeniach przygotowywany był do ciągłego ataku. Stratedzy nie uwzględnili na polu bitwy nowych środków walki. Karabiny maszynowe oraz artyleria siałą zniszczenie pośród atakujących żołnierzy. Z upływem czasu zmieniono sposób walki, co zmniejszyło straty lecz ich nie wyeliminowało.

W ciągu 4 lat wojny zmobilizowano do Armii austro-węgierskiej w Galicji na ziemiach, które w latach 1918/1919 weszły w skład Państwa Polskiego 1 401 507 żołnierzy¹⁴. W trzecim roku wojny wyczerpały się zasoby rekruta w Galicji. Powoływano tylko roczniki osiągnące pełnoletniość. Stany osobowe w galicyjskich pułkach uzupełniano rekrutem z innych krain. Pułki pozostały galicyjskimi tylko z nazwy.

Podczas pierwszej wojny światowej Polacy ginęli nie tylko w armii austro-węgierskiej. Polacy walczyli również w armiach rosyjskiej i niemieckiej. Często w trakcie walk dochodziło do sytuacji gdzie pułki austro-węgierskie mające w swoim składzie Polaków walczyły z pułkami rosyjskimi w których składzie byli również Polacy. Dochodziło do bratobójczej walki pod sztandarami zantagonizowanych cesarzy.

Wojciech Kossak, zwany nadwornym malarzem dwóch cesarzy, jako oficer ordynansowy walczył w bitwie kraśnickiej. W swoich wspomnieniach opisuje, jak we wrześniu 1914 roku na rynku w Kraśniku jadł obiad z grupą oficerów. W pobliżu znajdowała się grupa żołnierzy niemieckich. Słyszcząc polską mowę, podoficer gwarą wielkopolską poprosił o chleb, ponieważ od wczoraj nic nie jedli. W tym samym czasie wstał jeden z leżących na rynku jeńców rosyjskich i mazurską gwarą poprosił również o kawałek chleba. „A że pilnowali tych jeńców piechurzy krakowskiego 13 pułku - więc byliśmy wszyscy na okropnym tle tej wojennej nędzy bez wyjątku synami tej ziemi”¹⁵.

Historycy nie są zgodni, ilu Polaków żołnierzy zginęło w trakcie wojny w poszczególnych armiach. Jest to trudne, ponieważ żołnierz ginął nie tylko na polu bitwy. Często niewola dokonywała tego, czego nie zdążyli zrobić żołnierze w okopach, czyli unicestwić wroga. Można przyjąć, że w armii austro-węgierskiej zginęło 220 000 Polaków, w armii rosyjskiej 54 000 Polaków, w armii niemieckiej 108 000 Polaków. W armii austro-węgierskiej rannych zostało ponad 300 000 żołnierzy polskich, 250 000 w niemieckiej i 221 000 w rosyjskiej¹⁶.

Straty ludzkie to nie tylko żołnierze, którzy zginęli w trakcie działań wojennych z różnych przyczyn. To także straty wśród ludności cywilnej. Tylko na początku wojny żołnierze armii austro-węgierskiej traktowali ludność w Galicji jako ludność własną lub w kraju sprzymierzonym. Chcąc usprawiedliwić swoje niepowodzenia, jako jedną z przyczyn podawano wrogi stosunek ludności miejscowej i jej współpracę z wrogiem. Stanowiło to podstawę do prześladowania lub wręcz terroru. Masowe zsyłki do obozów dla uchodźców, obozów koncentracyjnych lub wykonywane często bez opamiętania i z błahych powodów wyroki śmierci były na porządku dziennym.

Podobnie postępowali Rosjanie podczas pobytu na zajętych ziemiach. Podczas odwrotu w czerwcu 1915 roku Rosjanie uprowadzali ze sobą wszystkich mężczyzn. Ocalałe jeszcze w trakcie dotychczasowych działań wojennych zabudowania były palone i systematycznie niszczone. Nie oszczędzono nawet zbóż gotowych już do zbioru. Ziemie polskie Galicji

14 Marian Zgórnjak, *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej. Studia i materiały do historii wojskowości*, T XXX, 1988, s. 242.

15 Wojciech Kossak, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 290.

16 Piotr Szlanta, *Wielka Wojna polsko-polska*, „Mówią Wieki”, Nr 11/09 (598), s. 41.

i Królestwa Polskiego po kilkukrotnym przejściu frontów były w opłakanym stanie. Wyludnione wioski, ruiny i zgliszcza to najczęściej spotykane widoki. Z literackim realizmem zniszczone okolice Rozwadowa opisał Jan Wiktor w korespondencji dla „Kuriera Lwowskiego”:

Wola Rzeczycka - Czerwone słupy z gumien się wznoszą, z kopic kamieni, popiołu popędliwy wiatr rozsiewa węgle, ogarki. Na brzeżku wyjawia się mogiła okolona wargą trawy. Poprzez ciemne, smętne pręgi drzew dworek okazuje rozbity czerep. Całą wieś okrążają rosyjskie rowy obwalone darnią i tarniną dla niepoznaki, przerywają zagłębieniem drogę, worywają się we wieś i wieńcem obrony obrzucają. Obok spękań rozciągają się tłumy zdeptanej szarzyny, biegną półka zawalone obmierzłymi grudami, obrosłe zielskiem, kolebią się drganiem kielkujące oziminy, chwieją te stajana radości, leczą ławice ugorów opustoszałych, ściernisk zaczerniałych.

Dąbrowa Rzeczycka - Hen za Sanem spod oparów jesiennych zgorznic szereg okopconych kominów wystawia, na zrębach gołe piszczcze krokwi sterczą, sterty zwalisk zasłaniają pogodę. Zapłakany widok chlasta pustką niebytu.

Kępa Rzeczycka - Zakotłował dym, na nici srebrzystych szyn wpadł zziębnięty pociąg. Przechodzę od wozu do wozu. Leżą na podłodze ludzie wynędzniali, spoczywają nieruchomi, jako te powalone skiby z życiem wygasłym. Opowiadają jak wojska rosyjskie chciały ich zabrać, więc w las, bagna niedostępne uciekali, koczowali na błotach bez odziewy, nadzy, głodni - jak psy od domu odganiane. Ciało gniło, od kości odpadały kawały zropiałe. Ślanieli się bez ducha, zdziczali czekali na śmierć i powoli konali. Tam taki smutny kraj, bo wszystko zniszczone, nic nie obaczysz jeno zgorzeliska, nawet ptak widoku nie rozweseli, bo nie ma gdzie spocząć¹⁷.

Wojna trwała jeszcze 3 lata. Obowiązkowe świadczenia ludności na rzecz wojska trwały nadal. Spowalniało to znacznie odbudowę zniszczeń. Wysiłek nie został zaprzepaszczone, ponieważ odbudowa wiązała się z powstaniem wolnej Polski. Ludzie, którzy tego dokonali, zasługują na pamięć i szacunek. Pamięci wymaga również czas i miejsce tych wydarzeń. I wojna światowa, zwana często Wielką Wojną, to nie tylko walki w Prusach lub front zachodni. Należy pamiętać, że walki toczyły się również nad Sanem. Tu tworzyła się historia, tu ginęli ludzie. W trakcie walk nad Sanem życie zakończyło tysiące młodych ludzi. Tu znajduje się wiele mogił do dziś nieodnalezionych. „Sanie - Sanie - rzeko polska tragedję dusz tajemnicę roku krwawego niosący...”¹⁸.

W historycznych opracowaniach niemieckich i rosyjskich znajdują się szczegółowe opisy walk toczonych na tych terenach. W pełni pominięta zostaje w nich rola Polaków służących w cesarskich armiach. Czas również skutecznie zaciera istniejące ślady. Zarys okopu, przydrożny krzyż przemawiają tylko do wtajemniczonych. Obowiązkiem wszystkich jest zachowanie dla potomnych pamięci o tych wydarzeniach.

17 Jan Wiktor, *Do Rozwadowa i okolicy*, „Kurier Lwowski” 28 X 1915 Nr 392, s. 6.

18 Jan Wiktor, *Do Rozwadowa...*, 31 X 1915, Nr 398, s.3.



Feliks Rachfalski (1890-1963) z Charzewic,
żołnierz 3. Pułku Ułanów armii austro-węgierskiej.
Ze zbiorów Małgorzaty Kuczery



Teofil Nowak z Rozwadowa, żołnierz armii austro-węgierskiej.
Ze zbiorów Romana Wydry



Kazimierz Pamuła z Rzeczycy Okrągłej, żołnierz 10 pułku artylerii górskiej. W początkowym okresie wojny dostał się do niewoli, gdzie przebywał do końca wojny.

Ze zbiorów Jacka Pamuły



Jakub Wójtowicz (1884-1956) z Rzeczycy Długiej, żołnierz 40 pułku piechoty z Rzeszowa. We wrześniu 1914 r. dostał się do niewoli rosyjskiej. Przebywał w niewoli w okolicach Simbirska do 1919 roku.

Ze zbiorów Romana Wydry



Okopy pod Rozwadowem.
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Przeprawa żołnierzy austro-węgierskich przez San.
Ze zbiorów Romana Wydry



Żołnierze austriaccy kwaterujący u rodziny Karbarzów w Charzewicach, ok. 1916 r.
Ze zbiorów Małgorzaty Kuczery



Austriackie tabory wojskowe przemierzające Galicję, 29.06.1915.
Ze zbiorów Romana Wydry



Stanowisko strzeleckie w okopie pod Gorlicami. Dostępność surowca sprawiła, że stanowiska nad Sanem wyglądały podobnie.
Ze zbiorów Romana Wydry



Wojna światowa 1914-1915. Lot zwiadowczy austriackich lotników koło Tarnobrzegu nad Wisłą.
Ze zbiorów Romana Wydry



Walki prowadzone na terenie Pysznicy w czasie I wojny światowej spowodowały pożar kościoła oraz dzwonnicy, który strawił je doszczętnie. Stopione przez ogień dzwony zarekwirowały władze austriackie na potrzeby wojny.
Ze zbiorów Romana Wydry



Prawosławny krzyż z drzewa brzoźowego na mogile żołnierza rosyjskiego, w tle spustoszony krajobraz wojenny.
Ze zbiorów Romana Wydry

Rozwadów 1914-1918. Raport ze zniszczonego miasta

Sytuacja w Europie na początku XX wieku coraz wyraźniej zapowiadała kres porządku politycznego, ustalonego na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku. Stabilizacja polityczna opierająca się na równowadze sił chwiała się, zaburzona przez wyścig zbrojeń wywołany sprzecznymi interesami mocarstw. Prowadziło to do nowych konfliktów, których przyczyn szukać należy w antagonizmach niemiecko-francuskich, mających swe podłoże w Alzacji i Lotaryngii, oraz coraz bardziej sprzecznych interesach niemiecko-angielskich, wynikających z rywalizacji gospodarczej i kolonialnej, a przede wszystkim z wyścigu zbrojeń na morzu. Nie można także zapominać o rozbieżnych dążeniach politycznych Niemiec i Rosji oraz Austrii i Rosji na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Zamach na następcę tronu austro-węgierskiego, arcyksięcia Ferdynanda był więc tylko czymś w rodzaju katalizatora, ostatnim etapem na drodze prowadzącej do wybuchu wojny, która swym zasięgiem objąć miała niemal wszystkie kontynenty i morza.

Ziemie galicyjskie bardzo szybko stały się teatrem zmagania wrogich armii. Już 1 sierpnia 1914 r. na obszarze monarchii habsburskiej ogłoszono mobilizację i rozpoczęto pobór do jednostek wojskowych, także wśród mieszkańców Rozwadowa.

To przygraniczne miasteczko z istotnym węzłem komunikacyjnym, jakim była stacja kolejowa, stało się miejscem przemarszu i koncentracji wojsk austro-węgierskich, które witane były z entuzjazmem przez miejscową ludność. Wspominał o tym autor kroniki szkoły ludowej:

Dnia 14 sierpnia 1914 r. tutejsza szkoła i klasztor OO. Kapucynów zajęte zostały przez nasze wojska (...) Mieszkańcy naszego miasta bez różnicy wyznania z entuzjazmem witali przechodzące, długim marszem i letnim upałem zmęczone wojska, racząc je czym kto mógł, ciastkami, papierosami, piwem, winem i t.p. Panie z inteligencji i mieszczaństwa szyły i przygotowały sienniki, prześcieradła, bieliznę i kocyki dla wojska¹.

Równocześnie z koncentracją sił austriackiej 1. Armii ruszyła ofensywa mająca na celu zajęcie Lubelszczyzny, czego bezpośrednią konsekwencją była, rozpoczęta wówczas budowa przeprawy mostowej na Sanie w Brandwicy. Tak to opisał Hieronim Pietruszyński:

Zaczęło maszerować wojsko, zaraz też saperzy wybudowali pontonowy most na Sanie. (...) Z każdym dniem wojska przybywało: różne formacje szły dzień i noc za San w kierunku granicy, piechota, artyleria, ułani, dragoni, husarzy, oddziały sanitarne, tysiące taborów².

1 *Kronika szkoły ludowej etatowej w Rozwadowie* założona w r. 1895 przez Józefa Leszczyńskiego, s. 112. Archiwum Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Stalowej Woli-Rozwadowie. Mianem „naszej” armii ówcześni kronikarze określali armię austro-węgierską.

2 H. Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, Stalowa Wola 1992, s. 16.

Wojska austro-węgierskie, posuwając się naprzód, zajęły Zaklików oraz odniosły zwycięstwo w krwawej bitwie kraśnickiej (23-25 sierpnia 1914 r.). Do położonego nieopodal Rozwadowa szybko zaczęły przybywać kolumny jeńców rosyjskich oraz ranni żołnierze obydwu walczących stron. W szkole ludowej, sądzie, budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, klasztorze, kościele parafialnym oraz pałacu księcia Lubomirskiego utworzono szpitale wojskowe.

Zajęcie przez Rosjan Lwowa i Galicji Wschodniej zmusiło wojska austro-węgierskie do odwrotu. W dniach 12-14 września 1914 r. nad dolnym Sanem doszło do bitwy

wskutek której nieprzyjacielskie armaty spaliły i zburzyły 156 domów zupełnie w Rozwadowie oraz uszkodziły niedawno zbudowany kościół parafialny; dach, sklepienie i nowe organy zostały zupełnie zniszczone a północna ściana kościoła podziurawiona kulami nieprzyjacielskich armat; szkoła, klasztor oo. Kapucynów, stacja kolejowa i wiele domów w mieście zostały poważnie uszkodzone³.

Miejscowa ludność w obawie przed najeźdźcami schronienia szukała między innymi w miejscowym klasztorze oo. Kapucynów. Kronikarz klasztoru pod datą 16 września zanotował: *Ludzi – katolików i Żydów pełny klasztor, w chórze. Na korytarzach, w zakrystii i refektarzu, w piwnicach i ogrodzie... Wojska rosyjskie całymi dniami ciągną na Bojanów*⁴.

Przez następnych kilku dni w całej okolicy trwały grabieże, a żołnierze rosyjscy plądrowali porzucone domy i sklepy⁵. Ucierpiała także szkoła ludowa *zniszczono zupełnie inwentarz szkolny jak: ławki, stoły, tablice i szafy z przyborami naukowymi*⁶.

Odwrót wojsk austro-węgierskich zatrzymał się w końcu września 1914 r. na linii Karpat, skąd ruszyła kontrofensywa. W wyniku operacji Wisła-San oddziały rosyjskie zostały zmuszone do wycofania się za rzekę. W okolicach Rozwadowa XIV Korpus wchodzący w skład 9. Armii otrzymał zadanie osłony przeprawy całej armii. Dnia 7 października 1914 r. most na Sanie w Brandwicy został zerwany przez przybór wody. Niedaleko tego miejsca, naprzeciwko miejscowości Wola Rzeczycka, saperzy rozpoczęli budowę prowizorycznej przeprawy. Oddziały rosyjskiej 18 Dywizji Piechoty utworzyły pozycję obroną w kształcie półkola na przyczółku mostowym od Majdanu Zbydniowskiego do Pilchowa i Agatówki.

8 października rozpoczęła się krótka wymiana ognia zainicjowana przez Austriaków mająca na celu prawdopodobnie rozpoznanie stanowisk rosyjskich. Tego samego dnia wojska austriackiej 45. Dywizji Piechoty Landwery zajęły Rozwadow⁷. Kronikarz szkolny wspominał: *wojska nieprzyjacielskie cofnęły się za San na przygotowane już obronne stanowiska. Rozwadow i sąsiednie miejscowości na lewym brzegu Sanu obsadziła nasza armia*⁸.

Między 9 a 10 października, osłaniająca odwrot rosyjska 18. Dywizja Piechoty odparła wszystkie ataki oddziałów V Korpusu austriackiego i 11 października 1914 roku o godz. 5⁰⁰ zakończyła przeprawę⁹.

Po wycofaniu na prawy brzeg, Rosjanie zaczęli przygotowania do kontrofensywy zwanej „walcem parowym”. W nocy z 23 na 24 października oddziały 182. Pułku Piechoty sforsowały San w rejonie Brandwicy. Zgromadzone łodzie rybackie

3 *Kronika szkoły ...*, s. 113.

4 *Kronika klasztoru rozwadowskiego od 15 listopada 1917 – 1934*, sygn. 28, s. 3, Archiwum Krakowskiej Prowincji Kapucynów. Mimo iż w pierwszych latach wojny kronika nie była prowadzona, dokonano w niej uzupełnień na podstawie notatek br. Dominika, naocznego świadka ówczesnych wydarzeń). Br. Dominik to zapewne Andrzej Jan Czech, w zakonie był krawcem, zm. w 1931 roku w Sędziszowie. Informacja udostępniona przez Grażynę Lewandowską – wieloletnią badaczkę historii Rozwadowa, m.in. historii klasztoru rozwadowskiego.

5 H. Pietruszyński, *Wspomnienia ...*, s. 19, *Kronika klasztoru 1917-1934*, s. 3.

6 *Kronika szkoły ...*, s. 114.

7 T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem 2013, s. 20, 30-31, 35.

8 *Kronika szkoły ...*, s. 114.

9 T. Sudoł, *Działania ...*, s. 36-37, 45.

przewiozły w rejon przysiółka Posanie jedną kompanię. Siły te wykryte zostały przez znajdujące się w okolicach Rozwadowa jednostki austriackiej 8 Dywizji Piechoty. W skład tej dywizji wchodziły doborowe oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich. Między 24 a 26 października doszło tam do krwawych walk, które zakończyły się wyparciem Rosjan¹⁰.

Sztab austro-węgierskiej 8. Dywizji Piechoty w obawie przed możliwością ponownej próby zdobycia przyczółka, rozkazał skoncentrować w okolicach Rozwadowa dodatkowe siły, w skład których weszły 1., 3. i 4. pułk Strzelców Cesarskich. Oddziały te w nocy z 26 na 27 października 1914 r. powstrzymały przeprawę rosyjskiego 182. i 184. Pułku Piechoty.

Dowództwo carskie, dążąc do opanowania lewego brzegu Sanu, utworzyło dwie grupy uderzeniowe: Michaiła Nieczwołodowa i Nikołaja Kruzenszterna. Pierwsza z nich miała zająć Nisko, druga zaś opanować rejon Rozwadowa. Grupa Kruzenszterna, składająca się z 182. i 184. Pułku Piechoty, w nocy z 31 października na 1 listopada rozpoczęła forsowanie Sanu. Początkowo Rosjanom udało się wyprzeć siły 4. Pułku Strzelców Cesarskich, które zostały zmuszone do opuszczenia pierwszej linii obrony znajdującej się w rejonie Posania i Karnat. Oddziały austriackie wycofały się na drugą linię na obrzeżach Rozwadowa i Charzewic, i tutaj obroniły swoje pozycje, po czym przeszły do kontrataku, który zmusił wroga do wycofania się nad brzeg rzeki. Nie powiodła się jednak próba wyparcia go na jej drugą stronę¹¹.

W tym samym czasie w rejonie Kępy Rzeczyckiej udało się Rosjanom przerzucić jedną kompanię 89. Pułku Piechoty na lewy brzeg Sanu. Siły te nie były atakowane i uchwyciły przyczółek pomiędzy Pilchowem a Sochami. 1 listopada pozostałe pododdziały 89. Pułku Piechoty podjęły próby przeprawy w kierunku tego właśnie miejsca. Operacja została jednak przeprowadzona na tyle nieudolnie, że podczas desantu utracono wszystkich saperów i cały sprzęt przeprawowy.

W tym czasie na lewym brzegu Wisły rozpoczęło się wycofywanie, osłaniających rejon Sandomierza, sił 1. Armii austro-węgierskiej w kierunku Opatowa. W takich warunkach dowództwo austriackie zdecydowało o zaprzestaniu działań ofensywnych przez wojska 8. Dywizji Piechoty, które miały przygotować się do odwrotu. 3 listopada oddziały rosyjskie opanowały Sandomierz, zmusiło to Austriaków do przesunięcia swoich sił z rejonu dolnego Sanu. Rankiem 3 listopada zwiadowcy rosyjscy zameldowali o braku obrońców między Pilchowem, Posaniem i Karnatami. Zakończyły się tym samym trwające ponad miesiąc walki w okolicach Rozwadowa¹².

Tak w świetle wspomnień Hieronima Pietruszyńskiego i szkolnego kronikarza wyglądały te dni:

Przez cały ten czas mieszkaliśmy w klasztorze. Rosjanie zza Sanu silnie ostrzeliwali Rozwadow, a szczególnie mierzyli w kościół parafialny, gdzie Austriacy mieli na wieży punkt obserwacyjny na Zasanie. (...) Rosjanie pod osłoną nocy przeprawili się w okolicach Karnat i Posania. (...) Austriacy zauważyli jak Rosjanie przeprawiali się łódkami, korytami, na tratwach, beczkach i na czym kto mógł i zaczęli się na brzegu. Na razie do nich nie strzelali, dopiero kiedy znaleźli się na lądzie rozpoczęli ogień. Strzelała cała artyleria okopana na Piaskach za klasztorem. Część Rosjan nie mogła się już przeprawić, a tych którym się to udało czekało huraganowe natarcie Austriaków. Na dźwięk trąbki wyszli oni z okopów i przystąpili do morderczego szturmu zyskując od razu przewagę. Dwa były takie szturm. Większość Rosjan została wymordowana na błoni, reszta poddała się¹³.

10 T. Sudoł, *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich nad Sanem w regionie niżańskim 1914-1915*, Rudnik nad Sanem 2014, s. 35, T. Nowakowski, *Galicyska jesień 1914 roku. Zmagania na linii Sanu*, „Poligon” 2014, nr 4, s. 17.

11 T. Sudoł, *Oddziały ...*, s. 36-39, 92.

12 T. Sudoł, *Oddziały ...*, s. 39, T. Nowakowski, *Galicyska jesień...*, s. 20, 21.

13 H. Pietruszyński, *Wspomnienia ...*, s. 19-20.

(...) rozpoczęła się powtórnie straszna walka a huk strzałów armatnich i nieopisany trzask karabinów maszynowych zagłuszał wszelkie głosy ludzkie, słyszeć tylko było można lękliwy ryk bydła i pękanie granatów i szrapneli w powietrzu – zdawało się, że Rozwadów przestanie istnieć zrównany z ziemią¹⁴.

W tym czasie ludność rozwadowska ponownie znalazła schronienie za murami klasztoru oo. Kapucynów pod opieką gwardiana o. Honorata Jedlińskiego, którego takimi oto słowami wspominał kronikarz szkoły ludowej:

Obowiązkiem moim wspomnieć o tutejszym gwardianie OO. Kapucynów Honoracie Jedlińskim jako o człowieku opatrnościowym, który jak drugi Kordecki w czasie dwukrotnych walk ciągnących się przeszło 3 tygodnie udzielał w klasztorze schronienia mieszkańcom miasta i wsi sąsiednich w których było przeszło 1000 ludzi, krzepił zwątpiałych na duchu i żywił zgłodniałych¹⁵

Rozwadów na kilka miesięcy znalazł się pod okupacją rosyjską. Wielu mieszkańców w obawie przed najeźdźcą uciekło z miasta, ci zaś, którzy pozostali, mieli coraz większe kłopoty z aprowizacją. Dopiero wybudowanie mostu kolejowego w Kępie Rzeczyckiej oraz szerokotorowego połączenia z Lublinem poprawiło zaopatrzenie. Otwarcie nowej linii kolejowej nastąpiło 1 stycznia 1915 roku. Od tego momentu Rozwadów stał się stacją przesiadkową dla oddziałów transportowanych z głębi Rosji na front galicyjski¹⁶.

Sytuacja taka trwała do maja 1915 roku, kiedy to doszło do przełamania frontu w okolicach Gorlic, co spowodowało, że siły rosyjskie wycofały się

*zajmując przygotowane przez zimę linie okopów, ciągnących się lasami od Wisły przez okolicę Baranowa, Tarnobrzegu, Grębowa, Niska i Rudnika do Sanu. Tu rozpoczęły się niszczące i straszne walki, trwające od 14 maja do 22 czerwca 1915 r.*¹⁷

Po załamaniu się i tej linii obrony dnia 23 czerwca 1915 r. Rosjanie ostatecznie opuścili Rozwadów, przedtem stosując tu jednak taktykę „spalonej ziemi”, rekwirując żywność, paląc zabudowania i uprowadzając część ludności w głąb Rosji.

Tak pisał cytowany już wcześniej kronikarz szkolny o postępowaniu okupanta: *Dnia 22 czerwca 1915 r. po zabranii nagromadzonej żywności u tutejszych mieszkańców i w klasztorze tudzież do 200 osób cywilnej ludności przeważnie mężczyzn nieprzyjaciel cofnął się za San*¹⁸.

Pod datą 23 czerwca 1915 roku w kronice klasztornej zanotowano także:

Moskale odchodząc zrabowali klasztor doszczętnie i spalili stodołę w 1' drewnianą, dachówką krytą. W dniu tym krytycznym, kiedy już nie było innego ratunku, kiedy klasztor rabowano i ludzi z niego wypędzano, o. Honorat wyniósł z kościoła naszego MB Rozwadowską na ogród – zapalił świece, zaintonował „Pod Twą obronę”, którą dzieci małe wraz z siostrami dominikankami z Wielowoi i ludem śpiewali. Jak widok ten musiał być rozrzewniający, jak pieśń ta połączona

14 *Kronika szkoły ...*, s. 114.

15 *Kronika szkoły ...*, s. 114-115.

16 H. Pietruszyński, *Wspomnienia ...*, s. 21, S. Mysza, A. Pankowski, *Gmina Radomyśl*, Krosno 2000, s. 39, *Kronika szkoły ...*, s. 115.

17 *Kronika szkoły ...*, s. 115.

18 *Kronika szkoły ...*, s. 115.

z płaczem i lamentem musiała być wzruszająca, to wystarczy jako dowód przytoczyć to, że jeden oficer rosyjski, który miał wyraźny rozkaz spalenia i zburzenia kościoła i klasztoru, na widok ten rozkazał podpalić stodołę tylko i na tle ognia zdjął z aparatu od strony mostu kolejowego obraz niby to płonącego klasztoru i odjeżdżając miał powiedzieć do ojca Honorata: „Ja swoje zrobiłem, zróbcie wy dalej, co do was należy”. Tak więc dzięki MB rozwadowskiej ocalał kościół i klasztor¹⁹.

Zniszczenia, jakie poniósł Rozwadów i okolice w trakcie walk w 1914 i 1915 roku, były ogromne. Już w grudniu 1914 r. na łamach „Słowa Polskiego” ukazał się ich przejmujący opis:

Z 350 domów pozostało w mieście zaledwie 20. 170 zostało spalonych doszczętnie – sterczą po nich tylko porozwalane kominy. 160 zostało zniszczonych przez bombardowanie, a zawartość ich ruchoma padła ofiarą rabunku.

Straszny widok spustoszenia przedstawia pałac ks. Lubomirskich. W pustych, огоłoconych murach walają się resztki cennych mebli, wśród nich sterczą tu i ówdzie ramy po wyciętych z nich obrazach: pod nogami trzeszczą szczątki wartościowej porcelany. Zasobna ongi biblioteczka uderza swym rozpaczliwym wyglądem²⁰.

W publikacji *Ruiny Polski*²¹ znajduje się bardziej szczegółowy opis strat materialnych poniesionych w okazałym niegdyś pałacu Lubomirskich w Charzewicach:

Straty największej doniosłości i najdotkliwsze poniósł pałac ks. Lubomirskich w Rozwadowie, skutkiem wywiezienia jego wewnętrznego urządzenia i zbiorów przez wojska rosyjskie. Zginęła w ten sposób galeria kilkudziesięciu obrazów dawnych szkół, wśród nich dzieła wybitnych mistrzów, jak: Battoniego, Pourbusa, eter van Ringa, Sylwestra, nawet jeden obrazek religijny Pinturicchia, dalej portrety rodzinne, kilkanaście rzadkich kolorowych sztychów angielskich, kilkanaście miniatur, kilkanaście rysunków Matejki. (...) meble i sprzęty jeszcze z zamku rzeszowskiego pochodzące, stare brzozy, zegary, świeczniki, lustra, dużo starej porcelany saskiej (...) buława polna hetmana Hieronima Lubomirskiego z pod Wiednia, chorągiew Stanisława Lubomirskiego z pod Chocimia. (...) stare rękopisy (...).

Podobną relację znajdujemy w „Nowej Reformie”. Czytamy tam:

W Rozwadowie z 350 domów pożar zniszczył około 170, częściowemu zaś uszkodzeniu uległo 160. Z czterech tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie około 1.000. W klasztorze O.O. Kapucynów schroniło się na czas bitwy około 600 osób, które pozostały tam przez pięć tygodni. Pałac ks. Lubomirskiego obrabowany jest ze wszystkich rzeczy wartościowych. Sklepy i apteka zniszczone. Miasto przedstawia obraz ponury, nędza nie do opisania²².

I jeszcze:

Rozwadów bardzo zrujnowany. Stacja spalona sterczy w zgłiszczach. Urząd stacyjny mieści się w prowizorycznym z desek skleconym budynku²³.

19 *Kronika klasztoru...*, s. 5 i 6

20 *Tam, gdzie zniknęły graniczne kordony*, „Słowo Polskie”, 19.12.1914, s. 4.

21 T. Szydłowski, *Ruiny Polski*, Kraków 1919, s. 171-172.

22 *Z gospodarki rosyjskiej (komunikat Biura Prasowego N.K.N.)*, „Nowa Reforma”, nr 15, 09.01.1915 r., s. 1.

23 *Z Lublina do Rozwadowa. Z okien wagonu*, „Nowa Reforma”, nr 532, 20.10.1915 r., s. 2.

W czasie walk częściowo zniszczony został także kościół parafialny, który stracił dach, ocalało jedynie, mimo że podziurawione, sklepienie w prezbiterium i nawach bocznych. Pociski artyleryjskie uszkodziły ściany, rozbiciu uległy także znajdujące się tam organy. Spustoszenie było na tyle duże, że nabożeństwa parafialne przeniesiono do klasztoru oo. Kapucynów, w którym odbywały się one aż do lipca 1920 roku.

Wycofujący się Rosjanie podłożyli również ogień pod pałac książąt Lubomirskich w Charzewicach²⁴.

Kolejnym zburzonym obiektem był most kolejowy na Sanie w Kępie Rzeczyckiej, który ze względu na swoje duże znaczenie strategiczne bardzo szybko stanął tu ponownie. Taki oto jego opis znajdujemy się w czasopiśmie „Nowa Reforma”:

Wjeżdżamy na most kolejowy, nowo zbudowany przez wojska austriackie. Most cały żelazny, nowiutki, »prosto z igły«. Obok w korycie rzecznej sterczą liczne słupy, pozostałe po starym moście, zburzonym przez Rosjan. Z obu stron rzeki liczna rzesza jeńców rosyjskich pracuje około budowy mostu i plantu kolejowego²⁵.

W 1915 roku, po zakończeniu okupacji rosyjskiej, władze powiatu zajęły się oceną strat poniesionych na całym jego obszarze. W sporządzonym wtedy sprawozdaniu wyszczególniono między innymi to, że porzucone domy zostały obrabowane i w większości uszkodzone. Ogrodzenia i drewniane budynki gospodarcze rozbierane na opał, a całe mienie mieszkańców zagarnięte przez rosyjskich najeźdźców²⁶.

Straty poniosły prawie wszystkie okoliczne wsie, znajdujące się na lewym brzegu Sanu, które były obszarem walk pozycyjnych. Całkowicie zniszczono Posanie i Karnaty, częściowo spalony został Pilchów i Pławo gdzie spłonęło 37 domów²⁷.

W wyniku działań wojennych wśród mieszkańców szerzył się też głód i choroby. *W Rozwadowie i Nisku nie ma zupełnie lekarstw, aptekarze i lekarze wyjechali, w okolicy panuje krwawa dezynterya; śmiertelność wzrasta. (...) W Rozwadowie są dwa szpitale i mają 64 chorych. Potrzeba pomocy lekarskiej jest gwałtowna*²⁸.

Okoliczna ludność dotkliwie odczuła przemarsze wojsk i przeprowadzane przez obydwie strony konfliktu rekwizycje, którym podlegały bydło, konie, żywność i pasza. Wyrządzono spore szkody w znajdujących się na polach i łąkach uprawach. Ponadto przemieszczające się wojska spowodowały znaczne spustoszenia w lasach dworskich i gminnych, z których pozyskane drewno było wykorzystywane do budowy fortyfikacji i mostów na Sanie²⁹. Wszystko to wpływało na pogarszającą się sytuację tutejszych mieszkańców. Tak wspominał to jeden z nich:

do mąki na chleb dodawano różne domieszki z łubinu, kasztanów, a nawet trociny z drzewa. Chleb na wygląd był ładny, ale nie dało się go jeść. Z braku skóry robiono buty z drewnianymi spodami. (...) Istniały duże ograniczenia: nawet tytoń i papierosy były na kartki, nie mówiąc o tłuszczu, mięsie czy cukrze³⁰.

24 Ks. W. Gaj-Piotrowski, *Parafia farna w Rozwadowie 1740-1985*, Stalowa Wola 2007, s. 83-84.

25 *Z Lublina do Rozwadowa. Z okien wagonu*, „Nowa Reforma”, nr 532, 20.10.1915 r., s. 2.

26 Archiwum Państwowe w Sandomierzu, (dalej APS) zesp. 47, syg. 6, *Protokół z posiedzenia Rady Powiatowej oraz sprawozdanie administracyjne z czynności Wydziału Powiatowego na rok 1914-1915*,

27 *Z Lublina do Rozwadowa. Z okien wagonu*, „Nowa Reforma”, nr 532, 20.10.1915 r., s. 2; *Powiat niżański po inwazji*, „Nowa Reforma”, nr 420, 20.08.1915, s. 2, H. Pietruszyński, *Wspomnienia ...*, s. 23.

28 „Nowa Reforma”, nr 15, 09.01.1915 r., s. 1.

29 APS, *Protokół z posiedzenia Rady Powiatowej...*

30 H. Pietruszyński, *Wspomnienia ...*, s. 24.

O dramatycznych warunkach mieszkaniowych może świadczyć pismo Jana Kochana, żołnierza z Brandwicy, z dnia 11.10.1918 r., skierowane do komendanta 17. Pułku Piechoty w Rzeszowie. Swą prośbę o przedłużenie urlopu argumentował następująco:

(...) W czasie inwazyi rosyjskiej w roku 1914 spalone mi zostały dwa domy i wszystkie zabudowania gospodarskie, do tego czasu zaledwie odbudowana została stajenka w której obecnie mieszka żona razem z bydłem pod jednym dachem (...) w domu żadnej pomocy nie ma. Wobec tego jestem zniewolony jak najpokorniej prosić i błagać K.u.k Komendo raczy łaskawie przydłużyć mi urlopu do przewiezienia drzewa i materiału na odbudowanie budynków(...)³¹.

Zakończenie okupacji rosyjskiej rozpoczęło także okres odbudowy spustoszonych obszarów Galicji. Powracające władze lokalne podejmowały uchwały o uruchomieniu pomocy dla poszkodowanej ludności. Wykorzystywano w tym celu także grupy jeńców rosyjskich, którzy mieli zająć się robotami polowymi w gospodarstwach rolnych, zasypywaniem rowów strzeleckich i porządkowaniem zniszczonych lasów. Równocześnie rozpoczęto udzielanie bezzwrotnej pomocy w postaci kredytów długoterminowych na odbudowę zniszczonych budynków oraz zakup nowego inwentarza³². Pomoc ta była jednak niewystarczającą a sama odbudowa trwała jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to władze nadal zmuszone były do udzielania wsparcia w postaci materiałów budowlanych osobom poszkodowanym w czasie I wojny światowej³³.

W powiecie tarnobrzskim, a więc i w Rozwadowie, po ustaniu działań militarnych trwały austriackie władze administracyjne. Ludność poddawana była represjom ze strony żandarmów jak i sądów doraźnych. Szerzyło się donosicielstwo, fałszywe oskarżenia, niekiedy wykorzystywane jako oręż dla zwaśnionych sąsiadów czy rodzin. Demoralizację i upadek obyczajów potęgował głód. Administracja wojskowa ani rządowa nie wypłacała odszkodowań za dobra zarekwirowane miejscowej ludności, ta traciła zaufanie do władz i często przejawiała niesubordynację wobec kolejnych zarządzeń i rekwizycji. Kryzys państwa austriackiego był już widoczny, a idea odbudowy państwa polskiego w oparciu o monarchię Habsburgów miała coraz mniej zwolenników.

Bojkot władzy w powiecie przez mieszkańców trwał do jesieni 1918 r., wspierany przez dawne Miejskowe, Gminne i Parafialne Komitety Narodowe. W drugiej połowie października rozpoczęło się przejmowanie władzy w powiecie tarnobrzskim. Najwcześniej zrobił to Komitet Narodowy w Rozwadowie. Rozbrojono tu żandarmerię, utworzono Milicję Ludową³⁴.

2 listopada 1918 mszą i uroczystym pochodem na rynku mieszkańcy przywitali wolność.

31 Dokument ze zbiorów Eugeniusza Łopaciucha.

32 APS, *Protokół z posiedzenia Rady Powiatowej*...

33 Archiwum Państwowe w Przemyślu, zesp. Starostwo Powiatowe Tarnobrzskie, sygn. 572. *Księga wydanych materiałów budowlanych na naprawę szkód osobom zamieszkałym w Rozwadowie (1916-1917) 1918-1921 r.*

34 A. Zielecki, *W dobie autonomii (1867-1918)* [w:] *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593-1939*, pod red. F. Kiryka Kraków 2005, s. 316-334.



Żołnierze 47. Pruskiej Rezerwowej Dywizji Piechoty pod Rozwadowem, w tle kościół farny. Czerwiec 1915 (?).
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Rozwadow, listopad 1914, żołnierz rosyjski przy zwłokach w okopach po bitwie na Sanie.
Fot. Jarosław Okulicz-Kozaryn / ze zbiorów Ośrodka Karta



Rosyjscy jeńcy przy pracy na stacji kolejowej w Rozwadowie,
pilnowani przez austriackie wojsko i obsługę dworca.
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Widok kościoła farnego po ostrzale artyleryjskiej, przy studni żołnierze rosyjscy i cywile.
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Żołnierz rosyjski na tle zniszczonego Rozwadowa.
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Podczas odwrotu w czerwcu 1915 r. wojska rosyjskie zastosowały taktykę „spalonej ziemi”.
W jej wyniku ograbiono i podpalono pałac książąt Lubomirskich w Chorzewicach.
Ze zbiorów Andrzeja Głogowskiego



Tabory wojskowe na rynku w Rozwadowie, po lewej nieistniejący dziś budynek ratusza.
Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Rozwadow, 2 listopada 1918. Manifestacja patriotyczna mieszkańców Rozwadowa i okolic zorganizowana z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości.
Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Działania wojenne na ziemi rudnickiej i nizańskiej w czasie I wojny światowej

Niedługo po wydarzeniach w Sarajewie z dnia 28 czerwca 1914 roku, które stały się bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej, zwanej również Wielką Wojną, w dniu 31 lipca na terenie monarchii austro-węgierskiej ogłoszono ogólną mobilizację. Również w Galicji, co dla wielu mężczyzn oznaczało powołanie do armii. Zgodnie z procedurą wojskową, oficerów rezerwy zawiadamiano imiennie, natomiast za doręczenie kart mobilizacyjnych poborowym niższych stopni i szeregowcom odpowiedzialni byli burmistrzowie w miastach i wójtowie w gminach. Następnie, wyznaczeni do pełnienia służby, kolejną lub pieszo udawali się do wskazanych przez administrację wojskową punktów zbórnych¹.

Poborowi z ówczesnego powiatu Nisko² służyli przede wszystkim w 90. Pułku Piechoty (90. IR), 34. Pułku Piechoty Obrony Krajowej (34. LIR), 4. i 13. Batalionie Strzelców Polowych (4. i 13. FJB), w mniejszym stopniu również w innych oddziałach armii austro-węgierskiej³. Najwięcej żołnierzy pochodzących z powiatu Nisko służyło w 90. Pułku Piechoty, którego bataliony stacjonowały w Jarosławiu (II, III Batalion), Lubaczowie (IV Batalion), w Sarajewie (I Batalion). W chwili wybuchu wojny w sierpniu 1914 roku Bataliony II, III i IV weszły w skład 2. Dywizji Piechoty X Korpusu 1. Armii. Natomiast I Batalion zasilił skład 48. Dywizji Piechoty XV Korpusu 6. Armii i wziął udział w kampanii serbskiej⁴. Według relacji mieszkańca ziemi nizańskiej, Franciszka Skrzata, do służby wojskowej i pomocniczej powołano z stąd 8269 poborowych⁵. Części mieszkańców udało się uniknąć takiego losu przez wyjazd do Rzeszowa, gdzie zbierano ochotników do podległych tejże armii oddziałów Józefa Piłsudskiego⁶. Warto dodać, że mobilizacji podlegały również konie z uprzężą, za które płacono ich właścicielom gotówką. Władze wojskowe rozpoczęły także skup żywcza wieprzowego i wołowego oraz paszy i zboża. Zapasy gromadzono w miastach, a następnie odwożono do magazynów etapowych zlokalizowanych w miejscach przygranicznej koncentracji, między innymi w Nisku, Leżajsku⁷.

Naczelne dowództwo armii austro-węgierskiej zarządziło rozpoczęcie koncentracji na terenach przygranicznych monarchii od dnia 6 sierpnia 1914 r. Nad dolnym Sanem od jego ujścia aż do Jarosławia zgromadzone zostały związki taktyczne 1. Armii, której dowódcą został Wiktor Dankl. Oddziały 1. oraz 4. armii miały zakończyć koncentrację do 20 sierpnia⁸. W ciągu tych kilkunastu dni na terenie ziemi nizańskiej i rudnickiej organizowano potrzebne dla armii zaplecze, tworzone magazyny, zakładano szpitale polowe. W Nisku siedzibę miał sztab austro-węgierskiej 1. Armii, którego nadmierna biu-

1 A. Zielecki, *Leżajsk w okresie zaborów (1772 – 1918)* [w:] *Dzieje Leżajska*, praca zbiorowa pod redakcją K. Baczkowskiego i J. Półciwarka, Leżajsk 1996, s. 365; J. Bator, *Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914 – 1915*, Kraków 2008, s. 46-47.

2 Więcej informacji na temat granic administracyjnych dawnego powiatu Nisko i współczesnego powiatu nizańskiego patrz: wstęp opracowany przez M. Wolickiego w: D. Garbacz i L. Witkowska, *Powiat Niski i Nizański*, Stalowa Wola 2004, s. 7-16

3 *Verlustliste*, Wien 1914 – 1918.

4 S. Kułacz, *Wojskowa i wojenna korespondencja braci Lejów 1913 – 1917*, Oświęcim 2014, s. 18.

5 J. Polański, *Dzieje Ziemi Nizańskiej od czasów wczesnopiętowiecznych do I wojny światowej włącznie* [w:] A. Kunysz i J. Polański, *Dzieje Ziemi Nizańskiej od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, Rzeszów 1989, s. 111

6 Z. i Z. Chmiel, *Historia jednego miasta nad Sanem*, Rudnik nad Sanem 1998, s. 91

7 A. Zielecki, *Miasto w latach Wielkiej Wojny 1914 – 1918* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, tom II, pod redakcją F. Kuryka, Rzeszów 1998, s. 682.

8 E. Izdebski, *Dowodzenie 4-tą Armią austro-węgierską w bitwie pod Komarowem w 1914 roku*, Warszawa 1930, s. 7.

rokracja spowodowała, że część jego kancelarii znajdowała się w budynku szkoły w pobliskich Raclawicach⁹. W tym też czasie saperzy usprawnili mosty na Sanie w Nisku, Ulanowie, oraz wybudowali most w Rudniku. Po nich przechodziły na prawą stronę Sanu oddziały wojskowe, które zmierzały w kierunku Lubelszczyzny¹⁰. Niestety nie wiadomo dokładnie, jakie oddziały koncentrowały się na ziemi niżańskiej i rudnickiej. Chciałbym w tym miejscu wspomnieć, że austro-węgierski X Korpus 1. Armii, a w nim między innymi 90. Pułk Piechoty i 34. Pułk Piechoty Obrony Krajowej, w których służyli poborowi z powiatu Nisko, koncentrował się w okolicy Leżajska. Wraz z rozpoczęciem ofensywy oddziały tego korpusu, przechodząc przez Krzeszów, kierowały się w Lubelskie¹¹.

Wraz z administracją wojskową na terenie powiatu zaczęto tworzyć administrację cywilną zajmującą się częściowo sprawami wojskowymi. Otóż w sierpniu 1914 roku po powstaniu w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) zaczęto organizować również jego struktury powiatowe działające w oparciu o rady miejskie i rady powiatowe. Zadaniem komitetów było prowadzenie werbunku do Legionów, a następnie umundurowanie, wyekwipowanie oraz podstawowe wyszkolenie ochotników. Komitety starały się pozyskać środki finansowe na tę działalność, a nawet ustanowiły na ten cel specjalny podatek narodowy, którego dochód przeznaczony został na dary dla legionistów¹². W Nisku taki Powiatowy Komitet Narodowy powstał w połowie sierpnia 1914 roku. Jego przewodniczącym został hrabia Rudolf Rességuier, a zastępcą Michał Fornelski¹³.

Z początkiem września wojska rosyjskie zaczęły stopniowo odnosić sukcesy, które przypieczętowało zdobycie Lwowa i wygrana bitwa pod Rawą Ruską. W dniu 11 września nastąpił odwrót wojsk austro-węgierskich za San. I. Armia wycofała się na linię Tarnobrzeg – Nisko, pozostawiając po prawej stronie Sanu, w Zarzeczu, Ulanowie i Krzeszowie, przyczółki mostowe dla zabezpieczenia przepraw. W dniu 14 września rosyjska 9. Armia przejęła odcinek Sanu od jego ujścia do Rozwadowa, co więcej, zdołała przeprowadzić swoje oddziały na lewą stronę rzeki w rejonie Czekaja. W tym samym czasie przednie oddziały rosyjskiej 4. Armii doszły do rzeki Tanwi, przeprowdziły się i zaatakowały straże tylne X Korpusu i niemieckiej Obrony Krajowej z Korpusu Woyscha, które przeszły na lewą stronę Sanu w Ulanowie, Zarzeczu i Krzeszowie. 15 września armie austro-węgierskie wycofały się na zachód w kierunku Dunajca¹⁴.

Na zajętych terenach Galicji, w tym również na ziemi rudnickiej i niżańskiej, rozpoczęła się pierwsza okupacja rosyjska. Rosjanie stopniowo wprowadzali także swoją administrację. Naczelnikiem tych terytoriów został generał-gubernator Georgij Bobriński. Władzę w miastach przejęły zarządy wojskowe, które dla zapewnienia bezpieczeństwa wprowadziły nowe rozporządzenia. Od tej pory mieszkańcom nakazano oddać wszelką broń, zamknięto szynki, zabezpieczono magazyny z wódką, na cele wojskowe uruchomiono nowe piekarnie, szkoły zamieniano na lazarety¹⁵. W Rudniku szpital wojskowy założony został w budynku Seminarium Nauczycielskiego¹⁶.

Na przełomie września i października wojska niemieckie i austro-węgierskie rozpoczęły kontrofensywę, zwaną niezbyt ściśle Wisła-San, której celem było odzyskanie Galicji i zajęcie terenów Królestwa Polskiego. Rosjanie jednak rozpoznali zamierzenia przeciwnika i szybko przegrupowali swoje oddziały, przesuwając aż trzy armie z Galicji nad środkową Wisłę. Od 28 września

9 *Kronika Szkoły Podstawowej w Raclawicach*: D. Garbac i L. Witkowska, *Powiat...*, op. cit., s. 80.

10 Z. i Z. Chmiel, *Historia...*, op. cit., s. 92; Mapa na której zaznaczone są mosty i przeprawy przez San w okolicy Ziemi Rudnickiej i Niżańskiej w marcu 1914 roku: Oryginalna mapa: *Rudnik Und Raniżów*, stan na 24 III 1914 roku.

11 S. Kułacz, *Wojskowa...*, op. cit., s. 19, 24.

12 J. Majka, *Rzeszów podczas I wojny światowej*, Rzeszów 1998, s. 16.

13 M. Kowalik, *Tarcza Legionowa Ziemi Niskiej*, Nisko 2001, s. 6.

14 Г. Корольков, *Стратегический очерк войны 1914 – 1918*, часть вторая Москва 1923, s. 5, 14; T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w latach 1914 – 1915*, Rudnik nad Sanem 2011, s. 50-51, 57-58, 66-67.

15 A. Zielecki, *Leżajsk...*, op. cit., s. 366; A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914 – 1915*, Warszawa 2003, s. 379.

16 Z. i Z. Chmiel, op. cit., s. 106.

do 6 października przez ziemię niżańską i rudnicką przechodziły wojska rosyjskich 4., 5., 9. Armii, które po sforsowaniu Sanu bezpiecznie przemieszczały się prawą stroną rzeki. Odcinek Sanu w rejonie Nisko – Krzeszów ubezpieczały oddziały 3. Armii¹⁷.

Ofensywa austro-węgierska w Galicji powoli zbliżała się do Sanu. W dniu 7 października pierwsze oddziały podeszły do rzeki w okolicy Radomyśla, i stopniowo przejmując ten odcinek Sanu, dotarły aż do Niska, tocząc w niektórych miejscach kilkudniowe walki na przeprawach z wycofującymi się za rzekę wojskami rosyjskimi. Szczególnie ciężkie boje miały wówczas miejsce w rejonie Woli Rzeczyckiej. Austriacy użyli nawet ciężkich dział, które z okolicy Sandomierza prowadziły ostrzał w tym kierunku. Na szczęście dla Rosjan – niecelny.

Oddziały carskie znajdujące się po lewej stronie Sanu znalazły się w trudnej sytuacji, mogły zostać odcięte od przepraw. Ponadto planowana przez Rosjan ofensywa nad środkową Wisłą opóźniła się. Dowódca rosyjskiej 3. Armii Radko Dmitriew widział wyjście z tej sytuacji i planował wyprowadzenie lokalnej ofensywy z rejonu ziemi rudnickiej przez Bojanów, Stany w kierunku na Sokołów. Ofensywa ta powinna była wesprzeć i ubezpieczyć natarcie głównych sił rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego nad środkową Wisłą, a rozpocząć ją miał XXI Korpus, do którego dołączyć miały pozostałe korpusy 3. Armii oraz 8. Armia. (Obie te armie oraz 11. Armia Obłężnicza tworzyły Grupę Galicyjską). Jednak obfite deszcze doprowadziły do przyboru wody w Sanie oraz nagromadzenia ogromnej ilości błota na drogach a w rezultacie dużego ich rozmiękczenia. Ofensywa lokalna nie doszła więc do skutku i została przesunięta na inny termin¹⁸.

Po południu 8 października austro-węgierska 9. Dywizja Kawalerii dotarła do Niska, Rosjanie zdążyli wycofać się za San i zniszczyć za sobą most. Piechota weszła na ziemię niżańską dopiero 10 października. Rejon Nisko – Przedzel przejęła 24. Dywizja Piechoty X Korpusu. W rejonie Przedzel – Krzeszów rozmieszczone zostały oddziały kawalerii 1. i 4. Armii¹⁹. Mieszkańcy Rudnika i okolic zaczęli opuszczać domostwa i szukać schronienia w pobliskich lasach w Stróży, Kończycach, a mieszkańcy Niska i okolic w Maziarni i Przyszowie. Ich dobytek został rozgrabiony przez wojska obu walczących stron²⁰. Dodam, że w tym czasie w okolicy Stanów przebywały oddziały 2. Dywizji Piechoty, w której skład wchodził 90. Pułk, natomiast w okolicy Rozwadowa znajdował się 34. Pułk Piechoty Obrony Krajowej z 45. Dywizji. Jak już wiemy, w obu służyli mieszkańcy Rudnika i Niska, a ściśle ówczesnego powiatu Nisko²¹.

W dniu 10 października austro-węgierskie naczelne dowództwo wydało rozkaz, aby 1. i 4. Armia rozbiła oddziały rosyjskie znajdujące się jeszcze na lewej stronie Sanu, zajęła przeprawy i spróbowała sforsować rzekę. Zgodnie z rozkazem na następny dzień oddziały 24. Dywizji Piechoty próbowały uczynić to w okolicy Niska. Jednak przybór wody uniemożliwił przeprawę, jej termin trzeba było przesunąć, niestety sytuacja nad Wisłą zmusiła dowództwo 1. Armii do wstrzymania wszelki tego typu działań. Od tej pory zadanie forsowania Sanu kontynuowały oddziały 4. Armii²².

Od 14 do 17 października korpusy jej próbowały w kilku miejscach przejść na drugą stronę rzeki, jednak opór Rosjan i duże straty spowodowały, że musiano z tego zrezygnować. Naczelne dowództwo poleciło tej armii zadanie przejścia tzw. straży nad Sanem po odchodzącym nad Wisłę X Korpusie 1. Armii. Miejsce to miał przejąć XIV Korpus 4. Armii. Manewr ów wymusił przesunięcie reszty korpusów 4. Armii nad dolnym Sanem, co zostało zauważone przez Rosjan, którzy zamierzali temu przeszkodzić. W tym celu dowództwo rosyjskiej 3. Armii utworzyło cztery grupy manewrowe, które w czterech

17 Więcej na temat przesunięć armii rosyjskich nad Sanem w rejonie Ziemi Rudnickiej i Niżańskiej w dniach od 28 września do 6 października 1914 roku patrz: T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem 2013, s. 19-23, 26-28.

18 Ibidem, s. 28-37, 45.

19 Ibidem, s. 35, 43.

20 J. Polański, *Dzieje...*, op. cit., s. 112; D. Garbacz i L. Witkowska, *Powiat...*, op. cit., s. 81.

21 S. Kułacz, *Wojskowa...*, op. cit., s. 19, 24.

22 T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku...*, op. cit., s. 46-48, 50.

miejscach miały sforsować San, wejść na brzeg i uniemożliwić przemieszczenie się oddziałów przeciwnika. Znajdujący się nad Sanem naprzeciwko Niska i Rudnika rosyjski XXI Korpus jako jedyny z pozostałych korpusów tej armii posiadał dwie grupy manewrowe, które w nocy z 17 na 18 października przekroczyły San. W Bielinach naprzeciwko Chałupek koło Rudnika przeprowiły się oddziały 33. Dywizji Piechoty, natomiast w Zarzeczcu naprzeciwko Niska oddziały 44. Dywizji Piechoty. Austro-węgierski X Korpus został uwikłany w kilkudniowe walki w okolicy Niska. Tego korpusu zabrakło nad Wisłą w operacji dęblińskiej, co było taktycznym niepowodzeniem.

Zacięte walki na ziemi niżańskiej toczyły się o Wolinę, która kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, oraz o Nową Wieś, gdzie brały udział elitarne formacje Tyrolskich Strzelców Cesarskich. Podobna sytuacja miała miejsce na ziemi rudnickiej w Chałupkach, przede wszystkim na posesji Tarnowskich, gdzie zawzięcie walczone o zamek i budynki gospodarcze. Przełom nastąpił końcem października, kiedy Rosjanie zajęli Raclawice i Nisko, front austro-węgierskiej 4. Armii został przełamany. W tym samym czasie zajęty został także wspomniany zamek. Walki zakończyły się 4 listopada 1914 roku. Austriacy po raz drugi zostali zmuszeni do odwrotu w kierunku zachodnim²³.

Po ustaniu działań wojennych, gdy mieszkańcy Niska, Rudnika i okolic powrócili do swoich domostw, zastali zgłiszczą. W kronice Szkoły Podstawowej w Raclawicach czytamy:

huk armat ustał, a za to całe łany pól zasłane były trupami. Ludność miejscowa, która wróciła na swoje spalone obejścia, chcąc na powrót żyć przy swoich zagonach musiała uprzątnąć i pochować poległych żołnierzy. Co krok to mogiła, na każdym podwórzu krzyż na znak, że tu spoczywa ten, który bronił swojej ojczyzny²⁴.

Aby jakoś żyć, ludzie zbudować musieli prowizoryczne domostwa. To nie wszystko. Były problemy ze znalezieniem nie tylko miejsc do zamieszkania, ale również ze zdobyciem żywności i lekarstw²⁵. Na domiar złego zaostriżyło się stanowisko Rosji wobec okupowanych terytoriów Galicji Wschodniej. Zresztą już wcześniej, we wrześniu, Georgij Bobriński starał się zrusyfikować ten obszar, ale kontrofensywa austro-węgierska i październikowe walki nad Sanem przesunęły owe zamierzenia na inny czas. Warto znać zamierzenia Bobrińskiego dotyczące Galicji Wschodniej, bowiem od połowy marca 1915 roku jej zachodnim skrajem po lewej stronie Sanu miały być ówczesne powiaty: łańcucki, rzeszowski, kolbuszowski, tarnobrzecki i niski²⁶. Bobriński stwierdził wówczas, że Galicja Wschodnia:

jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rusi. Na tych ziemiach ludność rdzenna była zawsze rosyjska: administracja tych ziem powinna więc być na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawo i ustrój. Zasady te będą wprowadzane, naturalnie, w życie z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócić normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się na razie do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatów i rosyjskiej policji. Wszyscy zaś urzędnicy samorządu miejskiego (urzędy miejskie, gminne) będą przeze mnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków, naturalnie pod warunkiem, że się pokażą prawomysłnymi dla władzy rosyjskiej. Sejm nie podlega zwołaniu. Posiedzenia zebrań ziemskich, rad miejskich i ze-

23 Więcej na temat walk nad Sanem w październiku i listopadzie 1914 roku w rejonie ziemi rudnickiej i niżańskiej patrz: Ibidem, s. 64-105; Idem, *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich nad Sanem w regionie niżańskim 1914-1915*, Rzeszów – Rudnik nad Sanem 2014, s. 26-34; Idem, *Ziemia Niżańska podczas I wojny światowej. Bitwa nad Sanem w Rudniku i Nisku od 17 października do 4 listopada 1914 roku. Część 1 – walki na przeprawach w Rudniku i Nisku*, „Przegląd Rudnicki” nr 63 (4/2012), Rudnik nad Sanem 2012, s. 40-48.

24 Fragment *Kroniki Szkoły Podstawowej w Raclawicach* za: D. Garbacz i L. Witkowska, op. cit., s. 81.

25 J. Polański, *Dzieje...*, op. cit., s. 112.

26 A. Achmatowicz, *Polityka Rosji...*, op. cit., s. 379, 383

brań gminnych są zakazane. Do chwili zakończenia działań wojennych zamknięte będą także, wszystkie bez wyjątku, stowarzyszenia, związki i kluby. Otwarcie ich może nastąpić tylko za specjalnym moim każdorazowym pozwoleniem²⁷.

Plan rusyfikacji nie powiódł się. Ponieważ w maju wojska niemieckie i austro-węgierskie przeszły do kontrofensywy. Rzeka San stać się miała po raz trzeci linią frontu. 14 maja 1915 roku oddziały austro-węgierskiego XIV Korpusu 4. Armii weszły na tereny ziemi rudnickiej i niżańskiej. Przeciwno nim stanął rosyjski IX Korpus 3. Armii. Rozgorzały przeszło miesięczne walki. Najbardziej zacięte boje toczono w Rudniku, Stróży, Borowinie, Podwolinie i na Warchołach, szczególnie w dniach od 19 do 23 maja. Wówczas to rosyjska 70. Dywizja Piechoty IX Korpusu zajęła Rudnik, a na froncie pomiędzy austro-węgierską 3. i 8. Dywizją Piechoty XIV Korpusu powstał wyłom, który groził jego przerwaniem. Austriakom udało się odeprzeć Rosjan dopiero 23 maja. Dodam, że w tym czasie starcia zbrojne toczono na linii Rudnik – Warchoły miały na celu odciągnięcie uwagi dowódców carskich od rejonu Sieniawa – Jarosław. Najbardziej dramatyczne dla austro-węgierskiej 8. Dywizji Piechoty były dni od 31 maja do 2 czerwca. Wówczas prawe skrzydło rosyjskiej 3. Armii na odcinku Krzeszów – Nisko – Przyszów Kameralny poprowadziło lokalną ofensywę z zamiarem skierowania jej na Rzeszów i planowało wykonać manewr oskrzydlający wzdłuż Sanu w kierunku Jarosławia, aby w ten sposób wyjść na tyły wojsk przeciwnika znajdujących się nad Sanem. Manewr ten umożliwiał odciążenie wojsk rosyjskiej 3. Armii na odcinku w rejonie Jarosław – Sieniawa oraz 8. Armii, która miała wyprowadzić główne natarcie pomiędzy rzekami Wisznia i Lubaczówką. Lokalna ofensywa rosyjska w regionie niżańskim została zatrzymana 4 czerwca. Front ustabilizował się na linii Tarnogóra – Groble – Sibigi – Jeżowe – Jata – Stany – Przyszów Kameralny. 19 czerwca walki nad Sanem zakończyły się. Rosjanie wycofali się za San i Tanew²⁸. Wracając jeszcze do czerwcowych wydarzeń, warto wiedzieć, że około 15 czerwca 1915 roku 2. Dywizja Piechoty, a w niej 90. Pułk Piechoty, w którym służyli mieszkańcy powiatu Nisko, przeniesiona została do IX Korpusu 4. Armii i przebywała w okolicy Rudy/Sarzyny, czyli niedaleko ziemi rudnickiej²⁹.

Działania wojenne prowadzone nad Sanem w maju i czerwcu 1915 roku poczyniły więcej zniszczeń niż te z roku poprzedniego. Jan Słomka w swoim pamiętniku zanotował, że na terenie ówczesnego powiatu Nisko *było spalonych 1700 gospodarstw chłopskich i 850 domów mieszkalnych w miasteczkach: Nisku, Rudniku, Ulanowie. Pogorzelcy gnieździł się w dołach ziemnych i szalasach naprędce skleconych. Dwory i folwarki, których właściciele przeważnie nie byli na miejscu, zostały spalone albo zrabowane*³⁰.

Mieszkańcy przy wsparciu administracji zabrali się za odbudowę swoich miejscowości. Zniszczenia Rudnika, Niska i Ulanowa były tak duże, że z pomocą musiały przyjść sąsiednie powiaty, między innymi tarnobrzecki, gdzie już w 1915 roku utworzono Ekspozyturę Budowlaną, której działalność w 1918 roku rozszerzono na powiat niski³¹.

Na terenach wyzwolonych z pod okupacji rosyjskiej prawie od razu zaczęto odnawiać wcześniejsze struktury administracyjne. W listopadzie 1915 roku w Nisku wznowił działalność Powiatowy Komitet Narodowy pod przewodnictwem Michała Fornelskiego i ks. Gerarda Kielara. Doprowadził on wkrótce do zawiązania się innego komitetu koordynującego ufundowanie Tarczy Legionowej, którego przewodniczącym z ramienia PKN został rejent Karol Braun³².

27 A. Inlender, *Wielka Wojna 1914 – 1915 z licznymi ilustracjami i ze szczególnym uwzględnieniem walk na ziemiach polskich oraz dokładną historią działalności Legionów Polskich*, t. 1, Wiedeń 1915, s. 87.

28 T. Sudoł, *Oddziały Tyrolskich...*, op. cit., s. 47-60; Idem, *Ziemia Niżańska podczas I wojny światowej. Rudnik nad Sanem podczas rosyjskiej próby przełamania frontu w czerwcu 1915 roku*, „Przegląd Rudnicki” nr 62 (3/2012), Rudnik nad Sanem 2012, s. 60-65.

29 S. Kułacz, op. cit., s. 21.

30 J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, wyd. 4, Tarnobrzeg 1994, s. 141.

31 Ibidem, s. 144.

32 M. Kowalik, *Tarcza Legionowa...*, op. cit., s. 7

Ciekawa jest idea Tarczy Legionowej i fundowania gwoździ pamiątkowych, z których dochód przeznaczony był na ofiary wojny. Otóż pomysł ten zrodził się w Austrii podczas I wojny światowej. Gwoździe wbijane były w specjalnie w tym celu przygotowane pomniki, kolumny lub tarcze. Jesienią 1915 roku NKN polecił organom administracji lokalnej i terenowej przeprowadzić tego typu akcję na swoim terenie. Dochód z gwoździ miał być przeznaczony na rzecz legionistów inwalidów, oraz wdów i sierot po nich. Obite gwoździami tarcze zabierano i umieszczano na Wawelu³³. W Nisku uroczyste jej odsłonięcie miało miejsce 21 maja 1916 roku. Aktu tego dokonał dyrektor Gimnazjum Tadeusz Rawicz-Rojek. Akcja wbijania gwoździ trwała przez rok. W maju 1917 roku Tarcza trafiła do Krakowa³⁴.

Z szacunkiem obchodzono również rocznicę upamiętniającą uchwalenie Konstytucji 3 Maja. W Nisku w obu tych wydarzeniach udział brali Żydzi, których domy w tym czasie były odświętnie udekorowane. Podobnie było podczas uroczystości związanych z ogłoszenia Aktu 5 listopada 1916 roku³⁵.

Ostatnie lata I wojny światowej uwiaryściły stopniowy rozpad wielkich mocarstw. Rosja, w której władzę przejęli komuniści, pogrążyła się w kryzysie. Niemcy i Austro-Węgry ponosiły klęski na frontach i zmagaly się z trudnościami wewnętrznymi. Austro-Węgry już w październiku 1918 roku zaczęły się rozpadać na szereg niezależnych państw, a w listopadzie abdykował Karol I, ostatni z dynastii Habsburgów. W Galicji Polacy zaczęli przejmować władzę. Mieszkaniec ziemi niżańskiej Franciszek Skrzat był naocznym świadkiem tego typu akcji w Nisku. Jego relację zanotował historyk Jan Polański:

Franciszek Skrzat wspominał, że 31 października 1918 roku odbył się na plantach w Nisku wiec z udziałem mieszkańców Niska i okolic. W czasie wiecu poinformowano ludność o powstaniu polskich władz w Krakowie (PKL). Przystąpiono do organizacji władz powiatowych. Starostą wybrano profesora gimnazjalnego Stanisława Ćwikowskiego, który mianował nowych wójtów, utworzył porządkową straż obywatelską składającą się z trzech plutonów. W skład straży wchodziła głównie młodzież gimnazjalna. Dowódcami plutonów byli legionieści. Zadaniem jej było utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na terenie powiatu. Pierwszy pluton miał za zadanie zabezpieczenia miasta społecznego. Pluton II zabezpieczał koszarę, natomiast III patrolował przedmieścia Niska, Warchoły, Raclawice, Podwolinę, Moskalę i Malce. Franciszek Skrzat był członkiem II plutonu. W dniu 2 listopada dokonano rozbicia żandarmerii, zajęto budynek żandarmerii i zarekwirowano znajdujące się tam broń i dokumenty. Zajęto także koszarę, w których mieścił się szpital dla żołnierzy austriackich. Straż porządkowa przejęła go wraz z wyposażeniem. Personel powrócił do swojego *kraju*, natomiast opiekę nad chorymi przejęły polskie siostry zakonne³⁶.

W tym czasie w Galicji grasowały bandy uzbrojonych dezertersów, które atakowały pałace, rezydencje, miasta, wsie, dokonując grabieży i morderstw. Jedną z band zaatakowała posiadłość hrabiego Hieronima Tarnowskiego w Rudniku. Hieronim w *Księdze Gości* zanotował taką informację: *Dwa ataki na dom odparła milicja z Kopek i nasi ludzie. 12 listopada zabrałem żonę i dzieci do Krakowa*. Co ciekawe, okazało się, że ta „milicja” to w rzeczywistości inna grupa rzezimieszków, która miała swoją siedzibę w Kopkach i za pieniądze ofiarowane przez żonę Hieronima – Wandę, zobowiązała się do obrony majątku Tarnowskich i Rudnika³⁷.

33 J. Majka, *Rzeszów podczas...*, op. cit., s. 34.

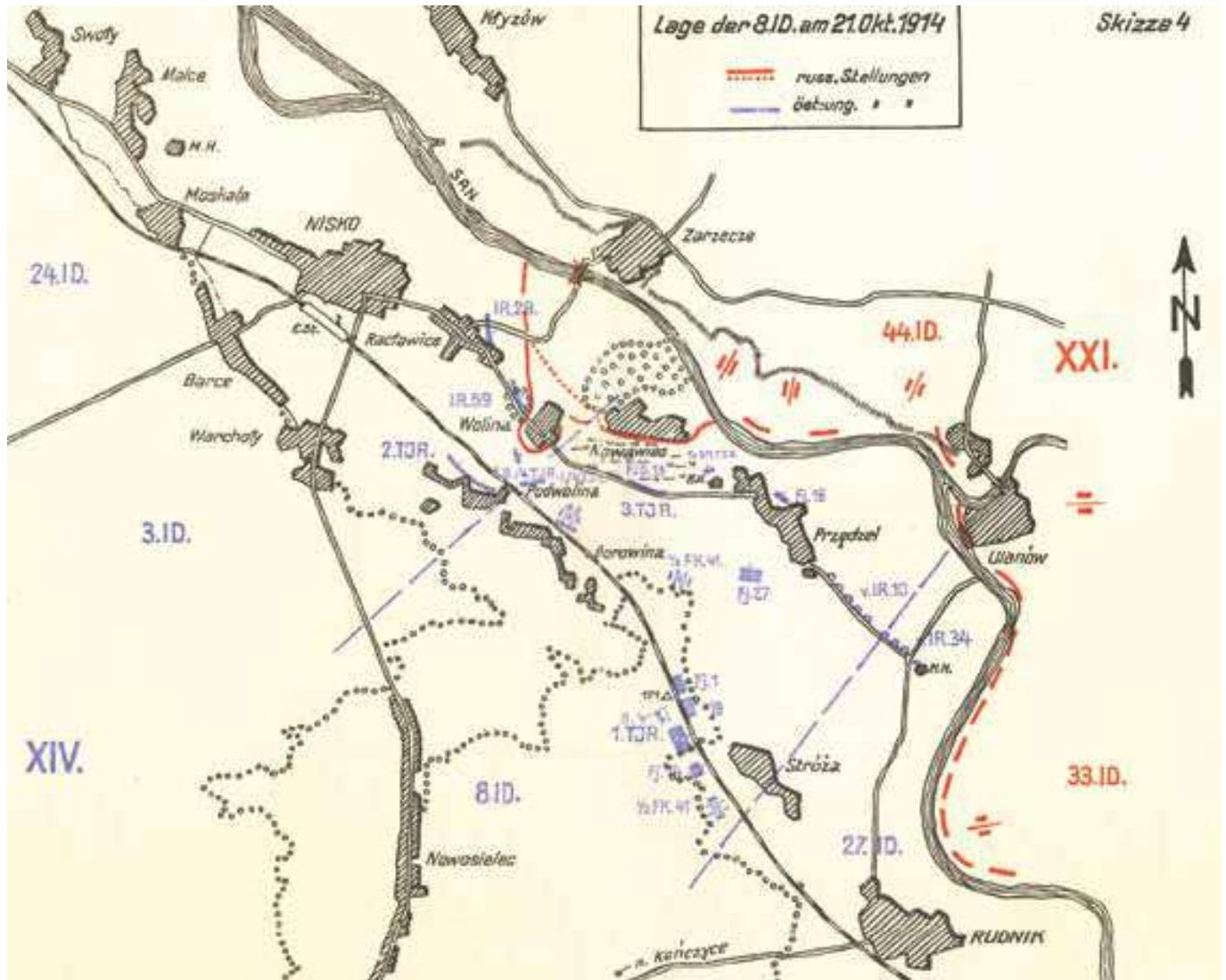
34 M. Kowalik, op. cit., s. 7

35 A. Zielecki, *Żydzi w polskim ruchu niepodległościowym w Galicji przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania* [w:] *Żydzi w Małopolsce*, red. F. Kyrk, Przemysł 1991, s. 294.

36 J. Polański, op. cit., s. 113.

37 A. Tarnowski, *Ostatni mazur. Opowieść o wojnie namiętności i stracie*, Warszawa 2008, s. 43-44.

W listopadzie 1918 roku Wielka Wojna dobiegła kresu. Zaczęły się powojenne problemy. Jeszcze przed jej zakończeniem na terenie powiatu Nisko dla posiadaczy ziemskich i mieszkańców miast nadeszły mroczne czasy Republiki Tarnobrzskiej, ale to już historia powojenna.



Rozmieszczenie oddziałów austro-węgierskich XIV Korpusu nad Sanem w rejonie Nisko – Ulanów – Rudnik w dniu 21 października 1914 roku.



Generał von Emmich, dowódca oddziałów hanowerskich, brunswickich i oldenburskich, z cesarzem niemieckim na galicyjskim teatrze wojny. Melduje po walkach nad Sanem. Na prawo od grupy admirał von Müller, szef sztabu marynarki. Ze zbiorów Romana Wydry



Żołnierze austro-węgierscy przy armacie polowej M 1905, 8 cm.

Ze zbiorów Andrzeja Olaka



Walki pod Rudnikiem, żołnierze austro-węgierscy na pozycjach bojowych, 1914.

Ze zbiorów Andrzeja Olaka



Okopy w okolicach Grobel – Rudnika nad Sanem.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Jeńcy, być może pochodzenia włoskiego, pracujący w lasach w okolicach Rudnika.

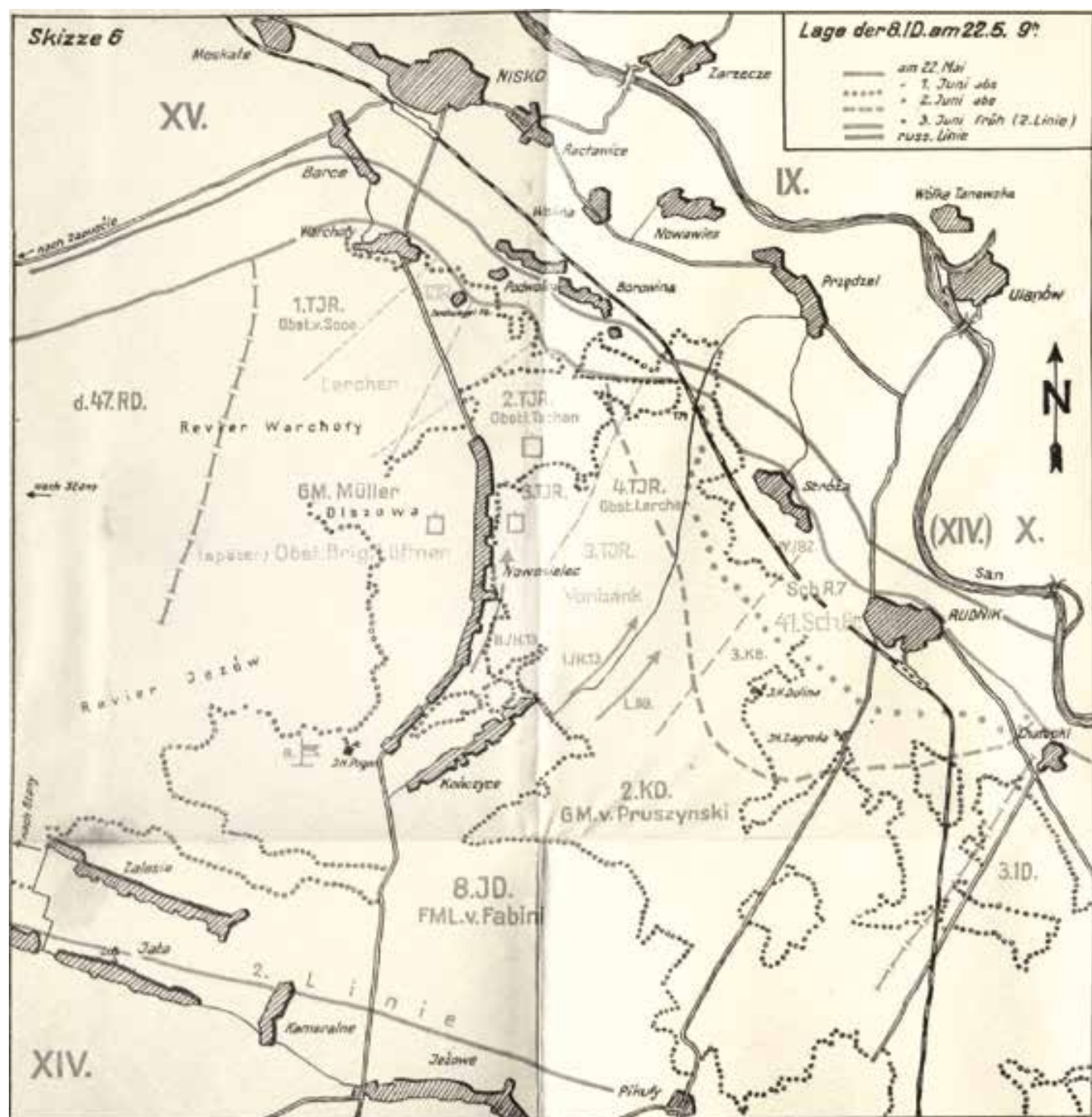
Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Lasy w Rudniku były zniszczone wybuchami min, pocisków oraz wycinane na potrzeby budowy okopów.
Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Żołnierze austro-węgierscy w okopach w okolicy Kępy Przędzelskiej, 1915.
Ze zbiorów Andrzeja Olaka



Rozmieszczenia oddziałów austro-węgierskich 8. Dywizji Piechoty nad Sanem w rejonie Rudnik – Warchoły w dniach od 22 maja do 3 czerwca 1915.



Zniszczony most na Sanie pod Ulanowem, 28 czerwca 1915.

Ze zbiorów Mariusza Mrocza i Fotokroniki Ulanowa, dzięki uprzejmości Tadeusza Kopca



Jeńcy (?) rosyjscy pod Ulanowem.

Ze zbiorów Mariusza Mrocza i Fotokroniki Ulanowa, dzięki uprzejmości Tadeusza Kopca

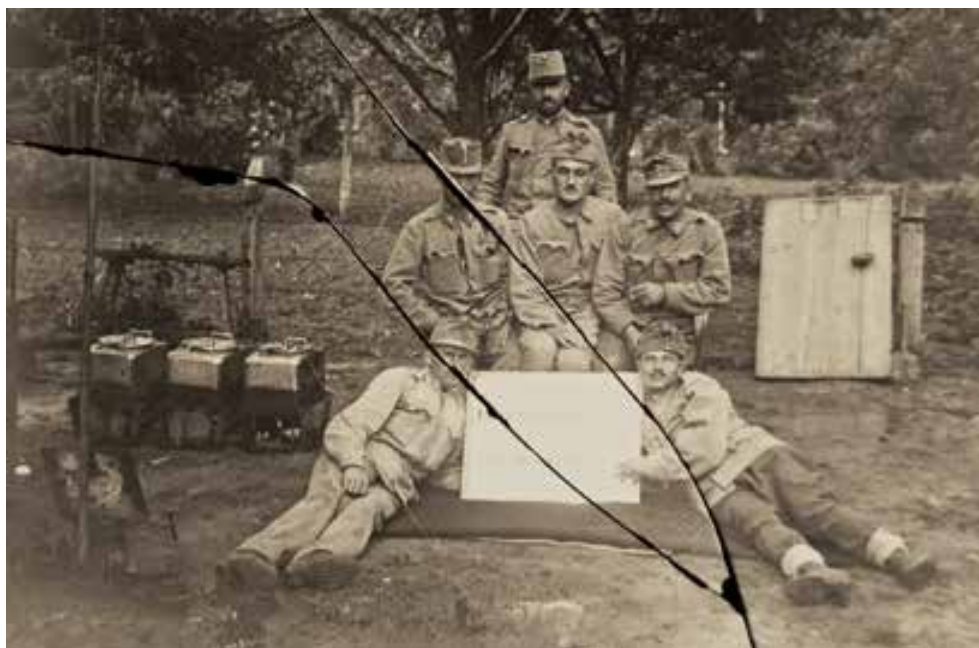
Jeżowe, Groble, 1914-1915

Z domów wojsko zabierało żywność, inwentarz żywy, konie, krowy, wszystko co mogło się przydać i co można było zjeść. Powstawały kuchnie polowe, a nawet rzeźnie. Płoty, meble, części domów, służyły jako dobry materiał na ogniska, palono wszystko co było pod ręką.



Kuchnia polowa.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Rzeźnia polowa.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak

Zniszczenia okolic Niska i Rudnika nad Sanem w czasie Wielkiej Wojny 1914-1918

Działania wojenne prowadzone przez państwa centralne na linii dolnego i środkowego Sanu w latach 1914-1915, w tym przede wszystkim jesienią 1914 roku, w ramach kontrofensywy wojsk austro-węgierskich, znanej jako operacja Wisła-San, oraz na przełomie wiosny i lata 1915 roku, podczas tzw. odwojowania Galicji¹, przyniosły, obok olbrzymich ofiar po obu walczących stronach, ogromne straty materialne i cierpienia, które stały się udziałem ludności cywilnej. Szczególne dotkliwie odczuły to okolice Niska i Rudnika nad Sanem.

W latach 1914-1915, przede wszystkim wskutek ostrzału artyleryjskiego i wywołanych nim pożarów, ale także od celowych podpaleń dokonywanych przez wojsko, zniszczono ok. 80% zabudowy Rudnika. Dla porównania – podczas powstania warszawskiego w 1944 roku obrócono w ruinę ok. 25% budynków lewobrzeżnej Warszawy, zaś w trakcie systematycznego burzenia miasta przez Niemców, już po upadku powstania, kolejnych 30%². Według relacji piosł Lasockiego, w latach 1914-1915 w czasie walk w Rudniku całkowicie spalonych zostało 367 budynków, 248 zaś uszkodzono³. Z kolei raport Komisji Budowlanej, która szacowała szkody w mieście, z tego samego 1915 roku, mówi o zburzonych ok. 400 domach mieszkalnych⁴. Zniszczeniu uległa murowana zabudowa rynku, spalonych zostało większość drewnianych domów w centrum i przy obecnych ulicach Sandomierskiej, Mickiewicza, Grunwaldzkiej, Wałowej. Ogień strawił również m.in. drewniany kościół parafialny wraz z dzwonnica, murowaną synagogę przy ul. Wałowej, oraz budynek ratusza. W wyniku ostrzału artyleryjskiego ucierpiał murowany budynek plebanii, stacja kolejowa, nieukończony budynek sądu. Prowadzony przez Rosjan ostrzał artyleryjski w 1914 i 1915 roku znacznie uszkodził również budynek dworu Tarnowskich, w którym wojska austriackie urządziły szpital polowy. Spalono, należące do majątku Tarnowskich: stajnię cugową, spichlerz i stodoły dworskie. Ks. Feliks Sękiewicz, proboszcz rudnicki, pisał w sierpniu 1915 roku:

Z całego Rudnika, oprócz niewielu domów, pozostały tylko gruzy, a wśród nich kominy, które na podobieństwo kościotrupów zdają się wyciągać z grobów skamieniałe od zgrozy piszczele rąk swoich hen w górę i wołać o miłosierdzie dla tych, którzy tam niegdyś schronienia mieli! (...) Pola plebańskie, jak i lasy dworskie i dwór sam, wszystko to poprzerynane rowami strzeleckimi, a grobów poległych po lasach, ogrodach, dziedzińcach mieszczkańskich pełno. Nie jest od nich wolnym nawet sam rynek, bo w środku jego świeża wielka mogiła, mieszcząca w sobie ostatnie szczątki bohaterów, zdaje się wołać do przechodzących: „Memento Mori! Pamiętaj o śmierci”⁵.

1 Określenie Juliusza Batora, por. tenże, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 216 nn.

2 M. Getter, *Straty ludzkie i materialne w Powstaniu Warszawskim*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 8-9/2004, s. 71-72.

3 „Nowa Reforma”, R. 34, nr 420, 20.08.1915, s. 2.

4 „Nowa Reforma”, R. 34, nr 657, 29.12.1915, s. 2.

5 „Nowa Reforma”, nr 432, 27.08.1915, s. 2.

W jeszcze większym stopniu zniszczone zostało Nisko. W trakcie walk spłonęły tu 332 domy, ocalało jedynie kilka. Podobny los spotkał także kościół, neobarokowy pałac Rességuierów, młyn, browar i wszystkie budynki gospodarcze należące do majątku⁶. Przejeżdżający przez Nisko w początkach lipca 1915 roku Adam Krasicki, adiutant i oficer ordynansowy w Komendzie Legionów Polskich wspominał je następująco:

Miasto Nisko ruina kompletna, co nie spalone, to kulami rozbite, dachy jak sita, w murach dziury, kościół zupełnie rozwalony, bez dachu i wież. Pałac Rességuierów w środku miasta, to samo – z dziurami od granatów i na wpół ruina, jak również browar i zabudowania gospodarcze. Wszystko to jednak jeszcze z jesieni. [...] Przechodzę przez park pałacowy, obraz nędzy i rozpaczy, śliczne stare egzotyczne drzewa, poogryzane przez konie, poucina-
ne na dekunki, których szereg jest w parku, ani trawnika, ani ścieżki, stoi kolumna automobilowa, pasą się konie, krowy, obozują szofery. Groby żołnierzy rosyjskich pod platanami, egzotyczne świerki poobcinane na osłonę dekunków. Ciekawe – na tutejszych piaskach w parku kultura jodły bardzo ładna. Pałac wewnątrz zupełnie zdemolowany, kilkanaście granatów w ścianach i w dachu. Z kościoła tylko mury zewnętrzne, 36 granatów wpadło. [...] ⁷.

Podobnie o tym miejscu pisał Zygmunt Lasocki, poseł na Sejm Galicyjski, autor powstałego po wycofaniu się Rosjan raportu na temat zniszczeń wojennych w Galicji:

Nisko wraz z przysiółkami ma 332 domy spalone. Kościół, to ruina bez sklepień i dachu. Starostwo, sąd, gimnazjum realne, pałac dawniej hr. Rességuierów, obecnie Franków, bardzo uszkodzone od pocisków. Szkoła spalona. Podczas ostrzeliwania miasta zginęło około 40 mieszkańców. W śródmieściu groby poległych żołnierzy rosyjskich. Siedzą na nich wynędzniałe kobiety z dziećmi, wyczekując tłumami przed starostwem na wypłatę zasiłku wojkowego. Grupa wychodźców, którzy powrócili z baraków libnickich, czeka na zapomogę. Tło stanowią spalone budynki. Przykry obrazek⁸.

Prawie całkowicie spalona została drewniana zabudowa Krzeszowa oraz domy w rynku w Ulanowie. Tu jednak, inaczej niż w Rudniku i Nisku, ocalały kościoły, a w Ulanowie także synagoga i budynek urzędu gminy.

Podobnej skali zniszczenia dotknęły również okoliczne wsie. Np. w Przędzeli z 320 budynków mieszkalnych w czasie walk w 1914 roku spalono około 150, a ponad 100 zostało w różnym stopniu uszkodzonych, zaś po przejściu frontu w 1915 roku niezniszczonych było już tylko około 40; w Borowinie po jesiennych walkach w 1914 roku z 70 domów ocalało 50; w Nowej Wsi z 45 spłonęło 20, zniszczonych w inny sposób zostało kolejne 20, a więc prawie wszystkie; w Wolinie z 56 domów pozostało zaledwie 6; w Kopkach, według różnych relacji, spalonych zostało od 60 do 77 domów, w Stróży, która wówczas stanowiła odrębną wieś – 71 domów, w Bukowinie 20 zagród; w Raclawicach pożar wywołany ostrzałem artyleryjskim zniszczył 84 spośród 106 domów, spalony został również kościół; w Koziarni zniszczonych zostało 41 zagród, w Tarnogórze spośród 123 domów ocalało tylko 11, zaś Sarzyna została spalona prawie cała⁹. W Bielinach w trakcie ostrzału artyleryjskiego uszkodzony został kościół parafialny, część zabudowań folwarcznych oraz spłonęło 20 zagród w sąsiedztwie kościoła; w Pysznicy spłonął doszczętnie kościół i 20 domów; w Zalesiu zniszczone zostały 123 zagrody, a więc większość

6 „Nowa Reforma”, R. 34, nr 15, 9.01.1915, s. 1; R. 34, nr 44, 25.01.1915, s. 2.

7 A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*. Wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988, s. 260.

8 „Nowa Reforma”, R. 34, nr 420, 20.08.1915, s. 2.

9 „Nowa Reforma” R. 34, nr 15, 9.01.1915, s. 1; R. 34, nr 420, 20.08.1915, s. 2.

zabudowań wsi; w Maziarni i Jeżowem spłonęło po 80 zagród; w Kamieniu 51, w tym 39 w Steinau – części wsi zamieszkałej przez kolonistów niemieckich, osiadłych tu w czasie tzw. kolonizacji józefińskiej w końcu XVIII wieku; w Groblach zniszczono 64 zagrody; w Przyszowie spalono ich 240 oraz budynek szkoły¹⁰.

Przyczyną tak wielkich zniszczeń, poza ostrzałem artyleryjskim, były celowe podpalenia dokonywane zarówno przez atakujące, jak i wycofujące się wojska. Zabudowania bowiem mogły stanowić dogodne miejsca do ukrycia się oddziałów przeciwnika, a także utrudniały obserwację jego linii obronnych. Wiadomo, że jednym z celów prowadzonego przez Rosjan w październiku 1914 roku ostrzału Rudnika, było doprowadzenie do pożaru miasta. Z drugiej strony mamy relację porucznika armii austriackiej, uczestnika tamtejszych walk, jednoznacznie mówiącą, iż budynki, które ocalały z pożaru wznieszonego przez Rosjan, zostały podpalone przez żołnierzy austriackich, tak by nie mogły stanowić schronienia dla wrogich oddziałów¹¹. Austriacy celowo wysadzili również część zabudowań dworskich w Rudniku, by nie mogły służyć Rosjanom po przesunięciu się linii frontu.

Zabudowania miast i wsi palono zresztą nie tylko z powodów militarnych. Okupujący Galicję Rosjanie podpalali np. domy ludności żydowskiej, tak jak to miało miejsce m.in. w Ulanowie. Ogółem w powiecie niżańskim w trakcie działań wojennych w 1914 i 1915 roku zniszczonych zostało 3.048 budynków mieszkalnych i 4.546 zabudowań gospodarczych¹².

Niszczeniu zabudowy miast i wsi towarzyszyły także dewastacja bądź grabież majątku ruchomego. Uciekająca przed walkami ludność próbowała ratować swoje mienie, ukrywając je w okolicznych lasach, co zwykle nie na wiele się zdawało. Wojsko na swoje potrzeby rekwirowało bydło, konie, zboże i siano. Dochodziło – zwłaszcza w przypadku żołnierzy rosyjskich, chociaż nie tylko – do zwykłych rabunków. W lecie 1915 roku Rosjanie wykosili nawet zboża na polach chłopskich, zaś łąki zostały zniszczone przez wypasane na nich konie należące do armii. Wycofujące się wojska carskie z zasady zresztą stosowały „tatykę spalonej ziemi”, starając się nie pozostawić nic, co mogłoby służyć przeciwnikowi.

Na terenach objętych walkami w wyniku działań wojennych, ewakuacji ludności, nakładanych kontrybucji i zwykłych grabieży spadła drastycznie m.in. liczba zwierząt hodowlanych. W powiecie niżańskim liczba koni z 10.002 sztuk w roku 1910, zmniejszyła się do 6.005 w roku 1918, bydła odpowiednio z 26.829 do 22.280 sztuk, zaś trzody chlewnej z 14.667 do 3.992 sztuk¹³. Łącznie zatem pogłowie zwierząt hodowlanych na terenie powiatu zmniejszyło się o ponad 37% w stosunku do stanu sprzed wybuchu wojny.

Spalone, zburzone albo przynajmniej uszkodzone budynki oraz zdewastowany bądź zagrabiony majątek ruchomy mieszkańców to tylko część zniszczeń dokonanych w latach 1914-1915 w okolicach Rudnika. Ogromnie ucierpiały również okoliczne lasy, co było następstwem pożarów powstających podczas ostrzałów artyleryjskich bądź celowo wznienych przez walczące strony. Na przykład, 12 maja 1915 roku wycofujący się za San Rosjanie podpalili lasy między Rudnikiem a Łętownią¹⁴. Walczące armie prowadziły również rabunkową wycinkę drzew na potrzeby budowy dróg, mostów, umocnień polowych, a także do celów opałowych. Część lasów została wycięta przy okazji budowy umocnień polowych, aby nie zasłaniały pola obserwacji pozycji przeciwnika. Najwięcej ucierpiały lasy należące do majątku Tarnowskich w Rudniku i Łętowni oraz te na północ od Stróży, wzdłuż linii kolejowej do Rozwadowa.

¹⁰ Tamże.

¹¹ „Nowa Reforma”, nr 555, 18.12.1914 r., s. 2.

¹² J. Petrus, *Rzeszowszczyzna w latach Wielkiej Wojny 1914-1918. Warunki życia, straty ludnościowe i materialne*, „Rzeszowski Rocznik Muzealny”, Rzeszów 1982, tabela II.

¹³ J. Petrus, op. cit., tab. XIII.

¹⁴ Informacje na temat zniszczeń lasów w okolicach Rudnika i Łętowni podaje list leśnego Jana Koszałki do hr. Róży Tarnowskiej, dołączony do tzw. pierwszej Księgi Gości rudnickiego dworu; za jego udostępnienie serdecznie dziękuję panu Adamowi Tarnowskiemu.

Ogromne zniszczenia i dewastacje wielu miejscowości spowodowała budowa różnego rodzaju umocnień wojskowych – fortyfikacji polowych, stanowisk strzeleckich, okopów, rowów łącznikowych itp., którymi pokryły się tereny wzdłuż Sanu, pojawiły się także prowizoryczne pochówki poległych żołnierzy. W Rudniku zabitych grzebano m.in. na terenie rynku, wokół spalonego kościoła, na podwórkach, wzdłuż torów kolejowych, w parku przy dworze Tarnowskich, przy przewozie przez San, a także w opuszczonych okopach i lejach po bombach. Ilość tych prowizorycznych mogił była ogromna, co potwierdza relacja ks. F. Sękiewicza:

Ileż to mogił przybyło po rowach, zagajnikach, rolach, ogrodach, dziedzińcach domowych? [...] Ileż to teraz mniejszych i większych cmentarzy dotąd niewidzianych liczy Rudnik i najbliższa jego okolica, w których mogiła koło mogiły, krzyż koło krzyża zda się wyciągać zakrwawione ramiona hen, w górę do Boga i wołać głosem zbolalym: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!...”¹⁵.

Podobnie było w Nisku, gdzie miejscem pochówków stały się park przy pałacu Rességuierów, rynek i okolice stacji kolejowej. Poza Rudnikiem i Niskiem, mogiły żołnierskie znajdowały się właściwie w każdej miejscowości, na polach, w ogrodach, między zabudowaniami, a także w lasach. Wiele ciał pozostało także w zasypanych przez wybuchy bomb okopach i lejach po pociskach.

Po zakończeniu działań te prowizoryczne mogiły, a także ciała zabitych pozostawione na pobojuwiskach, ze względu na swą liczbę i usytuowanie, utrudniały normalizację życia, mogły też być narażone na zniszczenie bądź zapomnienie. Wy-musiło to konieczność ekshumacji i przeniesienia ich na specjalnie urządzone cmentarze wojenne bądź odrębne kwatery na cmentarzach parafialnych. Sytuacja taka dotyczyła wszystkich terenów, gdzie toczyły się intensywne walki.

Na terenie Rudnika pierwsze prace ekshumacyjne, jeszcze przed zorganizowaniem takowych przez wojskowe władze austro-węgierskie, podjął późną jesienią 1915 roku hrabia Hieronim Tarnowski. Ciała ok. 3600 żołnierzy pochowanych w mogiłach usytuowanych w różnych miejscach na terenie parku dworskiego zostały na jego polecenie ekshumowane i przeniesione do jednego, zbiorowego grobu, na którym postawiono krzyż i kamień z tablicą z napisem „POLEGLI W BITWIE// WRUDNIKU//OD DNIA 10 X DO 4 XI 1914//PROSZĄ PRZECHODNIA O WESTCHNIENIE DO BOGA.

Systematyczne oczyszczanie pobojuwisk, ekshumacje ciał poległych i przenoszenie ich na organizowane przez wojskowe władze austriackie cmentarze wojenne lub do zbiorowych mogił w okolicach Niska i Rudnika rozpoczęto dopiero pod koniec 1915 roku. Jak opisywał ks. F. Sękiewicz:

Przez jesień i zimę całą r. z. wykopywali pospolity nasi groby poległych bohaterów naszych i cywilnych przeno-sząc ich szczątki z pól i pobrzeża Sanu na cmentarz wielki nowy, wojenny w Rudniku, a mimo to zda się, że mogił w lasach i na polach nic nie ubyło! Tak wielka, tak niezmierna jest ich liczba!...¹⁶.

Największe miejsce pochówku żołnierzy powstało w Rudniku, na ówczesnych obrzeżach cmentarza parafialnego. Składało się na nie około 30 mogił zbiorowych mających postać rowów o długości ok. 8 m, szerokości 2 m i głębokości ok. 2 m, oznaczonych kopczykami i drewnianymi krzyżami. W każdej z nich pochowano od 75 do 150 ciał. Łącznie może zatem spoczywać tam ok. 4-5 tysięcy poległych. W 1917 roku prowizoryczne krzyże drewniane zostały zastąpione kamiennymi,

15 „Nowości Ilustrowane”, nr 46, 11.11.1916 r., s. 6

16 „Nowości Ilustrowane”, nr 46, 11.11.1916 r., s. 6

zaś w miejscu dużego drewnianego krzyża w centrum cmentarza postawiono murowany pomnik z datami 1914-1915 i napisami w języku niemieckim: WIR SIND FÜR SIE// IHR FÜR UNS i polskim: MY DLA WAS// WY DLA NAS.

Drugi, mniejszy cmentarz żołnierski w Rudniku powstał przy przewozie przez San do Bielin, kolejny w lesie za Stróżą, już na gruntach Przędzela. Cmentarze wojenne powstały także m.in. w Krzeszowie (na wzgórzu Rotunda obok kościoła parafialnego – austro-węgierski, i przy drodze do Krzeszowa Górnego – żołnierzy rosyjskich), Hucisku, Wólce, Bukowinie, Bystrem, Przyszowie-Rudzie, Podborku (przysiółek wsi Zarzecze), Nisku i Raclawicach¹⁷. W tej ostatniej miejscowości zbiorowa mogiła żołnierska nakryta niewielkim kopcem ze stojącym na nim krzyżem usytuowana jest po prawej stronie drogi krajowej w kierunku Przemyśla. Pochowano w niej żołnierzy rosyjskich i austro-węgierskich, a także ofiary cywilne. Niestety, obecnie brak w tym miejscu jakiegokolwiek informacji, że jest to zbiorowa mogiła wojenna, zaś napis na umieszczonej kilka lat temu obok krzyża tabliczce sugeruje raczej jego związek z czasami potopu szwedzkiego z lat 1655-1656, niż z I wojną światową.

Kwatery dla poległych w walkach żołnierzy wydzielano także na cmentarzach parafialnych, m.in. w Kopkach, Bielinach, Ulanowie, oraz na nieczynnym cmentarzu przykościelnym w Raclawicach. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że nie wszyscy zabici zostali ekshumowani, a ich ciała przeniesione. Do ostatnich lat przy różnego rodzaju pracach ziemnych odkrywano są szczątki żołnierzy pochowanych w prowizorycznych grobach bądź zasypanych w okopach.

Działania wojenne prowadzone w okolicach Niska i Rudnika w latach 1914-1915 i związane z nimi zniszczenia spowodowały konieczność opuszczenia tych terenów przez mieszkańców. Część z nich została jeszcze na początku wojny ewakuowana przez władze w głąb monarchii austro-węgierskiej, głównie do Czech i Austrii, część sama uciekła na obszary oddalone od linii frontu. Większość jednak na czas walk zmuszona była szukać schronienia w okolicznych lasach, gdzie pobudowano prowizoryczne półziemianki i szałas. Wiadomo też, że np. wycofujące się w 1915 roku wojska rosyjskie uprowadziły część ludności z terenów, na których stacjonowały, m.in. z Bielin i z Szyperek.

W związku z zaistniałymi zniszczeniami powracająca do miast i wsi ludność cywilna często zmuszona była do zamieszkania w tymczasowych półziemiankach i szałasach. Szczególnie tragiczny był los mieszkańców tych wsi, których większość zabudowy uległa spaleni:

Lud dotąd jeszcze jakby pozbawiony zmysłów nie może oswoić się z swoim nieszczęściem, lecz, błąka się po ruinach i gruzach z załamanymi rękoma, jęcząc i płacząc. Bieda i teraz wyszczerza złowrogie swoje ślepie przez szpary szałasów, które lud sobie sklecił z gałęzi drzew sosnowych, kawałków blachy, papy lub podartych płacht wojskowych. Spoglądając na te iście „psie budy”, ma się wrażenie, że pod względem kultury cofnęliśmy się wśród tej strasznej zawieruchy wojennej o tysiące lat wstecz, do owej epoki, w której mieszkańcy naszego globu nie znali jeszcze domów mieszkalnych, lecz kryć się i mieszkać musieli po jaskiniach i grotach ziemnych [...] ¹⁸.

Trudną sytuację ludności, wynikającą zarówno ze zniszczeń wojennych, jak również towarzyszących im rabunków i rekwizycji, pogłębiały ogromne kłopoty w zaopatrzeniu w żywność, a w konsekwencji głód i szerzące się choroby. Tak o tej tragicznej sytuacji informował komunikat Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie z 9 stycznia 1915 roku:

Do Rozwadowa i Niska żywność przywożona jest z Lublina i Kraśnika. Z Tarnobrzega i okolic ludność przyjeżdża po produkty do Sandomierza. W Dzikowie hr. Tarnowska zakupiła w większej ilości produkty spożywcze i odstępuje

17 M. Florek, *Zabytkowe cmentarze i mogiły w Polsce. Województwo tarnobrzezkie*, Warszawa 1995.

18 „Nowości Ilustrowane”, nr 46, 11.11.1916 r., s. 6.

na miejscu najuboższym bezpłatnie, zamożniejszym po cenie najprzystępniejszej. To samo czynili Ojcowie Kapucyni w Rozwadowie. W znacznie gorszym położeniu pod względem żywności znajdują się okolice Rzeszowa, Jasła i w ogóle Podkarpacia – nie ma tam żadnego dowozu. W okropnym stanie są wyżej wymienione miejscowości pod względem zdrowotnym. W Rozwadowie i Nisku niema zupełnie lekarstw, aptekarze i lekarze wyjechali, w okolicy panuje krwawa dezynterya; śmiertelność wzrasta. [...] Potrzeba pomocy lekarskiej jest gwałtowna¹⁹.

Nie są znane dokładnie straty wśród ludności cywilnej z okolic Niska i Rudnika poniesione w latach 1914-1918. Nie wiemy dokładnie, ile osób zginęło, a ile zostało rannych bezpośrednio w wyniku walk, w tym w szczególności wskutek ostrzału artyleryjskiego i pożarów, ile zmarło z powodu głodu, spowodowanego zniszczeniem pól, rekwizycjami i trudnościami z zaopatrzeniem oraz z powodu chorób, głównie epidemii ospy, tyfusu i cholery, rozprzestrzeniających się na skutek wspomnianego głodu i fatalnych warunków bytowych. Nie wiemy też, ilu mieszkańców zostało zmobilizowanych do służby w armii austro-węgierskiej bądź zgłosiło się na ochotnika²⁰, i ilu spośród nich poległo na frontach.

Pewne pojęcie o wielkości tych strat przynoszą dane na temat liczby mieszkańców opisywanych rejonów sprzed wybuchu wojny i po jej zakończeniu. W 1909 roku, kiedy to był prowadzony ostatni przedwojenny spis ludności, Rudnik liczył 3.366 mieszkańców²¹, natomiast w 1921 wykazano ich tylko 2.959. Ubytek wyniósł, więc ponad 12%, a trzeba pamiętać, że spis z 1921 roku miał miejsce w 3 lata od zakończenia wojny i ponad 6 lat od ostatnich działań wojennych w rejonie Rudnika²². Straty wśród mieszkańców Niska, które z pewnością były, trudniej jest określić na podstawie porównania spisów ludności, bo o ile w 1910 roku liczyło ono 4841 mieszkańców, to w 1921 roku – 5100, a więc przybyło 259 osób, co było przede wszystkim efektem napływu ludności z okolicznych wsi²³. Natomiast liczba ludności wiejskiej na terenie powiatu niżańskiego zmniejszyła się z 59.226 osób w roku 1914, do 52.866 w roku 1921, a więc ubytek wyniósł 6.360 osób (10,7%).

Podsumowując, wskutek wydarzeń I wojny, przede wszystkim walk w latach 1914-1915, okolice Rudnika i Niska stały się, jak to opisują współczesne relacje *prawdziwą krainą zgłiszczów, mogił i krzyżów [...] gdzie cisną się do oczu łzy na widok tysięcy biedaków i nędzarzy, wdów i sierot, obdartych mężczyzn i kobiet*²⁴.

19 „Nowa Reforma” R. 34, nr 15, 09.01.1915 r., s. 1.

20 Podawana przez J. Petrusa liczba 11.035 osób zmobilizowanych z całego powiatu Nisko – por. J. Petrus, op. cit., tabela I – została wyliczona szacunkowo, przy założeniu, że przeciętnie mobilizowano 16,32% mieszkańców powiatu i jest z pewnością zawyżona.

21 Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie*, Lwów 1909, s. 731; Stróża liczyła w 1909 roku 529 mieszkańców, tamże, s. 808.

22 J. Petrus, op. cit., tabela IX, podaje, że liczba ludności Rudnika w 1910 roku wynosiła 3.549 osób, a więc ubytek ludności wynosiłby ponad 16%.

23 J. Petrus, op. cit. tabela IX.

24 Z listu ks. F. Sękiewicza do siostry, za: Z. i Z. Chmiel, *Historia jednego miasta nad Sanem*, Rudnik 1998, s. 94-95.

Klemens Wójcik,
w opasce czerwonego krzyża,
Turyńka k. Lwowa, sierpień 1914.
Ze zbiorów Bożeny Bunarowskiej



Klemens Wójcik

Urodził się w 1891 roku w Ulanowie. W 1913 roku rozpoczął studia na akademii weterynaryjnej we Lwowie. W czasie I wojny światowej służył w wojsku austro-węgierskim. Służbę rozpoczął jako sanitariusz w 1914 roku w Turyńce koło Lwowa. Od 1915 roku na froncie włoskim pod Lublaną i we Vtorbje w dzisiejszej Słowenii. W 1916 roku przebywa nadal w Słowenii w miejscowości Sterntal, a w roku następnym w Cerknicy. Pod koniec 1917 roku, po zwycięskiej ofensywie wojsk austro-węgierskich i niemieckich we Włoszech, stacjonuje w Santo Stino Di Ligenza w okolicach Wenecji.



Jan Sagan

Urodzony 30.10.1890. w Jeżowie. Powołany do wojska austro-węgierskiego, trafił m.in. na front afrykański. Wojna sprawiła iż prawie 10 lat spędził poza domem.



Pałac w Nisku po ostrzale artyleryjskim.
Ze zbiorów Piotra Barcia



Kościół w Nisku po inwazji rosyjskiej.
Ze zbiorów Piotra Barcia



Zniszczony budynek stacji kolejowej w Łętowni. Zawiadowca stacji wraz z rodziną uciekł w popłochu dużo wcześniej, bojąc się najścia żołnierzy rosyjskich.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Dwór rodziny Tarnowskich w Kopkach, zniszczony i obrabowany w czasie działań frontowych.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Zniszczony rynek w Rudniku.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Sąd powiatowy w Rudniku nad Sanem po ostrzale artyleryjskim, 1915.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Wschodnia i północna pierzeja ulanowskiego rynku po zakończeniu działań wojennych, 1915.
Ze zbiorów Mariusza Mroczyka i Fotokroniki Ulanowa, dzięki uprzejmości Tadeusza Kopca



Żydowska dzielnica miasta w Ulanowie, 13.03.1916.
Ze zbiorów Mariusza Mroczyka i fotokroniki Ulanowa,
dzięki uprzejmości Tadeusza Kopca



Groble. Przechowane ziemniaki to prawdziwy skarb.
Wojsko zabierało ludności prawie wszystko co posiadała.
Rodziny pozostawały bez dachu nad głową,
panował głód i nędza.

Fot. Ryszard Poisel / ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak

WOJENNE NEKROPOLIE



Demontaż blachy miedzianej dokonany podczas wojny
z kościoła oo. Bernardynów w Leżajsku.

Fot. F. Larendowicz / ze zbiorów Muzeum Ziemi Leżajskiej



Uszkodzony granatem kościół oo. Bernardynów w Leżajsku.

Fot. za Nowości Illustrowane, 25.09.1915 (39) / ze zbiorów Muzeum Ziemi Leżajskiej

Groby żołnierskie z okresu I wojny światowej w Leżajsku i okolicy – krótka historia (nie)pamięci

Walki toczone na Leżajszczynie podczas I wojny światowej z czasem stały się zaledwie krótkim epizodem w jej trudnej historii. Narrację historyczną o tym okresie zdominował wysiłek legionistów i działaczy niepodległościowych, a do roli najważniejszego wydarzenia urosło odrodzenie Polski w listopadzie 1918 r. W pamięci zbiorowej zostało mało miejsca dla tragedii tysięcy mężczyzn wielu narodowości, których wojna rzuciła w rejon dolnego Sanu.

Najważniejszym miejscem pochówku poległych tutaj żołnierzy jest wojenna kwatera na cmentarzu komunalnym w Leżajsku. Kilkanaście stojących na niej krzyży sugerować może, że właśnie tyle osób tam spoczęło. Niezły stan techniczny zdaje się zapewniać jej spokojną przyszłość i przetrwanie, a kilka czytelnych tabliczek pozwala poznać imiona i nazwiska przynajmniej niektórych tutaj pochowanych. Tylko najbardziej dociekliwi świadomi są tego, że miejsce to kryje szczątki kilkuset żołnierzy, a wspomniane tabliczki niewolne są od błędów.

Nie było w Leżajsku strażników pamięci – kogoś, kto zliczyłby poległych, spisał ich nazwiska i chronił miejsca ich spoczynku przed fizycznym zniszczeniem. Przyznać jednak trzeba, że zadanie to było niezwykle trudne, skoro w *Księdze Zgonów Miasta Leżajsk 1899–1945* w przechowywanej w Urzędzie Stanu Cywilnego odnotowano fakt śmierci zaledwie dwunastu żołnierzy – siedmiu poległych w październiku 1914 roku oraz pięciu zmarłych w lecie 1915 roku¹.

Niniejszym tekstem postaram się ukazać rozdźwięk między realnymi stratami ludzkimi w kilku wybranych epizodach a niewielką liczbą osób, które zostały zapamiętane, a ich śmierć uczczona w jakiegokolwiek formie. Gdzie jest to możliwe, rozszerzę lub skoryguję znane informacje o poległych. Podejmę także trud wymienienia i zwięzłego opisanie znanych miejsc pochówku – zarówno tych nieistniejących, jak i tych zachowanych do dzisiaj.

Kwatera na cmentarzu komunalnym w Leżajsku

Na cmentarzu w Leżajsku, nieopodal głównego wejścia, w cieniu wysokich drzew znajduje się kwatera kryjąca szczątki poległych w I wojnie światowej.

Andrzej Gliwa z Krakowa, który w lecie 2001 roku ewidencjonował na potrzeby swojego opracowania cmentarze wojenne w okolicach Leżajska, zanotował bardzo cenną relację Romana Rowińskiego, wieloletniego, dziś już nieżyjącego, kamieniarza. Według niego rzeczoną kwaterę założono w latach 1934–35. Zwieziono do niej szczątki poległych w okolicy żołnierzy – z Wierzawic,

¹ Listę tę opublikowałem w: S. Kułacz, *Okolice Leżajska i Sieniawy w przededniu i podczas I wojny światowej*, Leżajsk 2008, s. 44. Cztery (J. Dittrich, J. Dragoun, F. Holzinger, F. Marzi) spośród pięciu osób zmarłych w 1915 roku udało się odszukać w „Wiadomościach rannych i chorych” z adnotacją, że pochowani zostali w Leżajsku – *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 4.11.1915 (466); Ibidem, 29.09.1915 (460).

Kuryłówki, Piskorowic i Dębna przywieźć miano około 170 czaszek. Rowiński utrzymywał również, że część poległych ekshumowały rodziny. Według niego w roku 1937 lub 1938 rodzina przeniosła szczątki pochowanego tu kapitana Hugona Brichty do Austrii². Rowiński wskazał także na Jana Zbiegę z Giedlarowej, jako osobę mającą zwozić ekshumowane szczątki. Pracami miał kierować Michał Nadbrzeżny. Żołnierzy chowano w sosnowych trumnach, a mogiły oznaczono krzyżami, których ilość Rowiński określił na 40–50. Wspominał również, że kwaterę ozdobiono rozbitą łufą armatnią przeniesioną z cmentarzyka w Wierzawicach, którą w okresie okupacji Niemcy mieli ostatecznie zabrać z Leżajska. Co warto podkreślić, sam Rowiński stwierdził, że pierwotny obszar kwatery zmniejszono o około dwa rzędy, układając na ich miejscu chodnik. Jej dzisiejsze wymiary są zatem mniejsze niż pierwotne³.

Gliwa cytuje także Edwarda Dziubka, który twierdził, że do lat 70. XX wieku znajdowało się tam około 27–30 prostych, drewnianych krzyży, w tym siedem nowych. W kolejnych latach przeprowadzono remont, który nadał kwaterze obecny wygląd. Pierwotnie składała się z pięciu rzędów grobów, ułożonych blisko siebie, na których stały wspomniane krzyże z tabliczkami. Gliwa uzupełnił te informacje wypowiedzią Juliusza Urbańskiego, który liczbę grobów pojedynczych i masowych określił na 50–60 (w pięciu rzędach) i twierdził, że na niektórych znajdowały się oryginalne napisy⁴.

Odnaleziony niedawno w berlińskim Archiwum Politycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych list lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego do niemieckiego konsulatu w Krakowie z 17 lutego 1939 roku informował o pracach przy cmentarzach wojennych na terenie województwa przeprowadzonych rok wcześniej. Według tego pisma na cmentarz w Leżajsku przeniesiono szczątki żołnierzy pochowanych w następujących miejscach powiatu łańcuckiego: Leżajsk, Podklasztor, Giedlarowa, Ożanna, Wiązownica (Wierzawice?) I, II, III, Dębno I, II, III, Jelna i Malawka (Maleniska?)⁵.

Ostatnie znaczące prace remontowe przeprowadzono tu w 1993 roku⁶. Polegały one wyłącznie na wymianie zbutwiałych krzyży. Kilka z nich już wcześniej złożono pod jednym z drzew. Duża część tych masywnych krzyży do złudzenia przypominała te widniejące na fotografii wykonanej przez niemieckiego żołnierza w zimie 1939/1940 roku (zob. str. 106 u góry). Remont zmienił też układ krzyży w centralnej części kwatery: do lat 90. stały tam cztery w rzędzie pierwszym i trzy w drugim. Co jednak bardziej istotne, krzyże upamiętniające jeńców serbskich znajdowały się w innych miejscach – poza częścią centralną, bliżej płotu. Wymieniono wszystkie tabliczki identyfikacyjne: niemal nieczytelne prostokątne tabliczki Serbów, stanowiącą element metalowego krzyża tabliczkę Jana Gofryka i piękną, odlewaną tabliczkę Hugona Brichty, której wygląd wskazywać może, że powstała w okresie międzywojennym⁷. O ile napis z tej ostatniej odtworzono dokładnie, o tyle treść pozostałych budzi poważne zastrzeżenia, o czym za chwilę.

Krzyż nagrobny Hugona Brichty znajduje się w samym centrum kwatery. Na tabliczce widnieje informacja, że był kapitanem 80. Pułku Piechoty i poległ 17 maja 1915 roku. Informacje te potwierdza wydana dwa miesiące później „Lista strat” (*Verlustliste*) c. i k. Ministerstwa Wojny⁸.

2 Co może budzić wątpliwości o tyle, że Brichta nie był Austriakiem, lecz Niemcem sudeckim.

3 Cmentarz Leżajsk – karta ewidencyjna autorstwa Andrzeja Gliwy (15.08.2001), kopia w zbiorach autora.

4 Ibidem.

5 Auswärtiges Amt – Politisches Archiv, Berlin (PA AA),teczka R 48015, Abschrift aus G.b 864/16.5. Najbardziej zaskakujące jest wymienienie Wiązownicy, jako że w jej okolicach, dużo bliżej niż w Leżajsku znajduje się wiele cmentarzy założonych jeszcze podczas I wojny światowej. Ponadto nie leżała ona w powiecie łańcuckim. Najprawdopodobniej przygotowujący odpis dokumentu urzędnik miał trudności z odczytaniem nazwy podlegających Wierzawic i użył nazwy Wiązownica znanej z innych spraw dotyczących cmentarnictwa. Na tej krótkiej liście znalazła się także forma „Malawka”, choć wsi o takiej nazwie w byłym powiecie łańcuckim nie było – chodziło najpewniej o Maleniska.

6 Warte odnotowania (szczególnie wobec minimalnych nakładów w ostatnim dwudziestolecu) są prace porządkowe przeprowadzone jesienią 2013 roku po interwencji autora niniejszego artykułu u burmistrza Leżajska. W ramach renowacji odmalowano krzyże i wycięto jedno uschnięte drzewo.

7 Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział w Bochni (ANK – B), Cmentarze z okresu I wojny światowej, sygn. 24, s. 13, 27, 31, 33; sygn. 25, s. 5–13; sygn. 26 s. 15–28.

8 *Verlustliste*, 28.7.1915 (222), s. 4.

Hugo Brichta urodził się 30 marca 1879 roku jako syn emerytowanego wachmistrza żandarmerii w miasteczku Stříbro w zachodnich Czechach, wówczas kraju koronnym Austro-Węgier. Był wyznania rzymsko-katolickiego, co w zestawieniu z jego miejscem urodzenia i znajomością wyłącznie języka niemieckiego wskazuje, że był Niemcem sudeckim. W latach 1895–1899 uczył się w Szkole Kadetów Piechoty w Pradze, którą ukończył z bardzo dobrym wynikiem ogólnym. 18 sierpnia 1899 roku został przyjęty w stopniu kadeta-zastępcy oficera (*Kadett-Offiziersstellvertreter*) do 80. Pułku Piechoty we Lwowie. Po nieco ponad roku, 1 listopada awansował na stopień podporucznika (*Leutnant*) i po równo sześciu latach, 1 listopada 1911 roku, na stopień porucznika (*Oberleutnant*). W trakcie swojej kariery wojskowej przebywał także na Bałkanach (Brčko, Sarajewo).

Odnaczony został Krzyżem Pamiątkowym (*Errinerungskreuz 1912/1913*), który przyznawano za udział w mobilizacji armii w związku z kryzysem bałkańskim. Był średniego wzrostu, silny, cierpiał na umiarkowaną krótkowzroczność i nosił okulary, co nie przeszkadzało w uznaniu go za zdrowego i nadającego się do wszelkiej służby podczas pokoju, jak i wojny. Nigdy się nie ożenił.

Trzy stacjonujące w Galicji bataliony 80. Pułku Piechoty na wojnę wyruszyły w składzie 60. Brygady Piechoty, tworzącej lwowską 30. Dywizję Piechoty. Brygada ta pod koniec lutego 1915 roku została włączona do 106. Dywizji Piechoty Landsturm, która 14 maja tego samego roku zajęła Leżajsk. Hugo Brichta, awansowany prawdopodobnie już w czasie wojny do stopnia kapitana, poległ trzy dni później w walkach toczonych nad Sanem. Pełnił wtedy zapewne funkcję dowódcy 1. kompanii. Miał 36 lat⁹.

Dwie kolejne znane ofiary I wojny światowej to Serbowie – Janić i Pikolić. Jako jeńcy wojenni zostali przysłani przez władze austriackie do pracy w folwarku bernardyńskim, zapewne w ramach rekompensaty za zniszczenia, których kościół i klasztor doznały w wyniku działań wojennych. Obaj zmarli w wyniku choroby w 1918 roku¹⁰.

Warto zauważyć, że na ich grobach zastosowano niepoprawną kolejność zapisu: Pikolić i Janić to nazwiska, w związku z czym powinny znajdować się na końcu. O ile Radoje Pikolić (serb. Радоје Пиколић) nie powinno budzić zastrzeżeń, o tyle forma Loeja wydaje się być wynikiem błędu w odczytaniu czy też transkrypcji dość popularnego imienia Miloje (Милоје). Warto więc w przyszłości przy projektowaniu nowej tabliczki rozważyć formę Miloje Janić (serb. Милоје Јанић).

Ostatnim żołnierzem znanym z nazwiska jest pochowany w południowej części kwatery Jan Gofryk. Tabliczka na metalowym krzyżu znaczącym jego miejsce spoczynku głosi, że był nauczycielem z Bełża i poległ w roku 1915¹¹. Widniejący w tym samym miejscu do roku 1993 napis mówił jednak, że pochodził on z Bełża i podawał dokładną datę jego śmierci: 19 maja 1915 roku¹². „Lista strat” z 1 lipca 1915 roku odnotowała fakt śmierci starszego szeregowego-tytularnego kaprała Jana Gofryka z 30. Pułku Piechoty między 1 a 27 maja tego samego roku¹³. Na terenie okręgu rekrutacyjnego tego właśnie pułku leżał Bełż. Jako mieszkaniec Bełża, Gofryk trafiłby raczej do 89. PP.

Nietypowy stopień Gofryka (niem. *Gefreiter Titular Korporal*) to przejściowa ranga nadawana m.in. aspirantom oficerskim rezerwy po odbyciu kursu w szkole oficerów rezerwy. Aspirantami (jednorocznymi ochotnikami) zostawali absolwenci gimnazjów, seminariów nauczycielskich, studenci itp. Zdaje się to więc potwierdzać, że wpis w „Liście strat” odnosi się do tego samego człowieka, którego znamy jako nauczyciela.

9 Österreichisches Staatsarchiv – Kriegsarchiv Wien, Pers., Quall., HR, Kt. 280.

10 C. Bogdalski, *Pamiętnik kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku*, Kraków 1929, s. 156. Sześciu pozostałych jeńców powróciło do Serbii po wojnie.

11 Treść inskrypcji dla jasności dalszych wywodów warto podać *in extenso*: „Tu spoczywa / Jan Gofryk / Nauczyciel z Bełża / Poległy w I wojnie / światowej w 1915 r. / Prosi o modlitwę”.

12 ANK – B, Cmentarze z okresu I wojny światowej, sygn. 25, s. 11.

13 *Verlustliste*, 1.7.1915 (203), s. 15. Mimo że w „Listach strat” co najmniej trzykrotnie pojawia się nazwisko Jan Gofryk, tylko raz mowa o osobie, która poległa w maju 1915 r. Co więcej – 30. PP rzeczywiście walczył pod Leżajskiem. Wraz z 80. PP (jednostka Brichty) tworzył 60. Brygadę Piechoty.

Obecna tabliczka pozbawiona jest więc daty śmierci (która była wcześniej znana), zawiera błędną informację co do miejsca pochodzenia osoby pod nim spoczywającej i nie podaje przydziału wojskowego.

Rok 1914 – cmentarzyk „w borkach powyżej Niemczyka”

Wydarzenia z września 1914 roku, kiedy za wycofującymi się na zachód wojskami austro-węgierskimi podążali Rosjanie, zajmując m.in. Leżajsk, zostały opisane jedynie pobieżnie. San w okolicy Leżajska nie został wtedy wykorzystany jako przeszkoda terenowa, w związku z czym wojujące strony nie poniosły tu znaczących strat. Kampania w Galicji nie została wtedy jeszcze rozstrzygnięta, bo w październiku wojska austro-węgierskie wróciły nad San i próbowały go forsować. W nocy z 9 na 10 października 3. Dywizja Piechoty z XIV Korpusu osiągnęła rzekę, gdy rosyjska 13. Dywizja Piechoty się przez nią przeprawiała. Wśród jednostek, które brały udział w zajęciu Leżajska i Podklasztoru był 59. Pułk Piechoty z Salzburga. Rankiem 10 października gwardiana klasztoru oo. Bernardynów wezwano „do pogrzebania 5 żołnierzy ([pułku piechoty] nr. 59) zabitych w nocnym ataku, dla których grób wykopano w borkach powyżej Niemczyka”¹⁴. Spoczywali oni zapewne w miejscu, które dziś znaczy drewniany krzyż na prywatnej posesji przy ul. Podleśnej 45. Najprawdopodobniej tę właśnie mogiłę w dokumencie wysłanym do niemieckiego MSZ określa się jako „Podklasztor”. Pocztówka *Groby bohaterów w Leżajsku* (zob. str. 107 u góry) ukazuje cmentarzyk składający się z pięciu grobów, założony pod lasem, co skłania do tego by uznać, że jest to miejsce opisane przez bernardynów.

W walkach 9 i 10 października 59. Pułk Piechoty poniósł następujące straty: 1 zabity aspirant oficerski i 19 szeregowych; 2 oficerów i 72 szeregowych rannych; 3 zaginionych – razem 97 osób¹⁵. Wśród pięciu pogrzebanych nieopodal klasztoru był zapewne Gottfried Kainz z Salzburga, wymieniony w *Księdze Zgonów Miasta Leżajsk 1899–1945*. Zgadza się bowiem zarówno data jego śmierci, jak i przynależność do jednostki.

Nieznani żołnierze przy ulicy Przemysłowej w Leżajsku

Nazwisko Niemczyk wiąże się z jeszcze jednym miejscem pochówku, choć powstało ono dopiero rok później, więc zbieżność jest raczej przypadkowa. Miejsce to do dziś znaczy wysoki krzyż stojący nieopodal domu nr 30 przy ulicy Przemysłowej. *Studium historyczno-urbanistyczne dla Miasta Leżajska* podaje, niestety bez wskazania źródła tej informacji, że jest to mogiła żołnierzy rosyjskich¹⁶. Najprawdopodobniej została ekshumowana w okresie międzywojennym¹⁷, choć zastanawia to, że oryginalna inskrypcja była każdorazowo odnawiana przy okazji malowania krzyża, na którym jest umieszczona¹⁸.

14 C. Bogdalski, op. cit., s. 129.

15 M. Ritter von Hoen, *Geschichte des salzburgisch-österreichischen k. u. k. Infanterie-Regiments Erzherzog Rainer Nr. 59 für den Zeitraum des Weltkrieges 1914–1918*, Salzburg 1931, s. 94.

16 *Studium historyczno-urbanistyczne dla Miasta Leżajska*, red. J. Malczewski, Rzeszów 1998–2000.

17 Cmentarz Leżajsk, ulica Przemysłowa – karta ewidencyjna autorstwa Andrzeja Gliwy (15.08.2001), kopia w zbiorach autora. A. Gliwa powoływał się na relacje R. Rowińskiego i J. Urbańskiego.

18 Inskrypcja ta w oryginale brzmi: NIEZNANEM / ŻOŁNIEŻOM / KU WIECZNY / PAMIENCI / KTÓRZY TU / SPOCZYWAJĄ / POLEGLI WOJNIE ŚWIATOWY / W RO-KU 1915 / POSTAWILI / J.K. NIEMCZYKOWIE.

Rok 1914 – zapomniany cmentarz w Wierzawicach

We wspomnianym wyżej liście lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego uwagę zwraca brak wzmianki o przeniesieniu cmentarzy z Wierzawic, choć najpewniej stało się to w okresie wcześniejszym niż ten, który obejmowało przywoływane pismo. Celowo używam formy liczby mnogiej – „cmentarze”, ponieważ prócz cmentarzyka obok kapliczki przy drodze do Dębna, który urządzone dla zabitych wskutek eksplozji moździerza, w Wierzawicach znajdowało się jeszcze co najmniej jedno miejsce pochówku¹⁹.

W październiku 1914 roku w folwarku w Wierzawicach ulokował się Szpital Polowy (*Feldspital*) 4/14. Trafiali do niego żołnierze XIV Korpusu, który toczył zacięte walki o uchwycenie na wysokości Rzuchowa przyczółka po drugiej stronie Sanu. Dwa kolejne numery „*Wiadomości o rannych i chorych*” z grudnia 1914 roku podają 37 nazwisk żołnierzy zmarłych w tym właśnie szpitalu, przeważnie w połowie października. Każdy z tych wpisów zawiera informację, że żołnierz pochowany został na folwarku w Wierzawicach. Głównymi przyczynami śmierci były: postrzał głowy, brzucha i piersi. Zmarli pochodzili z następujących jednostek wojskowych: 1., 2., 3., 4. Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich, 59. Pułku Piechoty, 28. Pułku Piechoty, 13. i 17. Batalionu Strzelców Polowych oraz różnych jednostek inżynieryjnych i artyleryjskich²⁰.

Rankiem 16 października w szpitalu na wierzawickim folwarku leżało około 100 rannych²¹. Jednostka organizująca przeprawę przy pomocy pontonów – 4. kompania 2. Batalionu Pionierów – poniosła w dniach 14–16 października straty w wysokości 11 zabitych i 57 rannych, wśród nich trzech oficerów²². 3. Pułk Tyrolskich Strzelców Cesarskich poniósł następujące straty: 3 oficerów i 52 żołnierzy zabitych; 4 oficerów i 186 ludzi rannych, zaginęło zaś około 100 żołnierzy²³.

Nieuczestniczący bezpośrednio w walkach o przeprawę 2. Pułk Tyrolskich Strzelców Cesarskich, walczący nad Sanem na wysokości Siedlanki, w dniach 11–16 października stracił: 51 zabitych, 163 rannych i ponad 46 chorych²⁴.

Łączne straty wszystkich jednostek zaangażowanych w walkę o przeprawę pod Rzuchowem opracowania austriackie szacują na około 2000 poległych, rannych i zaginionych²⁵. Do ostatnich zalicza się także tych, którzy ranieni pociskami wypadli za burty pontonów. Szacunek ten wydaje się jednak zawyżony: nawet gdy przyjmemy, że jeden pułk stracił 55 zabitych i 200 rannych, a w walkach o przeprawę brały udział cztery pułki i batalion strzelców ($\approx 1/3$ pułku), otrzymujemy liczbę 230 zabitych i 850 rannych.

Po drugiej stronie frontu walczyła rosyjska 13. Dywizja Piechoty. Broniący rejonu Rzuchów–Piskorowice 49. Brzeski Pułk Piechoty do godziny 17.00 15 października stracił 25 zabitych (w tym jednego oficera), 224 rannych (w tym sześciu oficerów) i 311 zaginionych. Luzujący go 51. Litewski Pułk Piechoty do północy stracił 29 zabitych, 161 rannych i 37 zaginionych. Sąsiedni 50. Białostocki Pułk Piechoty odnotował stratę 4 zabitych i 73 rannych (w tym dwóch oficerów)²⁶. Cała dywizja w okresie od 3 października do 6 listopada 1914 straciła 4 oficerów i 166 szeregowych w zabitych, ponadto 12 oficerów i 979 szeregowych rannych i kontuzjowanych, a zaginęło bez wieści lub do niewoli trafiło 965 osób, w tym jeden oficer²⁷. Możemy przyjąć, że ponad trzy czwarte tych strat przypadło na okres walk nad Sanem.

19 S. Kułacz, op. cit., s. 37–38. Żołnierze zabici w wyniku eksplozji moździerza 24 cm pochowani zostali tuż przy kapliczce znajdującej się dziś przy wjeździe na posesję nr 308 w Wierzawicach. Części rozbitego moździerza zdobyły starannie urządzone i opisane groby – K. Klemmer, *Kaiser, Krieg und Kamera*, Berndorf 2010, s. 97.

20 *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 16.12.1914 (149), passim; Ibidem, 16.12.1914 (150), passim.

21 M. Ritter von Hoen, op. cit., s. 100.

22 F. Passendorfer, *Oberösterreich im Weltkrieg*, Linz a.D. 1917, s. 296.

23 V. Schemfil, *Das k.u.k. 3. Regiment der Tiroler Kaiserjäger im Weltkrieg 1914–1918*, Bregenz 1926, s. 63.

24 E. Wißhaupt, *Die Tiroler Kaiserjäger im Weltkrieg 1914–1918*; Erster Band. Vom Kriegsausbruch bis zum Frühjahr 1915, Wien 1936, s. 176.

25 E. Wißhaupt, op. cit., s. 174.

26 C. Нелипович, *Кровавый октябрь 1914 года*, Москва 2013, s. 340–341.

27 Ibidem, s. 718.

W tym samym okresie straty austro-węgierskiej 8. Dywizji Piechoty wyniosły: 32 oficerów i 823 szeregowych zabitych, 23 oficerów i 2790 szeregowych rannych oraz 1998 szeregowych zaginionych i pojmanych przez przeciwnika²⁸. Pamiętajmy jednak, że z łącznej liczby 5666 osób tylko część poległa pod Leżajskiem – dywizja toczyła tu walki jedynie przez kilka dni w połowie października, po czym przesunięta została pod Nisko.

Co stało się z pochowanymi na wierzawickim folwarku? Niewykluczone, że ich szczątki przeniesiono w ramach akcji komasacyjnej. Wydawane w latach 30. mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego pozwalają domyślać się, że cmentarzyk ulokowany był po zachodniej stronie drogi prowadzącej wzdłuż zabudowań folwarku (około 300 metrów od skrzyżowania z drogą Leżajsk–Rzuchów). Na mapach w tym miejscu widnieje bowiem symbol krzyża²⁹.

Rok 1914 i 1915 – pochówki na cmentarzu w Leżajsku

Cześć rannych w walkach pod Rzuchowem w październiku 1914 roku przeniesiono dalej, do Leżajska, do Szpitala Polowego 2/2. Zmarli tam żołnierze zostali pochowani na miejscowym cmentarzu. Taka informacja widnieje przy co najmniej 30 wpisach w „Wiadomościach...”³⁰.

Najwyższy stopień w tej grupie nosił kapitan Kamillo Dörrfeld z 4. Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich; opracowanie Ernsta Wißhaupta podaje, że zmarł 20 października na placu opatrunkowym w Leżajsku w wyniku postrzału w czoło³¹, choć „Wiadomości o rannych i chorych” podają, że zmarł dzień później w Szpitalu Polowym 2/2 na skutek postrzału w pierś. Informowano tam również, że został pochowany na leżajskim cmentarzu³².

San ponownie wyznaczał linię frontu w maju i czerwcu 1915 roku, a w Leżajsku ulokowały się co najmniej trzy szpitale wojskowe (Szpital Polowy 4/3, Szpital Polowy 9/9 i 8. Szpital Rezerwowy). Na podstawie „Wiadomości...” można skompilować listę kolejnych 26 żołnierzy, których pochowano na cmentarzu w Leżajsku³³. Wyjątkiem jest pochowanie Jana Tysza z Dębna (ur. 1879) na tutejszym cmentarzu greckokatolickim³⁴.

Rok 1915 – cmentarz klasztorny, folwark „Łan” i Maleniska

Gdy przed południem 14 maja 1915 roku austriacka 106. Dywizja Piechoty Landszturmu zbliżała się do Leżajska od zachodu, Rosjanie planowali jedynie obronę Starego Miasta, z której jednak szybko zrezygnowali i przeszli na drugą stronę Sanu. Nie doszło wtedy do większych starć, choć „do dnia 19 maja [1915] włącznie pochowano na klasztorным cmentarzu 9 żołnierzy, a na folwarku w Łanie 12 żołnierzy”³⁵.

28 Łączne straty 3. DP w tym samym okresie były jeszcze większe i wyniosły: 26 oficerów i 758 szeregowych zabitych, 70 oficerów i 3714 szeregowych rannych, a 2 oficerów i 1812 szeregowych zaginęło i zostało wziętych do niewoli – Ibidem, s. 734.

29 Leżajsk 1:100 000, pas 47, słup 35, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1938.

30 *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 25.11.1914 (101); Ibidem, 27.11.1914 (106); Ibidem, 3.12.1914 (118); Ibidem, 9.12.1914 (133); Ibidem, 9.12.1914 (134); Ibidem, 10.12.1914 (136); Ibidem, 22.12.1914 (161).

31 E. Wißhaupt, op. cit., s. 174.

32 *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 22.12.1914 (161), s. 4.

33 *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 10.08.1915 (445); Ibidem, 11.08.1915 (446); Ibidem, 11.09.1915 (456); Ibidem, 29.09.1915 (460); Ibidem, 15.10.1915 (463); Ibidem, 4.11.1915 (466); Ibidem, 23.11.1915 (469); Ibidem, 14.12.1915 (472); Ibidem, 3.03.1916 (484); Ibidem, 27.05.1916 (497).

34 *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 15.10.1915 (463), s. 37.

35 C. Bogdalski, op. cit., s. 140–141.

Pamiętnikarz leżajskiego klasztoru wspomina także o szpitalu wojskowym ulokowanym w domu Szeligów³⁶, który „przeniesiono dla bezpieczeństwa aż do domu gajowego w lasach skarbowych na Maleniskach, tam zwożono rannych z nad Sanu”³⁷. Zmarli w gajówce Podmaleniska pochowani zostali na założonym tuż obok leśnym cmentarzu³⁸, który uwieczniono na widokówce wydawnictwa N. Kraus z Sianek (zob. str. 107 u dołu). Fotografia tego samego obiektu, wykonana tuż po jego powstaniu, opisana została w tygodniku „Nowości Illustrowane” jako przedstawiająca cmentarz w *Brzozie Królewskiej pod Leżajskiem*³⁹ (zob. str. 106 u dołu). Starsi z okolicznych mieszkańców pamiętają ten cmentarz i twierdzą, że nie został on zlikwidowany, a w okresie okupacji hitlerowskiej uporządkowali go niemieccy żołnierze. Całkowicie zniszczony miał zostać dopiero po II wojnie światowej⁴⁰. Analiza sprawozdania z prac ekshumacyjnych każe jednak z dużym prawdopodobieństwem uznać obiekt za zlikwidowany⁴¹. Okoliczności powstania tego cmentarza jasno wskazują, że pochowano na nim żołnierzy jednostek austro-węgierskich walczących w maju 1915 r. nad Sanem.

Rok 1915 – pochówki na leżajskim kirkucie

Także leżajski kirkut stał się miejscem spoczynku ofiar I wojny światowej. Wydawany w Wiedniu periodyk „Wiadomości Komitetu «Żydowskie Archiwum Wojenne»”, który regularnie publikował teksty o wojennych losach Żydów oraz listy poległych żołnierzy tej narodowości, informował m.in. o dwóch oficerach i dwóch kadetach pochowanych w Leżajsku⁴²:

1. Emanuel Lustgarten, porucznik, 4. kompania 31. Pułku Piechoty Landszturmu, poległ 19 maja 1915 roku, pochowany na cmentarzu żydowskim w Leżajsku. Pochodził z Bielska⁴³;
2. Adolf Abraham Mund, inżynier, podporucznik rezerwy, 10. Batalion Pionierów⁴⁴. Urodził się we Lwowie w 1890 roku, poległ 23 maja 1915 roku⁴⁵;
3. Josef Wanderer właśc. Hirschhorn, kadet rezerwy, 11. kompania 80. Pułku Piechoty. Urodził się w roku 1888 w Brodach, poległ 2 lub 4 czerwca 1915 roku⁴⁶;
4. Chaim Willner, kadet, 1. kompania 80. Pułku Piechoty. Urodził się w roku 1890 w Trembowli, poległ 6 czerwca 1915 roku⁴⁷.

36 Wówczas Leżajsk 709, obecnie Plac Mariacki 1.

37 Ibidem.

38 Miejsce to dziś znajduje się przy południowym skraju drogi wojewódzkiej 875, w rejonie skrzyżowania z drogą prowadzącą do Malenisk, za wiatą przystanku autobusowego (kier. Leżajsk).

39 „Nowości Illustrowane”, 21.09.1915 (39), s. 13. Dziennikarz, zapewne słabo znający okolicę, przypisał cmentarz większej wsi.

40 Por. J. Motyka, *Zapomniany cmentarz wojskowy*, „Azalia. Pismo mieszkańców miasta i gminy Nowa Sarzyna” 7 (83) lipiec/sierpień 2014, s. 10. Cmentarz zaznaczono na mapie wojskowej Leżajsk 1:100 000, pas 47, słup 35, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1938.

41 Auswärtiges Amt – Politisches Archiv, Berlin (PA AA),teczka R 48015, Abschrift aus G.b 864/16.5. Co prawda pojawia się tu nazwa „Malawka”, ale rozważania zawarte w przypisie 5 każą uznać, że kryją się za nią Maleniska. Co więcej – nie jest znane żadne inne miejsce pochówku z okresu I wojny światowej w tej wsi.

42 Ich dane w poniższej liście uzupełnione one zostały informacjami zawartymi w „Listach strat”.

43 *Jüdisches Archiv. Mitteilungen des Komitees „Jüdisches Kriegsarchiv”*, zeszyt 6–7, październik 1916, s. 39; *Verlustliste*, 19.07.1915 (214), s. 5.

44 Kompanie 10. Batalionu Pionierów zostały w czasie wojny przydzielone do różnych związków taktycznych.

45 *Jüdisches Archiv. Mitteilungen des Komitees „Jüdisches Kriegsarchiv”*, zeszyt 6–7, październik 1916, s. 39; *Verlustliste*, 18.05.1916 (422), s. 3.

46 *Jüdisches Archiv. Mitteilungen des Komitees „Jüdisches Kriegsarchiv”*, zeszyt 8–9, styczeń 1917, s. 44; *Verlustliste*, 29.9.1915 (278), s. 5.

47 Ibidem.

Co prawda tylko w przypadku tego pierwszego jasno stwierdzono, że pochowany został na żydowskim cmentarzu w Leżajsku, ale jest wysoce prawdopodobne, że to samo stało się z resztą wymienionych tu osób. Armia Austro-Węgier zapewniała swoim żydowskim żołnierzom opiekę duchową rabinatu polowego, a w razie śmierci starała się o pochówek zgodny z zasadami ich religii na najbliższym cmentarzu żydowskim⁴⁸.

9 sierpnia 1916 roku w wiedeńskiej „Neue Freie Presse” w dziale „Mała kronika” ukazał się dość alarmujący artykuł zatytułowany „Groby bohaterów na cmentarzu w Leżajsku”:

Leżajsk leży niecały kilometr od Sanu⁴⁹ i był miejscem wielu bojów. Pochowani są tu liczni polegli, a także na cmentarzu żydowskim w Leżajsku spoczywa kilku, których tutejsi bracia w wierze pochowali zgodnie z przepisami religii. Żydzi z Leżajska nie mogą jednak wystawić wszystkim pochowanym tu braciom kamieni pamiątkowych. Komitet zawiązany w celu sprawienia kamieni pamiątkowych pochowanym w Leżajsku żydowskim żołnierzom zwraca się teraz do opinii publicznej z prośbą o wsparcie materialne, aby móc zadość uczynić przepisom religii wobec znajdujących się tam grobów żydowskich bohaterów. Datki prosi się kierować do pana Glücksmanna w Leżajsku⁵⁰.

O upamiętnienie tych żołnierzy zatroszczyły się tymczasem władze wojskowe – w aktach Archiwum Narodowego w Krakowie i w katalogu Wystawy Wojennej w Wiedniu (1916) wzmiankowana jest akwarela przedstawiająca cmentarz żydowskich oficerów w Leżajsku (*Friedhof jüdischer Offiziere in Lezajsk*) wykonana przez Maxa Frieda, z zawodu architekta⁵¹. Jan Schubert podejrzewa, że był on również autorem przedstawionego na akwareli obiektu⁵².

Cmentarz żydowski został zdewastowany przez hitlerowców, przez co niemożliwe jest dzisiaj odszukanie tamtych grobów. Warto jednak pamiętać o epizodzie, który splótł historię zmagają wojennych w okolicy Leżajska z historią tutejszego, słynnego na cały świat cmentarza żydowskiego.

Sarzyna

W tej podleżańskiej wsi znaleźć można krzepiące świadectwo tego, ile dokonać mogą społecznicy. Jest nim samodzielny cmentarz przy ulicy Miazgi, położony zaledwie 100 metrów od drogi wojewódzkiej numer 77. Jakkolwiek brak tam elementów oryginalnego urządzenia, a pierwotna powierzchnia i liczba pochowanych są niemal niemożliwe do ustalenia, cmentarz jest w zasadzie poprawnie oznaczony i zabezpieczony. Został odnowiony w 1990 roku wspólnym wysiłkiem pp. Edwarda Zielińskiego, Wincentego Pażyry, jego syna – Krzysztofa, Stanisława Pinderskiego i Franciszka Stachnio. Pracownicy odlewni Zakładów Chemicznych „Organika Sarzyna” odlali pasyjkę Jezusa, a Pażyra wykonał tablicę inskrypcyjną. W międzyczasie zbierał on również relacje od mieszkańców dotyczące samego cmentarza, wydane później w formie broszury⁵³. Poświęcenie tego miejsca odbyło się 29 czerwca 1992 roku⁵⁴.

48 J. Schubert, *Inspekcja Grobów Żołnierskich w Przemyśle. Powstanie i działalność w Galicji Środkowej*, Kraków 2012, s. 96.

49 W rzeczywistości rynek w Leżajsku leży ponad 3 km od Sanu.

50 „Neue Freie Presse” 9.08.1916 (18665), s. 11, tłum. S.K.

51 ANK, WUOnGW, sygn. 60, s. 1173; *Offizieller Katalog der Kriegsausstellung Wien 1916*, Dritte Auflage, Wien 1916, s. 167, poz. 220.

52 J. Schubert, op. cit., s. 83.

53 W. Pażyra, *Działania wojenne na terenie Sarzyny w latach 1914–1915 oraz historia cmentarza poległych wówczas żołnierzy*, wyd. V, uzupełnione, Nowa Sarzyna 1992.

54 Cmentarz Sarzyna – karta ewidencyjna autorstwa Andrzeja Gliwy (16.08.2001), kopia w zbiorach autora.

Umieszczony na lekkim wzniesieniu podwójny betonowy krzyż zaopatrzony jest w tabliczkę z następującym napisem:

NIECH TAK LEKKA BĘDZIE WAM MOGIŁA / JAK TA NA ZIEMI CIĘŻKA DOLA BYŁA
 / A CIERPIEŃ WASZYCH ŁEZ I GORYCZY / ŚWIAT NIE ZOBACZY LECZ BÓG POLICZY
 Ś. P. ŻOŁNIERZOM POLSKIM ROSYJSKIM / AUSTROWĘGIERSKIM NIEMIECKIM POLEGŁYM
 / W BITWIE NA SARZYŃSKIEJ ZIEMI W / CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ W 1914 I W
 / MAJU 1915 ROKU SPOCZYWAJĄCYM NA TYM / CMENTARZU WOJENNYM KU
 / WIECZNEJ PAMIĘCI / MIESZKAŃCY SARZYNY / 1992. ROK

W treści inskrypcji sprzeciw budzi wymienienie żołnierzy polskich – nie walczyły tu Legiony Polskie, a Polska, oczywiście, wówczas nie istniała. Jeśli uznać, że jest to jedynie określenie narodowości, to brakuje dla niego równowagi w postaci listy narodowości monarchii austro-węgierskiej czy imperium rosyjskiego⁵⁵. Zastanawiająca jest także informacja o Niemcach, mimo że ci nie walczyli w tym rejonie.

W Sarzynie istniały też prowizoryczne cmentarze na Fuglowcu i Treskowej Górze, ale ciała z nich ekshumowano⁵⁶. Według ustaleń Gliwy kolejnym miejscem pochówku poległych miała być niewielka kwatera na zlokalizowanym w centrum wsi cmentarzu parafialnym. Zajmować miała róg cmentarza na lewo od wejścia. Szczątki spoczywające w kilku ziemnych grobach najprawdopodobniej ekshumowano w okresie międzywojennym⁵⁷.

Giedlarowa i Dębno

Także na cmentarzu parafialnym w Giedlarowej znajdowała się niegdyś niewielka kwatera wojenna – miejsce to obecnie zostało zajęte pod pochówki cywilne. Według relacji Jana Kuprasa z Leżajska znajdowała się w południowo-zachodnim narożniku cmentarza i miała wymiary około 15 × 6 m. Obejmowała ponad dwadzieścia, najprawdopodobniej pojedynczych, grobów ułożonych prostopadle do drogi. Na mogiłach stały dębowe krzyże o wysokości około 1,2 metra, a dwa groby wyróżnione były żelaznymi krzyżami z tabliczkami. Jednym z pochowanych tutaj miał być porucznik z Moraw, na którego grób jeszcze w latach 50. przyjeżdżała podobno rodzina. Kupras stanowczo zaprzeczał ekshumacji zmarłych⁵⁸.

Andrzej Gliwa ustalił dwie prawdopodobne lokalizacje miejsc pochówku w Dębnie. Jedno z nich to kwatera na cmentarzu przy kościele (dawnej cerkwi). Według relacji Katarzyny Bosak kwatera ta znajdować się miała około 200 metrów od wejścia, między pierwszą a drugą akacją. Drugim miejscem, wskazanym przez tę samą osobę, był samodzielny cmentarz założony na planie owalu, otoczony drutem kolczastym, zlokalizowany w bliżej nieznanym miejscu na błoniach nad

55 Ustalenie narodowości pochowanych w tym miejscu jest co prawda możliwe, ale obciążone będzie dużym ryzykiem błędu. Wymienienie zaś Polaków (co symptomatyczne – na pierwszym miejscu) to zapewne wybieg opiekunów cmentarza mający spowodować, że ziemia kryjąca rodaków zostanie uszanowana. Tak często przecież „obce” cmentarze stają się źródłem surowców (metal, drewno) lub przekształcane są w sady czy pastwiska.

56 J.S. Rudziński, *Architektura i sztuka kościołów w Sarzynie do drugiej połowy XVIII w. oraz pozostałe obiekty sakralne w parafii [w:] 400 lat parafii w Sarzynie (1598–1998)*, red. J. Półciwiatek, Nowa Sarzyna 2000, s. 216.

57 Cmentarz Sarzyna – cmentarz parafialny – karta ewidencyjna autorstwa Andrzeja Gliwy (16.08.2001), kopia w zbiorach autora.

58 Cmentarz Giedlarowa – karta ewidencyjna autorstwa Andrzeja Gliwy (15.08.2001), kopia w zbiorach autora.

Sanem. Informatorka stwierdziła, że został on prawdopodobnie ekshumowany⁵⁹. Warto przypomnieć, że przywoływany wyżej list lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego informował o ekshumowaniu szczątków z aż trzech cmentarzy w Dębnie⁶⁰.

Podsumowanie

Monografie austriackich pułków wydane w latach międzywojennych często dostarczają danych o wysokości strat jednostki poniesionych w poszczególnych epizodach wojny. Wartość tych danych jest nie do przecenienia w odtwarzaniu historii regionalnej. Jednakże w przypadkach, gdy zajmujemy się jednostkami wojskowymi, których tradycji nie pielęgnowano po wojnie (jak jednostki galicyjskie), zdani jesteśmy na domysły, bądź kosztowne i czasochłonne poszukiwania w archiwach. Czasem nawet i przechowywane tam akta bywają niekompletne⁶¹.

Odnoszenie się do wydawnictw urzędowych („Lista Strat”, „Wiadomości rannych i chorych”) jest pierwszym, bardzo ważnym krokiem poszukiwań, choć jak pokazują przypadki konfrontacji z innymi źródłami, wydawnictwa te odnotowywały zaledwie znikomy procent realnych strat. Wystarczy przywołać przypadek żołnierzy 4. kompanii 2. Batalionu Pionierów – w „Wiadomościach...” widnieją tylko trzy nazwiska, podczas gdy przywołane przeze mnie opracowanie mówi o jedenastu zabitych.

Wysokie straty Tyrolczyków walczących pod Leżajskiem stały się elementem ich zbiorowej pamięci. Matthias Ladurner-Parthanes z 2. Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich, znalazłszy się pod koniec czerwca 1915 roku w Starym Mieście, zapisał w swoim pamiętniku:

Stoimy teraz nad Sanem. Z głębokim szacunkiem wchodzę na dawny plac boju, który wypił już tyle krwi naszych najlepszych. Nie brakuje ludzi, którzy potrafią szczegółowo opisać jesienne walki nad Sanem. [...] I wtedy, gdy wywalczone przeprawę przez San, gdy pluton za plutonem usiłował osiągnąć drugi brzeg, setki biednych strzelców znalazły w jego zdradzieckich wodach swoją śmierć. Także dziś spogląda na nas z głębi ten pochłaniacz ludzi, jak gdyby wciąż jeszcze nie był syty ofiar ludzkich, które przyniosła mu ta straszliwa wojna⁶².

Czy pola usłane mogiłami i leśne cmentarze stały się częścią pamięci zbiorowej mieszkańców Leżajszczyzny? Jednoznaczna odpowiedź nie jest możliwa, ale wnioski są raczej przygnębiające. Wystarczy spojrzeć na dwie popularne pocztówki z epoki, by uświadomić sobie, ilu poległych dałoby się dziś zidentyfikować i uczcić, gdyby nie to, że ktoś kiedyś pozwolił, by z mogił poznikały drewniane krzyże z inskrypcjami.

O tym, jak trudny jest los mogił obcych żołnierzy, świadczą liczne przykłady z całej Polski. Najdrastyczniejszy z Nadsania to zlikwidowana (przekopana?) kwatera wojenna na cmentarzu parafialnym w Kamieniu⁶³.

Zdarza się czasem także, że miejsca pochówku żołnierzy austro-węgierskich i rosyjskich są zgoła błędnie opisywane. Poważny sprzeciw budzi inskrypcja z kwatery na cmentarzu w Ulanowie („Tu spoczywają żołnierze polscy[,] polegli za wolność ojczyzny w latach 1914–1918”). Wyjątkową wręcz niedorzecznością (ale także nieporadnością językową) cechuje się

59 Cmentarz Dębno I, cmentarz Dębno II – karty ewidencyjne autorstwa Andrzeja Gliwy (16.08.2001), kopie w zbiorach autora.

60 Auswärtiges Amt – Politisches Archiv, Berlin (PA AA),teczka R 48015, Abschrift aus G.b 864/16.5.

61 Na szczęście duże ilości akt walczących w 1915 roku w okolicy Leżajska jednostek austro-węgierskich zachowały się w wiedeńskim Kriegsarchiv. Niedobór danych odnoszących się do strat rosyjskich jest nadto jaskrawy, toteż badania archiwalne w Rosji stają się jeszcze bardziej pożądane.

62 M. Ladurner-Parthanes, *Kriegstagebuch eines Kaiserjägers*, Bearbeitet von J. Rampold, Bozen 1996, s. 88–89, tłum. S.K.

63 S. Kułacz, *Kwatera Tyrolskich Strzelców Cesarskich w Kamieniu*, „Skarby Podkarpackie” nr 27, s. 20–21.

napis na pomniku znaczącym miejsce prowizorycznego cmentarza w Sibigach („Niezanym żołnierzom poległym w walkach z 1914 roku o wolność ojczyzny – w dowód wdzięczności”).

Szeroko zakrojona akcja komasacyjna w obecnym powiecie leżajskim uratowała kilkanaście miejsc pochówku przed profanacją, zmniejszając jednak ilość obiektów, które mogłyby dziś przypominać o ofiarach wojny i symbolicznie łączyć zmarłych przed stu laty z obecnymi pokoleniami mieszkańców Leżajszczyzny.

Powszechną praktyką prowadzących komasację cmentarzy było umieszczanie szczątków z likwidowanych cmentarzyków i mogił w pochodzących jeszcze z okresu wojny kwaterach na cmentarzach większych miejscowości. Nie inaczej było zapewne w Leżajsku, gdyż wstępna analiza wydawnictw urzędowych wskazała, że na tutejszym cmentarzu pochowano w latach 1914 i 1915 co najmniej 50 osób, czego dowodu w postaci osobnej, starszej kwatery nie ma. Wszystko to zdaje się przemawiać za tym, że w Leżajsku mamy do czynienia z miejscem pochówku utworzonym w dwóch rzutach: podczas działań wojennych i w latach 30. Zestawienie nawet przybliżonych szacunków liczby poległych z dzisiejszym rozmiarem tego miejsca prowadzi jednak do bardzo niepokojących konstatacji. Długofalowym skutkiem zgromadzenia w jednym miejscu szczątków setek ludzi, a następnie zmniejszenia kwatery jest to, że miejsce to nie działa na wyobraźnię osób je odwiedzających: nie szokuje ogromem, nie każe zastanowić się nad rozmiarem tragedii. Nawiasem mówiąc, nie jest też interesujące wizualnie.

Pamięć o poległych zdaje się być pozorna, a hołd składany corocznie 1 listopada na leżajskiej kwaterze w postaci kwiatów i dziesiątków zniczy jest raczej czynnością mechaniczną. Na co dzień znajdują się tam tylko „dyżurne” wiązanek z tworzyw sztucznych i kilka wypalonych dawno zniczy. Niewielka jest bowiem wiedza na temat osób tam pochowanych i okoliczności ich śmierci. Jedyny sposób ich imiennego upamiętnienia to nieliczne tabliczki, w większości pełne, niestety, przeinaczeń.

Utrzymanie grobów żołnierskich to nie tylko zobowiązanie wynikające z układów międzynarodowych i prawa krajowego. To wyjątkowy obowiązek moralny, szczególnie wobec narodów Europy i Azji, których przedstawiciele spoczęli w różnych zakątkach Nadsania⁶⁴.

64 Więcej rozważań na ten temat: J. Pałosz, *Śmiercią złączeni. O cmentarzach z I wojny światowej na terenach Królestwa Polskiego administrowanych przez Austro-Węgry*. Kraków 2012, s. 31–33 i 237–246.



Kwatera wojenna zimą 1939/40.
Ze zbiorów Muzeum Ziemi Leżajskiej



Groby bohaterów w Brzozie Królewskiej pod Leżajskiem.
Fot. za Nowości Illustrowane, 21.09.1915 (39)



Heldengräber in Leżajsk.



Heldengräber in Leżajsk.

Haldengräber in Leżajsk. Groby bohaterów w Leżajsku.

Pocztówki ze zbiorów autora



Grób 1 w trakcie eksploracji (na zdjęciu D. Kurek i K. Skowron), Fot. K. Karski



Grób 2. Fot. K. Karski

Ekshumacja mogił zbiorowych z I wojny światowej w Zdziarach (pow. Nisko)

Wraz z postępującym otwieraniem się archeologii na różne dziedziny wiedzy, poszerza się spektrum jej zainteresowań. Zyskuje przez to coraz większe znaczenie w badaniach dziejów wojen, a także zmian, jakie konflikty zbrojne wywołują w środowisku naturalnym oraz kulturze. Dotyczy to zarówno czasów prehistorycznych, jak i historycznych (por. P. M. Lambert 2002; T. L. Sutherland 2005; N. Faulkner, N. Saunders, D. Thope 2006; A. Szczepanek 2013).

Analizy szczątków ludzkich z pól bitewnych czy grobów zbiorowych są nieodłącznym, choć nieczęstym elementem tego typu studiów. Dociekania antropologiczne mogą wnieść istotny wkład do rozważań na temat natury działań zbrojnych, zaciekłości i specyfiki walk, wieku, płci i stanu zdrowia walczących, praktyk pobitewnych, doświadczenia wojennego poległych etc. (T. L. Sutherland 2005, s. 28-30, 31-32). Jednak tylko należycie pozyskane szczątki, na drodze metodycznych i kompetentnych archeologicznych badań wykopaliskowych, pozwalają wydobyć maksymalną ilość pożądanых informacji.

W badaniach prowadzonych na terenie województwa podkarpackiego (poza jednym znanym autorom eseju wyjątkiem) archeolodzy nie brali dotychczas udziału. Opisywane w dalszej części prace były więc w pewnej mierze pionierskie. Mimo że *sensu stricto* archeologiczne, charakteryzować musiały się zastosowaniem określonej metodyki, a cały proces wymagał podjęcia współpracy i zapewnienia nadzoru WUOZ (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków). Jest to o tyle wartościowe, że badania ekshumacyjne mają już w naszym kraju swoją tradycję, a udział archeologów jest wyrazem podporządkowania obowiązującym obecnie standardom.

Prezentowany tekst traktuje o planowanych od kilku lat, a finansowanych ze środków Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego badaniach ekshumacyjnych w miejscowości Zdziary k. Niska, gm. Jarocin. Gmina, co warto zaznaczyć, szczyci się aktywną działalnością na rzecz popularyzacji dziedzictwa historycznego, związanego także z XX wiekiem i wojnami światowymi.

Celem badań było odnalezienie kolejnego tego typu miejsca pamięci, tj. hipotetycznej mogiły żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej, najprawdopodobniej podczas bitwy o Rudnik, bądź innych stoczonych w tym rejonie walk w 1914 lub 1915 roku. Według relacji żyjących świadków, miejsce to długo funkcjonowało jako sceneria corocznych uroczystości dnia 11 listopada. Tradycja taka miała się zachować nawet do lat 70/80. XX wieku. Co najmniej 30 lat temu zniknął jednak górujący nad grobami krzyż, a same mogiły rychło popadły w zapomnienie. Niniejszy esej nie jest i nie może być wyczerpujący. Sygnalizuje jedynie problematykę oraz efekty badań ekshumacyjnych w Zdziarach. Wynika to po części z jego ograniczonej objętości. Po drugie rozbudowane studia interdyscyplinarne są obecnie w toku i znajdują owoc w postaci stosownej publikacji w czasie późniejszym.

Aspekt archeologiczny

Bezpośrednim impulsem podjęcia działań w Zdziarach (pow. Nisko) było porozumienie zawarte między Wojewodą Podkarpackim a Gminą Jarocin, upoważniające Gminę do przeprowadzenia prac ekshumacyjnych szczątków żołnierzy po-

chowanych blisko sto lat temu na terenie wymienionej miejscowości. Z uwagi na brak znajomości dokładnego miejsca pochówku, zaszła konieczność zastosowania technik pozwalających na jego odnalezienie – wywiadu środowiskowego i archeologicznych prac poszukiwawczych. Badania kwerendowe miały na celu potwierdzenie informacji zgromadzonych przez przedstawicieli Gminy i wyznaczenie optymalnego miejsca do założenia wykopu archeologicznego. Wszystkie relacje zgadzały się co do osoby właściciela działki, w której obrębie zlokalizowany miał być pochówek.

Prace przeprowadzono w zgodzie z obowiązującym prawem oraz we współpracy z wszystkimi instytucjami, których obecność była wymagana: przedstawicielstwem Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Nisku, Zarządem Okręgowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Nisku i Urzędem Gminy w Jarocinie.

Pierwszy etap badań terenowych miał miejsce w dniach 18-25 czerwca 2014 roku. Wyznaczono przybliżony obszar, na jakim mogły znajdować się szczątki, a następnie wytyczono teren pod wykop archeologiczny o powierzchni 1 ara, poszerzony później o 0,3 ara w granicach działki ewidencyjnej. Właścicielka działki udzieliła wcześniej zgody na badania. Wykop został zlokalizowany ok. 200 m na północ od centrum wsi Zdziary, na niewielkim piaszczystym wyniesieniu, pozostającym od kilkudziesięciu lat terenem nieuprawnym.

W pierwszym wykopie udało się zidentyfikować duży obiekt o metryce starszej, który poddano eksploracji. Stanowił on najprawdopodobniej pozostałości smolarni bądź mielerza¹. Pomimo wagi znaleziska, nie zarzucono poszukiwań głównego celu badań, tj. grobów wojennych. Wyznaczono najwyżej położony punkt w obrębie badanego terenu i otworzono kolejne wykopy (dwa sondáže w kierunku północnym o łącznej powierzchni 80 m²). Jednocześnie przeprowadzono dalsze konsultacje społeczne.

Oba tropy doprowadziły do oczekiwanego odkrycia dwóch jam grobowych i związanych z nimi małych obiektów nieruchomych (być może wkopy pod krzyże pierwotnie wienieczone mogiły). Na głębokości ok. 80 cm w pierwszym grobie i 100 cm w drugim udało się potwierdzić obecność szczątków. Eksplorację, z uwagi na wyczerpujące się zasoby finansowe, należało podzielić na dwie części. W czerwcu 2014 poddano ekshumacji szczątki czterech osób z grobu 1. We wrześniu, w dniach 22-26, dokończono prace. Okazało się, że grób pierwszy krył szczątki siedmiu ludzi, natomiast drugi dziewięciu ludzi. Badania skupiały się także na wyznaczeniu maksymalnego zasięgu cmentarza i liczby wszystkich pochówków, określonych na 11, wliczając w to groby już przebadane.

Odnaleziono około 300 zabytków. Wraz z innymi wynikami badań zostały wykorzystane przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli przy tworzeniu ekspozycji historycznej, poświęconej rocznicy wydarzeń z lat 1914-1918, które miały miejsce nad dolnym Sanem². Wśród zabytków na szczególną uwagę zasługują trzy krzyżyki i medalik katolicki oraz metalowy przedmiot, będący według wszelkiego prawdopodobieństwa emblematem pułkowym Armii Imperium Rosyjskiego. Zabytki poddane zostaną szczegółowemu opracowaniu i konsultacjom historycznym w późniejszym terminie.

Jeśli chodzi o szczątki żołnierzy ekshumowane w Zdziarach, zostały one pochowane w miejscu wyznaczonym przez Gminę Jarocin i Podkarpacki Urząd Wojewódzki, po zakończeniu prac terenowych, analizie antropologicznej i wszelkim koniecznym konsultacjom.

1 Smolarnia to prosty zakład produkcyjny, lokalizowany na terenach leśnych, wykorzystywany do wytwarzania smoły, terpentyny czy alkoholu metylowego. Mielerz natomiast to stos drewna przykrywany ziemią dla zapewnienia redukcyjnej atmosfery wypału, stosowany dla uzyskania węgla. Zabytek ten stanowi stosunkowo rzadkie źródło archeologiczne i jest ściśle związany z gospodarczą historią regionu (K. Moszyński 1967, s. 292–294).

2 Ich depozyt w zbiorach muzeum i ewentualne dalsze losy stanowią przedmiot odrębnych porozumień trójstronnych między Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli, Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim i Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków z Delegaturą w Tarnobrzegu. Popularyzacją dorobku badań zainteresowana jest także Gmina Jarocin, traktująca mogiły jako integralną część prowadzonej przez siebie polityki historycznej.

Analiza założenia grobowego (badania z 2014 roku)

Obiekt 2

Okrągły (rzut poziomy) i nieckowaty (profil) kształt, brunatno-szara barwa, wymiary: 56 x 60 cm, gł. 20 cm. Być może jest to pozostałość dolka słupowego (krzyż wieńczący grób?).

Obiekt 3

Nieregularny, zbliżony do trójkątnego (rzut poziomy) i nieckowaty (profil) kształt, szaro-czarna barwa, wymiary: 30 cm (maks. długość), 32 cm (maks. szerokość), 8 cm (głębokość). Propozycja interpretacji jak powyżej.

Grób 1

Trapezowaty, regularny kształt, dłuższy bok na linii zachód-wschód, barwa jasnożółta, z brązowymi i czarnymi przemyciami, wymiary: 234 x 160 cm, głębokość ok. 120 cm.

Materiał kostny zachował się w dobrym stanie, podobnie jak 85 namierzonych w czasie badań zabytków, zalegających na głębokości 60-120 cm. Składa się na nie m.in. kilkadziesiąt guzików, tkane i rzemienne części umundurowania armii carskiej z początku I wojny światowej, krzyżyk metalowy i kilka przedmiotów żelaznych, skorodowanych w sposób zbyt dotkliwy, by na tym etapie interpretować ich charakter i funkcję.

Szkielety ułożone były równolegle do siebie, na linii zachód-wschód, głowami na zachód. Część z nich złożono do grobu na wznak, część spoczywało twarzą do ziemi bądź na boku. W wyniku prac badawczych nadano im odpowiednią numerację, oczyszczono oraz zadokumentowano fotograficznie. Przy eksploracji zastosowano metodę stratygraficzną. Szkielety zdejmowano w porządku anatomicznym, a szczątki umieszczano w pojemniku zapewniającym odpowiednie warunki i sprzyjającym ich dobremu zachowaniu dla dalszych, planowanych badań antropologicznych.

Grób 2

Prostokątny kształt, dłuższy bok na linii północ-południe, jasnożółta barwa, z brązowymi i czarnymi przemyciami, wymiary: ok. 230 x 220 cm, głębokość > 100 cm.

Eksplorację warstwy szczątków ludzkich zlokalizowanych w obrębie grobu drugiego prowadzono we wrześniu 2014 roku. Tutaj także materiał kostny zachował się w dobrym stanie. Zidentyfikowano niemal 200 zabytków, w tym dwa krzyżyki, medalik (najprawdopodobniej związany z kultem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy), emblemat wojskowy oraz, jak w przypadku pierwszego grobu, elementy umundurowania w postaci guzików, rzemieni i bardzo słabo zachowanych tkanin.

Szkielety ułożone były równolegle do siebie, na linii zachód-wschód, głowami na zachód. Poddano je działaniom anatomicznym do zastosowanych w grobie pierwszym.

Aspekt antropologiczny

W dwóch grobach złożono ciała 16 osób (w pierwszym 7, w drugim 9), które w trakcie ekshumacji znaleziono zeskieletowane. Kości doznały podepozycyjnych ubytków lub/i różnie natężonych uszczerbków struktury zewnętrznej. Zdekompletowaniu uległy przede wszystkim kości rąk, stóp, także kręgi i żebra. Mostek i kości łonowe występowały sporadycznie. Czaszki zachowane były w różnym stanie. Doszło do nadwątlenia ich powierzchni (zwłaszcza w grobie 1), deformacji, czy

pofragmentowania (sporadycznie), ale są i praktycznie nienaruszone. W dwóch przypadkach zachowało się krótkie, ciemne, proste owłosienie – na jednej czaszce punktowo, na drugiej rozległe, w obrębie kości ciemieniowych.

Większość szczątków należała do młodych mężczyzn, zmarłych ok. 20. - 24. roku życia. Dwukrotnie stan szwów czaszkowych nie koresponduje ze stanem uzębienia, co utrudnia ocenę wieku w chwili zgonu. Wykonano możliwie najwięcej pomiarów czaszek i kości długich kończyn, co uzależnione było od stanu ich zachowania. Pomiary posłużą do wyliczenia wskaźników charakteryzujących te kości (np. długość, wysokość czaszki, masywność kości długich) oraz oszacowania przyżyciowej wysokości ciała.

Na czterech czaszkach przetrwał szew czołowy, dzielący kość czołową, który powinien zarosnąć we wczesnym dzieciństwie. Analiza uzębienia wykazała szereg nieprawidłowości, np. tzw. hypoplazję szkliwa, świadczącą o działaniu czynników zakłócających rozwój szkliwa w dzieciństwie, rotację lewego drugiego siekacza szczęki w kierunku pierwszego (u dwóch osób), zatrzymanie prawego kła w szczęcie, ubytki próchnicze (u jednej osoby leczone w szczęcie i żuchwie), przyżyciową utratę uzębienia na skutek zaawansowanych procesów próchnicznych i inne. Na kręgach kilku osób odnotowano ślady przeciążeń, natomiast dwie kości krzyżowe posiadały nietypową morfologię.

Oprócz wszelkich zaburzeń budowy układu kostnego, zmian chorobowych, na szkieletach poszukiwano także śladów urazów, które mogłyby wskazać przyczynę śmierci. Tylko dwie czaszki nosiły ślady postrzału. Otwory występujące na pozostałych są wynikiem pośmiertnej degradacji kości. Trzeba zaznaczyć, że ani w rejonie czaszek, ani w obrębie szkieletów pozaczaszkowych nie odnaleziono kul. Tym samym trudno jednoznacznie wskazać na przyczynę zgonu większości badanych osób, choć nawet tam, gdzie doszukano się ran postrzałowych głowy, zgon nie musiał nastąpić natychmiastowo. Nie można wykluczyć, że w pozostałych przypadkach rany zadano poniżej głowy, bronią białą, więc niekoniecznie ich ślady możemy zarejestrować na kości. W końcu, zważając na rozkład części miękkich i stan zachowania szczątków kostnych, upływający czas mógł pozbawić nas szansy na ich uchwycenie.

Aspekt historyczny

Na obecnym etapie badań brakuje pewników, które prowadziłyby do jasnych wniosków na temat wojennych losów żołnierzy pochowanych w Zdziarach. Istotne szczegóły przyniesie najpewniej analiza pozyskanych w czasie prac zabytków. Na razie możemy z dużą dozą pewności stwierdzić, że zmarli byli żołnierzami Armii Imperium Rosyjskiego, poległymi w czasie działań wojennych związanych z walkami o przeprawy na Sanie w okolicach Rudnika, prowadzonych jesienią 1914 roku lub też z kontrofensywą austriacką roku 1915 (rys historyczny walk o Rudnik – por. inne artykuły w tym tomie). Nie można oczywiście wykluczyć także i innych walk, jakie toczyły się w toku kampanii 1914 i 1915 roku na tym terenie. Nie brakuje argumentów za uznaniem pochowanych w Zdziarach żołnierzy za poległych w czasie forsowania przeprawy przez San w pobliskim Zarzeczu (por. T. Sudoł 2013, s. 69, 80). Być może dalsze działania pozwolą na sformułowanie bardziej wiążących wniosków.

Aspekt społeczny

Oznaczone na powierzchni ziemi miejsce pochówku, ogniskujące uwagę społeczności, jest zarazem niezwykle istotnym symbolem kulturowym. Częstokroć już w starożytności i czasach prehistorycznych utożsamiało *sacrum* – to, co bliskie, choć

niezbadane, społeczne, wykraczające poza empiryczne poznanie (por. np. A. Szczepanek 2013, s. 102). W tym kontekście upamiętniony pochówek stawał się konstruktem symbolicznym, miejscem istotnym przez samą przynależność do *sacrum*. Obecnie sytuacja wygląda podobnie. Cmentarze, nie tylko te największe i najstarsze, pozostają miejscami pamięci. Można zastanawiać się, dlaczego ich rola jest tak istotna? Być może wynika to z faktu, iż są wydzielonym fragmentem ziemi poświęconej oraz stanowią namacalne świadectwo przeszłości danej grupy. Podobnie jest w analizowanym przypadku Zdziar.

Zróżnicowanie relacji mieszkańców okolicy doskonale łączy się z rozważaniami Aleidy Assmann na temat zjawiska pamięci (A. Assmann 2013a, s. 42-47). Wspomnienia są perspektywiczne i funkcjonują tylko w szerszych kontekstach. Krzyżują się ze sobą, zyskując wiarygodność. Wykazują też tendencję do łączenia i budowania wspólnoty. Ich przywoływanie wiąże się z koniecznością zastosowania narracji, co sprzyja ich zachowywaniu, choć także ekspozycji na czasowe „zmienne” (śmierć opowiadającego przerywa narrację). Wspomnienia osobiste (tzw. „pamięć indywidualna”) występują w zakresie czasowym ściśle określonym przez wymianę pokoleniową. Jeśli brakuje jakichś materialnych nośników pamięci, czas tej wymiany nie przekracza stulecia, co oznacza, że płaszczyznę funkcjonowania tych indywidualnych wspomnień stanowią trzy pokolenia. Jednostki i wspomnienia włączone są natomiast w szerszą pamięć – gminy, miasta, pokolenia. I *vice versa* – pamięć indywidualna podporządkowuje się szerszej perspektywie pamięci pokolenia.

Rozważania te wpisują się w szerszy kontekst badań pamięci, dla których istotny jest stosunek do koncepcji pamięci zbiorowej, wykraczający poza subiektywne zjawisko pamięci indywidualnej. „Pamięć, jak twierdzą sceptycy, mają (...) wyłącznie jednostki, a wszystko inne jest fikcją, mitem, ideologią. Kto tak myśli i argumentuje, z góry rezygnuje z możliwości dowiedzenia się, jak mniejsze lub większe grupy (...) «wytwarzają sobie pamięć». Jaka jest rola takiej wiedzy o przeszłości (...)?” – zdaniem Aleidy Assmann, tworząc społeczności człowiek zanurza się w szerszym kontekście mniejszych lub większych grup, połączonych tożsamościami zbiorowymi (A. Assmann 2013b, s. 10-11). Człowiek nie jest zdolny do zdefiniowania samego siebie. Takiej definicji może dokonać tylko za pomocą więzi i przynależności do innych. Jak zasygnalizowano powyżej, pamięć indywidualną poszerza wspólna pamięć o zdarzeniach, których wcale nie musieliśmy doznawać osobiście.

Wszyscy jesteśmy członkami określonych kultur, a kultury te reprodukowane są nie za pośrednictwem genów, lecz symboli (A. Assmann 2013b, s. 11). Być może z takim właśnie symbolem mamy do czynienia w wypadku mogił zbiorowych w Zdziarach. Nie chodzi jednak o same groby jako materialną pozostałość przeszłych wydarzeń, a raczej o fakt upamiętnienia dramatycznych wypadków, które w ten sposób zyskały pewien ponadczasowy wymiar. Ich występowanie w kontekście miejscowej zbiorowości określały stałe praktyki, o których wspomniano powyżej – roczne uroczystości z okazji święta 11 listopada czy działania uczniów pobliskiej szkoły, dbających o mogiły na przestrzeni kilkudziesięciu lat, czyli co najmniej dwóch pokoleń. Wielka Wojna, bardzo często będąca wydarzeniem (czy też ciągiem wydarzeń) zapomnianym, zyskuje w tym świetle nową rangę. Mimo upływu stulecia od rozpoczęcia działań, jest istotnym czynnikiem współtworzącym tożsamość grupy. Zjawisko to nie musi być oczywiście owej grupie znane. Ważniejsza jest w tym wypadku płaszczyzna symboliczna. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wiedza historyczna mieszkańców nie wykracza poza ogólne, słabe pojęcie o naturze i przebiegu działań na frontach I wojny światowej.

Podsumowanie

Na koniec kwestia, z uwagi na specyfikę badań, najistotniejsza. Nie mamy tu bowiem do czynienia z typowym dla archeologii studium społeczności pradziejowych czy wczesnohistorycznych. Obiektem prowadzonych analiz uczyniono groby i szczątki ludzi, którym przyszło wziąć udział w tragicznych wydarzeniach I wojny światowej. Nie przyglądamy się więc po-

zbawionym od wieków tożsamości „szczątkom osobników gatunku ludzkiego”. Mimo że najpewniej nie będzie możliwości ustalenia personaliów złożonych do grobów żołnierzy, nie pozostają oni dla nas całkowicie anonimowi. Jeżeli interpretacja zabytków pozwoli na ustalenie przynależności wojskowej poległych, być może zyskamy możliwość prześledzenia ich wojennych losów. Jest to istotne z punktu widzenia szeroko pojmowanego humanizmu, proces badawczy wykracza w tym wypadku poza samą „naukowość” analizowanych zjawisk.

Już szybkie spojrzenie na fotografie przedstawiające obraz pobojuwiska bitwy o Rudnik wystarcza, by dojść do smutnego wniosku o kompletnym „odhumanizowaniu” poległych, składanych w naprędce kopanych, zbiorowych mogiłach, dotychczasowych okopach czy wywożonych poza obszar działań (przypadki nieliczne, ale najprawdopodobniej do nich należy włączyć Zdziary).

Żołnierz w czasach „wojny totalnej”, z perspektywy doktryny wojskowej, staje się tylko materiałem. Choć, według Zygmunta Baumana: „w takim świecie [w świecie wojny – przy. aut.] działający moralnie nie byli w ogóle bohaterami. Postępowali heroicznie raczej dlatego, że byli moralni – nie był to akt heroizmu (...). Byli w sposób czysty i prosty «moralnie świadomymi», troskliwymi ludźmi. Ludźmi, którzy nie mogli po prostu żyć kosztem zbycia własnej odpowiedzialności za innych i dlatego gotowi byli uznać swoje życie – nawet życie – za cenę tej odpowiedzialności” (Z. Bauman 1998, s. 249).

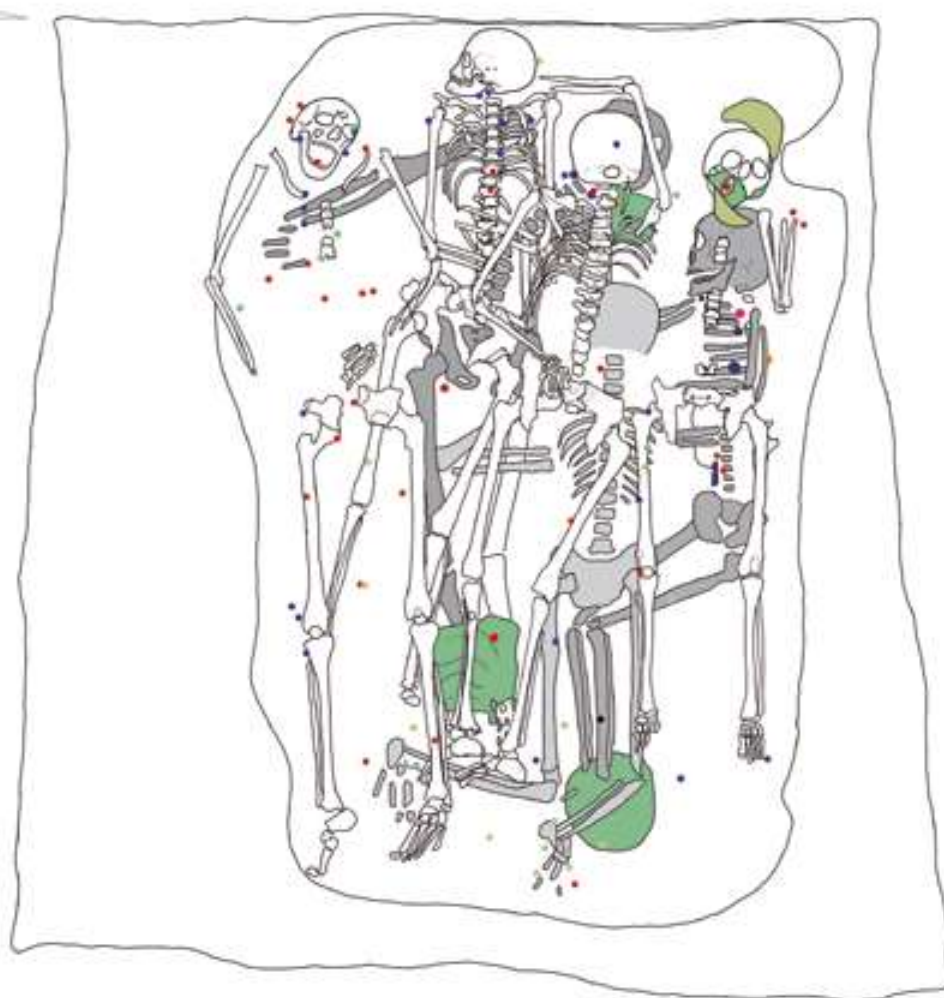
Choć nie sposób przyjąć takiej interpretacji za jedyną słuszną, wskazuje ona na to, co istotne w ocenie ludzkich postaw w czasie wojny. Udział w tak krwawych i nieludzkich walkach, jakie toczyły się na frontach I wojny światowej, nawet, jeśli nie dobrowolny, był wyrazem odpowiedzialności żołnierzy za większe byty – rodziny, regionu, państwa i społeczeństwa. Badania, jak te opisywane powyżej, są w najprostszym i podstawowym wymiarze niczym innym, jak oddaniem tym ludziom czci i szacunku.

Bibliografia

- Assmann A., 2013a, Cztery formy pamięci, tłum. Sidowska K., [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. Saryusz-Wolska M., Warszawa, s. 39-57.
- Assmann A., 2013b, Wprowadzenie: o krytyce, popularności i adekwatności terminu „pamięć”, tłum. Teperek A., [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. Saryusz-Wolska M., Warszawa, s. 9-22.
- Bauman Z., 1998 *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa.
- Faulkner N., Saunders N., Thope D.m 2006, The archaeology of Lawrence of Arabia's war: a report on the Great Arab Revolt Project's first field season in November 2006, *Current World Archaeology*, t. 23 (<http://www.world-archaeology.com/features/lawrence-of-arabias-war.htm>).
- Lambert P. M.m 2002, The Archaeology of War: A North American Perspective, *Journal of Archaeological Research*, t. 10, nr 3, s. 207-241.
- Moszyński K., 1967, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1, Warszawa.
- Sudoł T., 2013, *Działania wojenne na Ziemi Nizańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem.
- Sutherland T. L., 2005, *Battlefield Archaeology - a Guide to the Archaeology of Conflict*, University of Bradford (<http://www.bajr.org/documents/bajrbattleguide.pdf>).
- Szczepanek A., 2013, *Archeotanatologia pochówków zbiorowych od pradziejów po czasy współczesne*, Rzeszów.

Legenda

- nieokreślony przedmiot - ●
- metalowy - ●
- guzik - ●
- inne zapięcie - ●
- fragment przedmiotu
- skórzanego - ●
- fragment tkaniny - ●
- moneta - ●
- medalik/krzyżyk - ●
- kredka/olówek - ●



Zdziary, grób 1.

Rys. K. Karski; digit. M. Czarnik

Legenda

nieokreślony przedmiot

metalowy - ●

guzik - ●

inne zapięcie - ●

fragment przedmiotu

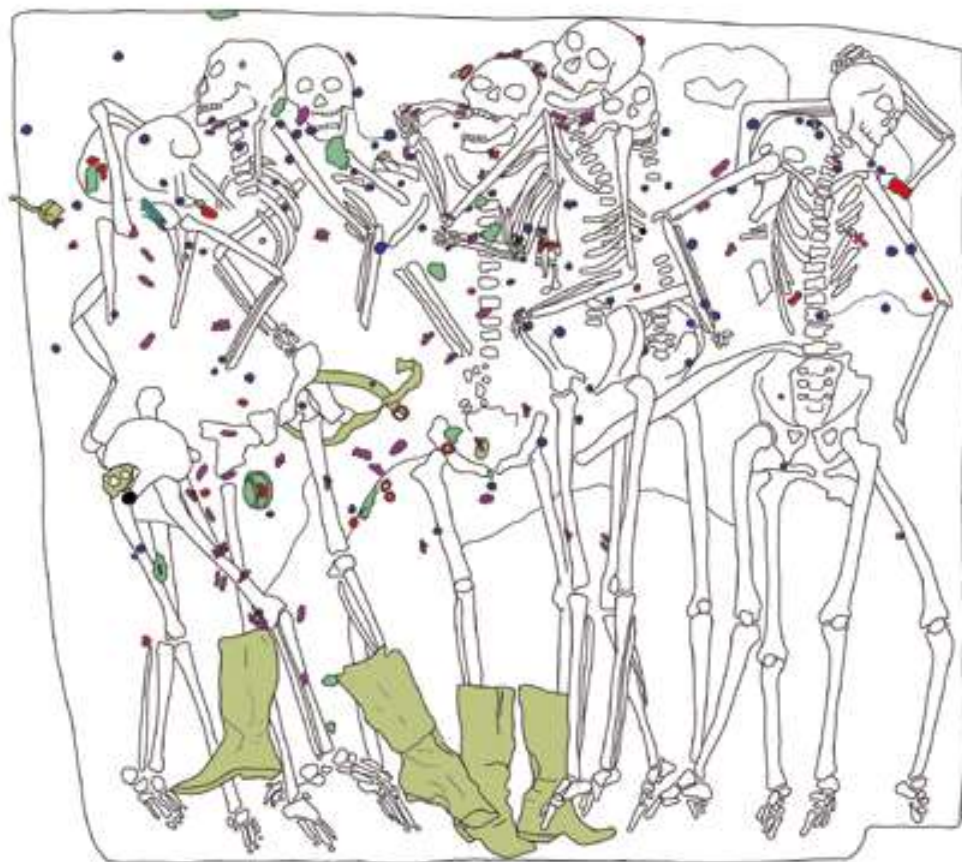
skórzanego - ●

fragment tkaniny - ●

moneta - ●

medalik/krzyżyk - ●

kredka/olówek - ●



Zdziary, grób 2.

Rys. K. Skowron, K. Karski; digit. M. Czarnik



Grób 1, szkielet 2 – przetrwały szew czołowy, czaszka asymetryczna – widoczna na fotografii asymetria oczodołów: lewy wyższy i węższy, kwadratowy, prawy niższy i szerszy, prostokątny.
Fot. J. Rogóż



Grób 1, szkielet 2 – rana postrzałowa (otwór wlotowy i wylotowy).
Fot. J. Rogóż



Karta śmierci Alberta Rapellera, ur. 1893, żołnierza z oddziału Tyrolskich Strzelców Cesarskich, który poległ w walkach pod Rozwadowem 1 listopada 1914 r. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Nekropolia wojenna w Rozwadowie

Po wybuchu I wojny światowej w armii austro-węgierskiej sprawy pogrzebów i ewidencjonowania zmarłych żołnierzy nie były koordynowane i scentralizowane. Początkowo zajmowały się tym oddziały zaplecza armii. Kwestie związane z organizacją pochówków wojennych leżały w gestii wiedeńskiego Ministerstwa Wojny i zostały podjęte pod koniec 1915 roku. Prezydium tego ministerstwa wydało zarządzenie nr 25004 z dnia 3 grudnia 1915 r. o powołaniu IX Wydziału Grobów Wojennych (Kriegsgräber-Abteilung). Przy każdej C. i K. Komendzie Wojskowej w Galicji powstały Inspekcje Grobów Wojennych (Kriegsgräberinspektion), składające się z oficera sztabowego lub kapitana, a w przypadku konieczności zwiększenia zakresu działań poszerzone o kolejnych kapitanów lub podoficerów. Instytucje te zajmowały się ekshumowaniem ciał poległych, ich ewidencjonowaniem, komasowaniem grobów rozrzuconych na polach bitew i urządzaniem cmentarzy wojennych¹. Zasięg działania Oddziału obejmował rozległe tereny walk armii austro-węgierskiej m. in. Wołyń, Karpaty i Galicję. Jej obszar podzielono trzy okręgi wojskowe z siedzibami: w Krakowie (Galicja Zachodnia), Przemyślu (Galicja Środkowa) i we Lwowie (Galicja Wschodnia).

Szczególnie liczne i efektowne pod względem artystycznym były nekropolie powstałe na terenie dawnej Galicji Zachodniej oraz w twierdzy Przemyśl (Galicja Środkowa). W Galicji Zachodniej budował je tamtejszy Wydział Grobów Wojennych, w Przemyślu była to inicjatywa dowództwa twierdzy. Na rozległych terenach Galicji Środkowej i Wschodniej (oraz wszędzie tam, gdzie ginęli żołnierze cesarscy) cmentarze również powstawały, ale poza twierdzą przemyską nie osiągnęły one takiego poziomu, jak te w Galicji Zachodniej.

W czasie działań wojennych polegli żołnierze chowani byli w masowych grobach, przy czym nie istniały rejestry zabitych. Warunki do ekshumacji pojawiły się dopiero z końcem 1915 roku po ustabilizowaniu linii frontu wschodniego, na terenie od Wilna poprzez Grodno, Brześć Litewski po Tarnopol. Wojskowe władze austriackie rozpoczęły wówczas organizowanie cmentarzy wojennych. Początkowo cmentarz wojenny założony w Rozwadowie (wówczas w powiecie tarnobrzeskim) podlegał pod okręg przemyski, następnie krakowski².

W urzędowym wykazie z października 1918 r. ujęto na terenie powiatu tarnobrzeskiego 22 cmentarze wojenne. Są to: 1. Chwałowice, 2. Antoniów, 3. Wrzawy, 4. Radomyśl nad Sanem, 5. Gorzyce, 6. Trześń, 7. Zbydniów, 8. Zbydniów, 9. Jastkowice, 10. Rozwadów, 11. Tarnobrzeg, 12. Stale, 13. Chyb (przysiółek Grębowa), 14. Ocice, 15. Chmielów, 16. Chmielów, 17. Krawce, 18. Świerczyna k. Krawców, 19. Baranów, 20. Skopanie, 21. Ślężaki, 22. Ciosy (Alfredówka). Cmentarz wojenny w Rozwadowie, był największy na terenie ówczesnego powiatu i zajmował powierzchnię 3863 m². Także liczba

1 J. Schubert, *Organizacja grobownictwa wojennego w monarchii austro-węgierskiej. Dziewiąty Wydział Grobów Wojennych (Kriegsgräber-Abteilung) przy Ministerstwie Wojny – powstanie i działalność w latach 1915-1918*, „Czasopismo techniczne”, z. 3-A/2009, Kraków 2009, s. 175-178.

2 W 1920 roku 9 powiatów podlegających Inspektoratowi Grobów Wojennych w Przemyślu zostało przyłączonych do struktur krakowskich. Zasób archiwalny z przyłączonego terenu jest niestety niewielki. Archiwum Narodowe w Krakowie, (dalej ANK), wstęp do inwentarza zespołu akt nr 275, Wojskowego Urzędu Opieki nad grobami wojennymi Okręgu Korpusu nr V w Krakowie s. 7, 8. Por. Mapa Inspektoratu Grobów Wojennych w Przemyślu, październik 1918, w: Mapy i spisy cmentarzy wojennych na obszarach podległym WUO n GW, sygn. GW 60, s. 13.

pochowanych jest największa: 890 osób: 566 Austriaków, 285 Rosjan i 6 Niemców. Na cmentarzu znajdowały się 354 groby, z czego 302 mogiły pojedyncze i 52 zbiorowe³.

Powstanie cmentarza związane jest z przeprowadzoną w 1916 roku akcją ekshumacji żołnierzy poległych w czasie długotrwałych walk na linii Sanu z jesieni 1914 roku oraz wiosny i lata 1915 roku⁴. Warto jednak zajrzeć do kart ewidencyjnych poległych żołnierzy: w nielicznych zanotowana jest data pochówku, najwcześniejsza pochodzi z czerwca 1915 r. Na cmentarzu spoczęli także zmarli od ran w szpitalach wojskowych urządzonych na terenie Rozwadowa. Placówki takie zorganizowane były w kościele parafialnym, klasztorze, szkole powszechnej i innych budynkach publicznych.

W świetle zachowanych w krakowskim archiwum dokumentów można sądzić, iż cmentarz ten powstał w 1915 r. Władze austriackie zajęły w tym celu prywatną parcelę należącą do Karola Jarosza⁵. Teren ten miał kształt lekko zdeformowanego prostokąta i graniczył z obszarem cmentarza parafialnego. O urządzeniu cmentarza informował również komisarz rządowy Urzędu Miejskiego w Rozwadowie w piśmie z dnia 6 kwietnia 1918 r., również wskazując iż było to rok 1915⁶. Usytuowanie cmentarza było niemal idealne, zgodne z ówczesnym trendem: na lekkim wzniesieniu, blisko istniejącego cmentarza oraz drogi, widoczny z daleka. Była to forma dodatkowego uczczenia poległych, mająca dawać satysfakcję najbliższym.

Pierwotny widok cmentarza zachował się na karcie pocztowej z 1916 r. Przedstawia ona fragment założenia cmentarnego z pomnikiem centralnym. Jest to prosty betonowy krzyż posadowiony na kilkustopniowym postumencie. Widnieje na nim orzeł cesarski oraz napis w języku niemieckim: *Den tapferen Helden / Mężnym Bohaterom*. Otaczały go rzędy mogił obsypanych darnią, z prostymi drewnianymi krzyżami oraz tabliczkami nakrytymi niekiedy daszkami. Cmentarz otaczało prowizoryczne ogrodzenie zamienione w okresie międzywojennym na parkan sztachetowy. Na zachowanej pocztówce obok pomnika stoją żołnierze austriaccy oraz rosyjscy, prawdopodobnie jeńcy, którymi posługiwano się podczas ekshumacji zwłok i urządzaniu nekropolii. Pomnik główny został zniszczony po II wojnie światowej.

Cmentarz przez lata popadał w zapomnienie, dziś próżno na nim szukać licznych niegdyś mogił i alejek. Do czasów nam współczesnych na cmentarzu wojennym zachowały się tylko dwa nagrobki. Jeden na mogile Karola Bauera, porucznika rezerwy C.K. Armii 1 Batalionu Strzelców Polowych, poległego w bitwie pod Rozwadowem. Nagrobek ma formę sarkofagu z tablicą inskrypcyjną w językach węgierskim i niemieckim. Drugi, upamiętniający Jana Mendłowskiego, ma formę obelisku z napisem: TU SPOCZYWA/ JAN MENDŁOWSKI/ PRZEŻYŁ LAT/ 34/ PADŁ ŚMIERCIĄ BOCHATERSKA/ WRAZ Z KOLEGAMI/ 9 PAŹDZIERNIKA 1914 R./ (pisownia oryginalna). W karcie ewidencyjnej został zapisany jako Johann Mędlowski. Jeszcze w 2004 r. niedaleko nagrobka Karola Bauera znajdował się prawosławny drewniany krzyż, dziś już nie ma po nim śladu. Tamci bohaterowie odeszli w zapomnienie, wielka szkoda, chociażby z tego względu, iż wielu z nich to Polacy wcieleni do zaborczych armii.

Cmentarz wojenny swą funkcję pełnił także w czasie II wojny światowej. Podczas okupacji chowani byli na nim żołnierze niemieccy. Pogrzebano tu również około stu żołnierzy Armii Czerwonej, których w 1953 roku ekshumowano i przeniesiono na cmentarz żołnierzy radzieckich w Sandomierzu.

W czasach PRL-u nekropolia rozwadowska, pozostając bez nadzoru i opieki, zaczęła ulegać samoczynnemu zniszczeniu oraz aktom wandalizmu. Dewastowano wszelkie inskrypcje w języku niemieckim, a później bezkarnie rozpoczęto ruj-

3 ANK, *Karty ewidencyjne poległych i zmarłych żołnierzy oraz sprawy gruntowe cmentarzy wojennych w powiecie Tarnobrzeg*, sygn.. GW 50, s. 1. W wykazie nie został ujęty cmentarz w Kępie Zaleszańskim opisany w jednym z rozdziałów.

4 ks. W. Gaj-Piotrowski, *Parafia farna w Rozwadowie 1740-1985*, Stalowa Wola 2007, s. 209.

5 Karol Jarosz (ur. w Skwierzynie w 1858), był urzędnikiem sądowym, początkowo w Rozwadowie, a potem w Nowym Sączu, gdzie zmarł w 1926. Jarosz zwracał się pisemnie do Inspekcji Grobów Wojennych we Lwowie o zadośćuczynienie w wysokości 5000 koron w związku z zajęciem działki przeznaczonej pierwotnie na cele budowlane. Informacje o Karolu Jaroszu udostępnił Adam M. Chciuk.

6 ANK, *Karty ewidencyjne*, s. 2- 43.

nowanie starych nagrobków. W tym okresie, władze miejskie wykonały tylko częściowe ogrodzenie tego miejsca zaledwie z dwóch stron: od zachodu i południa.

W latach 70. zaczął zapelniać się teren cmentarza parafialnego w Rozwadowie. Proboszcz parafii rozwadowskiej ks. Jan Paja nie mógł oczekiwać na decyzję o jego powiększeniu ze strony władz świeckich. W konsekwencji tego rozpoczęto pochówki na obszarze nekropolii wojennej od strony wschodniej⁷.

W Archiwum Narodowym w Krakowie zachowała się część kart ewidencyjnych grobów (Evidenzblatt für Gräber) wystawionych przez Inspekcję Grobów Wojennych (Kriegagräberinspektion) w Przemyślu⁸. Znalazły się tam karty żołnierzy pochowanych na nekropolii rozwadowskiej. Na podstawie tych kart zostały sporządzone poniższe tabele z nazwiskami 144 osób. W spisach nie znalazło się nazwisko Karola Bauera. Pisownia nazwisk, stopni wojskowych i skróty nazw jednostek wojskowych zostały przytoczone zgodnie z oryginałem. Mając na uwadze rozbieżności w zapisywaniu nazwisk (choćby w przypadku Jana Mendlowskiego) nie możemy być pewni, iż przy innych osobach również nie popełniono tego błędu.

Tabela nr 1 przedstawia listę żołnierzy państw centralnych pochowanych na rozwadowskim cmentarzu, zaś w tabeli nr 2 ujęci zostali polegli służący w armii carskiej.

Tabela nr 1

L.p.	Nazwisko i imię	Nazwa jednostki wojskowej	Stopień wojskowy	Nr grobu	Rodzaj grobu ⁹	Data pochówku	Data pochówku po ekshumacji
1	Adrimowicz Diwko	I.R. Nr 86	Infanterist	96	P	12.07.1915	
2	Anderle Jarokus	L.I.R. Nr 30	Infanterist	118	P	17.07.1915	
3	Bacsik Johann	I.R. Nr 10	Infanterist	34	P	05.07.1915	
4	Balasz Hubas	I.R. Nr 10	Infanterist	91	P	11.07.1915	
5	Balog Janos	I.R. 89	Infanterist	14	P	08.07.1915	
6	Bartmann Anton	L.I.R. Nr 34	Infanterist	207	P		03.11.1915
7	Baumann Janos	I.R. Nr 77	Infanterist	13	P	07.07.1915	
8	Bazak Josef			225	P	19.09.1914	
9	Beer Heinrich	T.D. Nr 2	Wachtmeister	256	P		19.11.1915
10	Bereihler N.	K.I.R. Nr 3 2.Komp.	Jäger	285	P		
11	Bergmann Rudolf	R.I.R. Nr 218/8	Leutnant	297	P		27.06.1915
12	Bidnyj Jurko	L.I.R. Nr 34	Infanterist	165	P	25.10.1914	
13	Bluda Josef	L.I.R. Nr 33	Infanterist	137	P	11.10.1914	
14	Boldwagen Johann	F.H.R. Nr 45	Zugsführer	187	P		26.10.1915
15	Botte	L.I.R. Nr 17	Hauptmann	299	P	09.10.1914	
16	Brelitz Leonard	I.R. 77	Kadett	89	P	11.07.1915	
17	Bubak Josef	L.I.R. Nr 30	Infanterist	69	P	09.07.1915	
18	Cerep Marto	I.R. Nr 62	Infanterist	116	P	04.08.1915	

⁷ ks. W. Gaj-Piotrowski, *Parafia farna...*, s. 209-213.

⁸ ANK, *Karty ewidencyjne ...*, s. 635 – 1117. *Karty ewidencyjne są sporządzone w dwóch egzemplarzach.*

⁹ P – pojedynczy, M – masowy

19	Chmiel Josef	I.R. Nr 40 2.Komp.	Gefreiter	35	P	04.07.1915	
20	Colba N.			302	P		06.12.1915
21	Czapkowies Josef	I.R. Nr 90	Infanterist	10	P	07.07.1915	
22	Czimer Johann	M.B.A. Abt. Nr 1/60	Gefreiter	95	P	30.07.1915	
23	Demian Alexander	I.R. 62	Infanterist	129	P	30.07.1915	
24	Dingelfelder	Ers. Ban K.1	Infanterist	157	P	01.08.1915	
25	Drahos Paul	Honv. I.R. 15	Infanterist	109	P	14.08.1915	
26	Dudek Johann	L.I.R. Nr 34	Zugsführer	177	P	12.10.1914	
27	Filar Franz	I.R. 45	Korporal	92	P	11.07.1915	
28	Foldi Sandor			185	P		21.10.1915
29	Frenk Franz	D.I.R. Nr 159	Unteroficier	123	P	21.07.1915	
30	Giurdans Gierdian	T.I.R. Nr 4	Untrejäger	15	M	31.10.1914	
31	Gruber Hermann	F.H.R. Nr 14	Artillerist	233	P	30.10.1914	
32	Grinsteindel Anton	I.R. Nr 49	Gefreiter	110	P	04.08.1915	
33	Gruszczynski Otto Franz	D.I.R. Nr 77	Infanterist	159	P	02.09.1915	
34	Gybrowski Michaly	S. Ban	Sappeur	288	P		03.12.1915
35	Harbrich Gustav	Ldw.I.R. Nr 9	Infanterist	108	P	13.08.1915	
36	Hauser Peter	I.R. Nr 7	Infanterist	164	P	04.10.1914	
37	Himmelbach Paul	Ers. Baon 1	Infanterist	156	P	31.08.1915	
38	Hoffmann Stefan	I.R. Nr 90 3.Komp.	Infanterist	41	P	04.07.1915	
39	Hopaczylo Roman	I.R. Nr 89	Gefreiter	93	P	04.07.1915	
40	Hosama Michael	H.I.R. 15	Infanterist	126	P	26.07.1915	
41	Jachelini N.	K.I.R. Nr 3	Infanterist	224	P		10.11.1915
42	Janosew Duszan	I.R. Nr 77 1.Komp.	Infanterist	11	P	07.07.1915	
43	Kandlbinder Franz	I.R. Nr 14	Gefreiter	124	P	24.07.1915	
44	Kasza Ladislaus	I.R. Nr 40	Infanterist	71	P	10.07.1915	
45	Kerper Stefan	I.R. Nr 90	Infanterist	94	P	07.07.1915	
46	Kędziaw Johann			284	M	24.10.1914	
47	Kis Josef	Pion. Ban Nr 7	Pionier	253	P	10.1914	
48	Kisza Johann	Ers. Ban Nr 31 4.Komp.	Infanterist	161	P	01.04.1915	
49	Klingenbrauer Franz	L.I.R. Nr 8	Fähnrich	139	P	21.08.1915	
50	Kopecki Josef	L.I.R. Nr 30	Infanterist	42	P	04.07.1915	
51	Kostyszyn Michael	L.K.R. Nr 3	Korporal	176	P	12.10.1914	
52	Kozmak N.	L.I.R. Nr 17	Infanterist	187	P		26.10.1915
53	Kriegshaber Roon		Einj. Freiw.	222	P		08.11.1915
54	Kristofid Janos	Honv. 15	Infanterist	133	P	04.08.1915	
55	Krusnia Alois	L.I.R. Nr 11 3.Komp.	Infanterist	160	P	04.09.1915	
56	Kuchar Iwan	I.R. Nr 55	Infanterist	115	P	04.08.1915	
57	Kussz Josef	L.I.R. Nr 8	Infanterist	128	P	27.07.1915	

58	Kyr Franz	I.R. Nr 505	Infanterist	111	P	08.08.1915	
59	Łesink Basil	L.I.R. Nr 45	Infanterist	251	P		13.11.1915
60	Majerhofer Andreas	D.A.K. 42.	Schaufer	125	P	27.07.1915	
61	Maly Anton	L.I.R. 30	Infanterist	37	P	04.07.1915	
62	Matys Franz	L.I.R. Nr 30/4	Infanterist	12	P	07.07.1915	
63	Mędlowski Johann	L.I.R. Nr 34	Infanterist	177	M	12.10.1914	
64	Miac Mijo	B.H.I.R. Nr 10	Infanterist	131	P	02.08.1915	
65	Mierzwa Stefan	L.K.R. Nr 3	Ulan	177	M	12.10.1914	
66	Mitterer Franz		Kaiser - Jäger	211	P		05.11.1915
67	Moskal Adalbert			183	P		20.10.1915
68	Moskowitz Milo	I.R. Nr 90 12.Komp.	Infanterist	38	P	04.07.1915	
69	Musk Sandor			268	P		22.06.1915
70	Pazura Johann	I.R. Nr 32	Infanterist	188	P		26.10.1915
71	Pechaczek Josef			266	P		
72	Pehi Ihic	L.I.R. Nr 17	Infanterist	155	P	31.08.1915	
73	Perlecki N.	L.I.R. Nr 33 9.Komp.	Infanterist	258	P		19.10.1915
74	Poleszinow Prokop	L.B. Nr 97	Infanterist	132	P	24.08.1915	
75	Prochaska Franz	I.R. Nr 28	Zugsführer	153	P		
76	Prosek Josef			267	M	27.08.1914	
77	Raripa Mendel	Honv. I.R. 15	Infanterist	113	P	06.08.1915	
78	Reczek Thomas	F.I.B. Nr 4	Unterjäger	68	P	09.07.1915	
79	Sajko Anton	I.R. 58	Infanterist	117	P	09.08.1915	
80	Sarić Iwan	B.H.I.R. Nr 4	Infanterist	70	P	10.07.1915	
81	Schädler Emil	R.A.M. Kol. Nr 104	Unterofficier	65	P	05.07.1915	
82	Sedewy Johann	L.I.R. Nr 30 3.Komp.	Infanterist	36	P	04.07.1915	
83	Sembolasti N.	K.I.R. Nr 3 2.Komp.	Patrouillenführer	286	P	18.10.1914	
84	Semczak Gregor	I.R. Nr 89	Korporal	119	P	15.07.1915	
85	Senk Franz	L.I.R. Nr 30	Infanterist	9	P	05.07.1915	
86	Senyszyn Nikolaus	L.I.R. 30	Infanterist	40	P	04.07.1915	
87	Sobol Josef	L.I.R. Nr 33	Zugsführer	241	P	19.10.1914	
88	Srall Johann	I.R. Nr 77 4.Komp.	Infanterist	33	P	04.07.1915	
89	Stanicek Emanuel	Train. Div. Bäckerei	Trainsoldat	86	P	18.07.1915	
90	Stec Franz	L.I.R. Nr 14	Infanterist	255	P	1914	
91	Stmal Jakob	L.I.R. Nr 30	Infanterist	39	P	04.07.1915	
92	Stradil Josef	I.R. Nr 9	Infanterist	120	P	17.07.1915	
93	Szaak Josef			173	P	19.09.1914	
94	Szulköw Johann	I.R. Nr 77	Infanterist	8	P	10.07.1915	
95	Tabaka Basilius	L.G.K. Nr 5	Gendarmerie Wachtmeister	175	P	12.10.1914	

96	Tamburini Guido	T.I.R. Nr 4	Jäger	15	M	31.10.1914	
97	Tischler Franz	Ldw.R. Nr 9 1.Komp.	Infanterist	106	P	17.08.1915	
98	Toht Janos	G.I. Nr 48		199	P		29.10.1915
99	Trlica Johann	I.R. Nr 3	Infanterist	67	P	08.07.1915	
100	Udwardy Josef	H.I.R. Nr 18	Infanterist	90	P	11.07.1915	
101	Valda Anton	I.R. Nr 99	Infanterist	112	P	08.08.1915	
102	Vancura Josef	L.I.R. Nr 30 3.Komp.	Infanterist	32	P	04.07.1915	
103	Verda Johann	I.R. Nr 99	Infanterist	134	P	04.08.1915	
104	Vondra Franz	L.I.R. Nr 30	Infanterist	114	P	06.08.1915	
105	Wastel Juliusz	L.R. Nr 25/7	Korporal	300	P		07.12.1915
106	Władika Peter	I.R. Nr 10	Korporal	130	P	02.08.1915	
107	Zechmeister Johann	I.R. Nr 90	Infanterist	122	P	19.07.1915	
108	Zeman Josef	L.I.R. 30	Infanterist	121	P	17.07.1915	
109	Zwerte Karl	I.R. Nr 40		66	P	08.07.1915	

Tabela nr 2

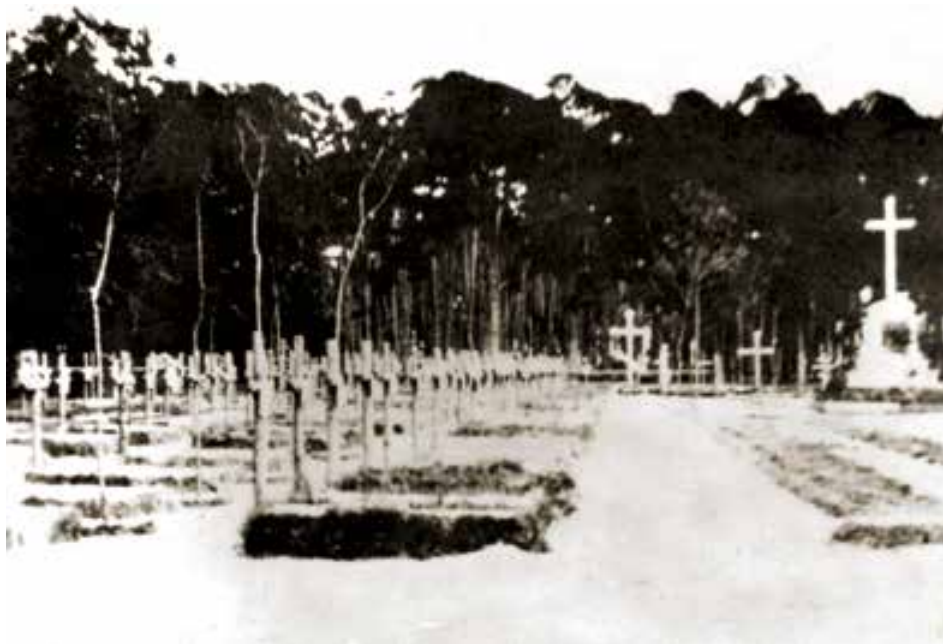
L.p.	Nazwisko i imię	Nazwa jednostki wojskowej	Stopień wojskowy	Nr grobu	Rodzaj grobu	Data pochówku	Data pochówku po ekshumacji
1	Aleksiewicz Dworski Alexi	I.R. Nr 20	Stabshauptmann	30	P	07.05.1915	
2	Aleksiewicz Paul	I.R. 29	Infanterist	75	M	20.05.1915	
3	Azatow Alexy	I.R. 182	Infanterist	114	M		
4	Bankowski Peter		Praporszczyk	21	M		
5	Baraczow Iwan	I.R. 182	Infanterist	229	P	07.09.1914	
6	Daniłow Stefan	I.R. 18	Infanterist	29	P	02.05.1915	
7	Gergej Mocoloz Merzilos		Infanterist	158	P	01.09.1915	
8	Huk Iwan		Infanterist	84	P	07.06.1915	
9	Imczenko Iwan	I.R. 182	Infanterist	144	M		
10	Iwanow Jacob	I.R. 29	Infanterist	75	M	20.05.1915	
11	Iwanyszyn Demeter	L.I.R. Nr 13/3	Infanterist	265	P		21.11.1915
12	Jeremczyk Clementin	I.R. Nr 19	Infanterist	80	P	08.06.1915	
13	Kataniewski Nikolaus	I.R. Nr 3	Infanterist	6	P	26.02.1916	
14	Kerczew Iwan	I.R. 162	Infanterist	25	M		
15	Kornelle Emanuel			223	M		08.11.1915
16	Kubis Stanislaus	I.R. Nr 5	Infanterist	127	P	27.07.1915	
17	Kuczamow		Infanterist	26	P	26.05.1915	
18	Lisków M. P.	I.R. Nr 119	Infanterist	119	P	20.08.1915	
19	Lwowrycz Tomkow Paul	I.R. 167	Infanterist	81	P	21.05.1915	
20	Łycz Iwan	I.R. Nr 29	Infanterist	75	M	20.05.1915	

21	Łysyna Theodor	I.R. Nr 167	Infanterist	25	M		
22	Makarynko Nazar	I.R. 182		148	M		
23	Matkowskow Jakow			291	M		17.10.1915
24	Müller Stefan	M.B. Nr 11	Infanterist	88	P	11.07.1915	
25	Nohyn Chczubin		Wachtmeister	141	P	07.10.1914	
26	Orschoff Listzak	I.R. Nr 166	Infanterist	154	M	26.08.1915	
27	Potuczek Anton	L.I.R. Nr 8	Infanterist	87	P	11.07.1915	
28	Sergiew Michael		Infanterist	27	P	31.05.1915	
29	Sobczuk Jakob			269	P		21.11.1915
30	Sochacki Paul			16	P	18.03.1915	
31	Ulancaw Atanazyj	I.R. 182		148	M		
32	Wasilew Nommenko Nikifor	I.R. Nr 29	Infanterist	75	M	20.05.1915	
33	Wtutkiew Thenofon	I.R. Nr 130	Infanterist	25	M		
34	Zaczewski N.	I.R. Nr 32	Infanterist	31	P		
35	Zotyński Atanasie	I.R. Nr 32	Infanterist	78	P	01.06.1915	



Karta pocztowa z 1916 r. z widokiem nieistniejącego już pomnika i nagrobków na cmentarzu wojennym w Rozwadowie. Cmentarz powstał w 1916 roku, pochowano na nim Austriaków, Rosjan i Niemców.

Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Widok ogólny cmentarza wojennego w Rozwadowie.

Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Krzyż prawosławny na mogile żołnierzy rosyjskich pochowanych na cmentarzu wojennym w Rozwadowie, stan z 1946 r.



Sterbebild - oznajmienie o śmierci żołnierza
poległego w Rozwadowie w 1914 r.

Ze zbiorów Romana Wydry

Chrześcijańska pamiątka po honorowym młodzieńcu

JOSEF FRAUSCHER

„Obermeiersohn” w Schalchen, gmina Treubach
który zginął nie zraniony na polu chwały
w dniu 25 października 1914 roku
pod Rozwadowem w Galicji w wieku 27 lat
za cześć Cesarza i Ojczyzny.

Wzywa cię twój obowiązek z domu dzieciństwa
w daleki świat na cześć Cesarza
niestety jest to trudne dla twoich rodziców
i dla twojego rodzeństwa, jednakże
musisz złożyć tam twoje życie
i znajdziesz swoją kryptę.
Zawsze byłeś uczciwy i pobożny,
tak mówili wszyscy.
Wędrujesz jak we śnie
i kierujesz się w stronę nieba

Cmentarz wojenny w Kępie Zaleszańskim

Śmierć na polu walki wpisana jest w dzieje każdej batalii wojennej, zmieniają się tylko rodzaje broni i założenia taktyczne, które doprowadzić mają do jak najskuteczniejszego wyniszczenia przeciwnika. Wojna, która wybuchła w 1914 roku, pod tym względem różniła się jednak bardzo od wszystkich wcześniejszych, stając się w wyobraźni wielu późniejszych pokoleń areną śmierci na masową wręcz skalę.

Do dzisiaj nie ustalono przybliżonej nawet liczby zabitych czy zaginionych w niej żołnierzy. Szacunkowo podawane jest różnie, od 8,4 do 11,8 miliona, przy czym za najbardziej prawdopodobne badacze uznają ok. 9,5 miliona i wydaje się raczej wątpliwe, aby kiedykolwiek dane te zostały bardziej sprecyzowane¹. Jest to o tyle trudne, że mimo iż rodziny były w ciągu kilku tygodni powiadamiane o śmierci bliskich, a prasa w wielu krajach regularnie publikowała komunikaty z listami poległych, to ciała pozostawały zazwyczaj na polu walki, czasami gdzieś w bardzo odległych krainach. Zdarzały się przypadki, niestety nie jednostkowe, gdy ciała nie nadawały się do identyfikacji. Bywały odcinki frontu, na których zwłoki porozrywane pociskami artyleryjskimi były w takim stanie, iż uniemożliwiała to nawet określenie, ilu i po czyjej stronie walczących żołnierzy, zginęło w danym miejscu. Wszystko to znacznie utrudniało także precyzyjne określenie, czy dany żołnierz faktycznie zaliczał się do poległych, zaginionych, czy po prostu zdezerterował. W wielu przypadkach służby, które miały zajmować się pochówkiem poległych, zwyczajnie nie były w stanie poradzić sobie z tym zadaniem. Ciała grzebano na polach, w zbiorowych mogiłach, a czasami po prostu zasypywano w okopach. Niezależnie od tego, po czyjej stronie walczyli i jakiej byli narodowości, żołnierze zwaśnionych stron po śmierci spoczywali obok siebie, co w tym okresie stanowiło dosyć powszechną praktykę. Pochówki starano się różnicować jedynie pod względem wyznaniowym. Poległych pochodzenia żydowskiego chowano zwykle na najbliższym kirkucie, a wyznawców islamu (głównie Rosja i Bałkany) na cmentarzach muzułmańskich.

Wszystkie walczące armie posiadały specjalne działy, które zajmowały się sprawami związanymi z inhumacją, co szerzej zostało omówione w innym rozdziale tej pracy. W tym miejscu należy jedynie zaznaczyć, iż dzięki staraniom owych służb, wiele porzucanych na polach bitew mogił, zarówno pojedynczych jak i zbiorowych, po przejściu linii frontu zostało ekshumowanych i przeniesionych w inne, bardziej nadające się do tego celu miejsce. Proces ten nie zakończył się wraz z końcem wojny. Prace związane z porządkowaniem grobów na wielu terenach trwały jeszcze w latach 20., a nawet 30. XX wieku.

Wynikiem tych działań są zachowane do dzisiaj cmentarze wojenne, niektóre starannie zaplanowane i urządzone, z równymi szeregami grobów, czasami specjalnie zaprojektowane i dokładnie oznaczone. Obok nich są także te małe, często prawie zapomniane, tworzone naprędce w sąsiedztwie pól bitewnych, zagubione wśród lasów. O nich przypominają dzisiaj jedynie sterzące wśród traw, na wpół zmurzałe i pochylone starościami krzyże, a mogiły często bezimienne i po blisko stu latach już prawie niewidoczne wyglądają jak niewielkie kopczyki ziemi, na których stopniowo wyrasta las.

Jeden z takich cmentarzy wojennych znajduje się w Kępie Zaleszańskiej, w okolicy, w której między jesienią 1914 a latem 1915 roku toczyły się kilkakrotnie walki o przeprawy na Sanie. Do najcięższych bojów jak czytamy we *Wspomnieniach wojennych pułku ziemi Tarnowskiej* doszło 15 września 1914 roku w okolicy Zaleszan i Zbydniowa gdzie: „*Wojska austria-*

1 A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Kraków 2014 r., s. 626.

kie z trudem wydobyły się z otaczającego ich pierścienia sił nieprzyjacielskich, ponosząc przy tym duże straty. Zła sytuacja spowodowana była porzuceniem przez Węgrów naznaczonych im pozycji.”²

Działania wojenne trwały przez cały październik, dopiero na początku listopada armia austro-węgierska zmuszona została do odwrotu, w wyniku czego tereny te znalazły się na kilka miesięcy pod okupacją rosyjską. Kolejny raz front powrócił tutaj w czerwcu 1915 roku.

Wojska carskie wycofując się z zajmowanych obszarów powszechnie stosowały „tatykę spalonej ziemi”, niszcząc i paląc wszystko, czego nie udało się wcześniej zrabować. Oprócz tego odchodząc Rosjanie zabrali ze sobą część mieszkańców okolicznych miejscowości, głównie mężczyzn, których wywieziono w głąb Rosji. Los swoich parafian podzielił także proboszcz z Zaleszan ksiądz Stanisław Malinowski, który dobrowolnie dołączył do kolumny zesłańców, chcąc do końca służyć swoim wiernym.

W ciągu tych kilku miesięcy okoliczne pola stały się miejscem spoczynku dla wielu żołnierzy, których ciała ostatecznie pochowano niedaleko wsi Kępie Zaleszańskie, gdzie do dzisiaj znajduje się niewielki cmentarz wojenny

Zorganizowany on został najprawdopodobniej właśnie w tamtym okresie na gruntach należących do parafii Zaleszany. Miejsce to, jak wynika z pism wymienianych w 1916 roku przez ówczesnego administratora parafii, księdza Feliksa Chudego, zostało wybrane bez zgody i wiedzy ówczesnego proboszcza³. Sytuacja taka nie była zresztą wtedy wyjątkiem. Na podstawie owych dokumentów trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy dokładnie cmentarz powstał i kto o tym zdecydował.

W przechowywanej w Urzędzie Gminy w Zaleszanach Parafialnej Księdze Zgonów zachował się wpis zawierający nazwiska pochowanych tutaj żołnierzy austriackich. Przy większości z nich podana została jedynie miejscowość i data urodzenia, w nielicznych przypadkach odnotowano także nazwę jednostki oraz miejsce i czas zgonu. Brak jest natomiast innych danych, dotyczących między innymi dokładnego miejsca pierwotnego pochówku, gdyż jak wynika z cytowanych poniżej zapisów, niektóre ciała prawdopodobnie przeniesiono tutaj z okolicznych pól.

Takie bardziej szczegółowe informacje znalazły się jedynie w kilku miejscach i zamieszczone zostały poniżej z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Dnia 13 września 1914 roku został pochowany na tutejszym cmentarzu porucznik 8 Pułku pospolitego ruszenia „Pohl” profesor z Pragi, który dnia 12 września znaleziony został w bagnie Zbydniowskim /rany na głowie/.

We wspólnym grobie zostali pochowani:

Maciej Karczmarek - szeregowiec 3 Kompani Brygady urodzony 14.2.1885r. w Ryzinie powiat Birnbaum w Prusach.

Józef Piroch - żołnierz urodzony w 1878 r. w Bratrikow powiat Semil w Czechach

Obaj zginęli w bitwie pod Wrzawami.

Alfred Baderze lat około 32 urodzony w Gording zamieszkały w Morawach poległ 12 września w bitwie pod Wrzawami

Albert Ernest - zamieszkały we Wiedniu poległ w bitwie pod Radomyślem 14 września 1914 r.

F. Bojadinowicz poległ nad Sanem 26 września 1915 r. 27 września 1915 r. pochowany⁴.

2 *Wspomnienia wojenne pułku ziemi tarnowskiej z lat 1914 i 1915*, opracowane przez oficerów 16 pułku piechoty, Warszawa 1919, s. 18.

3 J. Domin, praca magisterska, *Religijność parafii Zaleszany w latach 1918-1939*, Sandomierz 2001 r., s. 98.

4 *Księga Zgonów Parafii Zaleszany 1880-1945*, s. 30-33.

Nazwiska żołnierzy zostały tam poprzedzone taką informacją:

W bitwie dnia 15 września 1914 roku pod Zaleszanami stoczonej polegli i na tutejszym cmentarzu albo w czystym polu pochowani zostali następujący żołnierze austriaccy⁵.

Tabela ze wszystkimi danymi możliwymi dzisiaj do odczytania znajduje na końcu (???) Wynika z niej, iż przynajmniej w trzech przypadkach musiało dojść do przeniesienia ciał z okolicy i ponownego ich pochówku właśnie w tym miejscu. Realia wojenne powodowały, że w obawie przed epidemią, poległych często chowano w pośpiechu, zwykle w pobliżu miejsca, gdzie spotkała ich śmierć. Skutkiem tego, bezpośrednio po walkach, jesienią 1914 roku oraz latem roku następnego, w pobliżu Zaleszan wiele ciał pogrzebanych zostało na okolicznych polach. Dopiero kilka miesięcy później przystąpiono do prac mających na celu uporządkowanie znajdujących się tutaj grobów.

Bardzo prawdopodobny wydaje się wniosek, iż miejsce to służyło jako cmentarz dwukrotnie. Pierwszy raz po bitwie stoczonej we wrześniu 1914 roku, a drugi około czerwca 1915 roku, kiedy ponownie powrócił tutaj front. Możliwość taką potwierdza data zgonu 26 września 1915 roku, zapisana przy jednym z nazwisk.

W regionie tym mamy także do czynienia z licznymi pracami ekshumacyjnymi, prowadzonymi nie tylko bezpośrednio po przejściu frontu, ale także w latach późniejszych, nawet po zakończeniu wojny.

Efektom takich działań jest na przykład zbiorowa mogiła w pobliskim Zbydniowie, położona w lesie od południowo-wschodniej strony wsi, gdzie jesienią i zimą 1915 roku oraz wiosną 1918 roku przeniesiono z okolicznych gruntów ciała około 100 żołnierzy⁶. Wtedy także mogło dojść do złożenia szczątków niektórych poległych na istniejący już cmentarz w Kępiu Zaleszańskim. Nie możemy więc całkowicie wykluczyć, iż część znajdujących się tutaj mogił pochodzić może z późniejszego okresu. To jednak wydaje się mało prawdopodobne. Nic nie wskazuje na to, aby po 1915 roku prowadzone były tutaj jakiegokolwiek prace.

W pamięci zbiorowej miejsce to funkcjonowało zawsze jako cmentarz z początku wojny i tak jest obecnie przedstawiane.

Według przekazów ustnych i niewielkiego sporządzonego już w ostatnim czasie szkicu, znajdującego się na plebanii w Zaleszanach, cmentarz liczył około 20 większych, zbiorowych mogił, ciągnących się w kierunku wschodnim i rozmieszczonych w kilku rzędach. Przed nimi od strony południowej znajdowały się pojedyncze groby, w których spocząć miały ciała oficerów i podoficerów⁷. Trudno dzisiaj ustalić nawet przybliżoną liczbę pogrzebanych tutaj żołnierzy. Wspomniane wyżej zapisy podają 74 nazwiska, ale można przypuszczać, iż pochowano znacznie więcej ciał. To zresztą sugeruje ilość zbiorowych mogił oraz obszar, jaki one zajmują.

Położony na skraju lasu, nieopodal wsi, przy polnej drodze cmentarz, długo nie popadł w zapomnienie tylko dzięki okolicznym mieszkańcom, którzy przez prawie sto lat przekazywali sobie pamięć o poległych, od czasu do czasu odwiedzając to miejsce, głównie późną jesienią, kiedy o zmarłych pamięta się w naszym kraju w sposób szczególny. Nie uchroniło to jednak grobów przed częściowym zniszczeniem. Z czasem porosły one trawą, tak że w miejscu, gdzie kiedyś były mogiły, dzisiaj pozostały tylko niewielkie wzniesienia. Do części cmentarza wdarł się pobliski las, także wiele grobów, głównie tych zbiorowych, na skutek działania różnych czynników naturalnych zapadło się w taki sposób, że obecnie w tym miejscu widoczne są jedynie wgłębienia w ziemi. To znacznie utrudnia dokładną lokalizację i powoduje, że obecnie prawie niemożliwe jest nawet precyzyjne ustalenie ich liczby.

5 Księga Zgonów..., s. 30.

6 Kronika Szkoły w Zbydniowie, t.1, s. 54.

7 J. Domin, Praca... s. 98.

W 2005 roku parafia Zaleszany i miejscowy Urząd Gminy rozpoczęły starania o należyte upamiętnienie spoczywających tutaj żołnierzy. Teren cmentarza uprzątnięto, wycięto drzewa, a całość ogrodzono. Postawiono także małą kapliczkę oraz krzyż, na cokole którego umieszczona została pamiątkowa tablica.

Wzrost zainteresowania tą małą nekropolią daje także nadzieje, iż można będzie rozpocząć zakrojone na szerszą skalę poszukiwania odpowiedzi na pytania o to, co wydarzyło się tutaj przed 100 laty.

Poległych na tej ziemi we wrześniu 1914 roku upamiętnia także tablica z białego marmuru wmurowana w ścianę kruchty kościoła w Zaleszanach. Pochodzi ona z 1932 roku, a ufundowana została przez uczestnika tamtych walk, dowódcę 57 Pułku Piechoty, generała Juliusza Bijaka, który ranny podczas bitwy w tej okolicy, trafił do niewoli rosyjskiej. Jak wynika z tabeli zamieszczonej poniżej, to właśnie z owego 57 Pułku Piechoty pochodziła większość pochowanych w Księżej Choinie.⁸ Zarówno oni jak i spoczywający tutaj żołnierze 20 Pułku Piechoty rekrutowali się głównie z powiatów Tarnów, Dąbrowa Tarnowska, Grybów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, które to pułki w prawie 80 % składały się z żołnierzy pochodzenia polskiego, o czym świadczą w większości polsko brzmiące nazwiska poległych umieszczone w tabeli. Oczywiście Polacy służyli również w armii carskiej, tak że jak wspominali później uczestnicy walk, czasami po obu stronach frontu słychać było wyraźnie tę samą polską mowę. To, iż rodacy, a czasami nawet ludzie spokrewnieni, zmuszeni zostali tutaj do walki przeciwko sobie, stanowi jeszcze jeden charakterystyczny, ale i także tragiczny obraz tej wojny.

Pisząc o działaniach wojennych w tej okolicy nie można zapominać także o cywilnych ofiarach wspomnianych walk. W innej części Księgi Zgonów przechowywanej na plebanii, przy kościele parafialnym w Zaleszanach w 1914 roku zanotowano informację o tragicznej śmierci dwóch chłopców (5 i 7 lat), którzy zabici zostali przez kulę armatnią podczas potyczki w pobliskim Zbydniowie, oraz o nastoletniej dziewczynie w 1915 roku ciężko ranionej przez szrapnel w okolicy Grębowa, która zmarła w szpitalu polowym w Kotowej Woli⁹. Nawet z tego krótkiego wpisu wynika, iż wojna niosła śmierć nie tylko tym bezpośrednio w nią zaangażowanym, może nawet bardziej dotykała ludność cywilną, która ponosiła zwykle największe jej ciężary. Nieopodal opisywanego tutaj cmentarza było kiedyś jeszcze jedno miejsce. Z dala od wsi długo stał krzyż, który postawiono na mogiłach mieszkańców zmarłych w tym samym okresie z powodu epidemii, jaka przyszła tutaj razem z wojskiem i pochłonęła w tej tylko parafii 181 ofiar¹⁰.

Czas płynie nieubłaganie i coraz trudniej odnaleźć dzisiaj informacje o tamtych wydarzeniach, dlatego te, do których docieramy, są tak cenne i godne utrwalenia. Niestety czas jest bezlitosny i wiele takich właśnie miejsc jak opisany tu cmentarz, bezpowrotnie znika z mapy tej ziemi.

8 57 Pułk Piechoty ze sztabem w Tarnowie, rekrutował swoich żołnierzy m.in. z powiatów Tarnów, Pilzno, Dąbrowa Tarnowska; 20 Pułk Piechoty księcia Pruskiego Henryka ze sztabem w Krakowie i Nowym Sączu, rekrutował żołnierzy m.in. z powiatów Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa

9 Księga Zgonów Parafii Zaleszany 1906-1918, s. 54, 55, 59.

10 *Spis proboszczów i wikariuszy pracujących w parafii Zaleszany*, w: J. Domin, praca magisterska, s.97.

Tabela przedstawiająca listę żołnierzy pochowanych na cmentarzu wojennym w Kępiu Zaleszańskim.

L.p.	Nazwisko i imię	Nazwa jednostki wojskowej	Rodzaj grobu	Data urodzenia	Miejsce urodzenia /miejscowość, powiat/
1	Józef Cichy				Brzesko
2	Henryk Hainz			1878	Wiedeń
3	Franciszek Kraffendorfen	57. Pułk		1877	Pilch, Wels
4	Józef Relinger			1879	Alsen, Linz
5	Karol Polak	57. Pułk		1891	Podborze, Dąbrowa
6	Józef Dłubacz	10. Komp		1887	Ochotnica, Nowy Sącz
7	Jan Wojnar			1886	Biecz, Tarnów
8	Jan Strychała	57. Pułk		1887	Szczepanowice, Tarnów
9	Alojz Dzierwa	57. Pułk		1880	Chyszów, Tarnów
10	Ignacy Wójcik	57. Pułk		1888	Brzozowa, Tarnów
11	Ludwik Linhofer			1876	Aigen, Latzburg
12	Florian Mizga	20. Pułk		1883	Moszczenica, Nowy Sącz
13	Józef Kuziel	57. Pułk		1889	Jurków, Limanowa
14	Franciszek Chrobak	57. Pułk		1889	Gross Wisternic
15	Ignacy Strychacz	57. Pułk		1884	Lipiny, Dąbrowa
16	Jan Mitterbauer			1876	Linz, Affering
17	Rudolf Tichy				Wiedeń
18	Paweł Thomas	57. Pułk		1886	Erbersdorf
19	Feliks Bragiel	57. Pułk		1891	Łazy, Jasło
20	Stanisław Niedzielski	57. Pułk		1892	Jadowniki, Brzesko
21	Jan Łucarrak	57. Pułk		1888	Zaborów, Brzesko
22	Jędrzej Kaser			1877	Gallspach
23	Leon Braustein	15. Komp. 4 Batalion		1878	loch
24	Franciszek Setierr			1878	Auberg
25	Stanisław Chajec	57. Pułk		1881	Kamienica Górna, Pilzno
26	Konstanty Liszka			1884	Grodek, Grzybów
27	Jan Perm			1877	
28	Józef Banaś	57. Pułk		1888	Luszowice, Dąbrowa
29	Jan Hochgatterer			1876	Kreuzen, Perg
30	K. Steinkagler			1878	Gmunden
31	Jan Linek			1880	Damitsch, Schuttenhofen
32	Józef Plachy			1881	Horka, zamieszkały Wiedeń
33	Józef Vitzthumesker			1878	Uttendorf
34	Wojciech Schneider	57. Pułk 16. Komp.		1883	Lubasz, Dąbrowa
35	Józef Mondelmayr			1875	Steyr
36	Antoni Podworski	E.R.K. 57. Pułk		1886	Biała, Biała
37	Jan Perm			1887	Zetty, Vochtabru
38	Antoni Wilczkowicz	20. Pułk		1886	Kwiatkowice, Gorlice

39	Jan Zając	20. Pułk		1889	Sienna, Nowy Sącz
40	Mieczysław Zieliński	20. Pułk 8. Komp.		1889	Wielogłowy, Nowy Sącz
41	Edmund Berkowicz	57. Pułk 13. Komp.		1891	Tarnów
42	Józef Laba	57. Pułk		1888	Wola Lembowice, Jasło
43	Paweł Franciszek Homolek	L.I.R. Nr 31/3 E.K.		1890	Brenna, Bielitz
44	Franciszek Rzońca	37. Pułk 12. Komp.		1886	Radość Pagórek, Jasło
45	Józef Bauer	8. Komp.		1879	Azthardt, M. Budwitz Morawy
46	Grzegorz Kiceluk	L.I.R. Nr31 11. Komp.		1892	Tekucza, Peczenizym
47	Jan Burrawa	57. Pułk		1886	Jadowniki, Dąbrowa
48	Jan Rendl	16. Komp.		1878	Palting, Braunau
49	Alojzy Aigner			1879	Hargelsberg, Linz
50	Franciszek Maureder			1875	Ulrich, Rohrbach
51	Jan Weichl			1879	Wilhering, Linz
52	Leopold Brunbauer			1879	Natteubach, Grieskirchen
53	Jarosław Zilek	L.R.A. 7. Komp. II 3 <i>nieczytelne</i>		1898	Nemcic, Precan-Morawy
54	Jan Ha....l				
55	Jan Mack	L.I.R. Nr 8 3. Komp.		1880	Wiederń
56	Maciej Mulleder			1876	ST. Johun, Rohrbach
57	Maciej Bruckler			1887	Okka, Kismachen
58	Ludwik Kern			1878	Lulbach, Rohrbach
59	Jan Baczek	L.R.A. Nr31 12. Komp.		1883	Pogorsch, Bielitz
60	Mateusz Sady	57. Pułk 9. Komp		1888	Gwoździec, Brzesko
61	Stanisław Wójcik	27. Pułk 9. Komp.		1886	Mokrzyska, Brzesko
62	Jan Krupski	L.I.R. Nr 17 10. Komp.			Lutcza, Strzyżów
63	Władysław Chwała	20. Pułk 4. Komp.	Pochowany w polu	1883	Pelcza, Wadowice
64	Jan Muhlleder		Pochowany w polu	1878	Wasumberg, Urfahr
65	Franciszek Gołysa	57. Pułk 2. Kompania	Pochowany w polu, ku Łempinowi	1888	Bobrowniki Małe, Tarnów
66	Paweł Wierdach				Kobylany, Krosno
67	Peter Leiberl	3. Komp.		1878	
68	Josef Nagy			1893	Tata /Węgry/



Cmentarz wojenny w Kępie Zaleszańskim, 2014.
Fot. A. Jonaszek.

VARIA



Alfons Karpiński, *Ofensywa pod Gorlicami – okopy pod Tuchowem i groby poległych*, 1916, olej, płótno naklejone na tekturę, 23 x 66,6 cm (w świetle oprawy), sygn. śr. d.: A. Karpiński 1916 Tuchów; Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, nr inw. MRS/S/290

Alfons Karpiński – malarski korespondent wojenny

Alfons Karpiński (ur. 1875 Rozwadów – zm. 1961 Kraków), w dziejach sztuki zasłynął jako malarz dekoracyjny, nietuzinkowy piewca kobiecego piękna, nastrojowy malarz Paryża, który całe życie pozostał wierny swojemu artystycznemu powołaniu. Zaczynał od widoków rodzinnych Bronowic, gdzie potrafił oddać piękno podkrakowskiego krajobrazu i tradycyjnych zwyczajów. Kształcił się najpierw w Monachium, tam otrzymał malarskie wykształcenie akademickie, potem szkoła wiedeńska ugruntowała jego artystyczną wiedzę. Następnym etapem był Paryż ze swoimi nowinkami artystycznymi. Karpiński tylko częściowo im uległ, tworząc własny, rozpoznawalny styl artystyczny, który realizował do końca swej malarskiej kariery. Najbardziej znane są jego eleganckie i zmysłowe portrety kobiet, rzadsze – psychologiczne wizerunki mężczyzn, ale i ciepłe, miękkie martwe natury, szczególnie kwiaty, umieszczone w przytulnych wnętrzach. Widoki paryskie i wyrafinowane francuskie modelki, nostalgicznie przenosiły widza nad Sekwanę. Te wszystkie cechy prac artysty sprawiały, że Karpiński był malarzem cenionym, a także lubianym. Jego martwe natury zdobyły większość polskich salonów, a wiele kobiet zabiegało u niego o portrety.

Nie jest to jednak pełny obraz artystyczny Alfonsa Karpińskiego. Mniej znane i rzadko omawiane są prace artysty z okresu I wojny światowej. Warto się przyjrzeć tej dość niewdzięcznej, ale ciekawej twórczości dokumentującej tragiczne żniwo I wojny. Będzie to zasygnalizowanie pewnego wycinka pracy artystycznej, której dotknął Karpiński, a także jego koledzy malarze w trudnym czasie wojny.

I wojna wybuchła w momencie, kiedy Karpiński miał 39 lat i był w trakcie szybkiego rozwoju swojej kariery artystycznej. Wymownie oddaje to we wspomnieniach: *Nawiązując do mojej służby wojskowej, która jak wspomniałem była dla mnie rodzajem katastrofy (...)*¹. Jako oficer wojska austriackiego, na froncie przebywał jedynie kilka tygodni. Prawdopodobnie został ranny pod Kraśnikiem i przeszedł do służby pozafrontowej². Jak sam wspomina: *Lata wojny 1914-19 przez to, że jestem oficerem znowu mnie odrywają od pracy. Na froncie byłem tylko 7 tygodni, później przez stosunki na front nie idę, ale pełnię służbę pozafrontową, która jednak zabiera mi prawie cały czas*³. Karpiński trafia w końcu do Oddziału Grobów Wojennych: *Przeważnie byłem w Krakowie, byłem np. komendantem szpitali, lub co już z moim zawodem miało coś wspólnego, komendantem oddziału Kriegsgräberabteilung z siedzibą na Wawelu. Było nas 10 malarzy, każdy innej narodowości. Oprócz mnie dwaj Polacy Uziembło i Jach. Zadaniem naszym było malować groby i cmentarze wojenne, co pociągało za sobą ciągle wyjazdy*⁴.

1 Alfons Karpiński, *Wspomnienia*, maszynopis Kraków 1950, Instytut Sztuki, Zbiory Specjalne, nr inw. 29, s. 11.

2 M. Bartoszek, *Alfons Karpiński. 1875-1961* [katalog wystawy monograficznej] – Muzeum Okręgowe w Sandomierzu VII - XII.2001, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli I - IV.2002], Sandomierz 2001, s. 14.

3 *Wspomnienia...*, s. 26.

4 Tamże, s. 26-27.

Wydział Grobów Wojennych (Kriegsgräber-Abteilung, KGA) został powołany zarządzeniem wiedeńskiego Ministerstwa Wojny pod koniec 1915 r. Miał za zadanie opiekę nad grobami poległych żołnierzy, aby nie uległy zniszczeniu i zapomnieniu⁵. Oddział Grobów Wojennych C. i K. Komendantury Wojskowej w Krakowie był jednostką terenową działającą na terenie Galicji Zachodniej, dowodzoną przez majora Rudolfa Brocha, którego wspomagał kapitan Hans Hauptman. Oddział ten, uważany przez Ministerstwo Wojny za wzorcowy, doprowadził do wielu identyfikacji, pochówków, projektów zespołów cmentarnych w miejscach bitew od Limanowej po Gorlice⁶.

Działalność oddziału Rudolfa Brocha pozytywnie komentowano. Wewnętrzna organizacja jednostki polegała na wyróżnieniu 10 obwodów cmentarnych, których głównymi punktami były miasta: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Limanowa, Łużna, Pilzno, Tarnów i Żmigrod. Każdy z obwodów posiadał oddzielnego komendanta oraz kierownika artystycznego. Ta dobrze zorganizowana struktura osiągnęła spektakularne efekty. Zachowane materiały prasowe opisują wielką wystawę w krakowskim Towarzystwie Sztuk Pięknych zorganizowaną przez Komendę Wojskową w Krakowie w maju 1916 roku. Ekspozycja pokazywać miała dorobek oddziału: projekty architektoniczne cmentarzy wojennych, modele cmentarzy czy pojedynczych grobowców, a także ponad setkę prac malarskich, olejów, akwareli, rysunków⁷.

Krakowski Oddział Grobów Wojennych skupiał artystów różnej narodowości, wśród nich polskich malarzy, których miłą stała się malarska dokumentacja zniszczeń materialnych oraz grobów wojennych. Oprócz Karpińskiego oddział tworzyli m.in.: Henryk Uziembło, Ludwig Jach, Rudolf Czerny, Robert Pochop, Wojciech Kossak. Malarze działający w Oddziale musieli artystycznie zmierzyć się ze złem wojny. Każdy z nich tworzył zadaną dokumentację grobów wojennych, a wizję przepuszczał przez swoją wrażliwość i rozumienie świata, nadając pracom swój indywidualny styl artystyczny. Prace malarzy były później reprodukowane w formie pocztówek czy ilustracji prasowych.

Alfons Karpiński, zmuszony niejako do tak wyjątkowych realizacji malarskich, wykorzystał zadane tematy jako wyzwania malarskie i możliwość kształcenia swojego warsztatu. Studia postaci żołnierzy, wnikliwe obserwacje pejzażowe, próby ujęcia dokumentacyjnego charakteru tematu w artystyczne ramy, zaowocowały serią obrazów, które rzadko są dogłębnie analizowane w twórczości artysty. Być może dlatego, że nie zachowało się wiele prac, przynajmniej niewiele jest znanych. Na pewno bardziej popularna twórczość portretowa czy martwe natury, przyćmiły twórczość pierwszowojenną.

Obrazy i rysunki Alfonsa Karpińskiego z czasu I wojny znajdują się w kilku muzeach w Polsce, m.in.: w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, gdzie prezentowany jest wyjątkowy pejzaż wojenny *Po bitwie*⁸. W ciekawej, dynamicznej kompozycji Karpiński pokazał postój wojska na tle płonącej wsi, nietypowo rozkładając akcenty kolorystyczne obrazu. Nostalgiczne studia akwarelowe grobów wojennych z okolic Tuchowa i Gorlic znajdziemy także w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie oraz Muzeum im. prof. S. Fischera w Bochni⁹. Rzadziej, ale jednak, prace artysty z tego okresu pojawiają się na aukcjach dzieł sztuki. Reprodukowany w katalogu aukcyjnym obrazek-szkic *Lej po granacie*¹⁰ wydaje się być reporterskim zbliżeniem miejsca dramatu, rozbudzającym wyobraźnię, skłaniającym do dopowiedzeń.

5 J. Schubert, *Organizacja Grobownictwa Wojennego w Monarchii Austro-Węgierskiej. Dziewięć Wydział Grobów Wojennych (Kriegsgräber-Abteilung) przy Ministerstwie Wojny – Powstanie i Działalność w latach 1915-1918*; w: www.suw.biblos.pk.edu.pl/resources/i1/i8/i6/i6/r1866/SchubertJ_OrganizacjaGrobownictwa.pdf, s. 175

6 Tamże, s. 187.

7 *Ilustrowany Kuryer Codzienny*, Kraków 18.V.1916, nr 136, s. 2-3.

8 Obraz pochodzi z 1914 r., olej na płótnie o wym. 71x81,5cm; reprodukowany w m.in.: M. Bartoszek, *Alfons Karpiński...*, s. 63, tamże nota katalogowa.

9 Noty katalogowe w: M. Bartoszek, *Alfons Karpiński...*, ponadto nota rysunku *Ranny na noszach* ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. J. Malczewskiego w Radomiu.

10 *Alfons Karpiński. Z salonu i buduaru*, Katalog zbioru, Salon Antykwaryczny Nautilus, oprac. M. Bartoszek, 2003, s. 14.

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli w swoich zbiorach posiada trzy obrazy o proveniencji pierwszowojennej. *Studium żołnierza*¹¹ to niewielka akwarelka (wym. 21,5 x 33 cm) datowana na rok 1916. W tej oszczędnej kompozycji na pierwszym planie widzimy masywną sylwetkę mężczyzny, który w rękę trzyma, jak się domyślamy, łopatę. Autor pokusił się tutaj o niezwykle studium portretowe człowieka, który za chwilę ma pogrzebać żołnierza. Jego jasna sylweta skonstrastowana jest z ciemnym ciałem poległego w tle, sztywno odcinającym linię horyzontu. Oszczędność środków, blada, zimna tonacja obrazu wprowadza w nastrój przynębiającej, wojennej rzeczywistości.

Obraz *Ofensywa pod Gorlicami – okopy pod Tuchowem i groby poległych*¹² z 1916 roku sprawia wrażenie nostalgicznego, zimowego krajobrazu. Znać tutaj charakterystyczny, miękki pędzel Karpińskiego. Widoczne małe kopce surowej ziemi zatopione są w zimowej aurze. Jednak po lewej stronie obrazu niepokojąco przyciąga wzrok surowy krzyż. Tytuł obrazu opisuje sytuację i określa nam dokładnie miejsce, jest jednak kontrastem wobec tego, co widzimy. Takie przedstawienie grobów wojennych przez zaznaczenie krzyżem fragmentu krajobrazu wprowadza uniwersalny przekaz smutnej, wojennej rzeczywistości. W tym wypadku nie ma znaczenia dokładna dokumentacja, ale raczej wprowadzenie widza w odczucie nostalgii i bezsensowności wojny.

Ciekawym obrazem w tym zestawieniu wydaje się *Posterunek*¹³, z 1915 roku, przedstawiający austriackiego żołnierza pilnującego drzwi więzienia. Oszczędna, miękka forma rysunku zwraca uwagę tylko do wspomnianej sceny. Podpisy autora wskazują nam na miejsce: *Posterunek przed aresztem m. Botenwald* oraz na odwrociu: *Warta przy więzieniu „w. Botenwald”*. Miasteczko Botenwald to dzisiejsze Butovice w Republice Czeskiej. Prawdopodobnie, będąc wówczas w szeregach armii austriackiej, Karpiński wykonał tam więcej prac o podobnej tematyce¹⁴.

Prace malarzy, rzeźbiarzy i architektów tworzących Oddział Grobów Wojennych doczekały się jak wspomniano, także wystaw: *Prace nasze były wystawiane w Towarzystwie Sztuk Pięknych i w Wiedniu*¹⁵. W prasie komentującej wystawę, oprócz opisu jej charakteru znajdujemy także ciekawe recenzje prac wybranych artystów. Najczęściej komentowane są obrazy Henryka Uziembły oraz właśnie Karpińskiego. Krytyka zwraca uwagę na nowy charakter twórczości tego ostatniego, czegoś niespodziewanego w jego dotychczasowym dorobku. Artysta już wtedy uznany w kraju, wykształcony, po pierwszym epizodzie paryskim, nagle zadziwia nowym obliczem malarstwa (...) *liczne pejzaże A. Karpińskiego, poniekąd niespodziankowe u artysty znanego z portretów, dobre kolorystycznie, nacechowane dużym sentymentem i odczuciem smutnego widoku*¹⁶. Obrazy artysty zostały zauważone przez krytykę, zwłaszcza że wystawa prezentowała bogaty dorobek całego oddziału poczynając od makiet i modeli rzeźb cmentarnych, rozwiązań architektonicznych, po malarskie szkice. Widać także, że Karpiński musiał stworzyć wiele takich prac, gdyż wyraźnie wybijają się w opisach wystawy. Inna recenzja także zwraca uwagę zwłaszcza na krajobrazy, nazywając Karpińskiego wręcz „tęgim pejzażystą”: *Motywy grobów rzucone na przepięknie ujętym krajobrazie występują plastycznie w cyklu akwarel, z których jedna, dająca motyw lasu z grobami,*

11 Obraz publikowany m.in. w: *Alfons Karpiński (1875-1961). Katalog zbiorów*, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, 2009, oprac. A. Szlązak, s. 30.

12 Obraz zakupiony do zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli w 2012 r., do tej pory nie był publikowany. Analogiczny krajobraz wojenny *Śniegi w Tuchowie* 1916 r., znajdziemy m.in. w: *Alfons Karpiński. Z salonu i buduaru*, s. 13.

13 Obraz zakupiony do zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli w 2014 r.

14 W 2010 r. w Domu Aukcyjnym Desa pojawił się rysunek Karpińskiego *Żołnierz austriacki*, sugerujący w sygnaturze miejsce Botenwald 1914 lub 1915: <http://www.desakatowice.com/pl/aukcje/aukcja-nr-97-29-05-2010,,2>.

15 *Wspomnienia...* s.27.

16 *Ilustrowany Kurjer Codzienny*, Kraków 20.V.2916, nr 138, s. 2.

przedstawia się bardzo interesująco w swoim szaro zielonym tonie. Nie o malarską tu jednak chodzi stronę, ale o uwidocznienie i zaznaczenie głównego obiektu, to jest cmentarzy i grobów¹⁷.

Epizod wojenny w twórczości Alfonsa Karpińskiego okazuje się interesującym tematem, nad którym warto się pochylić i przeanalizować. Choć sam artysta miał do tej twórczości stosunek raczej negatywny, „odrywający” go, jak sam twierdził, od prawdziwej pracy, niemniej jednak poważnie podchodził do powierzonego mu zadania. Była to także okazja do pewnych nowych w jego twórczości dygresji malarskich: szkiców portretowych wojskowych, krajobrazów po bitwie, czy nietypowego fragmentu przestrzeni. Jego „malarska korespondencja” wydaje się mieć jednak więcej w sobie „malarskości” niż dokumentacji. Z zachowanych przekazów wynika, że obrazów czy szkiców z tego okresu i o tej tematyce może być znacznie więcej, co na pewno urozmaici artystyczne *oeuvre* Alfonsa Karpińskiego.



Alfons Karpiński, *Studium żołnierza*, 1916, akwarela, farby wodne na papierze, 21,5 x 33 cm, (w świetle oprawy), sygn. i dat. p.d.: *a.Karp./1916*, na odwrocie napis: „(?) krzyżów”, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, nr inw. MRS/S/224

17 *Wystawa cmentarzy wojennych*, b.n. [1916] (Kraków, 20 maja), wycinek z gazety w: Album Alfonsa Karpińskiego (dar Alfonsa Karpińskiego) 1907-1950, Instytut Sztuki, Zbiory Specjalne nr inw. 0030/1.



Alfons Karpiński, *Posterunek*, technika mieszana/papier, 34x47,5cm;
sygn. p.g.: a.Karpiński | 1915, p.d.: *Posterunek przed aresztem m. Botenwald*.
Na odwrociu napis autorski: *Warta przy więzieniu „w. Botenwald” [rys.] a. Karpiński*;
Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, nr inw. MRS/S/316



Władysław Leśniak w mundurze elitarnej jednostki Strzelców Krajowych (górskich), na odwrocie dopisek 7.03.1916 przed wymarszem. Charakterystyczne symbole na umundurowaniu to: wyhaftowany kwiat szarotki oraz ozdoba z piór na czapce. Ze zbiorów Zofii Poisel-Lysiak

TOMASZ ŁYSIAK

Dwa pierścionki. Rzecz o Władysławie Leśniaku

Kochany Władku!

Wybacz, że piszę do Ciebie po imieniu, tytułując „kochanym”, tak jak się to robi, gdy korespondencja skierowana jest do najbliższej rodziny. Nie wiem, czy byłeś w jakiś sposób spokrewniony z moimi pradiadkami, Ryszardem i Łucją Poisel, czy też po prostu los spowodował, że stałeś się dla nich kimś bardzo bliskim – właściwie nie ma to żadnego znaczenia. Nie ma, gdyż Ty sam stałeś się prawie członkiem naszej rodziny, jej najbliższym przyjacielem, a jak sam wiesz więzy serca są często silniejsze, niżli genetyczne. Ty sam, pisząc kolejne listy, karteczki, pocztówki, informacje słane z frontów bitewnych I wojny światowej, z więzienia sycylijskiego, czy z wojny polsko-bolszewickiej, dałeś świadectwo tego, że leśniczówka Groble, Ryszard i Łucja, a także ich dzieci Staś i Zosiunia są dla Ciebie kochani i bliscy. Czasem wręcz stwierdzałeś, że są „jedynym domem”. Dlaczego tak było? Kim byłeś i jesteś dla nas? Jak i po co pojawiłeś się w pięknej modrzewiowej leśniczówce Groble w okolicach Rudnika nad Sanem? Te pytania stały się ważne dla mnie i mojej rodziny, gdy wraz z Mamą, Zofią Poisel-Łysiak, po raz pierwszy dotknęliśmy pamiątek po Tobie. Zacząłem Cię szukać, podążać Twoim śladem, choć ta eskapada w głąb czasu często zwodziła, prowadziła na manowce, a czasem dotykała najtrudniejszych, najbardziej dramatycznych chwil wojennej zawieruchy. Chwil, w których świat pogrążony był w chaosie, a Polska wybijała się na niepodległość maszerując z podkrakowskich Oleandrów wraz z Legionami marszałka Piłsudskiego.

Patrzę na zdjęcie. Leśniczówka. Tuż przed jej gankiem stoi wóz załadowany dobytkiem. Na nim prababcia Łucja, ze swym ojcem, Marianem Wyrzykiem, potomkiem powstańca styczniowego zesłanego na Sybir. Przed nimi tułaczka. Staś opatulony na drogę, takie małe bobo, które bardzo Cię wzruszało. Ciągłe pytałeś, co u niego słychać. Ten maluch to mój dziadek, Stanisław. Obok niego trochę starsza Zosiunia. Jej nigdy nie poznałem. Umarła jako młoda dziewczyna, a ta tragiczna śmierć związana z zawiedzioną miłością wstrząsnęła całą rodziną, zostawiając czarny cień nad wspomnieniami pięknych lat dwudziestych. Nie wiem, czy dowiedziałeś się o Jej odejściu, gdyż korespondencja z Tobą nagle się urwała. I to też stanowi dla nas kolejną tajemnicę związaną z Twoją osobą. Jeśli nie wiedziałeś tego, wybacz, że zasmucam Cię taką wiadomością. W każdym razie później do Stasia i Zosi dołączyły jeszcze dwie siostrzyczki – Oleńka i Marylka. Obie urodziły się już w wolnej Polsce. I to dzięki Ich zapobiegliwości natrafiliśmy na Twoje ślady. To One, w 1946 roku, po śmierci swoich ukochanych rodziców zabezpieczyły pamiątki z przeszłości zamykając je w pokoju kancelaryjnym, który utworzyliśmy dopiero po śmierci Sióstr. Dotykaliśmy z czułością tych przedmiotów, listów, zdjęć na szklanych płytkach – jak najniezwyklejszych odłamków dawnej rzeczywistości zakłętej w zaczarowanej leśniczówce. Pradziadek Ryszard był nie tylko nadleśniczym, ale też doskonałym kartografem i wielkiej klasy fotografem. Oboje z Łucją musieli darzyć Cię wielką sympatią i traktować jak kogoś bardzo bliskiego. W końcu pisałeś do nich per „kochani Dobrodzieje”. Czy byłeś

sierotą? Czy trafiłeś do Rudnika na naukę w studium nauczycielskim, w którego dokumentach z lat 1911-1913 figuruje uczeń Władysław Leśniak?

Wiemy na pewno, że pokochałeś leśniczówkę i jej mieszkańców, bo z tyłu dalekich stron pisałeś do nich ciepłe, piękne listy. Nawet wtedy, gdy ich już tam nie było, gdy musieli uciekać przed pożogą wojenną nadciągającą ze wschodu nad San.

Patrzę, Władku, na to zdjęcie, gdy oni już na tej podwodzie szykują się do wyjazdu na Morawy, do Lisic, skąd pochodziła rodzina Ryszarda. Tam właśnie były adresowane twoje wojenne karteczki. Mimo żołnierskiego znoju ciągle pamiętałeś o Stasiulu i Zosieńce.

Wóz z dobytkiem i całą rodziną, nadciągająca wojna – coś to za straszne przeżycie. Jedzie się takim wozem, ogląda się za siebie, a tam zostaje wszystko, czym się żyło i nie wiadomo, czy kiedykolwiek się uda wrócić. Ciężkiej wojennej zawieruchy każe baczniej spojrzeć za siebie, w przeszłość, bardziej cenić każdą chwilę życia, każdy spacer nad rzekę, każdą minutę spędzoną na zalanym słońcem, modrzewiowym ganku.

Biorę do ręki dwa srebrzyste pierścionki, które po Tobie zostały. Oba z magicznymi datami – 1914. Początek piekła nad Europą. I świt, zaranie Polski z grobu powstającej. Walczyli za nią nie tylko Legioniści w Brygadach stworzonych przez Piłsudskiego. Przelewali też krew w tej wojnie liczni Polacy w armiach trzech zaborców. Ty trafiłeś do austriackiego 17 pułku strzelców, który stacjonował w Rzeszowie i prawie w całości złożony był z rodaków. Okruchy bojowego szlaku docierały do nas z kolejnych Twoich listów i kartek pisanych w okopach, albo na żołnierskich kwaterach. Byłeś ranny i przez pewien czas przebywałeś w krakowskim szpitalu. Awansowałeś – wysyłając Łucji i Ryszardowi zdjęcia w mundurze i z kolejnymi, coraz wyższymi stopniami: jednorocznego ochotnika, kadetę aspiranta. Na jednym z nich stoisz przy pianinie, razem z kolegami żołnierzami, na innym z dumą prezentujesz się koło psa bernardyna, wiedząc, że takie zdjęcie najwięcej sprawi radości w domu, w którym wszyscy bardzo kochają psy. Pisałeś do nas podczas wielkich bitew, które zapisały się w historii Europy, np. tej pod Gorlicami porównywanej do Verdun. Przeżyłeś, ale w końcu, w roku 1917 trafiłeś do niewoli. Wywieziono Cię do Włoch, na Sycylię, gdzie jako jeńiec wojenny przebywałeś w obozie w Piazza Armerina. W końcu znalazłeś się we Francji i stamtąd z wojskiem Hallera wróciłeś do wolnej Polski. Ale tu trzeba było, tę dopiero co wywalczoną niepodległość, bronić przed bolszewickim najazdem. Więc znów założyłeś na siebie mundur, chociaż tym razem był to cudowny mundur porucznika Wojska Polskiego. Ruszyłeś do boju z „dziczą moskiewską”, jak pisałeś z frontu. Patrzę na Twoje zdjęcie, gdy stoisz dumny, z piersią wypiętą do przodu, w polskim mundurze. Na czapce orzełek trzymający w szponach tarczę starożytnych peltastów z wybitą literą „L” jak Legiony. Te Legiony, które niegdyś z ziemi włoskiej pędziły do Polski, gdy dawał nam przykład Bonaparte. I Ty biegłeś, jak one, z ziemi włoskiej, by znowu walczyć o Polskę. Został orzełek z czapki. I to zdjęcie...

Wyobraź sobie, Władku, że idąc za Tobą, szukając Twoich śladów, natrafiłem na Twego imiennika, Władysława Stanisława Leśniaka, który urodził się w Bochni, w 1893 roku. I on zapisał piękną kartę niepodległościową służąc najpierw w piątym pułku piechoty I Brygady, a następnie, podobnie jak Ty, był porucznikiem podczas wojny polsko-bolszewickiej i skończył kurs kartografii wojskowej. W 1939 roku ten drugi Władek został we Lwowie zatrzymany przez Armię Czerwoną, wywieziono go do Charkowa, gdzie zginął od strzału w tył głowy. Najpierw z Mamą myśleliśmy, że to byłeś Ty. Płakaliśmy nad listami, sądząc, że to Ciebie zamordowano. Już nawet kreśliłem sobie w myślach taki obraz, jak prowadzą Cię lasem na stracenie, a Ty wyobrażasz sobie, że idziesz na spacer nad rzekę przez piękne łąki koło leśniczówki, że widzisz bawiące się dzieci i radośnie szczekającego psa. I nie słyszysz tego straszego wystrzału.

Ale okazało się, że się myliliśmy – nie zgadzały się mundury, oznaczenia jednostek na pieczętkach z początkowego okresu wojny. Więc odetchnęliśmy z ulgą, że być może jednak taki los Cię nie spotkał.

Ale jaki był? Tego także, Władku, nie znamy. Jesteś dla nas postacią i bliską, jak najukochańszy członek rodziny i daleką, bo mimo tylu listów prawie nic o Tobie nie wiemy. Jesteś więc wielką tajemnicą. Pewnie powiesz, śmiejąc się i czytając mój list, że każdy człowiek jest tajemnicą.

Tak, masz rację. Ale Ty jesteś jeszcze większą, nieodgadnioną. Człowiek niknie, odchodzi i coś zostaje? Kilka liścików. Kwiatek zasuszony, rysunek, domek włoski, który się Stasiulkowi spodobał, buciki może jakieś, albo palto o którym piszesz? Władku kochany nasz – nawet nie wiemy, gdzie Twój grób. Może na Wołyniu? W jednym z ostatnich listów pisałeś, że jakąś ziemię brać będziesz pod swój nowy wymarzony dom. A żołnierze Hallera właśnie na Wołyniu zakładali osady. Czy tam gdzieś zostałeś, wybudowałeś nowe życie? Czemu nie ma od Ciebie następnych listów?

W tym roku, jak zawsze w listopadzie, moja Mama, a córka tego brzdąca Stasiulka, poszła na cmentarz. Tam śpią już wszyscy bohaterowie z dawnych lat. Ryszard i Łucja umarli zaraz po wojnie. Bardzo się kochali. Wiesz przecież. Dlatego też i Ty pisałeś do nich takie ciepłe listy. Gdy zmarł pradiadek i na wozie pogrzebowym, przystrojonym gałęziami jedliny, wywożono Jego ciało z leśniczówki, Łucja stała na ganku, i patrzyła za tą grobelką łodzią charonową. Ciemne, czarne skrzydła posmutniałych aniołów okrywały całunem trumnę. Za wozem szli ministranci. Ksiądz z kadzidłem. Starsze panie szmerzące po cichu zdrowaśki. Wtedy prababcia zamilkła z bólu. Nie odezwała się już nigdy ani słowem. Bo jej pół serca właśnie prowadzono do grobu. Jak można żyć z serca połową, z połową duszy? Umarła w kilka miesięcy po Nim.

Twój „kochani dobrodzieje”, którzy gościli Cię w swym domu, którym takie słowa wdzięczności wysyłałeś, leżą obok siebie, na starym cmentarzu, a na grobowiec opadają jesienne liście. Z kolei na cmentarzu w Groblach śpi snem wiecznym to małe bobo ze zdjęcia sprzed Wielkiej Wojny. Dziadek mój dożył sędziwego wieku. Często mawiał, że święte prawa przyrody na każdego sprowadzają śmierć i porównał się do najstarszych drzew w lesie, które już chylą się ku upadkowi, a jeszcze świadczą o dawnym czasie. I on odszedł. Kilka lat temu...

Gdybyś, Władku, dotarł na jeszcze starszy cmentarz, w Łętowni, zaraz koło kościoła, tam leży jego siostrzyczka – Zosia.

Kiedy moja Mama sprzątała Jej grób, nagle pojawiła obok się mała dziewczynka i spytała, kto tu leży. Mama opowiedziała o Zosi.

– A na co umarła? – zapytało zaciekawione dziecko.

Mama zastanowiła się chwilkę i odparła – „Z miłości, moje dziecko. Ona umarła z miłości”.

Tak więc wiem już, jak i Ty odszedłeś, nasz kochany Władku. Wiem, na co umarłeś. Wyczytałem to w Twoich listach. Umarłeś z miłości...



Władysław Leśniak (pierwszy z prawej, przy pianinie), żołnierz 17 Pułku Piechoty Obrony Kraju, 19.03.1915.
Ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



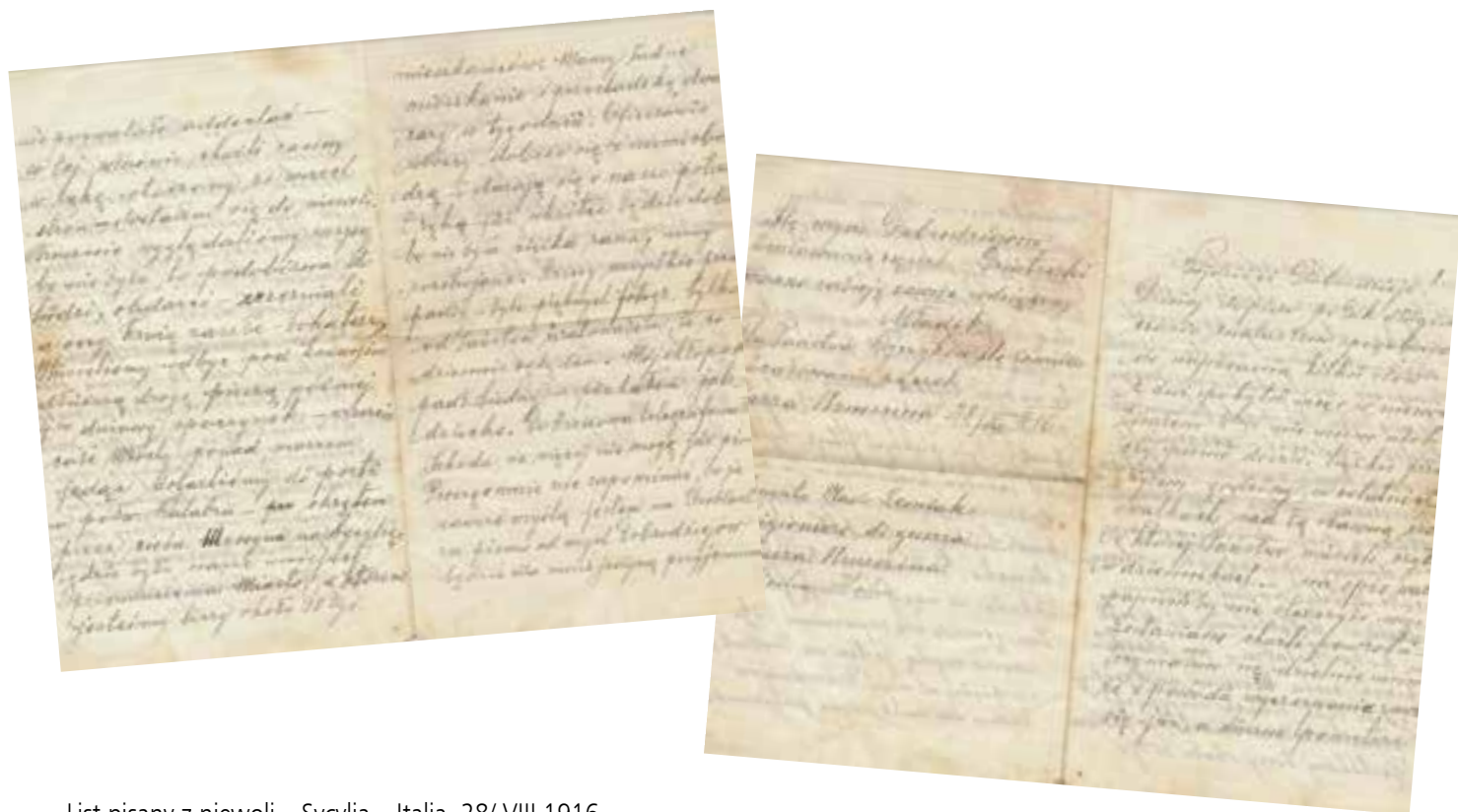
Władysław Leśniak, Kadett 17.p.6.kr., (siedzi na krześle),
Lipnik 16.06.1915.

Ze zbiorów Zofii Poisel-Lysiak



Żołnierz 2 Pułku Strzelców Pieszych, 13 Kresowej Dywizji
Piechoty, Wołyń, 14.10.1919, na mundurze orzełek hallerowski,
jedno z ostatnich znanych zdjęć Władysława Leśniaka.

Ze zbiorów Zofii Poisel-Lysiak



List pisany z niewoli – Sycylia – Italia. 28/ VIII 1916.

Najdrożsi Dobrodzieje!

Dzisiaj dopiero po tak długim czasie znalazłem sposobność do napisania kilku słów z dni pobytu mego w niewoli. Pisałem 4 tego nie wiem atoli czy pismo doszło. Ciężkie przeżywałem godziny w ostatnich walkach nad tą sławną rzeką o której Państwo musieli czytać w dziennikach- na opis walki papieru by nie starczyło, więc zostawiam to chwili powrotu. Trzymałem się dzielnie mimo, że z powodu wyczerpania zawracałem się już, a duszne powietrze nie pozwalało oddychać – w tej właśnie chwili ranny w rękę otoczony ze wszystkich stron- dostałem się do niewoli. Strasznie wyglądaliśmy wszyscy bo nie była to podobizna do ludzi, obdarcy – zczerniali a oczy krwią zaszele – bohaterzy. Musieliśmy odbyć pod konwojem dłuższą drogę pieszo, później 4-ro dniowy spoczynek – wreszcie całe Włochy ponad morzem jadąc dotarliśmy do portu na półw. Kalabrii- okrętem przez cieśn. Messyna na Sycylię, gdzie było nasze miejsce przeznaczenia. Miasto w którym jesteśmy liczy ok. 30 tys. mieszkańców. Mamy ładne mieszkanie i przechadzkę dwa razy w tygodniu. Oficerowie włoscy dobrze się z nami obchodzą i starają się o nasze potrzeby. Z ręką już wkrótce będzie dobrze, bo nie była ciężka rana, nerwy rozstrojone. Rzeczy wszystkie przepadły – tyle pięknych fotogr. Tylko od Państwa uratowałem, te codziennie oglądam. Mój chłopak padł biedny – płakałem jak dziecko. Do Rzeszowa telegrafowałem. Szkoda, że więcej nie mogę już pisać. Proszę o mnie nie zapominać, bo ja zawsze myślą jestem na Groblach, a pismo od mych Dobrodziejów będzie dla mnie jedyną przyjemnością. Ślę mym Dobrodziejom ucałowania rącek – Dzieciatki mocno całują zawsze wdzięczny

Władek. Dla Państwa Wyrzyków ślę również ucałowania rącek.

Piazza Armerina 28./ VIII.916.

Tenente Vlado Lesniak
Prigioniero di Guerra
Piazza Armerina
Sicilia Italia

Wiem 9. kwietnia! Wzruszenie wewnątrz
 coś do mej kochanej przyjaciółki, partieram
 i myję, po raz pierwszy na 10 dni, bo wzięty
 dzień, dla mnie, gdyby nie to nie 27 czerwca
 to 12 czerwca, że nie byłoby mi ciężko.
 Chłopaka pozostaw do 10. dnia, co przyniosł,
 bo zapewniam, że nie myślałem. Odkryłem
 w tej chwili, że nie myślałem. Odkryłem
 w tej chwili, że nie myślałem. Odkryłem

Adressat:
 Feldpost 320.
 Feldpostkorrespondenzkarte Nr. 18. 7
 320
 Anbruduje
 Alexander Piskov
 Groble p. Riknik
 via Krasno-Pers

Władysław Leśniak
 Aleksandra Piskowa
 w Lissie bei Borkow
 Mähren
 Lorisnia przy pracy,
 a laleczka we wronce
 robia dźwięczne
 Staworki. Kiedy
 pojedziemy do naszych
 Grobelek?
 Czuje maluchne
 rączki. Siostrzyczko

Władysław Leśniak
 Ciężko mi bardzo dostało się do Państwa
 Pochwała i paproszenie na Państwa
 list, mój list, nie mam być, nie parady
 do Państwa, Państwo dobrze nie może
 Myśle, jednak, że p. porządek
 serwa, będą niepotrzebne, i pewnie
 około 1500 franków do końca, bo teraz
 potrzebuję

Feldpostkorrespondenzkarte
 Władysław Leśniak
 Alexander Piskow
 in Lissie bei Borkow
 Mähren
 Militärkrankenpflege



Ryszard Poisel

ur. 25.03.1878 r. w Rosec na Morawach, zm. 13. I 1946 w Groblach. W 1897 roku przeniósł się z Czech do Polski, zajmując posadę adiunkta w dobrach hr. Ressegniera w Nisku. Otrzymał dekret obywatelstwa polskiego. W 1903 roku objął posadę geometry lasów w dobrach rudnickich u hr. Hieronima Tarnowskiego, gdzie sporządził własnoręcznie wiele map rewirów leśnych oraz ich kopie własną metodą fotograficzną. Zamieszkał w leśniczówce Groble, która została wybudowana w 1786 r. Dom do tej pory zajmuje rodzina Poislów. Ryszard Poisel, z wykształcenia leśnik, studiował również w Wojskowym Instytucie Geograficznym we Wiedniu. Autor kilku tysięcy fotografii o różnorodnej tematyce, głównie regionalnej. Perfekcyjnie opanował warsztat, wprowadzając własne udoskonalenia techniczne oraz innowacje.



Leśniczówka w Groblach – dom rodziny Poislów, po działaniach wojennych jesienią 1914 r.
Ze zbiorów Zofii Poisel-Łysiak



Ryszard Poisel z rodziną: żoną Łucją,
oraz dziećmi, Stanisławem i Zosią, 1914.
Ze zbiorów Zofii Poisel-Lysiak



Ryszard Poisel (pierwszy z prawej)
w wojsku austriackim, 1914.
Ze zbiorów Zofii Poisel-Lysiak

RELACJE I OPISY

WYBÓR I OPRACOWANIE: MAREK FLOREK I ANETA GARANTY

Z walk w Tarnobrzeskiem¹

Spotkałem pod ... 2 pułk ułanów z moim bratem na czele. Pomimo olbrzymich marszów i udziału w 3 bitwach pułk dobrze wyglądał. Mazury nasze dzielnie się trzymały, konie były w dobrej kondycji. Wiele zawdzięcza pułk komendantowi terenu hr. Ressegnier, który najpункtualniej go aprowiantował, usuwając wszelkie przeszkody i odpierając napady kozaków przy pomocy przydzielonego mu oddziału. To też żołnierz i koń dobrze odżywiany po dłuższej kampanii był najzupełniej zdolny do walki.

Nocleg spędziłem w kwaterze brata, gawędząc o minionych trudach i walkach. Huk dział nad ranem od strony Tarnobrzega, spowodował mię do udania się do tego miasta. Po drodze spotkałem tłumy uciekających. Smutny to był widok! Mieszkańcy unosili, co zdołali zabrać ze swego mienia. Niektórzy bardziej trwożliwi brali w przestrachu najmniej potrzebne przedmioty. Widziałem np. kobietę niosącą jako cały swój dobytek wieszadło. Płacz kobiet i dzieci rozlegał się dookoła. – Już bliżej Tarnobrzega spotkałem wielu urzędników, którzy mi oznajmili, że z powodu bombardowania miasta, zmuszeni są je opuścić. Przyspieszyliśmy tempo naszej furmanki, gdyż w mieście znajdowały się jeszcze osoby znajome, które nie mogły dostać koni do wyjazdu. Nad miastem latały szrapnele i granaty, skierowane widocznie na stację kolejową, część ich spadała jednak do miasta, raniąc odłamkami parę osób i uszkodzając niektóre budynki.

Zabrawszy matkę mego towarzysza p. Łackiego i parę innych osób, broń naszą i trochę rzeczy, opuściliśmy miasto, w którym dalsze przebywanie nie było już zupełnie bezpieczne. Na pożegnanie nad samym rynkiem tarnobrzeskim, pękł szrapnel prawie nad naszymi głowami. W mieście pozostała jednak garstka mieszkańców, chroniąc się przeważnie przed bombardowaniem po piwnicach. Pozostał pomimo prośb rodziny na swoim stanowisku burmistrz Kolasiński, pozostał i hr. Zdzisław Tarnowski na zamku dzikowskim oświadczając, że nie opuści ziemi swoich ojców. Niedaleko miasta spotkał się starostę Dembowskiego, który odwiozłszy ważniejsze akta starostwa w bezpieczniejsze miejsce, starał się powrócić do siedziby swego urzędu. Podnieść muszę z uznaniem spokój i zimną krew Tarnobrzeżan, którzy – z małymi wyjątkami – pomimo walki toczącej się od tygodnia w pobliskim Sandomierzu, bliskości nieprzyjaciela, od którego oddzielała ich tylko Wisła, nieustannego huku dział, opuścili swoje domy dopiero w chwili, gdy na miasto padać zaczęły szrapnele i granaty. Postąpili o wiele odważniej i rozsądniej, jak mieszkańcy wielu innych miast i miasteczek, którzy przedwcześnie narazili się na przykrą tułaczkę i stawali się dla innych okolic ciężarem, uciekając, gdy tylko z odległości kilkudziesięciu kilometrów usłyszeli strzały, a nawet nie czekając na ich odgłos. Bombardowanie zawdzięczamy podobno znanemu z ruchliwości generałowi rosyjskiemu Nowikowowi, który z swoją dywizją niepokoił tamtejsze okolice, a do nas strzelał z Koprzywnicy odległej około 5 kilometrów od Tarnobrzega.

Po odwiezieniu kobiet w bezpieczne miejsce, gdzie na razie znalazły gościnne przyjęcie w Majdanie Kolbuszowskim u włościanina, posła Lewickiego, staraliśmy się powrócić do Tarnobrzega. Niestety, znalazły się tam już wkrótce forpocztę rosyjskie, które przybyły po opróżnieniu Sandomierza. Obrona Sandomierza przez wojska nasze była dzielną. Broniono miasta, które nie było twierdzą, ani nawet obozem obwarowanym przez tydzień przed szturmami przeważającej liczby Rosyan, zadając im ciężkie straty. Szczególnie ostatni szturm nocny zakończył się dla nich niepomyślnie. Rosyan, którzy usiłowali niespodzianie wdrzeć się do miasta, odparto; celny ogień naszej artylerii stosami trupów zappełnił wawóz koło kościoła św. Jakóba. Prawie cały batalion 72 pułku piechoty rosyjskiej mając odcięty odwrót, dostał się do niewoli. Korzystając z zamieszania, wywołanego wśród nieprzyjaciół wskutek tej porażki, wycofała się nasza załoga z Sandomierza wśród trudnych okoliczności, przewożąc za Wisłę działa, rannych i jeńców.

¹ „Głos Narodu”, R. 22, nr 229, 23.09.1914, s. 1.

Ostatnia próba moja przedostania się do Tarnobrzegu wraz z moim towarzyszem p. Łąckim i wachmistrzem z tamtejszego posterunku zandarmeryi, nie powiodła się.

Przy granicy powiatu, spotkaliśmy część pospolitego ruszenia tarnobrzeskiego pod komendą porucznika Bobra. Ci chłopci oderwani od roli przed kilku tygodniami, przedstawiali już widok karnego i wyćwiczonego żołnierza. Byli już wśród ognia karabinów, szrapneli i granatów nieprzyjacielskich, nie ponosząc jednak znaczniejszych strat. Stosunek ich wzajemny z oficerami był jaknajlepszy, pełen życzliwości z jednej, a poszanowania z drugiej strony. Ze łzą w oku pożegnać się musiałem z powiatem tarnobrzeskim, który tak ciężko ucierpiał wśród tej wojny i nad którym nocami unosiły się straszne łuny. Daj Boże, bym go wkrótce wśród szczęśliwych okoliczności znów zobaczył.

Zygmunt Lasocki

Z walk nad Sanem. Okropna wieś²

Szczegóły zaciętych walk nad Sanem przedostają się powoli do wiadomości dzięki ogłaszaniu listów od uczestników tych walk, listów które coraz częściej pojawiają się w prasie.

Z takiego listu ogłoszonego onegdaj w „Reichspost”, a pisanego przez pewnego porucznika, który w późniejszych walkach poległ, przytaczamy poniżej ciekawe wyjątki:

Otrzymałem rozkaz zaatakowania Rosyan, którzy przekroczyli San koło miejscowości Rudnik, i odrzucenia ich. W nocy doszliśmy do naszych pozycji, wykopaliśmy sobie rowy i czekaliśmy świtu. Zimno było okrutne. Próbowałem za pomocą lornetki zbadać okolicę, ciemność jednak była taka, że nic nie widziałem. Naraz w ciemności wynurzyło się przed nami jakieś oświetlone okno. Aha, więc w odległości jakichś 800 kroków znajduje się dom! Koło czwartej nad ranem wyłoniła się nareszcie sylwetka grupy domów i stodół. Odkrycie to nie było przyjemne. W domach tych, albo poza nimi, mogli się ukrywać Rosyanie nawet w wielkiej liczbie. Doniosłem o tem kapitanowi i zaproponowałem, aby do tej grupy domów dać kilka salw. Zgodził się. Zakomenderowałem: „Ognia”; gruchnęła salwa; jeszcze raz padła komenda: „Ognia”, znów salwa i tak jeszcze trzy razy. Po salwach czekamy. Spokój zupełny wszędzie; światelko w oknie pali się dalej. Rozwidniło się zupełnie, a w domach nikt się nie ruszał. Cóż to znaczy? Czy Rosyanie się cofnęli?

Postanowiłem wysłać patrol. Zgłosił się podoficer i trzech żołnierzy. Było to o szóstej rano. Godziny mijały, nadeszło południe, a patrol nie wracała. To było podejrzane.

Kiedy rozmyślałem o tem, sypnął się na nas nagle taki straszliwy grad pocisków, żeśmy wszyscy czem prędzej pochwali się w rowy. Zdaje mi się, że w ciągu sześciu godzin padło wtedy ku nam z 5000 kul. Cud, zaiste, że straty nasze były stosunkowo małe. Nasi ludzie granatów już się nie boją; szkodzą one tylko wtedy, gdy trafiają wprost. Nieprzyjemniejsze są szrapnele.

Mieliśmy więc, jak wspominałem, małe straty: sześciu zabitych i około 10 rannych. Odstawić ich nie było można, bo ogień był za silny, dopiero wieczór.

Okolo godziny siódmej powraca moja patrol ochoczo i rzeško i donosi mi, że na owem miejscu leży ogromna moc trupów. Były to ofiary naszych salw. Z drugiej strony jednak doniosła patrol – Rosyanie umacniają swoje stanowiska.

2 „Nowa Reforma”, nr 555, 18.12.1914 r., s. 2.

Otrzymałem rozkaz spalenia tej miejscowości. Padając na ziemię i podnosząc się, aby ubiedz kilka kroków, a więc ze zachowaniem wszelkich ostrożności, gdyż nie można było wiedzieć, co się stanie, pobiegłem z pięcioma ludźmi i szczęśliwie dostałem się do owych domów. Podchodzę najpierw do chaty, w której płonęło owo niesamowite światło. Ostrożnie z rewolwerem w ręce, otwieram drzwi. Tuż za nimi zabity chłop. Wchodzę do izby. Na stole, pod oknem, pali się jeszcze mała lampka. Na piecu skulona siedzi stara kobieta i cicho śpiewa. Oczy jej szklane, okropne. Waryatka. Nie broniła się, gdy ją kazałem wyprowadzić. Zgasilem światło. Nareszcie! Zdawało się, że mi kamień spadł z piersi. Rozlałem naftę po to aby się lepiej paliło. Idę dalej. W stodole, do której w przelocie zaglądnąłem, leżeli stosami Rosyanie. Rannych zabraliśmy wszystkich, po czym miejscowość w pięciu punktach podpalono. Dokonawszy tego, wróciliśmy do naszych rowów. Nie potrzebowałem już składać raportu. Płomienie, które buchały z całą siłą, świadczyły, że rozkaz został wykonany.

Wtem z morza płomieni wychyliła się powoli jakaś wysoka postać. W czerwonym blasku ognia sunie ku nam, jak jakieś olbrzymie widmo. Patrzymy – Rosyanin. Wołamy na niego, dajemy mu rękami znaki. On idzie, nie zatrzymuje się, idzie powoli ku nam, wyprostowany, z jedną ręką wyciągniętą naprzód, jakby nią chciał błogosławić. Czy to również wariat? – czy chce się poddać?

Zbliżywszy się na jakieś trzydzieści kroków ku nam, stanął. Stanął i stoi, jakby był z kamienia. Mój sąsiad chciał do niego strzelić; w ostatniej sekundzie go wstrzymałem. Było rzeczą jasną, że ten Rosyanin nie był chyba przy zdrowych zmysłach. Wysłałem więc dwóch żołnierzy z karabinami, aby go przyprowadzili. Poszli, wzięli go za ręce – nie bronił się. Przyprowadzają go powoli do rowu. Okazało się, że był to ślepiec. Kula przeszła mu oba oczy. Zapomniano go we wsi. Towarzysze odjechali, on pozostał. Dopiero gdy usłyszał trzask i syk ognia, instynktownie wyszedł z pomiędzy zabudowań i kierując się dochodzącymi go głosami, szedł ku nam. Dziwna rzecz, nie było na nim znać bólu. Zajęto się nim troskliwie, opatrzono i posadzono przy mnie. Dałem mu herbaty, papierosa i przy świetle latarki przyjrzałem mu się dokładnie. Rysy twarzy miał bardzo inteligentne, miał może 45 lat. Na palcu zauważyłem ślubną obrączkę. Pytam go, jak się nazywa i nie otrzymuje odpowiedzi. Powtarzam pytanie po francusku i biedak odpowiada. Najczystszą francuszczyzną opowiedział mi wszystko. Był to jubiler ze Sewastopola. W domu pozostawił żonę i czworo dzieci bez zaopatrzenia.

Tam, gdzie zniknęły graniczne kordony³

Graniczne kordony, dzielące ziemie polskie na zabory, najwcześniej zniknęły tam, gdzie wisła w połączeniu z Sanem jakby trójkątem wrzyna się w granicę Królestwa Kongresowego i stanowi granice naturalne dla ziemi radomskiej i lubelskiej. Żyzne dotąd ziemie przez Wisłę i San zajęte ze wsiami, budzącymi zazdrość po drugiej stronie kordonu swoją zamożnością, z ludem roslym i zdrowym, z wysoką kulturą roli i wybitną kulturą narodową wśród mas ludowych – dziś przedstawiają straszny obraz spustoszenia i nędzy. Bujne niwy, zasobne obejścia gospodarskie, barwne kostiumy włościan nadawały całej okolicy promienny odblask, potęgowany oświatą ludu, patryjotyzmem jego i uobywatelnieniem, wyrażającym się w popieraniu pism, spółek rolniczych, kas raiffeisenowskich i w ogóle wszelkiej pracy społecznej.

Dziś to wszystko legło jakby w gruzy... Wsie w znacznej mierze spalone, miasteczka opustoszałe, pola poorane okopami, rowami, wyrwami od szrapneli tworzą jedno morze nędzy...

3 „Słowo Polskie”, R. XIX, nr 572, 19.12.1914

Bezdomna ludność tuła się z całymi gromadami po drogach, szukając daremnie schronienia i łaskawego chleba... Mężczyzn w całej okolicy nie pozostało wcale: większość powołano pod austriackie sztandary, pozostałych zabrali następujący Austriacy, aby nie... dostali się do niewoli... Inteligencja rozpierzchła się na pierwszy odgłos działań wojennych. Nauczyciele, lekarze, prawnicy, urzędnicy – wszyscy opuścili swe siedziby: urzędy gminne, instytucje społeczne wywiozły swe zasoby: sklepy, a nawet apteki pozamykano wszędzie. Wszędzie rozlega się jeno płacz kobiet i dzieci, jęki starców i chorych, a pomocy i rady znikąd... znikąd...

Jadąc śladami pożogi wojennej przez Kraśnik, Gościeradów, Potoczek i Świdry⁴ po drugiej stronie Sanu znajdujemy

Rozwadów,

ludne ongi miasteczko województwa sandomierskiego, dziś do obwodu rzeszowskiego należące z przedmieściem, na którym wznosi się klasztor OO. Kapucynów i pałac ks. Lubomirskich. Na miejscu pozostali tu inspektor lasów ks. Lubomirskich, p. Pospieszyl i gwardjan klasztoru ks. Jedliński.

Z czterech tysięcy ludności pozostało dziś zaledwie 1000, z czego większość podczas bombardowania miasta znalazła schronienie w klasztorze. Z górą 600 osób otaczał klasztor swą opieką przez pięć tygodni. A i dziś jeszcze szukają oni schronienia w klasztorze, całe bowiem miasto przedstawia jedno zwalisko gruzów i zgłiszczy.

Z 350 domów pozostało w mieście zaledwie 20. 170 zostało spalonych doszczętnie – sterczą po nich tylko porozwalane kominy. 160 zostało zniszczonych przez bombardowanie, a zawartość ich ruchoma padła ofiarą rabunku.

Straszny widok spustoszenia przedstawia pałac ks. Lubomirskich. W pustych, ogołoconych murach walają się resztki cennych mebli, wśród nich sterczą tu i ówdzie ramy po wyciętych z nich obrazach: pod nogami trzeszczą szczątki wartościowej porcelany. Zasobna ongi biblioteczka uderza swym rozpaczliwym wyglądem. Puste szafy biblioteczne straszne opowiadają dzieje, straszniejsze niż najstarsze księgi historyczne: walające się po ziemi powyrywane z książek kartki wymownie głoszą niedawno minione dzieje. Rabusie, którzy tu wtargnęli po wyjściu wojsk, wozami wywozili stare księgi, sprzedając je na makulaturę.

W całym mieście inteligencji niema wcale: urzędnicy, prawnicy, kupcy – uciekli w panice, pozostała największa biedota. Sklepy zamknięte, apteka zniszczona; wołania głodnych o kęs chleba, jęki chorych o ratunek.

Jadąc wzdłuż brzegu Sanu na południe spotykamy

Nisko

przedstawia się ono jeszcze gorzej, niż Rozwadów, jeśli takie porównanie możliwe jest tam, gdzie jeno zgłiszcza widać naokół. U wjazdu do wsi rzuca się w oczy spalony zupełnie kościół, a dalej – w ruinach pałac, browar, młyn parowy, koszary, apteka – słowem wszystko, co wyrastało ponad poziom miasteczka. Z podpalonego z różnych stron kilkakrotnie miasteczka ocalało zaledwie kilkanaście domów, reszta padła pastwą płomieni i bombardowania. Reszty dokonał rabunek. Bezdomni mieszkańcy: kobiety i dzieci tłumnie tułają się po okolicy. Czy ją znajdują w okolicy niech świadczy następujący, pobieżny przegląd wsi okolicznych z wykazem strat i szkód, w nich zarządzonych przez pożogę wojenną.

Ze wsi Raclawice, mającej 106 domów, pozostały – 4, spalonych zostało 84, zniszczonych – 18. Kościół padł ofiarą płomieni.

We wsi wolina było 56 domów: ocalało 6, spalono 30, zniszczono 20.

W Nowej Wsi z 45 domów pozostało – 5, reszta w połowie spalona – w połowie zniszczona...

W zamożnej wsi Przedzik⁵ z 330 domostw ocalało 80, spłonęło 150, zrujnowanych zostało – 100.

4 Być może chodzi o wioskę Szwedy

5 Prawdopodobnie Przędzel

Ze 161 domów Zarzecza pozostało 20, spalono 29, zniszczono 116.

W Borowinie z 70 domów, pozostało – 50, spalono 15, zniszczono 5.

Wielkie wsie Rudnik i Ulanów zostały w trzech czwartych spalone.

Ludność wszystkich tych wiosek podczas srożącej się nawałnicy wojennej, tułała się w panice po okolicy. Dziś wraca ona do wsi rodzinnych i zgłiszcza łzami oblewa. Po kilka rodzin gnieździ się w jednej izbie, gdy ta ocalała. Śpią z braku pościeli i słomy na gołej ziemi – i mrą z głodu!

Droga, jaka wiedzie stąd na Tarnobrzeg przez Grzędów⁶ jest niemniej smutna, miasteczka jednak Tarnobrzeg i Dzików postradały mniej dzięki temu, że nie były terenem wielkich bitew.

Tarnobrzeg,

liczący 3600 mieszkańców, szczęśliwie ocalał z wyjątkiem kilkunastu domów spalonych i kilkudziesięciu sklepów opustoszałych. Za to okolica wyniszczona rekwizycjami i przemarszami ogołocona jest doszczętnie. Inwentarza, zboża, paszy niema zupełnie. Po żywność ludność jeździ do pobliskiego Sandomierza i Pokrzywnicy. Pomoc, w miarę możliwości, niesie hr. Tarnowski z Dzikowa, który powrócił tu radośnie witany przez ludność i po bratersku pomaga potrzebującym. Najubożsi otrzymują zakupywane produkty darmo – nie wszyscy jednak mogą być obdzieleni. Pomoc obywatelską niosą również OO. Dominikanie, istniejącego tu od roku 1872 klasztoru. Oprócz hr. Tarnowskiego i jego małżonki oraz kilku zakonników, inteligencji niema tu wcale. Położenie służby folwarcznej, rzemieślników i emerytów jest tragiczne.

Okropną sytuację pogarsza opłakany stan sanitarny całej okolicy. W Rozwadowie i Nisku niema aptek zupełnie: lekarze i aptekarze wyjechali, nie zatroszczywszy się o dawnych swych klientów. W okolicy sroży się krwawa dyzenterja i inne choroby zakaźne. Gdy do tego dodamy rozsiane po okolicy, jak otwarte rany, pobojowiska z płytko kopanymi mogiłami, rozkładającą się padliną końską, będziemy mieli obraz nie do opisania. Ruina majątkowa dziesiątków tysięcy, głód, wyzierający się ze wszystkich oczu, nieczynność szkół, brak wszelkiej komunikacji z resztą kraju – oto, co w spuściznie zostało.

(„Kur. Por.”).

Fragment pamiętnika Augusta Krasickiego opisujący przejazd przez okolice Rudnika⁷

Przeworsk – Nisko – Janów. Środa, 7 VII 1915

Cukrownia w zupełnej ruinie, parku nie ma, stacja tylko mury i kominy. Wsiadam o 3-ej rano do pociągu idącego do Rozwadowa. Budzę się o 4.30 na stacji Grodzisko, gdzie stoimy do 7-ej rano. Spotykam tu konduktora z kolejki dynowskiej, poznał mnie także. Utyskuje na wojnę, a najbardziej mu dolega, że stracił 12 kg wagi, a jest jeszcze dość gruby. W pociągu jedzie jakiś generał (Feldmarschalleutenant) i kilkunastu oficerów. Mówią, że Komenda 4. Armii jest już w Królestwie, w Janowie, inni, że w Rozwadowie. Korzystam z czasu i gruntownie się myję w wiadrze świeżą wodą przy rampie i gołę. Od rana słońce

6 Grębów

7 A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988, s. 260.

przygrzewa. Wsiadam do wagonu i chociaż na twardej ławce zasypiam doskonale. Budzę się o 11-tej, pociąg jedzie środkiem lasów sosnowych (rudnickich). Przeszłego roku widać paliła się podściółka w lesie, gdyż wszystkie sosny miały opalone pnie, dziś trawa wszędzie bujna zielona. W lesie wszędzie wokoło okopy, rowy, szalasy, miejscami drzewa wycięto. Grunt tu piaszczysty, a zboże bardzo liche, głównie oziminy, jarych mało widać, w polu też gęsto okopy i gęsto lejkwate dziury od granatów. Wsie przeważnie spalone, jak widać po drzewach, które częściowo się zazieleniły, pożary zeszłoroczne a są i z tego roku. Stacja Rudnik zupełnie spalona i podziurawiona kulami, ogromny ruch: ranni, jeńcy, magazyny przed stacją kolejki polne z wagonami naładowanymi workami. Jeńcy znoszą z pociągu różne materiały. Leżą stosy karabinów, mundurów, rynsztunku, kilka armat z lufami obwiniętymi słomą. W Labe Station dostaję konserwę i wino na dalszą drogę. Dowiaduję się tu, że 4. Armee Komando jest w Janowie za b. granicą. Widać tu już dobre skutki skasowanej granicy: proboszcz z Frampola odwozi dwóch chłopów pokąsanych przez wściekłego psa do Krakowa. Jadę dalej, za stacją most na rzece Głęboka wysadzony, a miasto zupełnie spalone. Równocześnie widać na zachodniej stronie nad lasami w trzech miejscach wielkie dymy pożarów. Dalej ciągle w polach okopy, chałupy częścią spalone, częścią ogołocone z dachów na dekunki, na których widać płoty, łąty ze strzech, części wagonów etc. Dojeżdżamy do Niska, stacja spalona i podziurawiona kulami. Jeńcy wyładowują wagony, biorę jednego do moich rzeczy, katolik z oszmiańskiego powiatu, mówi po polsku ale źle. Wysiada ze mną z pociągu por. dragonów, gruby szwab z AOK⁸ wiezie paczkę orderów dla 4. Armii. W Nisku zajeżdżam do Etap. Kom. Dowiaduję się, że o 2-jej po południu jedzie auto ciężarowe do Janowa, którym pojedę. Idę do maneży na obiad, gdzie każą płacić za obiad kr. 2,20. Miasto Nisko ruina kompletna, co nie spalone, to kulami rozbite, dachy jak sita, w murach dziury, kościół zupełnie rozwalony, bez dachu i wież. Pałac Resseguierów w środku miasta, to samo – z dziurami od granatów i na wół ruina, jak również browar i zabudowania gospodarcze. Wszystko to jednak jeszcze z jesieni. Przyprowadzono tu właśnie przeszło 700 jeńców z Rozwadowa. Same rekruty, kontenci że już „plenie”. Przechodzę przez park pałacowy, obraz nędzy i rozpaczy, śliczne stare egzotyczne drzewa, poogryzane przez konie, poucinane na dekunki, których szereg jest w parku, ani trawnika, ani ścieżki, stoi kolumna automobilowa, pasą się konie, krowy, obozują szofery. Groby żołnierzy rosyjskich pod platanami, egzotyczne świerki poobcinane na osłonę dekunków. Ciekawe – na tutejszych piaskach w parku kultura jodły bardzo ładna. Pałac wewnątrz zupełnie zdemolowany, kilkanaście granatów w ścianach i w dachu. Z kościoła tylko mury zewnętrzne, 36 granatów wpadło. (...)

Z gospodarki rosyjskiej (komunikat Biura Prasowego N.K.N.)⁹

O stanie obecnym miejscowości nad Sanem w Galicji, które uległy zniszczeniu wskutek działań wojennych, otrzymujemy wiadomości następujące:

W Rozwadowie z 350 domów pożar zniszczył około 170, częściowemu zaś uszkodzeniu uległo 160. Z czterech tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie około 1.000. W klasztorze O.O. Kapucynów schroniło się na czas bitwy około 600 osób, które pozostały tam przez pięć tygodni. Pałac ks. Lubomirskiego obrabowany jest ze wszystkich rzeczy wartościowych. Sklepy i apteka zniszczone. Miasto przedstawia obraz ponury, nędza nie do opisanie.

8 AOK – Armee Ober Kommando - Naczelne Dowództwo Austriackie.

9 „Nowa Reforma”, nr 15, 09.01.1915 r., s. 1; N.K.N. – Naczelny Komitet Narodowy.

Nisko jeszcze bardziej ucierpiało, niż Rozwadow. Zaledwie kilkanaście domów pozostało całych. Kościół, pałac, browar, młyn parowy, apteka, spalone. Inteligencja zawodowa nieobecna.

We wsi Racławice w powiecie niskim ze 106 domów pożar zniszczył zupełnie 84, częściowo uszkodzonych jest 18. Kościół spalony

We wsi Wolina z 56 domów pozostało zaledwie 6..

W Nowej Wsi z 45 domów spaliło się 20, zniszczeniu uległo 20.

We wsi Przędzel z 320 domów spaliło się około 150, pozostało zaledwie 80 domów nieuszkodzonych.

We wsi Zaczernie¹⁰ z 320 domów spaliło się 20, około 100 domów uległo zniszczeniu a 20 pozostało całych.

We wsi Borowina z 70 domów pozostało całych 50.

Mniej zniszczone są wsie Malce¹¹ i Pławo. We wsiach Rudniki¹² i Ulanów spaliło się trzy czwarte domów.

Podczas walk ludność ukrywała się w lasach, obecnie zaś mieszka u sąsiadów, po trzy do sześciu rodzin razem.

Ogromnemu zniszczeniu uległy folwarki Kanarka.

Okolice Dzikowa, należące do Zdzisława hr. Tarnowskiego, i Tarnobrzega mniej ucierpiały. W Tarnobrzegu zniszczonych jest kilkanaście domów i sklepów.

Do Rozwadowa i Niska żywność przywożona jest z Lublina i Kraśnika. Z Tarnobrzega i okolic ludność przyjeżdża po produkty do Sandomierza. W Dzikowie hr. Tarnowska zakupiła w większej ilości produkty spożywcze i odstępuje na miejscu najuboższym bezpłatnie, zamożniejszym po cenie najprzystępniejszej. To samo czynili Ojcowie Kapucyni w Rozwadowie. W znacznie gorszym położeniu pod względem żywności znajdują się okolice Rzeszowa, Jasła i w ogóle Podkarpacia – nie ma tam żadnego dowozu.

W okropnym stanie wyżej wymienione miejscowości pod względem zdrowotnym. W Rozwadowie i Nisku niema zupełnie lekarstw, aptekarze i lekarze wyjechali, w okolicy panuje krwawa dezynteryja; śmiertelność wzrasta. W okolicy Sambora i na Podkarpaciu panuje cholera. W Tarnobrzegu leżą w szpitalu rekonwalescenci po cholerze. W Rozwadowie są dwa szpitale i mają 64 chorych. Potrzeba pomocy lekarskiej jest gwałtowna.

W opłakanym stanie znajduje się po majątkach i folwarkach służba. W miastach zaś, rzemieślnicy, emeryci, wyrobownicy. Pracodawcy wyjechali, brak pracy powszechny.

W lasach rozwadowskich panują olbrzymie kradzieże. Ludność zabiera drzewo dla siebie i na sprzedaż.

Powiat niżański po inwazji¹³

Pos. Zygmunt Lasocki w następujący sposób opisuje w „Piaście” spustoszenia w powiecie Nisko:

Opisałem niedawno zniszczenia w powiecie tarnobrzesckim, w którym przeszło 1200 zagród włościańskich spalonych, miasto Rozwadow zniszczone, a kilka tysięcy bezdomnej ludności oczekuje pomocy. W sąsiednim powiecie niżańskim rozmiary klęski są jeszcze większe.

¹⁰ Wieś Zarzecze.

¹¹ Wieś Malce.

¹² Miasto Rudnik.

¹³ „Nowa Reforma”, nr 420, 20.08.1915, s. 2.

W Pysznicy, na granicy powiatu tarnobrzeskiego, drewniany kościół doszczętnie spalony od granatów, nabożeństwo odbywa się w szopie. We wsi znaczne straty, 20 zagród spalonych, na plebanii ślady kul, Szkoła bardzo uszkodzona od pocisków. W Pysznicy kozacy kubańscy hulali i gwałcili kobiety. Generał Parczewski, kwaterowany opodał w Rudzie Jastkowskiej, nie chciał przyjmować zażaleń, dopiero gdy proboszcz, ks. kanonik Pyzik i wikary ks. Grębski, który gorliwie za ludnością swej parafii się ujmowali, udali się do komendanta korpusu, Dragomirowa, zarządzono śledztwo. Koledzy uwięzionych kozaków starali się pogroźkami, a następnie pieniędzmi okupić korzystne dla nich oświadczenie, lecz ofiary gwałtu pieniędzy przyjąć nie chcieli.

W Zarzeczcu, miejscowości znanej z walk nad Sanem, 41 zagród splonęło, lub rozebrano na okopy; budynki szkolne, stary i nowy jeszcze w budowie, mocno uszkodzone.

W Ulanowie, kozacy za pierwszego swojego pobytu dopuszczali się różnych gwałtów, przy tym 2 kobiety zginęły. Zastrzelili również mieszczanina Ottona, podobno wnuka generała austriackiego. Domy żydowskie podpalali.

Cały rynek spalony, pozostał w nim tylko urząd gminy. Wśród zgłiszcz domów żydowskich ostała się bożnica. Budynek sądowy spalony, Szkoła uszkodzona. W mieście pustka, trudno kogo na ulicy spotkać. Brak żywności z powodu trudnego transportu. Lekarza i apteki nie było, jednak w Ulanowie i okolicy pojawiły się choroby zakaźne.

W Bielinach na ścianach kościoła liczne ślady kul, podobnie na plebanii, gdzie zastałem sędziwego – blisko 90-letniego – proboszcza, ks. kanonika Harmatę, krzepkiego i w dobrym zdrowiu, pomimo przykrych przeżyć podczas inwazyi. W pobliżu kościoła 20 zagród spalonych od granatów. Budynki na folwarku ks. Czartoryskiego podpalone przez Rosyan, którzy uprowadzili pod bagnetami oficjalistę księcia.

Wojna dotarła aż do zacisznych wiosek, położonych wśród lasów daleko od głównych traktów i dokonała i tu dzieła zniszczenia:

Dąbrowica prawie w zupełności spalona (70 zagród), również jak i część Bukowiny (20 zagród). Z tej małej wioski uprowadzili Rosjanie 117 mieszkańców wraz z wójtem. Kilku zdołało zbiec i powróciło do domów. Jeden z gospodarzy uciekł wraz dziećmi aż z pod Sawina za Chelmem i po różnych przygodach powrócił do rodzinnej wioski. Opowiadał, że Rosjanie, cofając się, wszystko palili, nawet zboże na pniu, a ze sobą prowadzili tysięczne tłumy ludności tak z Galicji jak i Królestwa. Uprowadzeni cierpieli głód, wiele dzieci ginęło wskutek niewygód i przeziębienia.

W Kłyżowie, Wólce Tanewskiej, Dąbrówce, Bielińcu, Majdanie Golczańskim (przysiółek Deputaty) spalonych lub rozebranych zostało kilka zagród. Inne wsie na prawym brzegu Sanu nie ucierpiały od ognia. Wszędzie natomiast nieprzyjacieli, mając tu więcej czasu, podczas odwrotu zabierał bydło i konie, w niektórych gminach także mieszkańców. Na przykład zabrał w Mostkach 86 krów, 13 koni, w Szyperkach 97 sztuk bydła, 21 koni, w Jarocinie 142 sztuk bydła i 59 koni itd. W tej ostatniej wsi uprowadził także 34 ludzi, 11 katolików jednak uciekło, żydzi trwożliwsi poszli za strażą rosyjską. W Hucie Deręgowskiej rozstrzelali Rosjanie publicznie Adama Bąka za udzielanie pomocy wojsku austriackiemu.

Okolice na lewym brzegu Sanu, które były widownią walk pozycyjnych, są jeszcze bardziej zniszczone, niż na prawym. W Pławie 37 domów spalonych. Do tej wsi schronił się poseł do Rady państwa i burmistrz Niska, Jan Bis, po zniszczeniu jego domostwa w Nisku i skolatany nieszczęściami, które spadły na niego samego, jego miasto i okolice rodzinne, zakończył życie 12 lutego b.r. u gospodarza Dąbrowskiego, u którego przebywał w gościnie.

Nisko wraz z przysiółkami ma 332 domy spalonych. Kościół, to ruina bez sklepień i dachu. Starostwo, sąd, gimnazjum realne, pałac dawniej hr. Ressegnierów, obecnie Franklów, bardzo uszkodzone od pocisków. Szkoła spalona. Podczas ostrzeliwania miasta zginęło około 40 mieszkańców. W śródmieściu groby poległych żołnierzy rosyjskich. Siedzą na nich wynędzniałe kobiety z dziećmi, wyczekując tłumami przed starostwem na wypłatę zasiłku wojskowego. Grupa wychodźców, którzy powrócili z baraków libnickich, czeka na zapomogę. Tło stanowią spalone budynki. Przykry obrazek.

Smutniej jeszcze przedstawia się dalsza droga nad Sanem, prawdziwa kraina zgłiszczów, mogił i krzyżów. Racławice prawie całe (86 zagród) spalone wraz z kościołem. Nabożeństwo odprawia się w plebanii. Garstka ludzi klęczy na dworze, szukając ukojenia w modlitwie. Z Przędzy, dużej, zamożnej wsi pozostało jedno pogorzelisko, 280 zagród spalonych, zaledwie kilka budynków ocalało. Szkoła spalona. Powracając tą drogą wieczorem, widziałem mieszkańców, obozujących przy ogniskach. Kobiety gotowały strawę, a dzieci ogrzewały się podczas chłodnej już nocy. Co będzie późną jesienią? W Stróżach spłonęło 71 zagród.

Na 615 domów, które liczył Rudnik – 367 spalonych, 248 uszkodzonych. Kościół spłonął w zupełności. W nowym budynku sądowym ściany podziurawione od pocisków, w pobliskim lasku niemal wszystkie drzewa połamane, jak gdyby przeszedł szalony huragan.

Stosunki sanitarne bardzo niepomysłne; prócz innych chorób zakaźnych pojawiła się także cholera. Apteki nie było, pomocy lekarskiej udzielał chwilowo w mieście przebywający lekarz wojskowy. Pałac hr. Tarnowskich w Kopkach pod Rudnikiem zrabowany i bardzo uszkodzony od granatów i szrapneli. Rowy strzeleckie i mogiły poległych pod samymi oknami. Budynki gospodarskie spalone lub zniszczone. Drzewa w ogrodzie posiekane kulami. Wieś Kopki w znacznej części spalona (77 zagród), również jak i Koziań (41 zagród), a Tarnogóra prawie w całości poszła z dymem (123 zagród).

Okolice te były terenem nie tylko pozycyjnych walk jesiennych nad Sanem, ale także bojów w maju i w czerwcu b.r. W Groblach 62 zagrody spalone. Dużą wieś Jeżowe zwiedziłem jeszcze w czerwcu, wkrótce po walkach, jakie się tam odbyły. 80 zagród było spalonych, od granatów lub też nieostrożności żołnierzy, albo rozebranych na okopy. Po domach wszystko zrabowane lub poniszczone, nawet obrazy świętych i pasyjki rozbite; z ziemi wydobyto zapasy żywności, ubrania i t.d. Kasy: gminna i raifeisenowska rozbite, papiery porozrzucane. Plebania również zrabowana, proboszcz ks. kanonik Tokarski, uchodząc, ciężko zaniemógł i leżał na plebanii w Kamieniu u ks. Malinowskiego. Mieszkańcy błakali się po okolicznych wsiach i lasach.

W Kamieniu straty w budynkach stosunkowo niewielkie (12 zagród): dwór i dobra prezesa Rady powiatowej, hr. Ressegniera, mocno ucierpiały. Steinau¹⁴, wieś zamieszkała przeważnie przez kolonistów niemieckich, w znacznej części spalona (39 zagród). Spalone prawie całe Zalesie (123 zagród) większa część Maziarni (80 zagród). Znaczne straty w budynkach w Wolinie, Nowej Wsi, Kończycach, Jacie i Sójkowej. Przyszowy, Kameralny i Szlachecki – to biedne wioski na piaskach bagnach; w czasach spokojnych nieraz tu głód zaglądał, dziś mieszkańcy bez dachu nad głową; 240 zagród spalonych. Ze szkoły pozostały kominy i piece.

Nauczyciela p. Ciośńskiego widziano w transporcie jeńców z Przemyśla, przechodzącym przez Nisko. W Stanach Kozacy zrabowali a następnie spalili dwór p. Komorowskiej, spłonęły także 4 zagrody włościańskie. Pałac pp. Komorowskich w Bojanowie nieuszkodzony, z urządzenia zabrano tylko kilka cenniejszych przedmiotów, między innymi niektóre obrazy, które wycięto z ram. Wielką stratą nie tylko dla właściciela, ale i okolicy, było spalenie przez Rosjan tartaku wraz ze składem desek. Na wsi kilka zagród spłonęło. W Narcie Nowym dwór p. Dolańskich, w którym się znajdował szpital dla chorób zakaźnych, spalony; pozostały tylko kolumny, które podtrzymywały ganek i zdobiły front, czyniąc wrażenie starorzymskiej lub greckiej ruiny. Wieś sama, podobnie jak Nart Stary, Gwoździec, Korabina, Łętownia i Wólka Łętowska nie ucierpiały wcale od pożogi. W Nowosielcu, Cholewianej Górze, Laskach, Cisowym Lesie i Łowiku¹⁵ niewielkie straty od ognia.

14 Część wsi Kamień do I wojny zamieszkała w większości przez ludność pochodzenia niemieckiego, głównie wyznania luterańskiego, sprowadzoną w ramach tzw. kolonizacji józefińskiej w końcu XVIII w.

15 Wieś Łowisko.

Prócz budynków spaliły się także ogromne przestrzenie lasów. – Rosyane podpalali je, by utrudnić postępy naszego wojska. Kilkanaście tysięcy morgów spalonych lub uszkodzonych od ognia albo też wyrąbanych. W szczególności lasy gminne i dworskie w Nisku, Bojanowie, Stanach, Bielinach itd.

Na ogół spłonęło w powiecie niżańskim około 1.700 zagród włościańskich, a 850 domów w miastach.

Dotychczasową zapomogę rządową w kwocie 40.000 kor., rozdaną przeważnie ewakuowanym, tudzież 4 i pół wagonu żywności uważać należy za zapoczątkowanie akcji ratunkowej. Podnieść z uznaniem należy oddanie do dyspozycji starostwa znaczniejszych zapasów żywności przez Komendę etapową w Nisku na rzecz ludności, również jak i pomoc, udzieloną przez Komendę oddziału kolejowego (nadporucznik Stary). Ze względu jednak na olbrzymie rozmiary klęski konieczną jest akcja na szeroką skalę, przede wszystkim dla zabezpieczenia mieszkańcom spalonych miejscowości dachu nad głową i środków żywności.

Obszar nad Wisłą i Sanem, obejmujący powiaty tarnobrzezski i niżański, należy do najbardziej zniszczonych w kraju. Znany ten już z wojen tatarskich, i z roku 1809 „trójkąt strategiczny” nazwały obecnie gazety warszawskie ze względu na okropne jego zniszczenie „trójkątem tragicznym”. Na przestrzeni tej spłonęło 3.000 zagród włościańskich, a 1.000 domów w miastach. 4.000 rodzin jest bezdomnych, a jesień się zbliża. Brak tu bydła, koni, wozów, narzędzi rolniczych itd.

Daj Boże, by przy szybkiej, wydatnej pomocy państwa i społeczeństwa zakątek ten zagoił swoje rany i znowu się podniósł.

Zniszczenia Rudnika nad Sanem¹⁶

Od proboszcza w Rudniku ks. Feliksa Sękiewicza, otrzymujemy następujący opis zniszczenia, jakiemu uległ Rudnik, posiadłość śp. Hr. Hompescha, i nędzy tam panującej:

Tyle już naczytaliśmy się o strasznych spustoszeniach w różnych okolicach, których przyczyną były niebывałe zmagania się ludów Europy! Tyle już doszło do naszych uszu wieści o klęskach i nędzy mieszkańców onych miejscowości, przez które przeszła nawała wraza lub, które były terenem walk z nieprzyjacielem!... Kto by jednak pragnął naocznie przekonać się, czym wojna jest, jaki bolesny, jaki straszny, jaki iście piekielny posiew za sobą pozostawia, niech przybywa nad San, niech odwiedzi Rudnik i jego okolice na mil kilka w promieniu, a wrażenia, jakie tu odniesie, spać mu nie dadzą nocy wiele i choćby o tem nie myślał, mimo woli wyrwać się muszą z głębi serca słowa gorącej modlitwy: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny – zachowaj nas Panie...”.

Z całego Rudnika, oprócz niewielu domów, pozostały tylko gruzy, a wśród nich kominy, które na podobieństwo kościotrupów zdają się wyciągać z grobów skamieniałe od zgrozy pizszczele rąk swoich hen w górę i wołać o miłosierdzie dla tych, którzy tam niegdyś schronienia mieli!...

Gdy się tak przechadzam smutny i zboląły wśród ruin miasta, zdaje mi się co krok widzieć groby – groby szczęścia i nadziei lepszej przyszłości, lepszej doli mieszkańców!... Zdaje mi się, że słyszę jak każda cegielka, każdy kamień, każde niedopalone drzewo nabiera życia, rusza się, drży, jęczy, płacze i woła do mnie i do drugich: „Zlitujcie się nad nami, zlitujcie się przynajmniej wy, przyjaciele, bo ręka Pańska dotknęła nas!...”

Cóż dopiero mówić o boleści, jaka przejmuje na wskroś serce moje, gdy oko moje spocznie na kupie popiołu, na pustym placu, na którym przed niedawnym czasem stało ukochanie nasze, stał kościół nasz parafialny, przy którym całe moje kapłańskie spędziłem Życie, z którym złą i dobrą dzieliłem zawsze dołą!... Wszystko to, wszystko to ręka wroga w jednej godzinie w ogniu szrapneli i granatów potrafiła spalić i w kupę tylko gruzów i popiołów zamienić... A plebania? Pięć grana-

¹⁶ „Nowa Reforma”, nr 432, 27.08.1915, s. 2.

tów próbowało siły murów plebańskich, nie licząc szrapneli i niezliczonej ilości kul karabinowych! Niestety, mury przegrały stawkę i padły w tej walce ofiarą!... Cała jedna strona i róg drugiej rozbite są zupełnie... Rumowisko zasypało i połamało całe wewnętrzne urządzenie.

Pola plebańskie, jak i lasy dworskie i dwór sam, wszystko to poprzerzynane rowami strzeleckimi, a grobów poległych po lasach, ogrodach, dziedzińcach mieszczańskich pełno. Nie jest od nich wolnym nawet sam rynek, bo w środku jego świeża wielka mogiła, mieszcząca w sobie ostatnie szczątki bohaterów, zdaje się wołać do przechodzących: „Memento Mori! Pamiętaj o śmierci”.

Z Lublina do Rozwadowa. Z okien wagonu¹⁷

Dziwne uczucie smutku i beznadziejnego żalu ogarnia podróżnego, gdy z okien wagonu ogarnia wzrokiem ten uroczy chlebodajny szmat kraju, który do niedawna był spichlerzem Polski – południowo-zachodnia połać Lubelskiego aż do granicy galicyjskiej. Jadąc nowo zbudowaną przez wojska austriackie linią kolejową Lublin – Rozwadow, na którą tyle razy napróżno czekaliśmy za czasów pokojowych, można poznać w całości ogrom zniszczenia wojennego tej okolicy. Jedną z pierwszych wsi większych na tym szlaku to Strzeszkowice. Widać tu liczne okopy dwustronne, drzewa powalone, lasek wycięty. Tuż przy stacji mogiły poległych żołnierzy austriackich i Rosjan. – Między poległymi rzuca się w oczy nazwisko oficera hr. Giovanni Pilani.

Niedzwica Duża ocalała. Wybudowano tu nową ładną stację i składy kolejowe z napisami polskimi. We wsi ślady starych potężnych okopów. W Niedzwicy Małej pola przedstawiają istne kretowisko. Wśród zieleni kartofli i kapusty długie rzędy okopów wiją się jak węże i przecinają w różnych kierunkach. Zagrody druczane niezmiennie liczne. Zabudowania zrujnowane, mało który dom ocalał, sterczą kominy i gołe szkielety domów. Drzewa popalone i pozbawione liści. Gdzieś na polach widać pojedyncze postacie ludzkie: orzą nędznymi szkapinami. Pasące się krowy są bardzo rzadkie. Tutaj ciągną się również stare okopy. – Wszędzie krzyże i mogiły.

W Borkowicach okopy są białe od marglu, wydobytego z podglebia. Za Borkowicami wzdłuż plantu kolejowego ciągną się okopy i zagrodenia. – Kolonie podziemne, gdzie dziś ten i ów wiejski tułacz, który zdążył powrócić na swe zgliszcza, założył sobie czasowe schronienie. Na licznych polach widać pochylone postacie pracujących przy wykopywaniu ziemniaków. Jedyne to będzie skarb na zimę i jedyny pokarm tutejszych włościan.

Pod Kraśnikiem pociąg staje w nocy. Widać las bardzo zryty okopami, liczne pnie drzewne rozrzucone po całym lesie świadczą, że ten las dostarczył budulcu pod tę kolej, jej progi, budynki stacyjne i pod ochrony wojskowe. Za Zaklikowem cały kawał lasu spalony; w innych miejscach las zupełnie pocięty, sterczą tylko pnie przy ziemi. Wzdłuż plantu przechodzi droga, ułożona z okrąglaków drzewnych, przylegających do siebie. Temi drogami przechodziła ciężka artyleria. We wsi Kępa znów drugie linie okopów rosyjskich. Po drodze często przesuwają się pociągi z wojskiem, na świadectwo, że tam daleko, na szlakach zabużańskich i wołyńskich, toczą się zapasy wojenne.

Nad Sanem, w pobliżu galicyjskiej granicy znać po fizjonomii kraju, że toczyły się tu gigantyczne boje. Widać kolosalne okopy rosyjskie z umocnionymi ochronami podziemnymi. Sprawiają wrażenie miast podziemnych, gdzie Rosjanie wyznaczili sobie punkt oparcia na czas dłuższego postoju.

17 „Nowa Reforma”, R. 24, nr 532, 20.10.1915

Wjeżdżamy na most kolejowy, nowo zbudowany przez wojska austriackie. Most cały żelazny, nowiutki, »prosto z igły«. Obok w korycie rzecznej sterczą liczne słupy, pozostałe po starym moście, zburzonym przez Rosyan. Z obu stron rzeki liczna rzesza jeńców rosyjskich pracuje około budowy mostu i plantu kolejowego. Z przeciwnego brzegu Sanu widać okopy austriackie, ciągnące się wzdłuż rzeki.

Wieś Wilków częściowo spalona. Pod Rozwadowem jakiś dwór okopany ze wszystkich stron i zamieniony na redutę obronną. Na polach liczne leje od granatów. Obwód leja ma 20 kroczków.

Rozwadow bardzo zrujnowany. Stacya spalona sterczy w zgłiszczach. Urząd stacyjny mieści się w prowizorycznym z desek skleconym budynku. Przejeżdżając od Rozwadowa do Krakowa przez Dębicę, spostrzegamy, że zniszczenie kraju jest względnie znacznie mniejsze. Na polach stada paszących się krów i koni – widok w Lubelskiem dziś nie znany.

Na zgłiszczach Rudnika **(Korespondencja „Nowej Reformy”)¹⁸**

Rudnik nad Sanem, w Grudniu

Pół roku upływa od chwili, kiedy mieszkańcy Rudnika i okolicy powrócili do swoich siedzib – na zgłiszcza, ruiny, zwaliska, do zdemolowanych, obrabowanych ze szczętem, pustych domostw, wokół których po ogrodach, dziedzińcach, ulicach wyrosły świeże, piaskowe bezimienne mogiły. Wszystko to, co w Grotgierowskich cyklach oszalałami bezwzględem okrucieństwem wojny, rozpaczliwą straszliwością nędzy, jaką w skutkach wojna po sobie zostawia – wszystko to nagie, krwawiące się, bezlitośnie rzeczywiste i strasznie prawdziwe długimi szeregami okopów, zasieków, wyrw, zgłiszcz, zdruzgotanych domostw, czekało na powracających mieszkańców Rudnika. –»Już tylko nędza!« Ale i ten wykrzyknik byłby za słabym. Linia Sanu – trzykrotnie słynna, tutaj tworzyła z obu stron węzeł niejako. Trzykrotne, szalone harce żelaza, krwi, ognia, śmierci, zniszczenia, pławiących się w czerwonych łunach i pożogach, w piekielnym łoscocie dział i eksplozji, w perzynę obróciły miasteczka, wsie, przysiółki, kościoły, ogrody, lasy, zasiewy. Łupieżcze hordy uciekających »oswobodzicieli« mimo prośb, płaczu gróźb, zrabowały wszystko, co tylko mogło mieć jakąś wartość. Niedostatki, głód, nędza, epidemie zaznaczyły na wstępie czarną przyszłość powracającej ludności. Ale po wybuchach rozpacz nastąpiło otrzeźwienie; słaby puls życia nabrał energii – sporo rąk jęło się ratunkowej pracy. Zawiązany w sierpniu b.r. komitet sanitarny, przy energicznej akcji dra F. Hernicha, zwalczył epidemię cholery, ospy, czerwonki, zlokalizował wypadki tyfusu. Równoczesna akcja komitetu aprowizacyjnego pod przewodnictwem tut. proboszcza, ks. kanonika Sękiewicza, uzyskawszy z biskupiego komitetu i od intendentury wojsk środki żywności, zaspokoiła najkonieczniejsze potrzeby ludności. Powstająca z łona komitetu składnica handlowa, w formie kooperatywy handlowej, w sposób planowy zaopatruje miasteczko i okolicę w artykuły codziennego użytku. Wobec zupełnego braku środków żywności i innych przedmiotów, akcja tego czynnika znalazła żywe uznanie, a udziały, złożone w kwocie kilkunastu tysięcy koron, świadczą dosadnie o zamyśle samopomocy naszego społeczeństwa, o zdolności obrony przed wyzyskiem, jaki przez niesumiennych spekulantów usiłował wykorzystać ciężkie położenie ludności. Mimo to drożyzna wszystkiego wzrasta niepowstrzymanie. – Komisja budowlana, której akcja wobec zniszczenia w miasteczku przeszło 400 budynków mieszkalnych i ogromnej ilości zabudowań gospodarczych, jest niezmiernie ważną – nie odpowiedziała w zupełności zadaniu. Zima śniegiem otuliła szczerbate zręby ruin, zasypała zgłiszcza, a tymczasem szalaśców zimowych

18 „Nowa Reforma”, R. 34, nr 657, 29.12.1915, s. 2.

w okazańszej ilości nie widać. Niewielka ilość robotników obrabia dopiero drzewo na najpotrzebniejsze naprawy, gdy tymczasem w lochach, dachem zaledwie nakrytych, spora ilość rodzin przepędzić musi drugą zimę. W stosunkach kredytowych z Gal. Woj. Zakładem Kredytowym pośredniczy tutejsza Kasa zaliczkowa i oszczędności, która już we wrześniu otwarła swoje biuro. Mimo uciążliwych warunków z powodu zniszczenia dokumentów u osób prywatnych i znacznego zniszczenia ksiąg gruntowych w Nisku, a także i w Ulanowie, bardzo wiele uzyskanych promes, będących rękojmią przyszłej odbudowy powiatu i restauracji życia gospodarczego świadczy o obywatelskim działaniu instytucji. Inne akcje, jak rozdział zapomóg rękodzielniczych, ratowanie najbiedniejszych przez dostarczenie im ubrań i t.p. są w toku.

Podnieść tu należy osobliwszą ofiarność pracy i mienia właścicieli Rudnika, hrabstwa Hieronimów Tarnowskich. Oprócz pomocy udzielonej komitetowi w gotówce, biedakom w naturze – w celu zaopatrzenia w odzież tysięcy ludności założyła hr. Wanda Tarnowska sklep z materiałami, w którym osobiście po cenach fabrycznych je sprzedaje. Widok usługującej hrabiny wśród tłumów kobiet, budzi mimowolne reminiscencje dawnych niezapomnianych przykładów ks. Anny Jabłonowskiej, Andrzeja Zamojskiego, Michała Świdzińskiego (wiek XVIII), a niezawodnie świadczy, że mimo różnice stanowe, z których Polska jest znaną, żywe silne poczucie narodowej łączności, które skłania do współpracy, do ofiarności – nawet poświęcenia.

Zorganizowany w końcu listopada miejscowy oddział Komitetu Narodowego nie podjął jeszcze żadnej szerszej akcji w swoim zakresie, czynniejszą natomiast okazała się Liga Kobiet, która wywiązuje się ze swych zadań i pamięta o „naszych” legionistach, którzy w liczbie 22 od piętnastu miesięcy walczą w szeregach 1 Brygady.

We wrześniu zostały tu otwarte szkoła ludowa, seminarium nauczycielskie, które w kilka tygodni później odbyło „wojenną” maturę absolwentów. Również tutejsza fabryka koszykarska pod zarządem dyr. P. F. Hoffmana rozpoczęła swoje czynności na większą skalę; tysięczne zarobki, jakie wypłaca, łagodzą okoliczną nędzę.

Z pobojowiska w Rudniku nad Sanem (Korespondencja własna „Nowości Ilustrowanych”)¹⁹

Któż dziś nie słyszał o Rudniku nad Sanem i o nieszczęściach i o nieszczęsnej doli, jaka biedne to miasto i całą parafię spotkała?...

Widziałem po inwazji Gorlice i ziemię zoraną granatami nad Dunajcem i Białą, spoglądałem na zniszczenie i ruiny Krzeszowa, Niska, Rozwadowa i okolic położonych w pobliżu Przemyśla, lecz nie równie tragiczniejszym przedstawia się oczom naszym widok Rudnika i całej Rudnickiej parafii, położonej nad krwią płynącym Sanem, nad brzegami którego w październiku i listopadzie 1914 i w maju i czerwcu 1915 r. po karpackich najuciążliwsze toczyły się walki!...

Ileż to ludzi wtedy cywilnych, tak mężczyzn, jak kobiet i dzieci padło tu od kul w domach, po lasach?... Ileż to mogił przybyło po rowach, zagajnikach, rolach, ogrodach, dziedzińcach domowych?... Ileż to teraz mniejszych i większych cmentarzy dotąd niewidzianych liczy Rudnik i najbliższa jego okolica, w których mogiła koło mogiły, krzyż koło krzyża zda się wyciągać zakrwawione ramiona hen, w górę do Boga i wołać głosem zbolełym:

„...Przed Twe ołtarze zanosim błaganie

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!...”

¹⁹ „Nowości Ilustrowane”, nr 46, 11.11.1916 r., s. 6.

Przez jesień i zimę całą r. z. wykopywali pospolitacy nasi groby poległych bohaterów naszych i cywilnych przenosząc ich szczątki z pól i pobraża Sanu na cmentarz wielki nowy, wojenny w Rudniku, a mimo to zda się, że mogli w lasach i na polach nic nie ubyło! Tak wielka, tak niezmierna jest ich liczba!...

Miasto Rudnik w czterech piątych częściach zburzone i zrównane z ziemią! Z kościoła, który acz drewniany, ozdobą był parafii, zaledwie miejsce i kupa została popiołu! Dziś nabożeństwa odprawia się w ocalonej starej plebanii.

W wioskach należących do parafii, jak Koziarnia, Tarnogóra, Groble, oko na kilku zaledwie spocznie starych domach, które jakby zaświadczyć chciały, że przecież i tam mieszkańcy żyli. Lud dotąd jeszcze jakby pozbawiony zmysłów nie może oswoić się z swoim nieszczęściem, lecz, błąka się po ruinach i gruzach z załamanemi rękoma, jęcząc i płacząc. Bieda i teraz wyszczerza złowrogie swoje ślepie przez szpary szalasów, które lud sobie sklecił z gałęzi drzew sosnowych, kawałków blachy, papy lub podartych płacht wojskowych...

Spoglądając na te istic „psie budy”, ma się wrażenie, że pod względem kultury cofnęliśmy się wśród tej strasznej zawieruchy wojennej o tysiące lat wstecz, do owej epoki, w której mieszkańcy naszego globu nie znali jeszcze domów mieszkalnych, lecz kryć się i mieszkać musieli po jaskiniach i grotach ziemnych...

Dziś, dzięki gorliwej i energicznej trosce p. Dolnickiego, starosty z Niska, i podwładnych mu technicznych organów, sytuacja się poprawiła, lecz do odbudowy miasta i wiosek naszych jeszcze daleko, bardzo daleko.

Zima znów w oczy zagląda. Mrozy poczynają znowu ścinać ziemię. Ba – i śnieg już prószy, a wiatr zimny, wyprawiając harce, ze snu śpiących budzi!...

Aż drzę na samą myśl, jaki los czeka naszych biedaków, gdy zima znów w całej zawita grozie!... Szkoły już dzisiaj przyświecają pustką, bo dziatwa bosa, nie ubrana należycie i nie ma nadziei, by wobec terażniejszych wygórowanych cen za surowiec i robociznę można ją było w ubranie i obuwie zaopatrzyć...

Zima poprzednia była dość łagodną, a dzięki dobroczynnej działalności K.B.K., jak niemniej wielu dobroczyńców, którzy pospieszyli nam z pomocą w ubraniach, artykułach żywnościowych i gotówce, mogliśmy setki nędzarzy karmić i odziewać.

A dziś, czy może wyczerpały się już i wyschły źródła miłosierdzia? Sursum corda! Cnota miłosierdzia święci dziś swoje tryumfy! Mieliśmy nadzieję, że serca dobre nie zapomną o niedoli Rudnika i o biednej jego dziatwie! Nie zapomną o braku w Rudniku świątyni, spiesząc już to z drobniejszą, już to z hojniejszą ofiarą, już to zakupując podpisanego albumy, przedstawiające w kilkunastu zdjęciach fotograficznych Rudnik nad Sanem po inwazji rosyjskiej, z rozsprzedzą których to albumów czysty dochód przeznaczono na odbudowę spalonego kościoła.

Rudnik nad Sanem w październiku 1916.

Ks. Feliks Sękiewicz

Biogramy autorów

dr Marek Florek

adiunkt w Instytucie Archeologii UMCS i pracownik Delegatury w Sandomierzu Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach; autor m.in. książek: *Zabytkowe cmentarze. Województwo tarnobrzeskie*, Warszawa 1995; *Pradzieje i wczesne średniowiecze Mielca i regionu mieleckiego*, Mielec 2004; *Sandomierski ośrodek grodowo-miejski w średniowieczu*, Warszawa 2005, oraz szeregu artykułów z zakresu archeologii i historii międzyrzecza Wisły i Sanu, w tym: *Geto-Dakowie nad dolnym Sanem ? Wyniki badań kopca nr 1 na cmentarzysku kurhanowym w Przędzeli (stan. 10), pow. Nisko, woj. podkarpackie. Przyczynek do badań nad zróżnicowaniem kulturowym i etnicznym Podkarpacia w okresie rzymskim* (w:) *Transkarpackie kontakty kulturowe w okresie lateńskim, rzymskim i wczesnym średniowieczu*, red. J. Gancarski, Krosno 2013, s. 61-85 (wspólnie z M. Kuraś); *Rudnik on the San: spatial arrangement and changes in town topography from the mid-sixteenth to late nineteenth century*, „*Analecta Archaeologica Ressoviensia*”, t. 7, 2012, s. 497-518.

Aneta Garanty

Aneta Garanty, mgr historii UMCS, adiunkt Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, prowadzi dział historyczny i archiwum zakładowe. Autorka scenariuszy i kurator wystaw stałych i czasowych o tematyce historycznej, ze szczególnym uwzględnieniem historii regionalnej Rozwadowa i Stalowej Woli, a także zagadnień z pogranicza historii sztuki, wzornictwa i rzemiosła artystycznego z okresu międzywojennego. Za wystawę *Matki, żony i... traktorzystki, czyli o kobiecie w socrealizmie* (2011) wraz z publikacją, wyróżnioną w konkursie Sybilla. Autorka, współautorka i redaktorka książek i albumów, katalogów wystaw z zakresu historii, wydanych przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli. Ważniejsze publikacje książkowe i katalogi: *Stalowa Wola. Wczoraj i dziś na pocztówkach* (2005), *Rozwadow – miasto ze wspomnień* (2010), *COP dla przyszłości. Ludzie – Przemysł – Architektura, Stalowa Wola* (współaut., 2008), *Stalowa Wola. Europejskie miasto modernistyczne* (współaut., 2014). Opublikowała wiele artykułów historycznych, biograficznych oraz zestawień bibliografii regionalnej w cyklicznych wydawnictwach: *Roczniku Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli* oraz *Regionalnym słowniku biograficznym. Stalowa Wola, Nisko i okolice*.

Aneta Jonaszek

absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W przeszłości autorka publikacji dotyczących historii naszego kraju w prasie polonijnej. Zawodowo związana także z edukacją dzieci i młodzieży. Od lat zainteresowana przeszłością regionu z którego pochodzi oraz historią ludzi z nim związanych.

Sławomir Kułacz

doktorant w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Autor książek (*Okolice Leżajska i Sieniawy w przededniu i podczas I wojny światowej*, Leżajsk 2008; *Wojskowa i wojenna korespondencja braci Lejów (1913–1917)*, Oświęcim 2014) i artykułów z zakresu historii wojskowości i językoznawstwa (m.in. *Germanizmy w języku polskich żołnierzy armii austro-węgierskiej*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013, s. 119–135; *Od Pustek do Sanu. Działania austro-węgierskiej 12. Dywizji*

Piechoty w dniach 2–16 maja 1915 r., [w:] Materiały z konferencji naukowej Znaki Pamięci VI Ziemia gorlicka w ogniu wielkiej wojny, red. K. Ruszała, Gorlice 2014, s. 17–40). Przetłumaczył z języka niemieckiego prace H. Heideny (*Bastion nad Sanem. Los Twierdzy Przemyśl*, Oświęcim 2013) i W. Grosseggo (*Bitwa pod Gąbinem. Walki w Prusach Wschodnich od 17 do 20 sierpnia 1914*, Oświęcim 2014). Uczestnik licznych konferencji historycznych.

Dominik Kurek

archeolog, doktorant i tegoroczny absolwent Instytutu Archeologii UR. Uczestnik studenckiego ruchu naukowego, referent podczas studencko-doktoranckich konferencji naukowych, autor projektów badawczych, m. in. «Badania nad stanem zachowania stanowisk archeologicznych na terenie powiatu dębickiego» (2014). Zaangażowany w popularyzację archeologii i dziedzictwa archeologicznego. Wolontariusz w rzeszowskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej (2012-2013).

Tomasz Łysiak

dziennikarz, pisarz, scenarzysta. Od lat dziewięćdziesiątych związany z siecią radiową Radio Wawa, w której stworzył audycję satyryczną „DeDektyw Inwektyw”. Publikował felietony w dzienniku „Życie”, a także tygodniku „Nowe Państwo”, gdzie był szefem działu kultury. Obecnie jego eseje historyczno-kulturowe można odnaleźć na łamach tygodników «W Sieci», «Gazeta Polska», czy miesięcznika «Nowe Państwo». Jako scenarzysta dał się poznać, jako twórca scenariusza promującego Polskę na wystawę EXPO w Saragossie w 2008 roku (Polska na Trzech Ekranach). Jest twórcą scenariuszy filmów telewizyjnych «Dybowski 1863», czy «Śluby Rycerskie» o soborze w Konstancji i postaci Pawła Włodkowica. Tomasz Łysiak zadebiutował jako powieściopisarz Trylogią Kroniki Szalbierskie (2007-2010), której akcja toczy się w trakcie najazdu tatarskiego z roku 1241. Nakładem Narodowego Centrum Kultury ukazała się pierwsza część jego powieści o Powstaniu Styczniowym pod tytułem «Nieśmiertelni - Cytadela». Książka została nagrodzona I miejscem w 54. konkursie PTWK na najpiękniejszą książkę roku w trakcie Warszawskich Targów Książki 2014. Kolejny tom ukaze się w 2015 roku.

Adam Pankowski

regionalista, absolwent Wydziału Historii UMCS w Lublinie, emerytowany nauczyciel szkół średnich w Ulanowie i Stalowej Woli. Od wielu lat zajmuje się badaniem dziejów powiatu stalowowolskiego, ze szczególnym uwzględnieniem miejscowości leżących w gminach Radomyśl nad Sanem, Annopol, Zaklików i Zaleszany. Autor książki „Gmina Radomyśl”, licznych artykułów historycznych o tematyce regionalnej.

Waldemar Prarat

pasjonat historii regionu w widłach Wisły i Sanu, szczególnie rodzinnych Wrzaw. Autor książek: *Wrzawy. Szkice z dziejów wsi*, Wrzawy 2001; *Kłęski elementarne w widłach Wisły i Sanu od XVII do I połowy XX w.*, Wrzawy 2006; *Słownik biograficzny nauczycieli szkół powszechnych Gminy Gorzyce do I połowy XX w.*, Wrzawy 2007; *Parafia Wrzawy. Zarys dziejów*, Wrzawy 2008; *Bitwa pod Wrzawami 12 czerwca 1809*, (współautor i red.), Wrzawy 2009; *Rachmiej Kanarek (1834-1917). Przyczynek do biografii*, Wrzawy 2010; *Uwłaszczenie chłopów w Dominium Wrzawy w 1848 roku*, Wrzawy 2011; *Szkoła, która odeszła ... - dzieje Szkoły Powszechnej we Wrzawach spisane w 125. rocznicę powstania*, Wrzawy 2011; *Z dziejów regionu nad dolnym Sanem i Łęgiem, T. I*, Wrzawy 2012; *Straty wojenne wsi Wrzawy w latach 1939-1945*, Wrzawy 2012; *Wojciech Sabat (1901-1943)*, Wrzawy 2013; *Z dziejów regionu nad dolnym*

Sanem i Łęgiem, T. II, Wrzawy 2013; oraz kilkunastu opracowań zamieszczanych w numerach rocznika Towarzystwa Kulturalno-Historycznego Gminy Gorzyce - „*Chata, Pismo Kulturalno – Historyczne Gminy Gorzyce*”: nr 1/2008 – m.in. *Wrzawskie ścieżki ku Niepodległej 1830-1939*, s. 77-115; nr 2/2009 - m.in. *Gorzyce w latach 1750-1939. Wybrane zagadnienia*, s. 98-255; nr 3/2010 – *Z dziejów gospodarstwa chłopskiego w Gorzycach i Sokolnikach w XVI i XVII w.*, s. 25-65. Współautor albumu: *Gmina Gorzyce*, 2011. Laureat Nagrody im. Michała Marcza przyznawanej przez Muzeum Historyczne m. Tarnobrzega oraz Starostwo Powiatowe w Tarnobrzegu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie historii lokalnej oraz regionalistyki.

dr Joanna Rogóż

antropolog, adiunkt w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, autorka licznych opracowań antropologicznych ludzkich szczątków kostnych z terenu Podkarpacia. Bada różnocoasowe pochówki szkieletowe, a także pochówki ciałopalne, należące przede wszystkim do tarnobrzezkiej kultury łużyckiej. W 2009 roku członek Polskiej Ekspedycji Archeologicznej do Wschodniej Deltę Nilu – stanowisko Tell-el-Farcha w Egipcie. Uczestniczka licznych konferencji krajowych i zagranicznych o profilu antropologicznym. Członek Polskiego Towarzystwa Antropologicznego.

Tomasz Sudoł

nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie. Interesuje się działaniami wojennymi w regionie niżańskim podczas I wojny światowej. Autor książek: *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w latach 1914-1915*, Rudnik nad Sanem 2011; *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem 2013; *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich nad Sanem w regionie niżańskim 1914-1915*, Rzeszów-Rudnik nad Sanem 2014, oraz kilku artykułów do kwartalnika «Przegląd Rudnicki».

Anna Szlązak

kustosz w dziale sztuki Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli. Absolwentka Historii Sztuki KUL, Podyplomowych Studiów z zakresu Arteterapii UMCS w Lublinie oraz Podyplomowych Studiów Muzeologicznych UJ. Autorka i kuratorka wystaw w muzeum m.in.: *Kapiści – manifest koloru i nowoczesności, Alfons Karpiński ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, Alfons Karpiński. W Krakowie i w Paryżu*. Komisarz kilkunastu wystaw z zakresu sztuki i designu m.in.: *Siemiradzki nieznany, Władysław Strzemiński, Książęca Kolekcja – Skarby fundacji XX Czartoryskich*. Kuratorka pierwszej, powojennej wystawy *Stefan Norblin (1892-1952). Artysta wszechstronny* (wystawa w Polsce oraz w Indiach) oraz redaktorka katalogu wystawy o tym samym tytule; organizatorka pierwszej konferencji naukowej poświęconej temu artyście. Autorka i redaktorka katalogów wspomnianych wystaw, a także opracowania pierwszej części katalogu zbiorów Alfonsa Karpińskiego w stalowowolskim muzeum.

Roman Wydra

absolwent AGH. Bibliofil oraz kolekcjoner. Zajmuje się historią regionu, szczególnie przebiegiem I wojny światowej w Galicji.



ISBN 978-83-61032-79-3

